



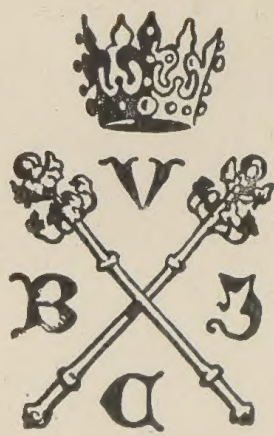
8048

lat.komp.

Augustiané

Prim Augustinianorum Cantus Thapsiensis

1701



Aug. 8048

KAZANIA

Conventus Russicus NA

ŚWIĘTA

CAŁEGO ROKU

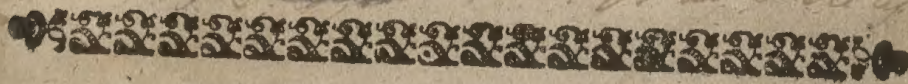
W. X. JAKUBA

FILIPOWICZA

Soc: JESU. *Ex Libris*

Po śmierci jego

WYDANE.



W POZNANIU.

W Drukarni Kollegium Societatis JESU.

Roku Páńskiego 1737.

1. 10. 10.

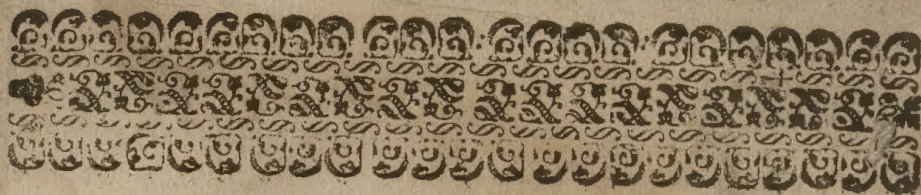
1. 10. 10.

1. 10. 10.

1. 10. 10.

1. 10. 10.

sw
ten
y u
mo
aby
by
tku
gac
Rol
rac
wic
zyci
y ka
nach
da,
bo B
drg



KAZANIE NA DZIEŃ NOWEGO ROKU.

*Postquam consummati sunt dies octo ut circumcideretur puer, Vocatum est Nomen
ejus JESUS Luc: 2.*

Pierwszy dzień Roku, jest to głową wszystkich dni, y miesięcy następujących: coż czyni JEZUS: Oto Najsświętsze Imię swoje, *Oleum effusum* Nomen tuum, wylewa na rękę głowę, y już go sobie poświęca, y namaższa: żeby ten Rok, iako się zaczyna pod Imieniem JEZUSA, tak się y kończył pod tymże Imieniem. Zaczyna pierwszy Rok życia swego JEZUS, y przy wylaniu krwi swojej, dało mu Imię JEZUS: Ale gdy tenże Pan kończył życie swoje na krzyżu, y wylał krew co do kropli za nas y tam pod tymże Imieniem IEZUS kończył życie swoje. *Factus obediens usq; ad mortem, propter quod dedit illi Nomen super omne Nomen.* Chcę tego po nas Chrystus, abyśmy na wzór jego, tak zaczęli Rok, y lata nasze pod Imieniem jego, żeby ie pod tymże Imieniem, y kończyć. Rok tedy ten wász, zaraz przy początku swoim, jest Rok Páński: y pewnie że Páński! Bo Páńskim Imieniem zbogácony? Jest Rok Królewski, bo złotego Imienia IEZUS koroną ozdobiony, Rok ten, który dziś zaczynamy, jest Látó miłościwe: Látó bez zimy, bo gorący miłości pełne? Ledwie żyć zaczęło, już krwi upuszcza dziecię, á to z wielkiej, y gorący miłości ku nam. Látó miłościwe, bo dla tego przy początku życia swego, leie niewinną krew: żeby tą krwawą kąpielą wszystkie brudy, y káły grzechowe zmył, y zátopił. Y táć to jest, którą się wam przy Imieninach swoich: *Vocatum est Nomen ejus JESUS.* Wcielony BOG wywieźcie, kołędá, gdy wam po kolędzie rok dáie Imieniem swym náznáczony. Páńska to, bo Boska kołędá, inney się odemnie nie spodziewaycie, bo coż ia mogę co, droższego dla was znaleźć, nád to co wam sama wcielona mądrość dáie. Do
amie

mnie tylko należeć będzie podzielić lata JEZUSOWE dla wszystkich stanów po
koledzie, co w pierwszej Części Kazania mego uczynię. W drugiej zaś
Części mówić będę, że lata nasze iak się pod Imieniem JEZUSOWYM zaczęła-
ją, tak się y pod nim kończyć powinny.

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Rok pod Imieniem JEZUSOWYM zaczęty, dla wszystkich koleda.

Powiedział Tertulian: *Vita Christiani, est compendium annorum Christi*. Po-
winien wyrazić w życiu Chrzescianin, co Chrystus przez wszystkie la-
ta swoje czynił: funduje tę prawdę na słowach Apostolskich: *Quotquot
baptisati estis, Christum induistis*. Patrzcie iako Chrystus lata swoje rozpo-
rządził: Chrystus obrał sobie życie wszystko pospolite, przez lat trzydzieści
żył utraiony w Domu Mátki swojej. Nie tak iako Jan: który od lat trzech żył
na pustyni. A lubo Jana chwalił z ostrego życia, ale za sobą wszystkim iść ka-
zał? *Venite post me*. Jan chodził w włosiennicy ostrej, a Jezus miał szaty przy-
stoyne, wedle stanu, y okoliczności pożycia z ludźmi. Jan oddalony od ludzi
do lasa. P. JEZUS z ludźmi konwersował. Jan winą nie piał, chleba nieznał.
P. Jezus z ludźmi iadał, y winą w trzeźwości zażywał: wszystkie tedy lata
życia Jezusowego były do wszystkich stanów ludzi stosowane; tak że wszy-
scy ludzie do niego się gárnęli: do jego rozmowy, y twarzy ubiegali. *Eamus
& videamus Filium MARIE*. Proszę na což to Syn Boski tak wszystkie dni y
lata życia swego rozporządził? Na to żeby w każdym stanie ludzie mieli przy-
kład, y wzor życia S. na ziemi. Może się wymawiać wielu od takiego życia
iakiem miał Jan S. ale żaden nie może od takiego iakiem na sobie wyraził JEZUS.
Może się wielu wymówić od tego, żeby w włosiennicy chodzili, ale się nie
mogą wymówić od tego, żeby szaty mając tak iako JEZUS przystoyne, w nich
nie zbytkowali. Zażyway stworzenia tak iako Chrystus, ale się w nim nieko-
chay: Miec doczesności, ale sercá do nich nieprzykładay. Życie y lata twoie
mają być pełne słodkiej przyjemności, miłości bliźniego tak, iako lata Chry-
stusowe. To tedy za fundament założywszy: mówię że całe życie Jezusowe
nie innego nie jest: tylko Lato miłościwe, Rok Pański pod Imieniem JEZUSA
zaczęty. Pokażcież mi który stan ludzi Chrzesciánńskich? któryby nie miał
w latach JEZUSOWYCH swego modelu, y Świętego przykładu? Stan Káptán-
ski prym bierze. Poniewaz Jezus, ten miał tytuł naysięwzyszy; *Hostia & Sa-
cerdos*. Patrzcie! Symeon stározakonny káptan, bierze ná ręce Jezusa, y zaraz
konąc zaczyna: *nunc dimittis*, mówi Chryzostom. bo gdy nowego Testamentu

Káptan

Káplán ofiarę zaczął, stary Testáment, z kápłáństwem ginąc, umierać mu-
 śiał: Precz noc, y ciemności, gdy dzień, y rok pod Imieniem Iezusowym, Rok
 Kápłáństwa nowego zaiśniał. Wiesz że pierwszy godnością, y preeminer, y
 stánie Kápłáński, iáki ci Iezus pod Imieniem swoim zápisuie Rok: Oto ci
 wieczne dáie látá, *tu es Sacerdos in aeternum secundum Ordinem Melchisedech*. Jáśnie
 Wielmożne, y wysokie Rodowitości Pańskie, Oświecone od Bogá Imioná :
 podzięsz też y wy po kolęgę do IEzusa! Ten Pan światłości dáie wam Rok
 utáienia swego Láto miłościwe, bez uprzykrzonego upału! Coż to był JE-
 zus, światłość z światłości, Nayaśnieysza! ále to słońce w obłoku ciáła utá-
 ióne, żadnych oczu bláskiem nie ráziło: Páństwa y Rodowitości od Bogá u-
 bogácone, oświecone, pátrzcie ieno ná Rok, y Láto IEzusowe: Ten Pan z Nie-
 bá rodem, miał práwo do Niebá, á przecię z taką pokorą, y pracą zarabiał ná
 Niebo, iákoby żadnego práwá niemiał? Rok IEzusow káždy, był Rok krwá-
 wey pracy, y potu ná Niebo? Coż ná to rzeká látá wásze? w samym próżno-
 waniu miękkim przepędzone? Grody ziemskie, Sędztwá, Káncellarye mądre,
 podzięsz też y wy: dáie wam IEzus Rok: Ten Pan, który má wieczność w
 ręku: Dáie wam Rok ten, którego był w Metrykę, y Księgi ziemskie w pi-
 sany JEzus z Nayaświeńszą Máryą. *Annó 15. Imperii Tiberii*, Bierzcie ten Rok
 pod Imieniem IEzusowym, á uważaycie to: Tak ludzi piszcie, opisuycie, że-
 by y was BOG Sędzia wpisał w Księgi żywotá. Káwalerya, y wojenney
 Szatzy ludzie: á wam co zá Rok odda IEzus. Wszak wiecie co to był IEzus?
Fortis armatus, qui custodit atrium suum. Ten to pierwszy Hetman wász: który
 wam Rok swoim imieniem zaczął zwycięski, y tryumfalny. Gdy Saul stroił
 Dawidá w swoię zbroię: zrzucił iá Dawid: *Non usum habeo*: day mnie ty z
 tym pokoy: á czymże zwoiował? Ná tym kámyku, którym Goliatá w czóło
 nderzył, było Imię Iozuego, to jest figurá IEzusa! Od tego tedy Imienia Rok,
 y látá wásze káwalerskie zaczynaycie. Mágistrácie uczony, szlachetny, á to-
 bie co zá Rok IEzusow się dostanie? Rok IEzusow ten, którego swoy Magi-
 strat, że dwánaście Elektow obrał, y Duchem Świętym nápełnił, wiecie iáki
 to tám był szczęśliwy: z dwunastu Sędziów, jako z dwunastu Mięsięcy zło-
 żony Rok. Wiecie iákie to tám było miłościwe láto: kiedy ogień Boski, ná
 tych dwunastu Rádných Pánów, Duch S. wylał się. Ten Rok Iezusow, niech
 wászych Rad, Sądów, zgody będzie modelem, początkiem. Stánie Pánieński
 masz od Iezusa kolęgę Rok Iezusow, którego ten czyłty Báránek, y z wełny, y
 z ciáła odárty. Tákie zá tym Báráńkiem chodź po ziemi, żebyś zá nim, y w nie-
 bie chodził? *Sequuntur Agnum, Virgines enim sunt*. Stánie Matzeński: podź do Ie-
 zusa po kolęgę: Masz Rok Iezusow, ten którego Matzeńskie gody sam osobá
 swojá Iezus ozdobił? y z wody tám wino uczynił? Tákie látá twoie rozpo-
 rządzy

rzadzay stanie, żebyś ná winie skończył? Niewyleway się iáko wodá zá brzeg y groble, okryślony od Bogá stanie? bo ci BOG wzrostu nieda: *Effusus es sicut aqua, non cresces*. Stan Kupiecki, ma y ten Rok Iezusow: po kolędzie? A któryż to Rok! Wiećie z Ewángelii, iáko się Chrystus nazywa: *Simile est Regnum Celorum homini Negotiatori*. Ten bogáty z Niebá kupiec, wszystkie fortunęłożył dla iedney perły Duszy ludzkiej; Tákże stanie Kupiecki, látá y rok twoy kieruy; żeby y Duszę zyskác? *Quarite primum Regnum DEI & Iustitiam eius. Quid prodest si &c. Anima vero sua detrimentum patiantur*. A Studenti co zá kolędę mają? Máją Rok Iezusow dwunastoletni, kiedy w Kościele między Doktorámi znaleźiony słuchający Doktorow. Tákże ná wzor Iezusa, látá wásze: látá mądrości, y náuki kieruyćie, żeby to rázem szkoła, y Kościół, Mądrość, y cnota w sercu rośła. A Wdowy, y sieroty, u których wszystkie látá, iáko gołębic y, y synogárlicy opuszczoney, *in gemitibus* w smutku, y w ięczeniu? Otoż im Iezus dáie Rok ten, ktorego Anna wdowá S. y Prorokini, Iezusa w Kościele ogládáta, y tym się iedynie w sieroćtwie swoim, áż do kilkudziesiát lat cieszyła, że oczymá swemi widziáta zbáwienie. Nákoniec ubodzy, y od fortuny porzuceni ludzie: dáie wam Iezus Rok swoy ośtátni ná krzyżu, pod Imieniem Iezus, zákończony: Ten Pan od ludzi, od fortuny porzucony, nie miał gdzie głowy skłónić cáte życie, z szát, y ciáta odárty, ubogi, ubogo zákończył. Tá jest dla ubogich, y kolęda, y poćiechá.

C Z Ę S C W T O R A.

Látá násze; iak się pod Imieniem Jezusowym záczyńáią, ták się y kończyć powinny.

DO tey kolędy przydáię ja z S. Hieronymem: *In Christiano non laudantur initia, sed finis*: Ták záczyńác Rok Iezusow pod Imieniem Iezusowym, żeby go, y życie zákończyć pod tymże Imieniem, Pismo S Rok, y dni, y látá życia nášego nazywa upływáiącą rzeką. A to dla tego, że iáko rzeki z kąd się poczynáią, ták ná odwrot idą: ták y látá násze pod którym się záczyńáią, Imieniem, pod tym się kończyć powinny. Coż potym, że látá násze záczyńác się będą pod Imieniem Iezusowym! Ieżeli ośtátni punkt, moment; roku, dnia kończy się czártem, piekłem. Job látá życia nášego nazywa, wojná, bátálią, *Militia est vita hominis*: Záczyńamy wojnę pod Hástem Imienia Iezus? ále trzebá pod tymże Imieniem, y zákończyć, wygrác. Bo coż potym záczyńác rok? Ieżeli ośtátni moment złe się skończy. Płyną sobie Okręty pod znákem, y herbem Krolestwa Łuzytáńskiego: ktorego herb jest piće

pięć Ran Iezusowych, w białym polu, gdy do Indyi mieli iuż wchodzić, á tu rozboynicy morscy nápadáią, uderzą, pozdzieráli herby Święte, á Tureckie Xiężyce powieszáli! ách smutny koniec. Zaczynamy Rok, odbijamy się od brzegu ná morze życia, ále o iáko wielu z tych co pod Imieniem, y herbem Iezusowym płynąć zaczęli, pod piekielnemi znákami zakończę dni swoje. Páweł S. zówse zosobliwszą słodkością sercá, y mówił y pisał, o tym Imieniu Iezus, żadnego listu swego nie opuścił, bez Imienia Iezus, między innemi mowi to; *In nomine Jesu, omne genu flectatur Caelestium, terrestrium, & infernorum.* Niebieskie, Ziemskie, y podziemne. Coż wy sądżicie o tym, który dzis wierzy dobrze, á iutro mu się Heretyckie propozycye podobáią. Ia mowię, że ten nie nágina kolána, y rozumu, y upártey woli ná to Imię Iezus, niech go śmierć záskoczy, tedy nie skończy; tak iák zaczął. Coż wy sądżicie o takim, który dzis od Bogá obiaśniony káská, przyśiągł nie grzeszyć, przyśiągł ten nálog zły porzucić, w którym się uplátał, potym w tydzień, ábo prędzey odstępuje. Niech go śmierć zaydżie? Záprawne ten nieskończy pod tym Imieniem, co zaczął? Dobrze zaczął, á źle skończył. Rzecz mi kto, ále coż to jest zacząć, y skończyć rok, y życie pod Imieniem Iezusowym? Rok y wszystkie láta życia ludzkiego Pismo S. nazywa koroną *Benedices Corona Annis beniguitatis.* Więc iáko korona od ktorego się zaczy ná punktu, ná tymże się kończy. Tak y Rok Chrześciáński: iák się od Imienia Iezus zaczyna, ná tymże się y kończyć powinien. A ieszcze kiedy to życia Chrześciáńskiego rewolucya, y korona będzie tu, y owdzie, drogiemi cnotámi, iáko kámiéniami przeplatána, y bogácona! Tu cierpliwość nie przełamána iáko Dyáment, tu wiára státeczna iák Chryzolit, tu miłość Bogá, y bliźniego, iák Rubin, To błogostáwiona Korona życia pod Imieniem Jezusa.

K O N K L U Z Y A.

Z Aczête pod Imieniem Iezusowym Kazanie idżie też iuż do końca, ále pod tymże Imieniem Naydroższym. Dysputuią żydżi z Piátatem, á o co? Piátat zaczął pisać tytuł Iezusowi ná krzyżu. JEZUS: á tu żydżi okrzykną: *Noli scribere*, nie pisać: Piátat mowi; *Quod scripsi, scripsi.* Coż to jest: Żydowin słuchać, czytać, mowić niechce tego Imienia Iezus? Ale Boska Opártność przymusiła rękę Pogániná jednego, Pisz to ty Imię! á to dla tego: Chrystus Zbáwiciel náš nayuk chańszy iáko życie zaczął pod tym y ztym Imieniem Iezus, tak chciał, y zakończyć Rok swoy ostatni pod tymże Imieniem. A coż ná to myślić sobie powinien Chrześciánin? Czyież też życie było,

było, y droższe, y potrzebniejszy, iako IEzusew? á przecię tylko trzydzieści trzy lat okryślone! Ty niewiesz kresu lat twoich; Zaczynasz Rok, ale nie wiesz ieżeli go skończysz? Czyiesz życie mogło być świętsze; nád życie IEzusew? każdy moment w życiu IEzusa, był moment niekończoney wagi szacunku! á przecię inaczey niechciał ostatnięgo momentu zakończyć, tylko pod tym Imieniem IEzus. Człowiecze gdy cię ostatnie boleści ná łozku, iako ná krzyżu twoim przybiłć będą, czart wołać będzie: *Noli scribere*, Nie pisz ná sercu tego Imienia IEzus. Coż ty ná to. *Quod scripsi, scripsi*,! Iákom wżyskie lata życia mego zaczynał, tak niech kończę tymże Imieniem IEzus? Mylisz się, *quod scripsi, scripsi*, głęboko u mnie w sercu, w myśli, we krwi moiey wpoione, wyrażone Imię Zbawiciela, Imię IEzusa! poki tchu we mnie, niech go wymawiam! IEzus, moia to miłość, moy to BOG, moy to Zbawiciel? Poki widzi oko moje? Niech ná Nayświętsze Imię Iezus pátrzę; Toć to było iedyne obiektum oczu y serca mego! Poki słyszę! wołay mi do uszu, to nayukochańsze Imię IEzus? Zgrzeszyłem: Ten mnie IEzus zastąpił siniercią, krwią swoją! iákoż go kochać nie mam: Byłem tyśiąc razy w niebezpieczeństwie zguby wieczney. To nayiásniejszy Imię IEzus; oświecało mnie, píaślowało mnie. Iákoż go głęboko w sercu pisać nie mam? Choć się oderwie Dusza moia od ciała, ale przyuczone serce moje, ięzyk moy, do tego Imienia, choć się w proch rośypię całe, y tám ieszcze goreć będę miłością Iezusa. Day nam nayśłodczy Iezu: pod Nayświętzym Imieniem twoim zacząć lata, y życie kończyć, Amen.

K A Z A N I E. NA DZIEŃ ŚWIĘTYCH TRZECH K RO Ł O W.

Videntes Stellam, gavisí sunt gaudió magnó valde. Math. 2.

TA jest zwyczajna w Piśmie S. *expressya*, y *exageracya*, gdy wielkość wesela, abo innego áffektu wyraża; *Gavisí sunt gaudió magnó valde*. Iá sobie tak wnoszę. Ieżeli się ci trzy Krolowie cieszyli weselem wielkim bárdzo, gdy gwiazdę Iezusową obaczyli. Coż dopiero, gdy samego Pana widzieli. Ma y to do siebie wielkość żalu, abo wesela, że mówić nie dopuszcza. Tak się w stáienne Betleemskiey stáło; było tám milczenie, J E Z U S słowe Przedwieczne milczy! Jozef, y MARYA, *stare*

KONTIN.

Ná dzień Świętych trzech Krolow

mirantes super his. Trzey Krolowie otworzyli skárby, y serca Bogu Wcielone-
mu, ále od wielkiej radości, y zádumienia nic nie mówili. Lunęły się tzy z
oczu, wszyscy pádli ná twarz Krolowie, światłem z dziećciá wynikájącym
przerázeni. Uważam ia jeszcze z S. Fulgencyuszem: ci Krolowie widzieli
ná pátku Krolewicá Herodá w złotej áppárencyi, w purpurze, w ássystencyi.
Nic ich to pocieszyć nie mogło! Tu dopiero gdy w żłobie, w ubogich pie-
luszkách znaleźli Iezusá, cieszyli się weselem wielkim; Tá jest rácyá: bo tu
dopiero byli ná duszy uspokoieni. Z tey okázyi pyta S. Fulgencyus: czyie to
dziś Święto? Czy Iezusá? Czy trzech Krolow? czy násze: Násze: Bo ci Kro-
lowie z Pogan, z Ná-odow powołáni Imieniem nas wszystkich pierwsí pozná-
li, y pokłonili się Bogu! Trzeba mi to dziś pogodzić. Więc będzie to Święto.
Iezusá, y trzech Krolow, y násze. Gdy wam tę prawdę obiaśnie. W pier-
wszey części mówiąc, że to jest naywiększa pociechá, y uspokoienie duszy:
żeśmy z trzema Krolami poznali prawdziwego Boga Iezusa: w drugiey zaś
części. Mówiąc, żeśmy poznali, wielemy powinni trzem Krolom zá
to szukanie, y znalezienie Iezusa. *Ad M. D. G.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wielká pociecha, y uspokoienie, znaleść y poznać prawdziwego BOGA.
Niewiem iákości sobie tłumaczyli słowa Anielskie, ktore przy Narodze-
niu Iezusá śpiewáli: *Et in terra pax hominibus bona voluntatis.* Co to zá
pokoy, y co to zá ludzie dobrej woli? Iezeli wam się podoba, proszę
uczynić ze mną trochę reflexyi ná zrozumienie tych słow Aniel-
skich: W ten czas gdy się Iezus urodził, był pokoy ná całym świecie. Cesarz
Rzymiki w wielkim pokoju świat cały trzymał. Zá cóż tedy Anioł mówi
pokoy ludziom dobrej woli: Iákoby coś nowego opowiadáli: ále cóż to był
zá pokoy ná ziemi? lubo żadney wojny nie mieli ludzie, ále mieli niepo-
koy wielki ná sercu, ná duszy. Tylko wy się temu zgruntu przypátrzcie. Du-
sza ludzka z natury swoiey ciągnie do znáomości prawdziwego Boga, zná-
omości, y miłości iego, bo jest dla niego iedynie, y od niego stworzona. A lu-
dzie przed Narodzeniem Iezusa, wymyślali sobie Bogow, czártom, kámiennym
Bátwánom się kłániali: Więcej Bogow było, niżeli ludzi. Czytáycie
sobie S. Augustyná *de Civitate DEI*, iáko się on tam nás wlewa z Pogan, y
głupstwo ich wynurza im na oczy, że się tym Bogom kłániali, ktorych ogień
wieczny pali. Nawet sami Poganie rozumieysí, tedy się wstydzili Bo-
gow swoich, y wydziwić się nierozumowi swemu niemogli, póm, kotom,
wężom,

wężom, smokom. &c. kłaniali iako Bogu. A co ieszcze gorſza: każdy co ſo-
bie wymyſlił, to miał za Bogá: nadto, żeby grzechy tym wolnieyſze były,
tedy takich Bogow w oczách ſobie, y ná Ołtarzách ſławiali, ktorzy byli nay-
gorſi, Jowiſzá kázirodcę, Weneę, Merkuryuſzá. Pyta ſię S. Auguſtyń ná co
oni to czynili, y wymyſłali? Lepiey było żadnego Bogá nie znać, niżeli tá-
kich: Oto ná to Duſzá ludzka z náтуры ſwoiey ſzuka Bogá, á oraz prawdziwey
poćiechy, y uſpokoienia w Bogu, więc że nigdy nie mogli trafić ná prawdzi-
wego Bogá, wymyſłali ſobie wielu. ſzukając w nich pokoju pomocy, y po-
ćiechy. Były tedy niektóre Narody Pogańſkie, ktore miały dobrą wolę, ſzu-
kać, y znaleźć prawdziwego Bogá, y gdy ſię o ktorym nowym dowiedzieli,
zárą ſię chwytali, zárą mu Ołtarze, Kościoły ſławiali, pokłony czynili. Do-
piero kiedy trzy Krolowie pierwſi z Pogan, pierwſi z Narodow znaleźli Bogá
práwego, tu dopiero Pokoy ludziom dobrej woli, tu dopiero prawdziwa poćie-
cha, y uſpokoienie Duſzy, y ſercá ludzkiego. Widzieć było trzech Krolow, iá-
ko oai ſumienia mieli uwiętane, Duſze ſtroſkane, ni uſpokoiene, niżeli przy-
ſzli do znáomości Ieſuſa, ale gdy gwiazdę znák tylko Práwego Boga owa-
czyli, á dopiero gdy ſamego Páná, *Gaviſi ſunt gaudio magno valde.* Nie ia o
tym nie wątpię, że w innych okkurencyách, melancholiach, człowiek w ſtwo-
rzeniu może znaleźć iákókolwiek ſolę; rozrywkę, ale gdy ma Duſzę, ſtroſka-
ną, zranioną, pomieſzaną, choćby wſzyſtkie ſtworzenia obiegał, żadney praw-
dziwey ſolgi nieznaydzie. Y tego wam dowodzić ináczey nie trzeba, doſć,
że to ſam rozum, y każdego doſwiadczenie, za prawdę uznáie: Bo P. BOG
naſz prawdziwy, iako ſam klucz do ſercá, y duſzy ludzkiej ſobie zoſtawił,
ták ſam tylko może prawdziwie uſpokoić. Y toć to ieſt, że ci S. Krolowie ná
jedną gwiazdę zaraz, nagle, bez żadney rady odwłoki, poſzli ſzukać Ieſuſa,
bo im ſzło o rzecz wielką. Ták byli już utętknili bez znáomości práwego
Bogá. Przydając y to S. Auguſtyńá: każda rzecz ſtworzona póki nie do-
jdzie do ſwego centrum, y oſtatniego końca, ná który ieſt ſtworzona. Nie mo-
że mieć żadnego uſpokoienia. Y ták ogień wodą, y wſzyſtkie elementá. A
dopieroż rozumna Duſzá póki nie znajdzie centrum ſwego, Bogá ſwego,
końcá ſwego, dla ktorego, od ktorego, ieſt ſtworzona, poty nie może mieć
prawdziwey poćiechy, y uſpokoienia. *Creáſti nos DEUS ad Te & inquietum eſt
cor noſtrum donec requieſcat in Te S. Aug.* Te wſzyſtkie márnoſci, y weſołoſci,
ktoremi ſię zwykli ludzie rozrywać, y cieszyć, to tylko iako dziecinne czá-
czká, ſzkláne, poki całę, poty dziecko ſię bawi, iák ſię ſłucze, znowu dziecko
teſkni bez Mátki. A tego ſamego dáie rácyę poważne S. Auguſtyń: bo te ſto-
rzony rzeczy, lubo miłe weſołe, nie mogą nigdy ſercá doſkonale ukoić, bo
nie przenikają do ſercá, zmyſły tylko, oczy, uſzy, zabawią, ale duſzy nie
mogą.

mogą. Nád to sam P. BOG widząc, że człowiek w nim samym nie szuka pociechy, y uspokojenia, to powierzchowne rozrywki, turbaie, mieśza, y gorzkością napelnia, y ręk się prędko uprzykrzyć muszą. Idzie z tego że Święci trzy Krolowie znalazzy prawdziwego Boga, tu dopiero dokonają pociechy, y uspokojenie znaleźli, *Gavisi sunt gaudio magnò valde.*

CZĘŚC WTORA.

Wieleśmy powinni Świętym trzem Krolom, za to szukanie, y znalezienie Jezusa.

Cozby nam potym było, gdyby ten skarb utáiony był w ziemi! Co potym gdyby tá perła droga była zamknięta! Gdyby to iedyne światło nasze, Jezus, był w ciemnościach ukryty, gdyby nam byli tego skarb-u pierwsi nasi Oycowie S. Krolowie nie odkryli. Lubo Pasterze od Anioła upomnieni pierwsi znaleźli Jezusa; y oni pierwsi pokazáli, y opowiadáli Jezusa Boga prąwego. Ale Pasterze nigdy tak gruntownie nie mogli w nas urwierdzić Wiary, iáko ci, SS. trzy Krolowie; A to dla tych racyi: Pasterzowie prawdá to iest, że tego znaleźli Boga, co y Krolowie. Ale krobym był wierzył: mowiliby im ludzie, śniło wam się nie było to w rzeczy samey ná iáwie, ale przez sen, á do tego samá podłość ubogich Pasterzow odwracała by ludzi od wiary. A nad to ieżeliby Pasterze mieli u ludzi wiare, tedy tylko u swoich sobie podobnych, ale Národy dzikie Pogáński, wciáryby im niedáli. Ale kiedy to Krolowie, á ieszcze tak mądrzy itánegli, przy żłobie u Jezusa, tu iuż żadney wątpliwości mieysca bydz nie może: Wieleśmy ieszcze z tey racyi winni trzem Krolom. Wiele ludzie powinni tym którzy pierwsi náukę wynaleźli. Ale my trzem Krolom więcej, którzy nam pierwsi prawdziwą Mądrość wyszukáli, znaleźli. Ci to są pierwsi, którzy się przez wojská Herodowe, y tysiąc trudności prz-darli, y zkrynicy Betleemskiej wodę żywotá nam przynieśli. Ci to są pierwsi Oycowie nasi: bo nas odrodzili Bogu. Pierwsi Doktorowie, nasi pierwsi Apostołowie nasi. Ci to są pierwsi, iáko o-gwi co do ziemi obiecanej pierwsi weszli. Wieleśmy ieszcze y z tey miary powinni tym trzem Krolom, że oni pierwsi Imieniem naszym, Boga Wcielonego przywitáli, y uczcili go iáko BOG godzien od stworzenia. Zydzi swoi go nie przyięli, y owszem zewsząd wypycháli, ze wszystkiego odzieráli, á trzy Krolowie złotem go zбоgáci. Zydzi go z domu, y z krolestwa do Egiptu wygnáli, á ci SS. Krolowie do serca go przyięli. Y nic pewniejszyego, że N. y świętą Máryą do swego Krolestwa zapraszáli. Zydzi cudá czyniącego Jezusa, iuż dokonátého Mężá ná krzyżu wysmiali, SS. Krolowie dziecięciu

się pokłonili, Bogiem go uznali. Dziś im tedy my y wszystkie Naro dy, iako pierwszym Oycom naszym w Bogu, dziękujemy, dziś im winszujemy tego szczęścia, że onych pierwszych BOG sobie obrał.

K O N K L U Z Y A.

ZTego Kazania idzie naprzod wielkie ządziwienie ná tym, co się to dzieie w Chrześcijaństwie. Ci SS. trzy Krolowie jednę gwiazdę, y to krotko widząc, záraz uwierzyli; nie niewąpili, záraz się ná szukanie Boga puścili. Moy Boże! iako my w poszedoku Chrześcijaństwa, mamy tysiąc światła! Oto nam przyświeca Pismo SS. Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Kaznodzieie, słowo Boże náczynienia wewnętrznego, cudá Boskie! á przecię między námi są jedni, co ále niewierzą, drudzy co wąpią, y chwilią się, inni w swoich tylko marnościach ślepią. I nie o te prawdy, które wiara uczy niedbają! Co ná to rzcemy: gdy nam BOG dáwi tych trzech Pánów, Ci nie mieli Proroków, Náuczycieli w. Jednocześnie, jedná ich gwiazda, jedno oświecenie z ciemności záraz rozżył! Aci! iako ná to, y haribá naszą! że my po tysiąc dowodach, mało wierimy, ále w światło idziemy, że my synowie światłości w ciemnościach chodźmy. *Intellectus bonitatis venient, & reserubent cum Abraham, Plur autem regni ejicientur, &c.* Ale idźmy głębiej. Ci SS. Krolowie jednę gwiazdę widzieli, y záraz Bożki swoje, wygody, roskoszy, Tron, Krolestwo porzucili, szukali prawdziwey pociechy, y uspokojenia w Bogu. Alubo się wrocili, ále już inną drogą, y ná to, żeli poddanych swoich do znáomości Boga náwiedli. Ah! iaká to ślepotá w Chrześcijaństwie, cierpiá ciemności ná duszy, á ná światła nie idą: Cierpiá rány, już skáncerowanego łumienia: á do prawdziwego lekárza nie idą. Cierpiá boiaźni, smutki, melánochie, á do źródlá prawdziwey pociechy niechcą! Wszyscyśmy się wylali ná te, powierzchowne zabawy, márności, rozrywki, woła Bog: *Filii hominum usquequo diligitis vanitatem, & queritis mendacium?* Wszystko to co pod zmysły podpada, kłámstwo: Tu prawdá, tu doskonałe sercé uspokojenie w Bogu? Moy Boże: Ten człowiek od kilkunastu lat cierpi stráśzne ná duszy gryzoty, wewnętrzne niepokojie, nieukontentowania! Coż to czyni. Oto się wspiera ná trzcinie, ná áffektach: y przyjaźniach ludzi niestátecznych. **A** BOG woła: *Nolite considerare in Principibus, in quibus non est salus* Dáť Bogu słowopotym go łamie, cierpi z tąd uciłki ná sercu; wylewa się ná konwersacye, muzyki, tańce, stroie, rozrywki, á co raz, przy naygłębszych rozrywkách, robak gryzie w serce, duszá czuie, wzdycha. Ey zle dla Boga! Nie znaydziesz tu prawdziwego pokoju! **S.** Augustyn o sobie ták wypisáł, że gdy był jeszcze

(wib.)

światem, y márnościami uwikłány: *Suspirabam, gemebam*, szukałem folgi, y po-
ciechy w stworzeniu, ale darmo, zawsze mi BOG mieszał: Bo ponieważ Bog
jest w każdym stworzeniu, tedy mi stworzenie to, w którym ja szukał smá-
ku, w piołun y gorzkość zámieniał, aby mnie do siebie nápędzał. Ah! iedy-
na dobroci, słodkości moia? IEzu prawdziwy Boże! iako nie rychło ciebie
poznawam! Ty mi wszystkie światowe pociechy mieszasz, turbuiesz, psujesz,
ná to, żebym w tobie samym, ciebie słodkości moia iedynd szukał. A ja od
ciebie uciekam! Coż jest S. moy Pánie, że tak uparte serce moje, ciebie się
nie chwyta? kropli stworzoney szuka uciechy, a ciebie morze słodkości miia,
w ludziach szuka miłości, affektow, przyiázní, lubo zdradza, niešťátek! a w
Tobie šťáteczna, wiecznie trwajúca dobroć? Ah! S. moy Pánie, oświeć śle-
porę moję przełam twardość serca mego: niech wszystká pociechá moia, wszy-
stkíe uspokojenia moje w tobie ná wieki będa, Amen.

K A Z A N I E. NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO. MACIEIA.

*Confiteor tibi Pater Domine Cali, & terra, quia abscondisti hac à sapientibus, & re-
velasti ea parvulis, Math. II.*

D Robny co do ciała, ale nad innych duizą, y sercem wyniesiony Má-
ciey S. Drobny málenki w oczách ludzkich, ale u Bogá wysoce szá-
cowny. Iakoż takiego tu było trzeba ná miejsce Judaszá, który z tak
wysokiey godności wypadł. Proszę przypomniemy trochę tę Ele-
kcyą Apostolską! Obierają z pośrzedká siedmdzieśiát y dwu Uczniow, ná
miejsce Judaszá zdrajcy. Obiera z niemi Duch S. Stáwiono dwóch Kándyda-
tow: Jozefa Bársábę, *qui cognominabatur Justus*, drugiego Macieia. Jozef rodowi-
ty, a przystym *justus*, wszystkich oczy, y serce ná siebie obrocił; Iaki taki iuż
sądził zápewnie ten będzie: *Visum est Spiritui S.* Ináczey się zdáło Duchowi S.
Nie Jozef, ale drobny, w oczách w ászych Máciey, to Elekt moy! *Non juxta in-
tuitum hominis ego judico.* Nie Eliab derodny, mężny, urodziwy, w Domu Jesse-
go, ale málenki, wzgárdzony u Bráci swoich Dawid. to Elekt ná thron Izráe-
lá. Ten los, ábo światło, ktore z Niebá pádło ná S. Macieia: *Cecidit sors super
Mathiam.* Oświeciło y determinowáło SS. Apostołow, że Macieia obráli, a
Jozefa minęli. Ale oraz toż światło oświeciło, y Macieia. Wieźże ná co cię

obiera Duch SS. To krzesło y urząd Apostolski Judaszowemi srebrenikami, y sprofnyim łakomstwem z profanowany, mąsz ozłocić: drogim życiem dokazał tego S. Máciey, iako ia wam to wywiodę w tym kazaniu. *Ad M. D. G.*

W Psalme 108. Prorok S. Okiem, y Duchem Prorockim patrząc na koło SS. Apostołów, o Judaszu tak mowi; *Exeat condemnatus, & Episcopatum ejus accipiat alter.* W tych słowach Prorockich, uważam te osobliwe rzeczy, *Exeat.* Słży to słowo bardo zgodnie Judaszowi, wyszedł, bo często wychodził z granic, z koła Apostolskiego do nieprzyjaciół Jezusowych. Piotr, Jan, Jakób, z Jezusem na gorze Tabor, a Judasz gdzie? Oto z Faryzjami, targuje się o Páná, *Quid vultis mihi dare:* Iędrzey z drugiemu wychodzi, y opowiada Jezusa, *Invenimus Messiam?* A Judasz gdzie: oto się przechodzi po między Mytniki, Celniki, patrzy na pieniądze, y serce mu się rwie na srebro, y złoto. Symon z Thadeuszem idzie do Krolá Edelfy, niesie obraz Jezusa, naucza Ewangellii, a Judasz gdzie! Oto z Skrybami, Faryzjami rozmawia: Jezusa opisuje: Tego, w tych szarách, ktorego ia ukazę, y pocatuię: *Quemcumque osculatus fuero;* Y tak nieszczęśliwy zdrajcá pełnił na sobie Prorockie słowo, *Exeat:* Wyszedł całę z rozumu, z wiary, z podziwosci. Wyszedł z przyiaźni, y łaski Bożey! Wyszedł po ostitniey wieczery, Ciało Pánkie z ręk Jezusowych wiaźwşy, wyszedł, a czart w niego wszedł. Wyszedł z umytemi od Jezusa, na Jezusa nogami, a na cóż wyszedł? *Exeat condemnatus!* Oprzeklęte wyjście na cóś wyszło? Ieszcze w tychże słowach Prorockich uważam to. *Et Episcopatum ejus,* że Judasz miał na sobie trzy Urzędy: pierwszy, był Biskupem, tak iako y inni Apostołowie od Chrystusa obránym, poświęconym, drugi: Był Pasterzem tak iako y drudzy nad owcami Chrystusa przełożony. Miał moc na wypędzanie czartow. Trzeci, Był Apostołem na to wybranym, żeby do Chrystusa, do Bogá ludzi kierował. Patrzyć co się stało, Pierwszy urząd Biskupi, zelżył brzydkim łakomstwem, bo tak drogiego nieoszacowanego Páná tánio przedał. Drugi urząd Pasterzski zeszpecił okrutną nieszczęrością, bo Pasterzá, niewinnego oraz Baránká na rzeź wydał. Trzeci urząd Apostolski sprofanował dwoiako: że ten ktory czarty z drugich wypędzał, samego do siebie wpuścił; *Introivit in eum Satanas.* Potym ten ktory innym życie y zbawienie iako Apostoł miał roznośić, sam, się okrutną na siebie samego desperacką y sprofną śmiercią: gdy sobie powrozemi Duszę wycisnął zgubił. *Exeat condemnatus.* Od samego siebie od Bogá, od Ludzi, od wszego stworzenia potępiony wyszedł, a dokąd? poszedł w drogę przeklętey wieczności, ktorey nigdy nieskonczy.

Idźmyż

I Dżmyż głębiey w słowá Prorockie: *Et Episcopatum ejus accipiat alter*, A któryż to ten Alter: drugi, Oroż to ten iest drugi, ieden ze dwóch obrány, Máciey S. wziął po Judaszu godność Biskupá, Páterzá, Apostołá. Moy Boże iáko się przelákt, że tak zeszpecone krzešto y mieysce znalazł: Ieszcze zdrádą, krwią desperácką, ieszcze nienásyconą chciwością gorzało to mieysce y urząd, Pátrzymyż iáko ten S. Elekt sobie postępuje: Odebrał Biskupią godność Judaszá, sprofanowaną, y záraz wojnę łákomstwu, y bogáctwom wypowiedział: Powiádáią niektorzy SS. Doktorowie, że ten Máciey był to ow Zacheusz niegdy Celnik. *Princeps publicanorum*, który w dom swoy JEZUSA przyiáł, wiele dobrá ná ubogich, ná ukrzywdzonych rozrucił, sobie samo ubóstwo zostáwiwszy, ubogi zá ubogim IEzusem poszedł. O iáko ślicznie restauruie Máciey S. zdepraną łákomstwem Judaszowym Godność Biskupią. Często mu stawało: Mácieiu wieszże ná którym to ty mieyscu stoisz? Judasz ná tym był urzędzie! Paná tánie przedał? A ty iáko sobie IEzusa szácuiesz? Dáżebys IEzusa zá swiát cały? zá tysiąc, zá milion Swiátow? Nigdy: droższy u mnie IEzus niż wszystko? Odebrał Máciey Swięty godność Páteriská, ále od Judaszá zeszpeconá: pátrzymysz iáko iá ten S. Elekt ozłocił? O to tego Báránká, którego ten zdraycá nie Páterz: ná śmierć strótną wydał: Máciey S. w prowadził chwalebnie do Armenii, Egiptu. Mezopotánii: y do innych wielu Narodow. W prowadził znáomość IEzusa do ferc ludzi niewiernych! Mawił tobie Elekt S. w pracách Páteriskich: gdy mu siły omlewały, Czegoż stawał? Oto Judasz tyle czaśu, pracyłożył, tyle Domow, ludzi obiegał, żeby był Bogá swego zdrádził, ná śmierć wydał, á Ty Mácieiu stawał? Ah moy lezu gdźiesz ci tę krzywdę nádgrodzę! Nie: h ia umieram? byles ty żył lezu w znáomości, w fercách ludzkich? Mawiał do siebie Máciey S. y tym się ożywiá y krzepił w pracách Páteriskich: Judasz IEzusa mego ná to przedał, żeby był zdeptány nogámi niebożnych. Ia ciebie o IEzu moy: wynoszę, w noszę, do ferc ludzkich, żeby cię kocháli, Judasz, Pána mego ná to wydał, żeby był z szat, y ciáśá odarty! Ia ciebie o lezu moy wprowadzam do ferc ludzkich, żeby cię szácowáli. Judasz Pána mego wydał żeby był zelżywie cierniem w głowę zrániony? Ia ciebie moy IEzu! iáko Krolá ferc nászych wprowadzam ná tron miłości. Judasz Pána mego wydał, żeby był zelżywie między łotry zabity: ia ciebie IEzu moy wprowadzam, wnoszę do dufz ludzkich, żebyś ich ożywiáł, o iedyne życie násze.

T Rzecią po Judaszu godność odebrał Máciey S. Urząd Apostolski. Iákże go ozłocił, po tak sprofney desperátá śmierci? S. Augustyn má taką uwagę: iáko wody gwałtownym dżdzem wylane z obłokow, wszytkim imperem lecą z gor ná dolinę, y im będzie niższa, głębsza, tym wię-

cey wody spadają: Ták w serce pokorne, uniżone, wszystkie cnóty, łaski, oświecenia spadają, z lewąją się. Coż było niższego, pokorniejszego nad serce Macieja S. ? antonomastice, to jest, iemu właściwe służy: *Pavulus*, małeńki; *Revelasti ea parvulis*. Dla tego też wszystkie cnoty, łaski oświecenia, iako wody wylał BÓG na Macieja. Ozdobił tedy urząd Apostolski ten S. Elekt: wszystkimi cnótami; przepąścił pokory, y porzucenia siebie samego, bo z takiego bogaczá, delikata niedotkliwego, ubogi, nędzny, na wszystkie niewczasy głody, śmierć, odważny. Ozłocił urząd Apostolski złotą miłością, żarliwością, nieprzełamną cierpliwością iako dyamentem. Nauką Apostolską nawroceniem tyle narodów. Nákoniec ozłocił Apostolski urząd drogą śmiercią dla Chrystusa podjętą: kiedy złotą głowę swoją pod topór żelazny podał, Poległ iako mężny Chrystusów żołnierz żelazem na tym placu, gdzie powroz desperacyi Judaszá uduślił: y do piekła sciągnął: *Exeat condemnatus, & Episcopatum ejus accipiat alter*,

KONKLUZYA.

Proszę was na owę sienę ostatniego ludu Bogá naszego Iezusa! Zasiądźcie Iezus: Majestatem ogromnym otoczony: dwanaście Apostołów, ci pierwsi sędziowie. A na tym krześle z którego wypadł Judasz; siedzi Maciej S. sędzi! A kogoż najpierwey sędzić będzie, y potępić? Stań bliżey Judaszu! podnieś zwieszoną głowę; patrz, oto twoje miejsce, urządowe? Tyś na nim lat trzy siedział! tyś czarty wypędzał? tyś naczał? A coż się stało? Oto Maciej Publikań niegdy, krzesło twoje zasiadł, chwale twoję odziedziczył! Coż się to stało? Patrz wyżey oto ten Chrystus któregoś ty dobrze znał, y w nocyś go umiał rozeznąć, któregoś ułtá całował? Ktoregoś słuchał? poznay głos, twarz jego; Ten to jest: krory w oczách twoich cudá czynił? umarłych ożywiał? Ten to jest, który ci nogi umył: jeżeliś ostatnie od niego wyszedł? coż się to stało? Ześ ty zginął wiecznie? Maciej S. cię sędzi, potępia z twegoż własnego krzesa? O sądy Macieja S. ! ále bardiżey o sądy Bogá mego przepąścił, niedościgł! iakoż ia mam ufać sobie? ia proch, kiedy gorá upada! iakoż ia trzcina słabá mam być bezpieczny, kiedy to drzewo przy Iezusie kwitnące gore! Ale ia wierzę w Iezusa! y Judasz wierzył, a zginął? máło natym wierzyć. Jeżeli szczerości, miłości Jezuśa nie mam, zginąłem? O sądy Bogá mego! Pomyśl sobie daley Człowiecze Chreścianśki! Co też to było co zgubiło Judaszá? *Cor ejus non erat rectum coram Domino*: Jezus ma kazanie, wszyscy uważają, topnieją, áw Judaszu chciwe serce

na pieniądze gore: IEzusiowi Mágdalená drogim oleykiem, wonnym, głowę oblała: á Judasz mowi: lepiey to było przedać, á mnie pieniądze oddać. IEzus Judaszá Ciątem karmi, á Judasz myśli rychło wylecieć po pieniądze, pytać było Judaszá, co myślisz! gdzie twoie serce? *ubi thesaurus, ubi cor.* Ten to jest obraz człowieka upłatánego: Coż rozumiesz człowiecze Chrześciańki: jestże serce twoie proste w oczách IEzusa Pána twego: Ah! nędzarzu; oto cię IEzus tyle rázy karmi Nayswiętšzym ciątem swoim! á serce twoie w ciele, w urodách, w ámorách, zátopione? Tylko ieno weyrzyi żywą reflexy; do sercátwego, co się táh w nim dzieie: otoć serce czárt tak przywízał do ámorów srośnych, iáko Judaszowi do piéniedzy. Otoć tak uplátał serce ludzkimi áffektámi, że nie umiesz, nie możesz myśleć tylko o tey osobie, ktorą kochasz: Gdy nie masz: tesknisz, przynamniey słuchać o niey, przynamniey listy iey czytać, przynamniey wspomnieć; iáko ci srodnicia wšyſtkie wdzięki, słowa, ukłony. Iáko ci wšzędzie zastępuie myśli, chęci: Ah! nędzarzu: iáko pokrzywione serce twoie, tak iáko krzywe drzewo ná nie się nie zda, tylko ná ogień. A umieszże też myśleć o IEzusie, Bogu twóim! Umieszże co to jest, kochać ukrzyżowánego IEZUSA? Ah! tegoby kochać, który cię tak ukochał, że życie dał zá ciebie! O tym myśleć, który gdy konał w bolešciách myślił o tobie? Rzeczysz mi, iam człowiek po ludzku z ludźmi, áffekt zááffekt oddać muszę, że mnie ten kocha: czemuż ja go też nie mam? Ieżeli tá miłość w gránicách praw Bożych: dobrze, ále ieżeli ten ogień ámorów srośnych z piekła rodem? czym się zákończy? áffekt zá áffekt? oddać muszę? Czemuż IEzusiowi tego nie czynisz, czemuż mu miłości zá miłość nie oddáš? czy może cię kto tak serdecznie kochać, iáko ten IEzus? Oto osoba tá, o ktorej się námyślić, nápatrzyć nie możesz: podobno tobá gárdzi, iuż się winnym kocha? Patrz, zránione serce? iáko cię kocha? tak iáko by nikogo nie było tylko ty sam! Spoyrzyj w Niebo: czeka cię mieysce, y krzešło w chwale wieczney, ále nápisano jest: *Tene quod habes, ut nemo accipiat coronam tuam Apoc. 3.* Oto Judaszowe krzešło, y koronę wšíł Máciey? Oto Lucyferá mieysce Francíšek pošíadł. Máurycyego Czarzá zá grzechy tym BOG skarał, że w oczách iego: poddány iego, thron, koronę Páńſtwo mu wydát: Ale to doczesne, muiyſza škodá. To grunt! to nieopłákána škodá: ieżeli twoy sługá poddány, niewolnik, twoie krzešło, mieysce, koronę weźmie. Nie strawisz tego całą wiecznošcią, bo tkwić w sercu bédzie? Szedłom zá Chryštusem, iáko Chrześcianin, což mi potym, kiedym zá nim nie došelł, oto mnie moy uprzedził poddány. *Quid prodest Christum sequi, si non licet consequi?* Ah! Rozpięta ná krzyżu miłości moia IEzu, otworzyteš zránione serce twoie: czy byłże też w sercu twoim

Judasz? był á czemuż z támtąd wypadł? Ah! iedyny moy Pánie; niech íá nigdy z serca twego, z miłości, y łáski twoiey nie wypadam; Coż mi po wszystkich áffektách, respektách, ieżeli mnie ty z serca twego wyrzucisz? Ah rozprzestrzenione, y żelazem, y naszą miłością serce IEzuse; przypuść grzeszną, y nędzną duszę moję: Serce IEzuse! bądź mi pokoicem, w życiu y w śmierci moiey Amen.

K A Z A N I E. N A D Z I E N S W I Ę T E G O K A Z I M I E R Z A.

Sint lumbi vestri precincti, & lucerna ardent in manibus vestris. Luc: 12.

PAN JEZUS wyprawiając ná świat zepłowany Uczniow swoich, pátrząc iako ich stroi pasem, pochodnią, mowi S. Augustyn: tym: którzy się w świat, rokoszy, pożądliwości pełen puszczają, oboiá rzecz potrzebna: y opasać się dobrze, y mieć światło w ręku. Oboiá rze z niebezpieczna, żyć samopas, rozwiozło: puścić rozpasne áffekta, chuci, á iść, y puszcząć się w świat, iść oślep, bez pochodni, y światła Bożkiego, puścić się w drogę szeroką, o ktorey P. IEzus powiedział: że się zgubą, y przepascią kończy. To iuz mamy fundament z S. Ewangelii. Na którym ía sobie áley tak uważam: Troiáko sobie dzielę wszystkich Chrześcian: Iedni są, którzy się cále od świata oderwali, y rzecz, y sercem: samego Boga szukają. y tych máło, bo czasem się to prawdzi, co S. Leo nápiisał: *Etiám Religiosa corda de mundano pulvere fordesunt*: Zá klauzurę świat się przedrze. Drudzy Chrześcianie, którzy samo tylko imię Chrześcianiną ná sobie noszą; á rzecz samą światu, ciárlu, zmyślności służą! y tych wiele. Trzeci są, którzy chcą to oboie razem pogodzić: żeby to, y Boga kochać, y diabła niegniewać, chcą razem y Bogu, y światu służyć: wiedząc ci ludzie, że to niepodobna, bo nápisano iest: Zaden nie może dwom Pánom służyć. Ale oni sobie tym zbiłają; iáko bydz może? Ía żyję ná świecie á światá znáć nie mam? Chcą oni tedy koniecznie pogodzić razem to dwoie, świat, y Boga, ále sposobow nie wiedzą: więc ía im dziś w życiu S. Kázimierza wynurzę, y wytłumaczę te sposoby, iáko oni mogą pogodzić razem świat, y Boga: y żyć ná świecie, á przeciw samemu Bogu służyć. Gdybym wam stáwiał Janá S. moglibyście mowić: A czy to podobna? ten w żywocie poświęcony, ná pustyni wychowany, áni znáł co to

jest świat: Gdybym wam stawił, Pawła Apostoła za model życia ná świecie! moglibyście y tu mówić, czy to podobna? Paweł do Niebá zárwany, od samiego Iezusa wyczony. Gdybym wam iákiego Pustelnika, Antoniego, ábo Pawła sto dwanaście lat trwałacego między lasami, bestyami. Y tubyście rzekli. Dármo ty to nam tych przekładasz: którym się dziwować tylko, ale nie náśladować podobia! Oro nie Jan, nie Paweł, nie żaden Pustelnik, ále ná páłacu Krolewskim urodzony, wychowany, wypieszczony, aż do lat trzydziści bliko, do korony sposobiony, między tysiąc okázyi śliskich Kázimierz, S. w pośrodku wytwornego świata, y ognia nie gorzał! Między zmiłiami cáły. Ná tego tedy pátrzymy, iákim sposobem dokazał ten S. Krolewicz, że pogodził: y świat, y Boga. *Ad M. D. G.*

G Gy ja sobie wšzystkie okoliczności życia S. Kázimierza uważam. Przypominam sobie, iáko Piśmo S. Lud Boży, y Moyżeszá opisuie, W ten czas, gdy był Moyżesz z ludem Boskim w Egipcie, P. BOG grubemi ciemnościami Egipt karał tak, że wšyscy Egipcyanie iák ślepi w ciemnościách chodzili: á Moyżesz miał záwsze słońce, záwsze w świetle chodził. Y rzecz to była cudowna, w iednymże mieście. Ten w świetle, á ten nie nie widzi. A co to jest świat? wšyscy go SS. Doktorowie Egiptem, grubemi ciemnościami zárzuconym zowią: co jest Krolewski Páłac? Oro mówi o nim S. Chryzostom: *Ubi tenebrae pro luce amantur*. Wpośrodku tych ciemności; w tymże świecie, ná tymże páłacu: gdzie inni w ciemnościách błędzili, S. Kázimierz záwsze w świetle chodził iáko prawdziwy Izraelita *videns Deum!* To iego było przysłówie: *Providebam Dominum in conspectu meo semper, ut non commovear*. Pátrząc ná iego ręce? co zábertó piástuie, ukrzyżowánego Iezusa, tu oko, tu serce topił: to iego berto: *Virga directionis, virga regni tui*, tym rządził wšystkie drogi swoje, myśli, áffekty swoje. Y ten to był pierwszy sposob Kázimierza, którym on to rázem pogodził, że y światu, y Bogu w páłacu Krolewskim służył: Pátrząc ná to, że jest Krolewic Poliki, nośił purpurę y drogic száty, wedle stánu swego, pátrząc záś ná to, że jest sługá nágiego, ubogiego, odarte-go ná krzyżu Iezusa, nośił ostrá ná ciele włościnnicę; Pátrząc ná to, że jest ná Krolestwo Polskie dziedzicznym Sukcessorem; á oraz ná krolestwo Wę-gierskie obránym Kándydatem, nośił złote łańcuchy. Pátrząc ná to, że jest sługá zranionego, przybitego ná krzyżu Iezusa, brał dyscyplinę, y ránił S. ciáło. Uważájąc że jest Krolewskim Synem, sádał u stołów zástawionych; potráwami, nápoiami, ále uważájąc, że jest sługá umartwionego Iezusa: po-štěm y umartwieniem tradził ciáło: Y ták on to rázem pogodził: że y świat rozumiał, że Kázimierz punkt honoru iego piástuie; y Boskie oko záwsze w

fercu Kázimierzá ukontentowane było. Ták ia sobie, y wam dálej tego S. Krolewiczá stawiam ná páłacu, iáko ow korab Nôego między wodami: świat wszystkim wodami zalany, toną bezbożni Olbrzymowie, a Nôe w korabiu spokojny. Biją flukty o korab, ále się wszystkie rozbiadą, y tłuką: Wyia: y ryczą bestyie tonące, korab wesoło, spokojnie się unosił. Chcą się przedrzeć do korabiá, ále dármo, bo okienko tylko jedno, y to *desuper* z wierzchu w samo Niebo pátrzy, y od samego niebá zamknięte. W takim stanie ferce, y duszá S. Kázimierzá. A co to były publiczne niepokoeie, scyslye, rebellie w krolestwie, domowe wojny, y postronne *Aqua multa, populi mulri*, wspanione, y rozigráne wody; a ferce Kázimierzá S. spokojne w samym Bogu stawáło; Co to były ná páłacu Krolewikim záwsze zástępujące urody, piękności pieścizoty? Ciężkie to szturmy, y fale ná ferce Kázimierzá. Wszystko się to rozbiło? Nicdo ferca czystego nie przenikały te wody, które innnych zátapiały. Co to były owe perswazye: ráty przyaciół, Rodziców, podchlebców, żeby Kázimierz chory odstąpił Anielikiey cnoty, dla zachowania zdrowia! Y tá się nawátność rozbiła! chciály się przedrzeć te fale do ferca! ále się mocno obwárowáło ferce krolewikie. *Malo mori, quam fadari!* Ale to o zdrowie idźcie, ále mnie o Bogá idźcie! Ale Krolestwo ofierocił! ále mi o krolestwo wieczne idźcie! Tá rezulucya heroiczna, ráczey umrzeć, niż Bogá obrázić ten to był drugi sposob, ktorego záżywał S. Kázimierz, że pogodził, y świat, y Bogá.

Rzecze mi kto; Iezeli S. Kázimierz rázem pogodził, y świat, y Bogá, tedy się musiał rzádzić Maxymámi światowemi, a te są záwsze przeciwné Boskiemu práwu. Dwoiákie są práwá, máxymy, ktoremi się świat rzádzi; Jedne są przeciwné Bogu, rozumowi. Drugie są ktore się zgadzaią z práwem Boskim. Y ták náprzykład; mow i sobie światem uplátany Machiawel: *Religione utendum tanquam seruo*: iákiey mi gdzie wiary trzeba, táką się rzádzić: trzeba mi dziś lutrá, to z lutrem, kálwiná, to dziś z kálwinem. Ah! dla Bogá przeklęte to, y z piekła rodem práwo, máxymá; *Religio Domina non ancilla: una fides. Estote prudentes sicut serpentes*; ktory głowy strzeże; niech wszystko ciáło stráci, byle głowę miał wcale. Drugie principium, maxima w świecie záplatány jest. *Quod libet, licet*; Mowi sobie światowy Achab, ábo Jezabel: podoba mi się winnicá, Máiętność u Naborá, więc iá iákimkolwiek pretextem wydrzec, wypieniać. *libet, licet*; Ah! przeklęte to práwo świata! Nápisano jest, *Omnia mihi licent, sed non omnia expediunt*. Wolno ci, boś mocny, boś Pan, ále nieprzyttoi: wolno ci, bo ci się podoba, ále masz mocniejszego nág sobą. Ci ktorzy Máchiawelá liznęli, mowią sobie; *Temporalia cura tibi sunt, de aternis non sis sollicitus*. Y to przeklęte práwo, nápisano jest; *Quarite primo*
Re-

Regnum Dei. A cożby to zá práwo było: A przecię tylko choć lekką reflexyą uczynicie; iáko práwie wšyštěk świat tym się práwem rządzi óslep; gdzie idzie o punkt honoru; choćby umierać? gdzie idzie o wieczną chwałę: nie nas to nie tyka. Gdzie idzie o mámony trochę: precz y sumnienie, y Bog, y Niebo, y práwo: gdzie idzie o zbáwienie, spiemy ná to. S. Kázimierz nigdy się nie rządził tak bezbożnemi máxymami. To to iego máxyma, y práwo; Ná to mam páństvo, żeby m y siebie, y wšyštěkch poddanych zbáwił? Ná to mam skárby, żeby m nędznych szczęśliwemi uczynił. Ná to mam síty, rozum, władzą, żeby m wiary, Religii S. bronił: Y pokazał to rzeczą samą, gdy go ubodzy, Oycem swoim zwali, gdy go poddáni swoim Apostołem, gdy uprosił u Oycá práwo, żeby stáre Schizmatyckie cerkwy bez poprawy upadały, á nowych nie stawiano? Máwiał ten S. Krolewicz, człowiek do świata przywiązany jest, y bydz ma iáko ptak ostrożny: Ptak y powietrzem, y ziemią nárabia, nie może się obeysć bez ziemi? spuszcza się, ale tak ostrożnie, żeby w siódlách nie zginął. Ma bydz iáko Okręt; nie zázłzeć on płynie, trzebá przybić do lądu, ale takiego, żeby ná lądzie nie zginął! Płakał ná to S. Pan, kiedy usłyszał, że kto nagle w pojedynku ná Dworze Krolewskim zabity zginął, kiedy słyszał, że ten w pijaństwie, ten ná grzechu nieczystym zabity. Ah! nieszczęśliwe dusze iákości nieostrożne. Czy wam Bog zázázuie ná świecie rozrywek, ućiech! czemuż zágránice, y práwo záchodzićie. Pospolicie tak ludzie niektorzy mówią: Ia żyję ná świecie, y w takich okolicznościách, że mi niepodobna záchować, y rządzić się práwem Bożym, á zátym ia nie mogę rázem pogodzić tego, żeby to y żyć ná świecie, y Bogu służyć; ieżeli tak, cóś ty złe uczynił, żeś sobie życie takie ná świecie obrał. Nad to, pokażmi áby ie-dno práwo Boskie, ktoreby było niepodobne záchować żyjącemu ná świecie: to práwo y u Pogan jest: ktorzy się práwem Bożym nie rządzą. Ieżeli mówisz, naycięższe y niepodobne práwo, ktore każe ciáło krocić, y požádli-wości oczu, hući gásić. &c. corzec ná świecie ni podobna? Moy Boże? náśzże ty tyle y tak zázłze, okázyi. chiektá, powabow, pokus, miękkih, w iakich był S. Kázimierz ná Krolewskim pálacu, á przecię ten Pan w posrodku ognia lubieżności nie zgorzał, w posrodku tego błocká, niepokalane serce dopiástował, až do śmierci.

K O N K L U Z Y A.

Rzeczesz, Co innego to Świętemu, co innego mnie grzesznemu. Iákte to rozumieć? To to tego BOG chciał zbáwić? á ciebie niechce? To to iemu BOG dawał pomoc; y łáskę, á tobie iej umyka? Podobnaž to, że-

byś to pomyślił o Bogu tak wielkiej dobroci. Y miłyż Boże! Coia tu śy-
szę o tobie! Świętych płaśtuiesz, grzesznych odrzucaś? Świętych chcesz zbá-
wić, ogresznych niedbasz. Iakże to niedbasz. Ty S. Pánie: któryś rzekł:
Non veni vocare justos, sed peccatores! Iakże to niedbasz. Ty S. Pánie: któryś Má-
gdalenz, Páwła, y tyle grzesznych zbáwił? Iakże to niechcesz, Ty S. Pánie,
któryś chciał, y tych zbáwić, którzy cię ná krzyżu zábili, Ah! Dobroci nie-
pojęta; Niechże ci tey krzywdy nie czynią. Ia to mówię, á ty mnie znówu
człowiecze ná świecie żyjący mówisz: Co innego to S. Kázimierzowi, co in-
nego mnie? A cóż zá rácy? Bo ten S. zaraz kaźdey łáski, y oświecenia się
chwycił, bo ten S. cienia grzechu się lękał? Terazés do samego gruntu do-
szedł, S. Kázimierz pogodził tę trudność, że y ná świecie żył, y Bogu służył,
dla tego, że się zaraz kaźdey łáski, oświecenia chwycił, cienia się grzechu lę-
kał? Coż tedy jest, że ty się łáski niechwytasz, oświecenia Boskie ganiśz: ná-
tchnienia tłumisz. Wokazyje grzechu się włádziesz: á zaż y tobie nie idzie o
takie zbáwienie, iako y Świętemu? On z páłacu, á ty z twego Domu masz się
przedzierać w Niebo? Rzeczysz ni ieszcze, á zaż ty tego niewiesz, że sobie
P. BOG niektórych tylko osobliwicy wybiera między ludźmi; ktorých osobli-
wszemi łáskami wspiera, oświeca, że choć ná świecie żyją, przecięż iakoby
nie ználi światá? Między temi był, y ten Polak S. Kázimierz. Ia zaś nie czuię
do siebie, tey osobliwości, á zá tymi mnie to rzecz niepodobna, rázem pogodzić
świat, y Bogá. Prawdą to jest, że P. Bog? niektórych osobliwicy wybiera do
wysokiey doskonałości: ále ktoż to wie, czy y nie ciebie wybrał P. Bog. Patr-
z, oto w ślepoćie pogańnikiey, w Herezyách, zostáwieni leżą, ciebie w światło-
wiary y znáomości swoiey Bog osobliwicy wprowadził, á ty mówisz, że nie
mogę? Mówisz, że nie czuiesz tey osobliwości, wiesz co to zá rácy, Ta jest
iedyná: żeś się tyle rázy sprzeciwił Bogu, tyle rázy oświecenia odrzucił, kto-
się od ognia oddala, im dálej, tym bárdziej ziębnieie; kro się od światła od-
suwa, im dálej, tym w cięższe ciemności wchodzi. S. Kázimierz tym wygrał,
tym sposobem pogodził y świat, y Bogá, że się co raz głębiey w światło, w łá-
skę wdawał. Zápraszam was do pokoju, w ktorým S. Kázimierz umierał, Pe-
wna jest, że życie tracił, dla záchowánia niewinności! Coż ná to ci, ktorzy y
życie czásem y wieczność szczęśliwą tracą dla cielesności. Po przyjęciu wszy-
stkich Tájemnic Wiary nászej: kazał sobie czytać życie, y mękę, y śmierć IE-
zusa Pána. Topniało serce Krolewskie, tonęły oczy w łęczách: á coraz Obraz
Krucifixa do ust przytulał. Pytáno od Krolá czego płáczesz: żal mi żem tak
niegodnie służył temu Pánu, który mnie tak ukochał? Y także niegodnie?
kiedyżes ty S. Pánie, z myśli, z serca spuścił IEzusa, gdy co raz rzewliwicy
płáczal? pytáno czy niebolesci iakie gwałtowne czuie? To mnie boli, że le-

nasz mój, Bog mój między łotrami na krzyżu umierał, a ja niedźny fugą jego na łożu Krolewskim między pieśczętami. To mi łyzy wyciska, że miałem z łaski IEzusewey, y na ziemi krolestwo, y do drugiego imnie wzywa w wieczności. Za co? com ja uczynił? dla tego Páná: Zebym ja był szczęśliwy, on całe życie ubogi, przy śmierci odarty. Zebym ja żył, on dla mnie umarł; Przytulił ostatnie IEzusa do ust, do serca, y już z ludźmi przestał mówić; ustały pulsy; ale jeszcze kołatało, wybijało, gorejące serce, któryż tam był akt, y puls serca Kázimierzowego ostatni! Nic nie wątpię: że ten; *Cupio dissolvi, esse cum Christo Amen.*

KAZANIE. NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JOZEFA.

Joseph Fili David, noli timere accipere MARIAM conjugem tuam. Math: 8.

Pospolicie gdy następuje Święto S. Jozefa, Káznodzie się turbują, co to powiedzieć o tym Świętym. Piśmo S. bardzo oszczędło o nim napisało, tylko że był. *Vir justus*. Ze był Oblubieńcem Nayswiętszey MARYI, że był piastunem, karmicielem IEzusa BOGA Wcielonego. Więcej o Jozefie S. nie masz. Aboż to mało? czy trzeba czego więcej nad to, że był *Vir justus*? Gdy czytasz, o Iozefie S. że był mąż sprawiedliwy, już tym samym masz razem wszystkie w nim cnoty, bo pod tym Imieniem *Justitia* P. JEZUS, zamyka wszystkie cnoty, y doskonałości, których Bog wyciąga po człowieka. Tak do Iana który się zbraiał chrzcic IEzusa w Iordanie, mówi IEZUS, *Sine modo oportet nos implere omnem justitiam*. Gdy czytasz o Iozefie, że był *Vir justus* już tym samym masz w nim Abrahamową wiarą, y wszystkie cnoty, y owszem coś więcej. Abraham co wierzył, to Iozef, na ręku w Domu swoim piastował. Abrahamowi dla jego heroiczney wiary obiecano tyle potomstwa, ile gwiazd na Niebie: a Iozef S. w jednym IEzuse miał wszystkie pociechy Niebá, y ziemi. Gdy czytasz o Iozefie S. że był *Vir justus*, tym samym masz w nim powolność Izáaká, meśtwo Iákobá, czystość Iozefa Pátryarchy, Egiptu Salwatora, cierpliwość Dawidá, y cokolwiek było ludzi sprawiedliwych przed Iezusem, wszystkich razem cnotę zamknął w sobie Iozef S. Y toć to wyrazić w krotkich słowach, *Joseph Vir justus*. A potym masz to pochwały

mátéria Jozefa S. że był Oblubieńcem Najświętszey Máryi? że był kármicielem, żywicielem Boga wcielonego. Ia dziś o t. m. mówię, że te dwie okoliczności wyniosły Jozefa S. nád wśzystkich. Dla lepszego poięcia ná dwie części ten dyskurs dzielę; że Jozef. S. był Oblubieńcem Najświętszey Máryi, to iego godność, y szczęście ná ziemi naywyższe. Ze był kármicielem, y y Oycem mniemánym Iezusa, to iego godność, y szczęście ná niebie náwyższe. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Z: JOZEF, był Oblubieńcem Najświętszey MARYI, to iego była godność, y szczęście ná ziemi naywyższe.

KTo chce godność S. Jozefa poznać z tey miáry, że był Oblubieńcem Máryi, niechże sobie z tych rzeczy wymiar bierze. Mowi S. Bernard, że P. BOG obierając posłá do Najświętszey Máryi w sprawie naywyższy Wcielenia Syná Boskiego, nie bierze Aniołá z niśkiey iákiey Hierarchii, y z choru, ále z naywyższych Archaniołow, nayzacnieyszego Gábryelá. Y była to godność nowa tego S. Posłá, nie tylko z tąd, że tak godne Poselstwo, y tájemnie, pierwszy sprawował, ále y z tąd, że on pierwszy widział, pozdrowiał, ádorował Najświętszą Maryą. Ieżeli tedy była to godność nád wśzystkich Aniołow S. Gábryelá, widzieć, ádorować ná krotki czas Máryą? Coż rozumiecie, co to zá godność była Iozefa S. nád wśzystkich ludzi, że go BOG obrał Oblubieńcem, y stróżem ná dlugi czas Najświętszey Máryi: A potym z tąd miárujcie, skoro tylko nayświętsza Marya Bogá pełna stánęła w domu Zácharyaszá, mówiła coś troche, mowi Pismo, że ná kilká słow Máryi, wykoczył Ian w żywocie Mátki swoiey: *Exultavit infans in utero* iákże wyśoko wyskoczył, oto mowi P. JEZUS; *Non surrexit maior Joanne*, nád wśzystkich ludzi wyżej Jan powstał. Ieżeli tedy Jan zá krotkim mieszkaniem Nayśw: Máryi, tak wyśokiey godności dostał? Coż sądzić mamy o Jozefie S. z którym tak wiele lat mieszkáła, do ktorego tyle rázy mówiła Nayśw: Marya iákiey godności musiał byđz nád innych. Stoymy ieszcze w domu Zácharyaszá; Mowi Elżbieta do Máryi. *Unde mihi hoc*, z káżde ná to tá godność że Mátká Páná ná go domnie przyszła. Nie mogła poiąć godności swoiey domu swego, że nád innych ludzi do niey naypierwsza stánęła z Bogiem Márya? To Elżbieta S. poiąć godności swoiey nie mogła, że ná krotki czas miała u siebie Najświętszą Máryą. A kroź poymie godność Iozefa S. że przez tyle lat

niał w Domu, w oczách, tak przedziwną nád wszystkie stworzenia wybrana Pánnę. Ia mówię, że to co Salomon o sobie powiedział, *Sapient: 7. Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa.* Dał mi BOG, nád wszystkich ludzi mądrość; szacowałem iá sobie nád wszystkie dobrá, nád zdrowie, nád wszystkie piękności, y bogáctwá, *quoniam harum omnium Mater est.* To iest: że Salomon z mądrością w posagu wziął wszystkie dobrá przyrodzone. Ia mówię, że to samo słusznicy mówi Iozef S. Wziął z woli Bożey od Bogá zá Oblubienicę Nayswiętższą Máryą Márkę Wcieloney Mądrości, Coż też w posagu z nią odebrał: Od Rodziców ubogich, szczere ubóstwo, ále od Bogá wziął wszystkie dobrá przyrodzone y nádprzyrodzone: *Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa.* Co słusznicy mówić może Iozef S. niż Salomon, bo Salomon z mądrością wziął, tylá dobrá przyrodzone, bo y tę mądrość máiąc, zbłądził od BOGA. Iozef zaś S. wszystkie dobrá nádprzyrodzone, y zbawienie, pierwszy nád wszystkich piastował. A nieieście to godność, y szczęście iego nád wszystkie bogáctwá &c. Ale ná coż to zdáleká, y niby pod figurą mówić; mowmy iásnicy o tym: kto wie iákicy to godności bytá osobá Nayswiętższa Márya; musi przyznać, że nád wszystkich ludzi. Táż wszystká godność spada ná S. Iozefa, słuchaycie co mówi BOG do Máryi przez Anioła *Gratia plena, á iáko S. Páweł o P. Jezusie rzekł: De plenitudine ejus accepimus omnes,* Tak o Nayswiętższej Máryi Bernard mówi: *Omnia nos Deus voluit habere per Mariam.* Nayswiętższa Máryá, iáko skarb nieprzebrány záwsze pełny, z ktorego Bog hoyny rozrzuca ná wszystkich bogáctwá swoje. A któż pierwszy, kto bliższy do tego morza y skárbu, nád wszystkich ludzi, práwo miał nayspierwsze, y nayooblwsze? Jozef S. Ia tę sobie tę rzecz tak objaśniam; Gdy Faráo Krol Egiptu bogáty nád wszystkich innych, pierwszego obrał do pierwszey godności Iozefa y uczynił go wszystkich skárbow swoich szafarzem; wszyscy go ludzie ogłosili *Viceregem, Salvatorem* Egiptu. A któż nie rzecze, że co nád wszystkich ludzi godnieyszego odebrał Iozef S. gdy go Bog nayspierwszego do skárbu swego paścił, y uczynił Oblubieńcem Máryi. Ná koniec mówi Anioł do Nayswiętższej Máryi, *Benedicta tu inter Mulieres:* Náđ wszystkich wybrána. Należy do tey godności, y szczęścia Iozef S. iáko Márya nád wszystkich wyniesiona tytułem Mácierzyństvá Boskiego, tak Iozef Święty wyniesiony tytułem záslubienia Máryi. Nieboyże się tedy Iozefie Święty Nayswiętższej MÁRYI, z którą tak wielką godność, y szczęście w posagu odebrał.

C Z Ę Ś C W T O R A

*Jozef S. że był karmicielem, Piastunem IEZUSA, to jego godność, na Niebie
nawyższa.*

I Dźmyż do wtorey części, że Jozef S. był karmicielem, Oycem mniema-
nym Jezusa Boga Wcielonego; to jego szczęście, y godność na Niebie
nawyższa. Naprzód to wywodzę z Piśma S. Mówi tak Prorok; *Tibi
derelictus est pauper, & Orphano tu eris adjutor.* Lubo te słowa Prorockie wy-
rażają że człowiek Bogu jest całę porzucony, ale też same słowa SS. Dokto-
rowie stosują do S. Jozefa: Leży JESUS ubogi wżłobie nędznie odziany, na
wszystkie niewygody porzucony; trzeba go okryć? Przysłądnie go Herod. y
szuka na śmierć, trzeba go unosić, ukrywać, iako ubo jego słabego sierotę;
Nie ma gdzie głowy skłonić, bez domu, bez possellyi, trzeba go do Domu
przyjąć. Łaknie IESUS, trzeba go karmić, odziać. Zginął Iesus w mieście,
trzeba go szukać? Tobie drogi nieoszczędzany, lubo mniemany Oycze, Jozefie
S. zlecił to Oyciec Niebieski: *Tibi derelictus est pauper, & Orphano tu ris ad,
jutor.* A nie iestże to godność, y szczęście Jozefa S. nad Niebo? komu z Anio-
łów BOG rzekł kiedy; Oycze; karm mnie głodnego, odziey mnie nągiego,
unosz mnie, piastuy mnie: *Cui Angelorum dixit;* Mowi to rzeczą samą do Jozefa
S. Mowi BOG u Proroka: *Si esurio non dicam tibi ciba me, meus est enim Orbis
universus.* Do żadnego z Aniołów tego nie mówił; mówił rzeczą samą do
Jozefa BOG, Pán całego świata; Jozefie Oycze, lubo mniemany, ty mnie kár-
mić, poić, żywić, odziewać będziesz, ty mnie nosić, unosić, bronić, piasto-
wać będziesz; wielkie to szczęście, y godność w Piśmie S. zawołano Świę-
tych Cherubinow; *Qui sedes super Cherubim manifestare coram Ephraim.* Unosi się
Bog na skrzydłach Cherubinow, ale ja rozumiem, że to większe szczęście, y
godność Jozefa S. że tenże Bog na ręku jego piastowany, z ręku jego karmio-
ny, pracą rąk jego żywiony. Świātu całemu był ogłoszony: *Exodi: 3.* Pan
Bog w cierniowym krzaku gorejącym woła na Moyżeszá, posyła go do Fa-
raóná, Moyżesz rzecze: Pánie wierzyć mi nie będą, żeś mnie ty posłał; Py-
tać mnie będą o Imię twoie; mowi Bog; *Ego sum Deus Abraham, Deus Isaac, De-
us Jacob, hoc nomen mihi est in aeternum.* Bog w krzaku gorejącym, iest to BOG
Wcielony w Najsświętszey Máryi: bo iako krzak gorzał, á nie spłonął, tak
Najsświętsza Márya porodziła Syná, y Pánienistwa nie traciła. To zaś rzecz
dziwna, że ten BOG zowie się Bogiem Abrahá, Izááká, Jákobá, á minął
Jozefa tak sobie ukochanego, który przedaniem swoim, więzieniem swoim &c.
wyrá-

wyrażał Jezusa: Ia tak uważam; Dość godności ná Abráamą, Izaáką, Iáko-
bą, że Imię moje nośić będą, y ia ich, ále dla Jozefa mam ia coś osobliwszego,
co y nad ludźi, y nád Anioły będzie, będzie karmicielem, száfazem mnie
samego. To figurá, która się rzeczą samą ná Jozefie Świętym zpełniła. Tak
BOG Wcielony uwielbił, y wyniośł Piástuná, żywiciela, y Oycá swego
mniemánego.

K O N K L U Z Y A.

N Ad te wszystkie rytuy, godności, y szczęście S. Jozefa naybárdziej to
uważam; co to zá szczęście, y godność była Iozefa S. że go IEZUS
umierającego cieszył, o iákie to szczęście twoie było S. Iozefie: Mo-
wiłeś sobie; Nie żal mi umierać w oczách Bogá moiego; Nie żal mi
prac, fátygi, potow moich, ktorem podejmował ná przysłużenie się Bogu,
Jezusowi! O iákomi się dobrze nadgradziá wszystkie prace moje; nie żal
mi umierać: kiedym inż wychował, wypiaśtował zbawienie świata, w Do-
mu moim. O iákie to szczęście umierać tak! z tey strony IEZUS, z tey strony
Márya! y w ręce ich oddał duszę, zámknął orzy IEZUS Iozefowi. O iáko
droga śn ierć w oczách Pańskich Iozefa S. Ah! S. Oblubieńcze Máryi, ko-
chány Piástunie IEZUSA Iozefie S. przez te wszystkie áffekty, y łáski, któreś
odebrał od Iezusa, y Máryi, bądź nam Pátronem przy śmierci? Iákoś ná ręku
swo ch piaśtował zbawienie całego świata; tak y każdego z nas dopiaśtuy
do końca, Amen.

K A Z A N I E. NA DZIEŃ ZWIASTOWANIA M A T K I B O S K I E Y.

Turbata est in sermone ejus, & cogitabat qualis esset ista Salutatio? Luc. 1.

Z Roskazu Boskiego stawa Archanioł Gábryel z poselstwem do Záchá-
ryasza Káplána: mowi Pismo Święte że go Ludźie widzieli wszyscy
pomieszánego zturbowánego; A cóż zá dziw? Iakże się nie mał mie-
sząc turbować Zácharyasz, kiedy mu Anioł mowę y ięzyk odiał. Przy-
niośł mu od Bogá, Ianá Syná, Głos Pański; á odebrał mu mowę. Iedno mu dał

á drugie odebrał. Ale to dziwna że się Nayswiętsza Mária turbuie y miesza w ten czas, kiedy iej Anioł nie tylko mowy nie bierze, ále iej słowo Boskie zwiastuie. Coż to jest Święta Pánno że cię tak wdzięczne, tak pożądane poselstwo turbuie? Nie nie strąciśz, á wiele y owszem wszystko dla siebie y dla nas odbierzesz? Ja sobie tak uważam: Do Nayswiętszy y Mądry rzekł Anioł: *Grati pleu, łaski pełná: rzekł y to Dominus tecum.* Tá Święta y mądra Panná przenikała co się to zamyka w tych słowách; miała łaskę nad wszystkích u-macniając, miała wszystkie dary Duchá Świętego, męstwo, radę w trudnościach, śládek? Zá coż się tedy turbowała? *Turbata est in Somme clau.* To jest wszystká rácyá, turbácyi, pomieliżania; że się nigdy nie spodziewała tego. Po z S. Ewangeliá záłożywszy, w tey Tájemnicy dwie ja rzeczy uważam które wam ná tym Kazaniu wytłumáczę. Pierwsza, Nayswiętsza MARYA niewiedziáła że miała byđz Mátką Boską, á przecię tak się gotowała, sposobiła do tego żeby była godną tego, to w części pierwszej. Druga: Nayswiętsza Mária wiedziáła już pewnie potym poselstwie że jest Mátką Boską á przecię tak się uniżáła záwsze, iákoby nigdy nie była Mátką Boską. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

MARYA niewiedziáła że miała byđz Mátką Boską, á przecię tak się do tego sposobiła, żeby była godną tego.

Krol y Prorok Dawid Święty patrząc okiem y Duchem Prorockim ná tę Corę swoię Nayswiętszą Maryą, mowi Psalm. 44. *Audi Filia & uide, & inclina aurem tuam oblatiscere Domum Patris tui, & concupiscet Rex decorem tuum, quoniam ipse Dominus Deus Tuus.* W tych słowách Prorockich wszystká rzecz jest zamknięta tá, ó ktorey ja mówię, proszę uważmyż lekko; Wiedzieli żydzi że z Domu y ze krwi Dawidá miał się urodzić Mesiász. Krol, y Pan, y Bog. Wszyscy tedy ktorzy szli z Fámilii y ze Krwi Dawidá, gotowali się, y sposobili do tego żeby z ich rodu y linii był urodzony Pan. Bo sobie każdy mówił; któż to wie czy nie z mego Domu; Proszę daley, Iákże się też oni sposobili gotowali do tego; Wiedcie z Písmá Świętego że się wszyscy sposobili przez bliskie kolligácy z Domem y Fámilią Dawidá. I mieli taką Mátkę zá odrzuconą y przekłętą od Bogá, która była niepłodna, Ofiar od takich Mátek nieprzyimowano w Kościele. Do Kościoła niepuszczano. Co się trařło y Świętey Annie y Świętemu Ioáchimowi; tak, że o nich mowi Święty Damáscen; że się tylko w ogrodzie swoim modlili Bogu, Pátrzcież co czyni Nayswiętsza Mária, wszystko w kontr: Záraz we

trzech

trzech leciech zapomina narodu swego, zwyczáu, y Domu Oycá swego, *Obliviscere populum tuum & Domum Patris tui*, idzie do Kościoła, y tam publicznie Bogu ślub Pánienickiey czystości czyni, oddaie. Ale ty S- Pánno z Domu, y krwi Dawidá idziesz. Możesz bydz Mátką obiecanego Mesyasza; tak jest: mogę, y dla tego tym ślubem się dotego sposobię. Ytáć się *Ráto: Concupiscere Rex decet em tuum*. Mowi Bernard S. *Virginitate placuit, humilitate concepit*. Ale S. Proroku, y Krolu, chciey ieno nam iásniey wytłumaczyć piękność tey Cory twoiey, ktora zwabiá oko Bolkie nánię: ktora się gotowała, sposobiá do Mesyasza? Támże, w tymże Psálmie mowi Prorok: *Omnis gloria eius sicut Elix Regis ab intus in fimbriis aureis circumamicta Varietatibus*. Wszyltka chwala, y piękność tey Cory Krolewskiey wewnątrz. Co gdy ja czytałem: takim sobie uważał: Cory Izráelickie, z Domu, y Krolewskiey krwi Dawida idące: mniąc nádzieię, że się z nich národzi Mesyas, dziwnie się stroiły w drogę szary, perły, kámienie: wszyltká ich ozdoba, piękność powierzchu do oká: Zás nayuboższa, nayspokornieysza Corá Dawidá Nayswiętsza Márya: powierzchu żadnych szat drogich nie znála: ale wszyltkie stáranie náteżála: żeby wewnątrz *intus* była naydroższa, naysliczniey przybrana. *Omnis gloria eius ab intus*. Inne Cory z Domu y krwi Dawidá idące máłoco, ábo cále nic niedbały o wewnątrzne cnoty: w Nayswiętszey Máryi wszyltkie były *in summo gradu*. Wiára y znáomość Bogá! iáko nayslicznieyszy kárbankuł. Miłość Bogá, więcey niż Seráficka, to Rubin: cierpliwość, to dyáment nieprzekonány. Nawet naymnieysze iey myśli, chęci, żądze prágnienia, wszylkie były w Bogu, y z Bogiem zawsze. Ták dálece, że począwszy od momentu poczęcia, aż do śmierci, niewiedziála co to jest mieć oderwane od Bogá serce. Ytác to była iey wszyltká wewnątrz zámknięta piękność, ktora się sposobiála, y gotowała do tego, ż by była godną Mátką Mesyasza, lubo o tym nigdy nie wiedziála. Nie mogę wamprzetelniey tego punktu wytłumaczyć, iáko gdy wam przynamniey jednę cnotę Nayswiętszey MARYI troche iásniey wydám. Ták ja sobie uważám: Mágdálena po śmierci Jezusa: szuka go w grobie, szuka w ogrodzie. Zástępuie iey Anioł, pyta; nie ná Anioła niedba zaráz się odwraca; zástępuia iey ludzie; pytáją, nie y ná ludzi niedba: Náwet sam IEzus w osobie Ogrodnika, y tu ledwo co mowi. Ták była cále zatopiála, y przykuála myśl, y serce do JEzusa, Bogá swego, że nie ná Anioły, nie ná ludzi niedbała. Ia tedy ták sobie w noszę: Ieżeli tá Mágdálena, ktora począwszy od młodości przez ták wiele lat miała serce oderwane od Bogá, á do swiáta, do grzechu przykute, á przecię skoro się raz chwyciála Bogá, ióž go zmyśli, z sercá spuścić nie mogła, niechciála. Což wy rozumiecie o Nayswiętszey Maryi! iáko ona miała serce, y Duszę cále zató-

pioną w Bogu! która od momentu poczęcia swego, zaraz była wpuszczoną w głęboką znajomość Boga. Y tć to była iey wszystkć wewnćtrzna piękność, która się sposobić, gotowćła, nć to, żeby być godnć być Mćrkć Boskć, lubo o tym nie wiedzićła. Ze zć o tym niewiedzićła: słuchayćcie: Czyta sobie Proroctwo Izaiaś: *Ecce Virgo concipiet*: y tćk sobie medytuje: O! ićko to szczćśliwa Pćnnć! Iestżes iuż nć świedć? w którymżć Domu mieszkasz? Co zć Imię twoie? Ah! ktoby mi dćł: być sługć tey Mćrki! być prochem pod nogćmi, tćk szczćśliwey Pćnny? Mćrya to myśli, medytuje: ć S. Pofet stawa: Tyś iest łćtki pełna, tyś iest tć Pćnnć obrćnć. Ostatek zostćwuić domysłom wćszym: co się w sercu tey Pćnny działo, ć idć do wtorey czćści.

CZĘŚĆ WTORA.

Nayświćtsza MARYA, lubo to Zwićstwić ć wiedzićła że iest Mćrkć Boskć, przedć się tćk uniżćła, ićkoby nć nigdy nie być.

JUż być Mćrkć Synć Boskiego, iuż o tym wiedzićła: ć przedć się w cćłym życiu swoim nićko rzucćła, ićkoby nie być Mćrkć, tćk wielkiego Pćnć: Rzecz to iest dziwnć w tey S. Pćnnie; mowi S. Bernard. *Rara virtus*: Razem pogodzćć w sobie, y wysokć godnoć Mćcierzyństwć Boskiego, y przepććć pokorć; nićkie o sobie zćwżć rozumieć. G. y iuż zezwolić nć wśyćtkie punkć legćcy Anielćkiey, odchodząc Anioł: nićko bćrdzo upada przed Mćryć: ć Nayświćtsza Marya iestżć iżey. Anioł się iey kććnia, y żegna, ićko Mćrkć Boskć: ć Marya mowi: *Ecce ancilla*: To tylko zna, y widzi do siebie, że iest słuźebnicć Pćnć. A nie tylko to słowem, ćle y rzecć sćmć wyrażćć: Proszć przebieżćć wśyćtko życie tey Nayśw. Pćnny. Znaydziećć ić w Domu Zćchćryasza, tćm służy Elźbiecie, nie ićko Mćrkć Boskć, ćle ićko sługć, niewolnicć. Zn ydziećć ić w szopie mićdzy bydłćmi, w drodze ućiekććć do Egiptu, czy podobnć, żeby iey nieślawćło. Wzdć to BOG iest teń Syn twoy. Tyś iest Mćrkć iego. Czemu się nć te niewczćsy nćrćsz? Rzecz słowo ićko Mćrkć, żeby bez tych trudow, niewczćsow obronić się y ciebie. Ani pomyslićć o tym: bo iey to nigdy nieślćć, tylko to, że iest słuźebnicć woli Boskiey. Wiećć ićk wćle sławnych głośnych, chwalebnych cudow, y spraw uczynił JEz. s, ićko umćrłych oźwićł, ślepych oświećł, cudownym chlebem ludzi karmił. A nigdzie tego nie doczytćć się, żeby się Nayświćtsza Mćrya nćrćzćłć nćtrććłć nć to, pokćzuićć, że ić to iest Mćrkć tego Synć! Zć gdy Jezusa skććczonćgo, z mićłć

wyrzu-

wyrzuconego ná śmierć między łotry wystáwiono: wbito ná krzyż, tudzież stáła Marya? Uważyciesz to słowo Pisma S. *Stabat Maria: stantem legis, stantem non legis.* Tak iakoby nie byłá Mátką: Trzebá było omdlec, żyć y stoi. Trzebá było ztrupiec, y upić, żyć, y stoi? Trzebá było usychać od płáczu, stoi. Iestże to Mátká! Iest? ále się tu nią pokorna Pánná nie zna, tylko służeńnicą, niewolnicą?

K O N K L U Z Y A.

POwiedziałem, że Najswiętsza Márya nigdy niewiedziáła, że miała byđ Mátką Boską, a przecię się sposobiła, gotowała do tego. Pomyślże sobie człowiecze; masz pewność, że cię BOG náto stworzył, żebyś był Synem iego, Elektem iego. Masz pewność: że ci IEzus práwo do tego kupił, krwią swoją, ále nie masz pewności, ieżeli do tego szczęścia zá-pewne doydziesz? *Nescit homo*, niewiesz, czy ty będiesz całą wiecznością Synem Boskim, Elektem do Niebá! Aleś się do tego sposobić, gotować powinien; tak iakobyś zá-pewne wiedziáł? Coż ci po wszystkim, ieżeli cię to szczęście minie? Gdy się dowiesz, że człowiek bogáty, Rodowity, mądry, zámyśla o twoię się przyiaźń stárąć: ty sobie życzyłeś; Ty nie masz pewności, że cię to doydzie, bo się może rozmyślić, a przecię tak się sposobisz, tak się gotujesz; iakoby tego dokazać: Y miły Boże! Także przyiaźń ludzka godna? BOG moy upewnia mnie, że chce mnie wiecznością całą kochać, iako syná, iako przyiaciela? Coż ia ná to łożę? iako się sposobię, gotuję do tego. Byđ w respekcie, y miłości u Pána, u Krolá ziemskiego; moy Boże, co to ludzi kosztuje, lubo nie wiedzą, czy tego doyda, byđ w respekcie, byđ w miłości u Bogá? byđ ukochanym Bogá? coż ná to łożę, lubom pewien, że tego łatwo dokazać mogę. Y także to u nas tańia rzecz! Przyiaźń, y miłość y respekt: u Bogá? Ah! Iedyna dobroci Bogá mego? iakoż ia ci wy-rážę, to, iako sobie szacuję ciebie: y twoy respekt! Oto gdybyś mnie upewnił, że tylko ná sto lat, tylko ná rok, tylko ná dziesiąt, tylko ná moment, będiesz mnie kochał, łożyłbym wszystko co mam, á nie mam nic, tylko ciało, duszę, życie, zdrowie: Tobym łożył! Ah! ślepoto moia niepoięta? Bog mnie upewnia! że nie sto lat, ále całą wiecznością będzie mnie kochał! ia ręce opuszczam, wszystko czynię, dla swiáta, gdzie idzie o Bogá, nie się nie sposobię, nie gotuję! Y owszem pátrzyj, co to jest, zá niewiára? Co byś się miał sposobić, gotować do tego, żebyś był godnym synem Boskim, Elektem! ty opák czynisz, sposobisz się, gotujesz ná to, żeby cię BOG odrzucił? Ráchuy

grzechy, weyjrzyj w życie twoje! a uznay iako zarabiasz na to, żeby tobą BOG wzgardził, podobno y dziś, wieszże, co to kosztuje IEzusa, żeby ci był nakłonił serce Boskie do tego, żeby cie Bog kochał? Wieszże co to JEzusa kosztuje? Tylko spojrzysz na tę rozpętą miłość twoją, oto między to-
tami wzgardzony, zraniony, dożył to co miał najsłabszego, życia, zdrowie, sławę osoby Boskiej: Krew co do kropli? Na co? żebyś był kochanym Bo-
gu? A ty z twojej strony, iako się sposobił, got nieś? do tego? Ah? mnie
nędznemu grzesznikowi! iako się gotuję, iako się sposobię! Wzdyć to podob-
no teraz ten moment jest, któremu godzien, żebyś mnie Boże odrzucił.
Przeczyła Mátko! jedyna po Bogu nadzieja moja, już odszedł Anioł, ja
grzesznik upadam pod nogi twoje Święte, jeżeli ty mnie wzgardzisz, jeżeli
ty mnie odrzucisz, a iako mnie BOG przyjmie, kochać będzie! Jeżeli tw-
oiego y respektu, y miłości niegodzien, dopiero Bogá mego! Nakłoń serce
IEzusowe, niech na mnie grzesznego weyjrzy, uczyni mi sposobną, y got-
wą duszę do miłości Bogá, Amen.

K A Z A N I E. NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO. FILIPA, y JAKUBA.

*Domine ostende nobis Patrem, & sufficit nobis. Dixit ei JESUS: Tanto tempore Vo-
biscum sum, & non cognovistis me? Philippe qui vider me, videt & Patrem
meum. Joan: 14.*

WTych słowach swoich Pan IEzus jasnie wyraził, że co innego jest
wiarą, co innego poznawanie Bogá: bo swoim Uczniom nie ząda-
je Pan IEzus tego, że nie macie wiary, ale im to tylko ządać, że
przez tak długi czas go nie poznali. Mieli wiary, ale wzrostu tej wi-
ary w nich nie miała. Te dwie rzeczy chodzą bez siebie: Y tak mowi S. Páweł
• Filozofach, y mędracach Pogańskich, że oni światłem przyrodzonego rozu-
mu poznali Bogá, ale wiary nie mieli. *Cognoverunt Deum &c.* Nad to wczelku
grzesznym jest wiara; bo nikt wiary nie traci, tylko przez samo niedowiar-
stwo, ale w nim nie masz poznawania Bogá: bo gdyby go znał, zapewne by
nie grzeszył. Przydadćiesz y to, że poznawanie BOGA zbawienne to, jest
ile

ile do zbawienia należące rodzi się z wiary, bo gdy człowiek uważając, przenika to co wierzy o Bogu, rodzi się w nim znaiomość Bogá szacująca, kochająca; lękająca się Bogá. Tak iáko z lodu wodá, y znowu z wody lod: Rodzi się ielźce toż poznawanie Bogá, z poznawania rzeczy stworzonych, iáko S. Paweł mówi: *Invisibilia DEI, per ea qua facta sunt intellecta conspiciuntur.* Y táco iest rácyá: czemu P. Iezus wyrzuca Apostołom. *Tanto tempore:* Ták dawno z wámi iestem, cudá czynię, á wy mnie niepoználi, że ia Bogiem równym Oycu! że mieli wiarę Apostołowie, nikt nie wątpi, bo gdyby iey nie mieli, mówi S. Chyzoſtom, tedyby Iezusa odstąpili. Ták iáko niektorzy uczynili, w ten czas gdy Iezus pytał swoich: *Nunquid, & vos vultis abire.* To To ziedney strony: z drugiey strony uważam ſłowá S. Filippá; Pokaż nam Oycá. Ten S. Apostoł wynurzył iáką wszyscy mieli chęć, y chćiwóść w sercu, poznać, widzieć Bogá Oycá, ktorego Syná widzieli w cieie. To tedy z S. Ewangelii záłożywszy, ná tym fundamencie mówić będę w pierwfzey części, że w duszy káżdego człowieka, iest wpoiona, wrodzona chćiwóść poznania Bogá. W drugiey zaś części, że chćiwóść tę, y prágnienie ludzie w duszách swoich tłumią, gászą. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

W duszy ludzkiej iest wpoiona, wrodzona chćiwóść, przysć do znaiomości Bogá.

ZE w duszy káżdego iest to prágnienie; y chćiwóść, rzeczenie nietrzebá tego dowodzić: Sam to zdrowy pokázuie rozum. Nie náśz, y nie byie żadnego narodu tak dziekiego, ták grubego, ktoryby sobie nieślawiał iákiegokolwiek Bogá; byli co ſłońce, xiężyc, ogień, drzewá, ludzi, bestyje, zá Bogow czcili. Zkądże to pochodziło? O to ztąd, że musi byidź w duszy iakás chćiwóść chęć wpoiona poznać Bogá, bo gdyby nie to, tedyby tego nieczynili. A potym iezeli się iáki Ateusz znalazł, ktory nie znał żadnego Bogá; tedy to, ábo tylko w sercu ſwoim mówi: iáko Prorok wyrażá: *Dixit inspiens in corde suo non est DEUS,* ábo iezeli się z tym odezwał, tedy bádzo rzadko, y to záraz ná niego biá wszystkie stworzenia, iáko ná okrutnego bluźniercę broniąc tego, że iest BOG. Więc y to, pytam z kąd pochodzi? iezeli nie ztąd, że w duszách ludzkich iest wpoiona chęć do znaiomości Bogá. Nawet y tá we wszystkich narodách iest zgoda, że koniecznie trzeba, ofiarę ná większy pokłón samemu Bogu własny czynić. Y to nie może z kąd inąd pochodzić, tylko ztąd, że wszyscy máią

E

ludzie

ludzie wpoioną wrodzoną chęć do znaiomości Bogą przyiść, iak naybliżej. Tak gdy widzisz, że potok, rzeką płynie, a śtatecznie bez przestanku, bez żadnego przerwiania, zawsze: wnośisz sobie: musi byđź źródło skryte, wpoione w ziemi, z kąd te wody wynikają: Gdy widzisz, że z jednego mieysca zawsze płomień wybucha, wnośisz sobie, musi to tam byđź skryty ogień: Tak S. Augustyn argumentuie: gdy widzisz, że po wszystkich Naro-
dach iest to, że się Bogu kłaniaią, ofiary czynią, wnośić sobie powinieć, że iest źródło, z kąd te wody wypływają, iest ogień z kąd te iskierki wy-
nikają: To iest chęć, y chciwość wpoiona, wrodzona w duszy káždego, znać Bogą. Podźmyż do Pisma S. mo: Boże, iako tam tego pełno: Dość iá-
śnie mowi Prorok w Psalme *Signatum est super nos lumen vultus tui Domine.* Coż to za światło wpoione wrodzone w nas? mowią SS. Doktorowie; Tá
chęć, y chciwość, y iłkonność przyiść do znaiomości Bogą. Ale choiby o
tym Pisma S. nie było: Sámá rzecz tego uczy. Tak S. Augustyn o tym dy-
szkuruie. Wpoił BOG Stworcą w naturę ptaká, żeby latał, gniazdo takie y
tym sposobem, w ten czas czynił, żeby znał, kiedy wiosna, kiedy zima:
ná lato się wraca, ná zimę odleci. *Ierem: 7. Milvus cognovit in Calo tempus suum,*
turtur, & hirundo, & ciconia custodierunt tempus adventus sui. BOG wpoił w natu-
rę bydłęcia, że zna co mu szkodzi, co pomaga. Zraniony Jeleń zna ziółko
swoie, którym się leczy: gdy się czym struie bestya: szuka ziółká, y pozna-
ie go, y leczy się nim. Między tyśiącem ptakow podobnych, poznawa pi-
skłę, swoię matkę, między tyśiącem ludzi poznawa pks Páná, karmiciela sw-
ego, z kąd to? Ieżeli tedy z nierozumnym stworzeniem uczynił to BOG, że
mu dał chęć, skłonność, chciwość wpoioną, wrodzoną do swego początku:
Coż dopiero tenże BOG uczynić musiał z rozumnym człowiekiem: Coż za
strátą gdy bestya niepozna swego lekárstwa, swego Páná. Ale áh, co by to by-
da za szkoda, gdyby człowiek rozumny nie miał znać Bogą swego. Idźcie
tedy koniecznie tá prawdą, że w duszy káždego musi byđź wpoiona, wro-
dzona chęć poznawć Bogą. A potym mow my tak, P. BOG dał nam prawo:
Diliges Dominum DEUM tuum ex toto corde tuo: Y skoro tylko człowiek do ro-
zumu przychodzić zaczyna: zaraz mu to prawo nátrącają, tłumączą. A iák-
żeby to mógł pełnić, gdyby nie miał pierwszey znaiomości, y chęci poznac
Bogą swego. Ponieważ to iest iáwna że *Nihil est volitum, quod non praeognitum.*
Ktoż kocha to, szego nie zna? mowi S. Bernard. Y S. Tomasz wyraża toż
samo, że te dwie potencye, duszy: Rozum y wola, tak są rozporządzone,
że poznawiają potencye, pierwey poprzedza: toż wola nástępnie: Pier-
wey poprzedza pochodnia, toż dopiero Pan idzie. Rozum to pochodnia, a
wola, to Páni swobodná; Z tego tedy wnośić mamy, że iako P. BOG dał

práwo

práwo
noć,
ionaJ
A
N
a
to

stom:

zum c

ka, za

bms lu

nie Pa

US ve

prowa

to Pog

li, idk

nere,

że to

pic o

tło, y

opisali

Skłoni

nie cz

ná spr

czerw

to zle

że to e

ogień

Rozum

czyw

rych S

Rozum

wynu

práwo o miłości Boga, dla tego, że w duszy iest wrodzona, wpoiona skłonność, y chęć kochać naywyższe Dobro: tak też musi bydz w rozumie wpoiona chęć poznać naywyższą prawdę BOGA.

CZĘSC WTORA.

Ale tę chęć, y chciwość wielu zástumiąg w sobie.

JAko ludzie tę chciwość poznania Boga w duszy swoiey tłumią, y gaszą. Nie trzebaby nic więcej, tylko rzucić oko, y reflexyą po całym świecie, á przyznać to, co mowi Święty Paweł: *Omnes quae sua sunt querunt*, ábo to, co Prorok, *Noluit intelligere ut bene ageret*, ábo to, co Święty Chryzostom: *Talem quisq; fingit DEUM, qualem vult, non qualem ratio fidesq; distat*. Rozum od Boga wiarą oświecony świeci, ále wolna, swowolna Páni, wola ludzka, zá tym światłem iść niechce. I dziecie się to co Jan S. mowi. *Lux in tenebris lucet, & tenebrae eam non comprehenderunt*. Aktoby temu wierzył: gdyby nie Paweł S. mowił. Mowi on tak: *ad Philipp. 3. Multi ambulantes, quorum DEUS venter est: qui terrena sapiunt*. Rozum, światło, wiara, pokazuie, świeci, prowadzi, á oni to gaszą, tłumią, á zá zmyślnością iáko zá Bogiem idą. Ze to Poganie czynili, iáko mowi S. Augustyn: że takiego sobie Boszka, stawiali, iákiego chcieli: życzyli sobie, żeby nieczystość była wolna, stawiali Wenerę, żeby krádziesz, stawiali Merkuryusza, temu się niedziwuie Paweł, ále że to Chrześcianie czynią: *flens dico*, płacze ná to Paweł S. Ktoż może wątpić o tym, że żydzi pátrząc ná życie, y cudá Iezusowe, mieli często to światło, y tę pochodnię; Ey podobno to ten BOG, ten Prorok, ktorego Prorocy opisali, ále eoż, *Excavavit eos malitia eorum*. Oni rozumu pochodnię gąsili. Skłonili się ná to żeby Ianá uznać zá Messyasza, lubo widzieli, że cudów nie czyni, że nie idzie z pokolenia Iudy. A to czemu? mowi S. Augustyn, bo ná sprawy Iezusa pátrzyli przez czerwone okulary, to im się wszystko zdáło czerwono, do niego, cokolwiek czynił; mowił Iezus! wszystko im się zdáło złe do niego. Jednego bluźniercą, inni zwodźcicielem, &c. zwáli; zkądże to dla Boga? Rozum ludzki z istory swoiey, tak się chwyta prawdy, iáko ogień suchego drzewá. Tá iest rácyá: mowi Iezus: *Odió habuerunt me gratis*, Rozum świecił, ále zázártá pássya; nienawiść, gąsiła, tłumila światło. Macie oczywisty dowód, y objaśnienie tego w Piśmie Bożym *Daniel 13*. Dwóch starych Sędziaków, urodá Zuzanny zdrádzeni, koniecznie, zámyśleli nieprawość, Rozum ich stawiał im wstyd, y háńbę, tak, że się jeden drugiemu wstydził wynurzyć zámyślow swoich. Rozum im stawiał, że są starzy, Sędziowie ludu,

że są w niewoli, że to rzecz trudna, w domu podźciwego Męża. Rozum im stawiał niebo, Bogą, oko Bożkie przenikające, które nic bez karania nie puści. Rozum im stawiał rokosz krótką, niepewną pokutę, wieczne karanie. Coż oni czynią? mowi Pismo S. *Everterunt sensum suum, declinaverunt oculos suos, ut non viderent calum, neq; recordarentur iudiciorum iustorum*; Oto pochodnią wywrócili, y zátopili, żeby zgąstł; rozum wywrócili? *Everterunt sensum*. Oto oczy odwrócili od niebá, żeby im nie wpadło ná myśl, że BOG z niebá patrzy. Oto zapomnieli o sądach. Wszystkie tedy rąca upadku zguby tych sprośników, ná tym byłá, że rozumu, światła zgąsili, które ich wiodło do uznania Bogá. To co w tych Sędziakach widziacie: patrzenie w Samsonie, rozum mu oczywiście pokazywał, że Dalila go zdradza, y tandem zdrądzi, przecież pássya opętana, rozum tłumiła. Salomon dość od Bogá rozumiał oświecony, á przecież wola jego, tak mu rozum zaślepiła: że zá Bogámi żon swoich poszedł. Y tać to jest, nierządnicá, wola luźka, pássyami, námiętnościami opoiona, która rozumu światło, gási, tłumi, że lubo jest w duszy chęć wpoiona do poznawania Bogá, ona ją tłumi. Ne ciałz nie; niech każdy weźmie życie swoje ná żywą reflexyá; co to zá rá ya, że on często grzeszy, á znacznie, że Bogá odstępnie, y mało co dba ná wszystkie remonstrácy. Ma on wiarę, to prawdá, ále nie ma poznawania BOG, bo mu to światło, y chęć, wola zła opiół pássyami tłumi, gási! Ten, który serce zbytnie zátopił, zánurzył; w nikczemnych rokoszach, ábo w zbytniej miłości bogactw, pewnie mu te ciemności nigdy nie dopuszczą patrzeć na to światło, co rozum, y wiará stawia; á to dla tego mowi S. Auguśtyn, bo zálwíse szálona wola będzie tam rwałá, ciągnęłá rozum, w czym się on kocha: y tam on bárdziej duszę ma, gdzie kocha, niżeli gdzie żyje. Wiecie iák się to dziecie, oto iako ow, co tonie, raz się wynurzy, znówu go ciężar ná doł rwie. Tak rozum co raz się wynurzy z światłem. Ey źle, umrzeć trzeba. Od Bogá wyszedł, do Bogá się wrócić trzeba. Nic ná to, bo wola jego ciężkim ołowiem co raz ná doł popycha, y topi rozum.

K O N K L U Z Y A.

Rzecz mi kto; To nas to ty odsądzaś od znáomości Bogá! á wždyć my przecię Chrześcianie! toć znamy Bogá! nieodśadam, ále tylko to uważam, co Jan S. w liście swoim do wszystkich Chrześcian mowi: *Qui dicit se nosse Deum, & mandata ejus non custodit, mendax est, & in hoc veritas non est*. Nie zna naywyższej prawdy ten, który przeciwko prawdzie

grze-

grzeszy. To to ten zna Bogá, który się codziennie upiie? y głowę tak zaciemni, że nie może bydź sposobny, nawet do zabaw, y spraw doczesnych? á iakże on może mieć sposobną głowę do poznawania Bogá, y tego czego Bog chce po nira? To to ten zna Bogá! który nawet y podczas modlitwy ma ram serce, gdzie bydź niepowinno, y o tym myśli przed Bogiem, czego by nie myślił przed człkiem? To to ten zna Bogá, który się w żadnych uczynkach dobrych nie ćwiczy, ále życie óslep, cokolwiek czyni, czyni z zwyczajú, że tak widzi po drugich, nie zgruntu nie przenikając. To to ten zna Bogá, który dńanie opuści bez obrázy Boskiej? A coż to zá znáomość? lepiey go było nie znáć? á niżeli się z nim tak obchodzić? Należą do tej liczby, y márności, uciekają od káżdego światła; nigdy o tych rzeczách słyszeć niechcą, które do znáomości bliższej Bogá wiodą. Czytać ksiąg takich niechcą, które Bogá rzetelnie opisują. Y miż Boże, ná coż ci Bog rozum dá, tak pojętny? ná to ci go objaśnił, umocnił łaską, żebyś do niego nigdy nie puścił Bogá? Y miż Boże, Syn ślepo urodzony nie może się náśłuchać o Oycu, iako bogáty, dobry. Ty o Bogu czytać, słuchać niechcesz? Ciężko ná to narzeka Bog u Proroká. *Cognovit Bos Possessorem suum, &c. Israël autem me non cognovit?* Tedyć bydłę poznawa dziedzić Páná swego: Mnie człowiek poznáć nie chce? Ah! niepojęta godności Boże moy! Coż to jest, że my do wszystkich rzeczy usilnie rozum przykładamy? Czy to ty nie masz w sobie nic, tak pięknego, coby rwać powinno do ciebie, oko rozumne: Czy w tobie niemaż światłości żadney? że my się tak w ciemnościách ropiemy; Rwie mi oko; y serce urodá, oktorey wiem, że zginie, że zgnie! á ty o jedyna piękności, o źródo śliczności, o morze słodkości? nie masz szczęścia, do tego rozumu, do serca, któreś ty stworzył, oświecił, &c. Moy Boże co nieczynił Syn Boski żyjąc lat trzydzieści trzy ná ziemi, żeby był ludziom udał rzetelnie Bogá do znáomości. Niżeli umarł w ostatnim Kazaniu swoim mowił. *Pater juxta, mundus te non cognovit.* Coś ty nie czynił Chryste IEZU: Wyuczyłeś Apostołów, rozestąłeś po świecie, Máło nátym, cudás czynił, máło y to. Dáteś Nayświętsze Ciáto w którym się Bosstwo táito, poszárpác, rozerwać, *ut cognoscat mundus, quia diligo Patrem.* Cożes też wskorał? *Mundus te non cognovit* Ten świat, ktoregoś ty tak ukochał, ciebie nie poznał. Ale że świat niechce znáć Bogá, to niedziwna! ále ty człowiecze od Bogá wybrány! Patrż iako cię Bog wzywa, á coraz usilniey. iásniey, dobrodzieystwy, biczami, káraniey, zgubą fortuny, á ty uciekasz? rozum u nykasz, światła wszystkie, wola uparta gasi? Cożes ty upátrzył do Bogá twego, Pokaz mi, co ten Pan może złego pomyslić, y życzyć? Tyś jest Synem! On Oycem nayukochańszym? Ah Oycze! czemuż cię syn niezna, nie kocha?

Tys sługa! on jest Pánem? Ah! iedyny Pánie, iakoś cierpliwy nád twym sługą? Tys owieczká, on Pásterz, czemu błędzisz? Ey czas powrócić do niego póki woła; póki szuka? Przyjdzie czas! *Quæris me, & non invenietis.* Tys stworzenie, on Stworca? gdzieś się udał, jeżeli cię odrzuci? Tys grzesznik, BOG twoy jest zbawcą, Przyjaciel grzeszników? *Hic peccatores recipit.* Ten który między łotry umierał, ten przyjmuje; czemuż go poznać, y kochać niechcesz, Amen.

2^o Fundament. 1^o

K A Z A N I E.

NA DZIEŃ ZNALEZIENIA

K R Z Y Ż A Świętego.

Tu es Magister in Israël, & hæc ignoras? Joan: 3.

Nie masz nic gorszego, iako gdy kto z urzędu swego powinien co umieć, á nie umie, gdyby Sędzia nie umiał prawá, á podiał się sądzić, gdyby żeglarz nie znając się ná morzu, y gwiazdach, podiał się okrętem rządzić. Gdyby Kázmodzieia Ewangelii nie umiał, á innych nauczać ehciał; byłoby to właśnie tak, iako Chrystus powiedział; *Cecus ceco ducatur praest.* Ze Nikodemowi staremu przymawia Chrystus o nieumiejętność, że nie wiedział o dziełności Chrztu S. y Krzyża S. to nie dziw, bo ieszcze o tym nigdy nie słyszał; mowi o nim Pismo że to był. *Discipulus Christi occultus.* W nocy chodził do IEzusa, ieszcze miał wielkie ciemności ná rozumie. Ale to żałosna kiedy Chrześciance już dobrze w świetle Ewangelii wychowani, wyćwiczeni, á nieumieją co właśnie, z urzędu y powinności swoiey wiedzieć, umieć powinni. Dwie są rzeczy w Táiemnicy Krzyża IEzusowego utáione, o krorych Chrześciance z urzędu swego wiedzieć y znać się ná nich powinni. Pierwsza jest, szukać y znaleźć Krzyż. Druga jest umieć, y wiedzieć co z nim czynić, y iako go ná zbawienie záżyć. Więc o tym dziś Kazanie mieć będę w ten sposób. Wpierwszy części mowić będę, że nie łatwiejszego iako znaleźć Krzyż, y ućilki. W drugiej zaś części mowić będę, że w tym jest trudność wiedzieć co z nim czynić, y iako sobie z nim postąpić. *A. M. D. G.*

CZĘŚĆ

CZĘŚC PIERWSZA.

Nie łatwiejszego, iako znaleźć Krzyż, y uciski

ZA fundament dalszego dyskursu mego zakładam sobie słowa Iezusowe. *Qui venit post me, & non tollit crucem suam, non potest esse meus discipulus.* Trzeba wiedzieć, że te słowa mówił do wszystkich Chrześcian, y w tych słowach wyraża, że to jest iedyny znak, y charakterystyká przeznaczonych, Krzyż. W tych słowach wyraża Iezus, że niechce, żebyśmy szukali, dźwigali iego krzyż, ale swoy każdy z osobna sobie od Bogá wydzielony, dopuszczony, bo Krzyż Iezusow, ná słabość ludzką ciężki. Ia tedy mówię, że nie trzeba długo szukać tego krzyża swojego, nie łatwiejszego, iako go znaleźć. A naprzód z tey racyi; Iest artykuł wiary, że BÓG chce wszystkich zbawić, á chce szczerze; ieżeli tedy chce szczerze: toć musi każdemu bliskie środki, sposoby, drogi do zbawienia, náznaczyć. Zás to jest rzecz pewna, że nie masz bliższej drogi, sposobu dzielniejszego do zbawienia, iako Krzyż, uciski, życie umartwione, bo tą drogą szedł sam Chrystus, Syn Boski, lubo miał prawo do Niebá, potym drogą ucisku, Krzyżá, wszystkich prowadził Elektow, y prowadzić będzie: Nawet przydacie S Chryzostom, że to u Pána Bogá zwyczajny sposób, żeby błędnego nakierował ná drogę zbawienia: tedy go narázi ná tysiąc uciskow, ieżeli Iest bogaty, á grzeszy, będzie ubogi, to iuż krzyż; ieżeli zdrowy, á grzeszy, wpádnie w chorobę ciężką, to iuż krzyż, ieżeli Iest w honorách; y sławie, á Bogá obraża. niedba o Bogá, wpádnie w nieślawę, to y to krzyż. Uczynicie choć małą reflexyą ná wszystkie stany ludzi, ktoregokolwiek wieku, kondycyi, szarzy, urzędu: Pokażcież mi aby iednego, żeby nie miał co cierpieć: Wszak wy wiecie co to Iest człowiek. Oto go Pogąńscy mędrcomie nazywają: *Microcosmus, Parvus mundus.* Człowiek Iest to mały świat, ze czterech Elementow sobie przeciwnych złożony; ogień, woda, ziemia, powietrze, widziałże kto, żeby świat był zawsze w pogodzie; zawsze w utemperowanym cieple bez dżdzu, stury, zimna, upałow, tak y w czętku; y ten to Iest krzyż, każdemu własny, wymierzony, wydzielony. Moy Boże, iakoby rad pedogryk, żeby zrzucił z siebie krzyż, ale darmo: mocno go przybito. Moy Boże, iakoby rad się oderwał od łożka chory, iakich on sposobow nie szuka, ale darmo. Ręká mocna przybiła, niech zá morze idzie człowiek, on z sobą samym krzyż nieśie, wszędzie go znajdzie. Ia rozumiem, że wy łatwo pozwalacie, że nie masz cięższego krzyża ná człowieka, iako sam sobie, albo zła żona w domu, albo zły sąsiad przy boku: pozwólciesz y ná to. Czy trzeba tego szukać? coż łatwo znaleźć, iako te krzyże, uciski. A ieżeli jeszcze przy

przydamy, y to iako to krzyż ciężki, cierpieć ná sławie, ná punkcie honoru, gdzie człowiek zawsze jest delikátny, niedotkliwy, woli czasem śmierć, niżeli ten krzyż znośić, łatwieysza to oltre, y przykre, aż do sercá przenika-
jące słowo usłyszeć, niżeli od mieczá ranę odnieść: bo nie każdy z mieczem, á każdy zięzykiem chodzi, bądźcie y to czasem, że nic ięzyk nie rzecze, ale sam gest, samo oko, zmárszczenie czoła, tak ukrzyżuje serce, y zrani, iako nigdy miecz nie dokaże. S. Augustyn, uważając słowa Apostolskie, *Portamus thesaurum in vasīs fictilibus*; mowi, że człowiek każdy, jest to gliniany gárniec. Wiezie Gárncaz woz pełen gárcow ná jármárk, iuż zlekka iedzie, iuż on drogę obiera prosta, nie krzemienista, iuż on słomą poprzescięla gá-
rki, á przecię tedy owedy, ieden gárniec zgrzytnie ná drugiego, ale prosta droga! ale was słomá przescięla? nic to nie pomoże, bo to gliniane náczy-
nie. Ten co ná spodzie gárniec, zgrzyta ná tego, co ná wierchu, y mowi; Oto mnie uciska, á sam nic nie cierpi, nie ma nad sobą nikogo, á nie pátrzy, że też y ten ma swoy ciężar, prędzey ná przeday, ná ogień poydzie prędzey w niego uderzą, sfluką. Stosuje to S. Augustyn do ludzi, miłe rozumne gliniane garce nie zgrzytaycieśz ná siebie, gdy wam ciásno, bo to daleko ciásniey w piekle, tam to tylko zgrzytać ieden ná drugiego bądźcie; przyday-
cieśz y to, co S. Ambrozy mowi, że do wszystkich stánów, do każdego Do-
mu, do wszystkich ludzi, do naysćcisleyszych przyiációł chodzi ieden krzyż ciężki, zimny bárdzo, któryż to, *Meum, & tuum frigidum illud verbum*. Ten to jest krzyż, co sercá przyiáźnią ściśłą spoione rozrywa, krzyżuje. Niech tylko zaydzie interes, rzecze to moje, to twoie, bo choćby Dawid z Jonatą był skłiony przyiáciel, to się rozerwie? á nie jestże to krzyż, á trudno o to. Zaydzie interes o mizerną bágateľę trzeba się pieniać, kłócić: Powiedz-
cieśz, jestże to trudna znależć go. Ale ná coż to o tym wiele mowić! Py-
tam ia was, ná co ludzie tak chciwie. usilnie, á zawsze szukają rozrywek, to z ludźmi, to z nierozumnym stworzeniem, to nabożeństwą nawet, tylko dla rozrywki! Ia mowię, że to dla tego, bo to znatury naszey niedotkliwey, delikátney czyniemy, która widząc, że wszędzie, y zawsze ma krzyż, ucisk, kłopot, turbacyą, tedy przynamniey szuka solgi, żeby się rozerwać, nie uwa-
żać, nie apprehendować, co boli.

CZĘŚC W T O R A.

W tym jest trudność, co z krzyżem czynić, y iako sobie z nim postąpić?

JUż tedy widziemy że nic łatwiejszego, iako krzyż znależć, ale w tym jest trudność wiedzieć, y umieć co z nim czynić, y iako sobie z nim postąpić;
S. Ho-

S. Helená Cefarzowa znalazłszy krzyż Chrystusów, zakopány w gorze Kálwaryjskiej, tak sobie postąpiła! dla rozeznania między łotrowskimi krzyżami, Páralityká, który ani ręką, ani nogą nie władał, krzyżem Iezusowym dotknęła, y zaraz się porwał. Co z krzyżem mąteryalnem, to zmorálnym czynić mamy, ná to Pan Bog nasz naraża nas ná różne utrąpienia, krzyże, uciski, żeby duszá páralizem zaráżona ożyła. Człowiek w rokosznym, wygodnym życiu ząwśze wesółym, y szczęśliwym będąc, ani on oká podnieść, ani rękę, do Boga iáko należy, nie może: to co słyszy, co widzi, nie się iego nie tyka fercá: niechże go dotknie krzyżem BOG! áż on szuka folgi w Bogu. Nic mu nie smákuie, tylko Bog! Iest to ták, iáko okręt náładowany stoi: pogodá, wiátry służą, morze spokójne, á on stoi. Cozá rácyá, bo ieszcze drzewo z żaglami niewzniesione. Iak się to stánie, zaráz okręt leci ná morze. Ták się właśnie stáło z Apostołami. Płyną w okręcie, żaden nic nie myśli o Iezusie, á mieli go tuż zaráz, áż gdy uderzy nawałność, dopiero wszyscy do P, Iezusa, *Domine salva nos*: Rzecz mi kró. A iam tákiey náтуры, że w ucisku, w chorobie, cále mi się niechce do Boga, y fercá podnieść, króżkolwiek táką, y ták niebespieczną ma konstytucyá duszy, przestrzegá go S. Chryzostom: niech tę náturę łámie koniecznie, bo to rzecz niebespieczná: Ná to cię Bog korzy, żebyś mu się unizył, ná to ci gorzkie czyni życie, żebyś w nim folgi szukał. S. Helená znalazłszy krzyż Iezusów, Posąg Adonidá, y Wenery obaliła, á krzyż wyniosła: Toż my czynić mamy. Ná to Bog ná różne krzyże, uciski naraża nas, żeby ciáło ze wżysłtkimi pożądliwościami upádło: Y ten to iest sposób od Iezusa wynáleziony, y ná umorzenie ciáta, y náutrzymánie go w trzechwey moderácii. S. Helená krzyż Iezusów znalazłszy, Kościół dla niego wystáwiła: gđzie ia dwie rzeczy uważam. Pierwszá, krzyż, y uciski gwałtowne, są to przynagláiacy bicz do modlitwy, druga, że modlitwá ná krzyżu, w ucisku, ząwśze iest mocná, dzielná, áż do fercá Boskiego przenikáiáca. *In tribulatione mea invocavi, & exaudivit me de templo sancto suo.* S. Helena Krzyż Iezusów znalazłszy, wśysłtkie wśasności Krzyża Iezusowego, ábo ráczey wśysłtkie cnoty ukrzyżowánego Iezusa przeniosła ná siebie, cichość; pokorę; co y samá czyniła, y Syná swego Konstántego dotego ząwśze wiodła, żeby nieprzyiaciół kochał. Piękny to był w Cefarzu tym przykład; gdy mu skárżono, że w tym mieście ubraz twoy poddáni porábali: On się zátwarz uchwyćiwszy rzekł. Twarz mojá cáta, &c. Nakoniec S. Helená znalazłszy krzyż, iáko go drogo sobie szácowała, wydało się, bogow drogic kámienie, złoto opráwiła. Konstantyná Cefarzá przywiodła, żeby iuż wiecey po cáłym świecie ludzi ná krzyżu nie wieszáno, ná oddzielenie Krzyża Iezusowego od zel-

żywych szubienic. Y ten to jest sposob, iako sobie Chrześcianie z krzyżem postąpić powinni. Mowi S. Piotr, złoto w ogniu milczy, pod młotem milczy, a krzywe, y mokre drzewo, y długo się kwasi, sapi, y nakoniec zgoreć musi. Syna Oyciec pytał: czego się nauczył, odwłóczył Syn długo, Oyciec rozgniewany, uderzył, y skáleczył syna, pyta czegożes się nauczał? jużem pokazał, bo gdym milczał, gdym ci do nog upadł, gdym ci dziękował, pokazałem wшыtkę mądrość Chrześcianańską.

K O N K L U Z Y A.

Bardzo nam schodzi na tey umiętności tak potrzebney: mamy ustawi-
czny skarb, którym sobie niebo kupili SS. znajdujemy go wszędzie,
ale coż! zżyć go na nasze zbawienie, iako z nim postąpić nieumie-
my. Mruczymy, sarkamy, odrzucamy, pokory, cichości rezygnacyi,
niemamy, y tak wшыtko trąciemy. Ktoż z nas w ućisku; heroicznie mowi:
Ita Pater, quoniam sic placitum est ante Te. Hic ure hic seca, modo in aeternum parcas.
Ktoż z nas z synowską rezygnacyą mowi Bogu: Oycze: dziękuję za to że
mnie piatnuiesz, znaczyś do liczby Elektow. Ktoż z nas umie a zgruntu!
z fundamentu wiary, tę lekcyą, ktorey Chrystus nas uczył y słowem y przy-
kładem: *Bądź wola twoia!* A przecię my chcemy się zwać Chrześcianie od
Chrystusa, ktory y życie całe na Krzyżu prowadził, y życie zakończył!
Tak sobie pomyśl: Teraz gdy cię Bog krzyżem choć lekkim obciążył! A
nie możesz się odważyć; wymowić heroicznie, odważnie: *Bądź wola twoia.*
Coż rozumiesz? iako ci ciężey będzie nieprzyuczonym sercem w ten czas:
gdy cię ostatnim krzyżem przed śmiercią nawiedzi. Gdy wiśi nad tobą kro-
plą gorzkości, nie możesz się ośmielić połknąć? coż gdy całe morze. Gdy
jedną tylko trzaseczką y relikwią z Krzyża Jezusowego na ciebie padnie! Ah
nudno! Coż gdy całym ciężarem krzyż spądnie! A przecię ty wiesz: że cię
to koniecznie czeka: Czyń ty co chcesz, chroń się iako chcesz, uciekay gdzie
chcesz? Znajdzie cię krzyż ostatni na którym ty skonasz? Gdybyś to ty
chciał pojąć iaką ci to łaskę y osobliwe dobrodzieystwo Bog czyni: gdy
cię z lekką, powoli, w życiu przez małe drobne ućiski, a potym co raz wię-
ksze przybliża przyzwyczają do tego, żebyś ostatni ciężar śmiertelnego krzy-
ża już łatwiey znośił. Ah! jest ci za co dziękować Oycze, że tak z niewdzię-
cznym Synem po Oycowsku postępuiesz, nie nagle? Pomyśl sobie: wszak
ci na tym należy: ow czas ostatni, kiedy cię Bog przez przykre boleści, cho-
robę do łóżka, krzyżować będzie: spojrzysz, a tu nad tobą płaczą: co ty
sobie

Ná dzień S. Stanisława Biskupa Krakow.

Sobie wnieśliście? już o mnie desperuią? Ah! iaki to krzyż! Słyszciec bądźcieś; że wolała Xieżdź? coź sobie pomyslisz? Spowiedz czynić trzeba, á sposo- bności nie masz, Ah! iaki to krzyż! wspomnisz ná to, co się kochało? porzu- dzić trzeba! Ah ciężki krzyż á już ostátni! Wspomnisz ná to, co się czyniło, iáko się źle żyło? Ah y tu nie masz folgi! W tobie nadzieia jedyna Chryste IEZU! Abożeśty darmo dla mnie w okrutnych boleściách konał ná krzyżu! Amen.

K A Z A N I E. NA D Z I E N S W I Ę T E G O. S T A N I S Ł A W A B I S K U P A

Ego sum Pastor bonus Joan: 10.

JUż to trzeci raz po Wielkieynocy ten dobry Pasterz ná tey Katedrze mi zastępuje, y chwalić go trzeba, bo bárdzo dobry. Pan Iezus dobry Pásterz ále ten z niebá *Reliquit 99. oves in deserto.* S. Woyciech? y to dobry Pásterz, ále y ten w Polsce się nie urodził. Ale z Czech do nas przyszedł. Stanisław, to pierwszy ná polách Polikich urodzony kwiát, to pierwszy z Polakow Święty Pasterz, mówić może o sobie. *Ego sum primus Pastor bonus.* Długo Poliká zaciągáta ze Włoch, z Fráncyi, z Niemiec, dobrych y SS. Pásterzow. Aż też kiedyżkolwiek z niepłodney ziemi wykwitnął ten śliczny kwiát, y pierwszy stánął S. y dobry Pasterz, Stanisław Święty. Ten Święty Pasterz w troiákim stanie był dobrym. Pierwsza w młodości. Druga był dobrym y Świętym Káznodzieią. Trzecia był Świętym y dobrym Pásterzem. Y coż ia o nim dziś do was mówić będę. Cálego życia y wszystkich cnosć iego wychwalić, to wiele y niepodobna. Uczynięz ia tak; życie iego Káznodziejskie zostawię Káznodzieiom y Apóstolskim ludziom. Życie iego Pásterfskie, oddám Biskupom, Prálatom, Pasterzom. A ponieważ większa część ludzi młodych iest tu między wami; biorę za punkt pochwały S. Stanisława, młodość iego Świętą y dobrą: to wam w młodości Stanisława pokazu- iąc iásnie, że wiele, y owszem wszystko ná tym należy, młode lata w świę- tobliwości y dobroci ugruntować, o tym mówić będę. *Ad M. D. G.*

BYdź dobrym, y Świętym w ten czas, gdy wszyscy dobrzy, iest to cnota, ále to większa zacząć za bydź dobrym; Świętym, tam gdzie wszyscy

zli. Stánisław Święty ná takie czasy się národził, gdzie on był iáko Lot sprá-
wiedliwy z domem swoim w pośrodku Sodomy. Nietrzebá wam nic wię-
ccy wspomnieć, tylko Boleśława śmiátęgo Krolá, ná ten czas bezbożnego, y
było wszystko złe, bo gdy głowá opita, zá pewne áni nogi prosto idá, áni
ręká dobrze robi, y oko błądzi. Pátrzyły wszystkie stány ná cudzołożniká
Krolá, pátrzyli iáko cudze żony brá, iáko mordował ludzi, gorszyło się,
y co żywo szło zá Krolew, y życia ięgo nie chybiáli. Spráwiedliwości, bez
ktorey Krolestwá rozboiem, żadney nie było. Bo luó Piotrowin z grobu
powstał, przecięż on prawdy y słuszności w mowić nie mógł. W te tedy
czasy, w pośrodku rozlanej nieprawości po całym krolestwie, sam Stánisław
dobry, y Święty, że ięgo samego Bog obrał ná gromienie, ná ukaranie złości:
y iuż go zaráz z młodu sposobił, oświecał. Tak iáko Ieremiaśzá, *Iudei te in
lucem gentium*. Iáko Iana ná Herodá. Skorotylko mowić po záł Święty Stá-
nisław młodziuchny, Rodzicy ięgo przyprowadzili do Kościoła S. Mágdá-
leny, y dali mu księgg Ewangeli, y mowili do niego to, co Bog do Proro-
ká, *Ezech. 3. Comede volumen istud*. Y tak naypierwcy świętá Ewangeliá czytał.
Y była to księggá Iemu *Libervita*. Zaráz z młodu Stánisław życie do Ewange-
lyi stosował, iáko do linii chárakter. Gdzież tu są owi Rodzicy, którzy dzie-
ci swoje zaráz z młodu wprawiają do ksiąg niewiem iákich? pozwalaia im
czytać Románze, ámorow cudzych pełne, w szeteczeństwie opisane: po-
zwalaia czytać o zálotách, komplementách: Y ow szem się z tego cieszą, gdy
osobliwszy w tym dowcip obaczá; Oni zaráz z młodu nápiiają się tego iadu,
ktorym ná całe życie tchnąć będą. Y z tad iest, że potym drugi, gdy gębę o-
tworzy, iáko kłókkę, z ktorey nic, tylko to, co wenerá, y smrodem piekiel-
nym trąci, nie wynidzie. Coż oni to naylepszęgo czynią? Oto czynią to:
właśnie zgory zpycháia tego, który sam z náturey swoiey nadół leci, á onigo
ieszcze popycháia. Czynią to, w dom, który siarki, y prochu pełen, ogień
podrzucáia. Czynią to: trucizny temu dodáia, który iey ma pełno w sobie.
Gdzie są owi, którzy zaráz z młodu dzieci swoje, do stroiu, do mody; do wy-
god, do táńcow przyuczáia: y tym się cieszą, kiedy w oczách ich to się dzie-
ie. Coż oni to czynią: oto te lárá, które nayspodobnieysze do Boga tłumia,
y cháraktery w nich maza; oto tę wodę, która do morza płynąć miała, oni do
kłoaki obracáia. Oto tę gałąskę, która się do gory miała, nágináia, od drze-
wá żywotá odrywáia, á tam iá szczepia, gdzie tylko sodomskie iabtká rodzić
będzie. Wzdyc duszá z náturey swoiey iest wyniosła, oná się drze do BOGA,
ále coż, kiedy iá zaráz z młodu odpędzaia. Ah! Chrześcianié, gdyby wam
się teraz otworzyło piekło. nie tylko rozumiem, ále práwie wierzę, że tam
naywięccy iest w piekle takich, którzy z młodości zaráz zaczęli nieprawość,

iáko nárzekáią ná tych , ktorzy ich od Bogá odwiedli, ktorzy im pierwszą okázyą, y przyczyną byli do strácenia łáski Boskiej w młodym wieku, choć się pokazała lilia, což kiedy ją zaráz pokrzywami zła Mátká zágłuszyła! Rozumieją rodzicy, że ich wszystká obligacya dzieci w łtroiach , wygodách w ychowác, &c. że pierwey znáią mody, tańce, niż Bogá! Nie masz, żeby z młodu kto myślił co BOG? S. Stánislaw ináczey? z młodu zaráz samych Rodzicow pytał. *Quid est Deus?* y cieszyło się serce z tego. Uczyli Święte dziecię, co to Bog, iako go kochác, służyć mu miáło. Skoro drobniejszy náuki w Gnieźnie przeszedł, do Páryżá, do Pánstwa Chrześciańskiego Francyi dány. Ganiá to, y sarkáią ná to bádzo drudzy: złe, gdyt y zła rzecz bylá, zá- pewne by tego S. Stánislaw nieczynił. Ia tego ganic nie mogę; Wždyć to. Bog sam Abráamá do cudzych kráíow wyprowadził. S. Iákub Pátryárel. á w cudzych kráíách wielkiego imienia dostał. *Israël Deum videns* Y Iozef nie w domu, ále w Egipcie w cudzym Krolestwie *Vice-Rexem* został, gdzie mu iáko Stóńcu, xiężyc, y gwiazdy się klániły. Nawet sam Syn Boski: do nas ná ziemię z niebá przyszedł, y tu dostał imienia. *Quod est super omne nomen.* *Data est mihi potestas in celo, & in terra.* Nie iest to tedy zła rzecz, ále chwalebna, do cudzych kráíow, ále tak tam trzeba, żyć, y młodość prowadzić, iáko S. Stánislaw: samych náuk Chrześciańskich, práwa Kościelnego, enot, y obyczáíow Świętych pilnował. Dla czego nie wiązał się, tylko z ludźmi Świętymi, uczonymi, z ktorych, co raz więcej światła, poleru, náuki, y obyczáíow zacnych nábywał: wiedząc o tym, że *cum perverso, perverteris cum Sancto, Sanctus eris.* Widząc że iáko węgiel, od węgla się záymnie. Iáko zápowietrzony zdrowego, trędowáty czystego zaráża, tak zły dobrego. Bywał S. Stánislaw w owych ślicznych páłácách, w ogrodách, widział fontány cudne, ále z tego wynosił serce do Bogá, nie topił się w tym. Niewidział go nikt ná balách, ná tańcách deboszách, operách, ále ábo w kádemii, ábo w Kościele, ábo w świętey zgodnej konwersacyi. Był w cudzych kráíách S. Stánislaw, iako Tobiałz z Aniołem, á iako Aniołem z domu wyiáchał, tak Aniołem powrócił. Był iáko słoneczny promień, który lubo ná złoto, lubo ná błoto pádnie, nic go to nieszcpecí, czystym się wraca do stóńca. Był iáko mądry żeglarz? łódkę ná tym morzu, tak kierował, że się niebem rzádził, do tego tylko portu zmierzał, który mu Bog zámierzył. Były urodziwe Syreny ktore wabiły serce iego piéknoscia, urodą, spiewaniem, ále był ostrożniejszy, niż Uliśes: mądrze ich uchodził. Były szturm, nawáłności różne, y te zwyciężył, od skał ukrytych, zgorżenia opoki dáleko miiął, wiedząc, iák słaba miał łódkę. Pieniędzy, y kosztu Rodziciel- skiego nie tożył ná kárty, ná kostki, ná opery, ná komplementá, tak iáko

drudzy czynią w cudzych króciach z ochydą domu swego, y narodu, że im przychodzi do ciężkich desperacyi, że się, albo zabijają, albo czartu zapisują. Iadą z wielkim kosztem, y uczą się tańcować, karbow, deboszew, Romaniszow, Amorow, żal si: Boże kosztu, pracy, zawodow. Aż po to poszłi? uczyć się sztuk Káwalerfkich, zabaw woiennych, Geografii, kosmografii, przypatrować się ludziom mądrym, świętym, &c. Coż potákich peregrynacyách; wzdyc też, y bociány leć do cudzych króciow, á przedć żaby iadają. Tak młodość swoię S. Stánisław wypolerował, náukami, cnotami, Świętymi obyczáiami z bogacón, przyniośł weń do Polski. Iaka tam była Rodzicom poćiechá? że kosztu ich tak pięknie záżył? Iaka ozdoba Królestwa! Obrociły zaráz ná niego oczy wszystkie stány, y przyznawáły, że Święty, y dobry w młodości Stánisław. Uczynił zádosyc imieniu swemu Stánisław, bo tak piękną sławą stał domu swego y narodu Polskiego! Uczynił zádosyc expektacyi, y oczekiwaniu wszystkich: bo wszyscy tego czekáli, że młody szczep Szczepánowski, zakwitnie przy liliách Francuskich, że się w Królestwie Polikim ślicznie w wonne cnoty rozzieleni. Mowili wszyscy o Świętym Stánisławie, co Psalmista. *Et erit tanquam lignum, quod plantatum est secus decursus aquarum, quod fructum suum dabit in tempore suo.* Widzieli zaráz w młodym szczepie, doyrzáły owoc cnoty. Niezarábiał nigdy ná to, co P. IEzus mowi *Math. 15. omnis plantatio, quam non plantavit Pater meus, eradicabitur.* Ná tym fundamencie, to iest, ná młodości tak Świętey, tak doskonałey gruntował cnoty wielkie, które się w każdym iego życiu iawnie pokazały. Rósł z nim wiara nieprzełamána, wiara tak wielka, że y zgnitego trupá ożywił. Rósł z nim nieustráżona y nieprzeptácona prawdá; tak, że gdy wszyscy Biskupi milczeli, on sam heroicznie nieczóžnemu Królowi prawdę mowił. Rósł z młodości z nim zaráz Anielika niewinność, y była w nim tá cnota, tak státeczna, tak nienaruszona, że gdy o nieczystość Królá gromił, żaden mu w tym punkcie, nie miał czym oká zápruszyc. Rósł z młodu zaráz wielkie miłosierdzie, tak że z Jobem mowił; *cap. 31. Ab infantia crevit mecum miseratione, & de utero Matris meae egressa est mecum.* Im więcej lat, y dni, y intraty, tyma więcej miłosierdzia w Stánisławie przybywało. Ztąd to poszło, że ná godności Pasterkicy będąc; miał soisane Imiona wszystkich sierot, wdow; Pánienek ubogich, o tych wszystkich wiedział, tym posagi dawał. Rósł z nim Apostolika żarliwość o Bogá, o Kościół, &c. y co raz z nim wzniósł. Ztąd to poszło, że się heroicznie, y ná śmierć narażał.

K O N K L U Z Y A.

Macie tedy młodość: Świętą, y dobrą, ze wszystkich miar Stanisława młodzi! macie Polacy Polaká? on iest Pasterzem wászym, poprzecza wam, y pokázuie ná sobie: Iáko wiele náleży ná tym, młode lata w dobroci, y swiętobliwości ugruntowác, mowi do was Stanisław to, co S. Páwel, *Imitatores mei estote, sicut & ego Christi*. Wyráził ná sobie doskonale Chrystusa, ná to, ábyście z niego model, y sposób życia młodego bráli. Nie mowcież, áni się wymawiajcie tym. Iá tak nie mogę, iá mam naturę zepfowaną; y złą, nie mowcież tak; bo wam BOG stáwi Stanisława Oto ten takieyże natury, takieyże skłonności; teyże ziemi, rodak wász, miał większe impety, y powáby do złego, bo w posródzku złych żył, á przecię swięty w młodości. Ieżeli masz naturę złą? iest ná to: łáská Boska, która naturę wspiera, y ukrzepia. Ieżeli masz naturę złą; czemuż iá naráżasz ná okázye do złego? Wiesz żeś szklány, á przecię o kámiień upadasz. Wiesz żeś słaby, á ná lod idziesz. Wiesz żeś słomá, á do ognia się zbliżasz. Ieżeli naturę masz złą? ná coż iá trunkámi zápalasz, ná co czytasz to; z kąd pożar roście, &c. Macie Polacy pierwszego w młodości záraz Swiętego, y dobrego Stanisława, nie mowcież, będę potym ná starość dobrym. A wiesz, że dożyiesz? A kiedy Bog skroci? A kiedy dopełnisz miárki grzechow w młodości, toć iuż potobie ná wieki. Chcieć bydz dobrym ná starość, á młode lata ládaiało przeżyć, iest to nic innego, tylko; wino dobre, czártu dáć wypić, á Pánu Bogu lagier oddać. Iest to, iáko mowi S. Cypryan, *In auro sacrificare Daemoni, in plumbo Deo*, Chcieć bydz dobrym ná starość, á młodość przemárnowác, nic innego nie iest, tylko mowic tak, będę potym chodził, kiedy mi nogi obetną, á teraz z młodu będę w niecnocie siedzieć. Y więc ná starość, gdy ci lata nogi odeymą, chodźć będziesz? Iest to mowić będę woiował, y bił się w ten czas, kiedy mi ręce zwiążą. Teraz ci w młodości roskosz y łákomstwem ręce wiąże czárt, iákże go w starości złamiesz związány. Ah! szaleństwo iáka to ślepotá, y niewagá Chrześcian? Máją doświádczenie ná drugich, którzy złe w młodości żyli, y złe zgineli, á oni przecię idą oślep zá niemi. Gdy idzie o zysk doczesny, o honor, przyiaźń, o roskosz, nie mowią ludzie, potym to uczynię, ále záraz w młodości gruntuią sobie to wszystko; gdy idzie o duszę, o zbáwienie, mowią, w młodości czasu nie masz, ále potym ná starość: **A P.** BOG spráwiedliwym sądem czyni to z niemi, że się w młodości tak powiążą, powikłáją, że się ná całą wieczność rozwiázáć niepotráfią,

fią, nie tylko w stąrości. Tak się zaślepią, że oni, ani na stąrość, y przez o-
kulary, y przez całą wieczność nie przeyrzą. Uchoway nas BOZE tego
Amen.

K A Z A N I E.

NA DZIEN WNIEBOWSTĄPIENIA P A N S K I E G O.

*Et Dominus quidem JESUS postquam locutus est eis, assumptus est in calum, & sedes
à dextris DEI; Marci. 16.*

UWażając te słowa, wzięty jest Jezus do niebá, zda się że gwałto-
wnie od ludzi, jest oderwany. Iakoż tylko ieno chćezymy uważyc
niepojętą jego miłość do ludzi. Tá ponieważ w sercu Iezusowym
była wielka, bąrdo ściśle kłitá, y wiązáła Iezusa do ludzi, á zátym
odłączenie oderwanie jego bydz musiało z wielkim gwałtem serca jego.
Wiedcie wy bąrdo dobrze, co to jest dzielić się, rozłaczáć z kochánym przy-
jacielem. Chrystus przez lat trzy pracowicie z owych prostaków, grubych
rybaków, wystáwił sobie kocháne przyjacióły. Więc się odrywać od nich,
ciężki to gwałt był; y ná Iezusowe, y ná Apostółów serce. A potym wy-
ráził to Jezus w ten sposób, mógł uczynić, żeby zaráz z grobu wstąwszy o-
żywiony Iezus odszedł do niebá, á tego nie uczynił, ále przez dni czter-
dzieści pokazał się im *in multis argumentis*, y coraz im się oddalał z oczu. Po
ludzku mówiąc ten Pan nayukochańszy przyuczał przez te częste oddale-
nia, oderwania się, y swoje, y Apostółkie serce do tego oštątniego oddale-
nia. A to dla tego, bo wiedział, żeby im było bąrdo ciężko, gdyby rázem
gwałtownie się oderwał. Tak iáko czynił P. BOG z człowiekiem. Duszá
z ciátém, że jest bąrdo ściśle spoiona, skliiona, tedy ią co raz z lekká przez
rózne, á coraz przykrzeysze choroby odrywa: mowi S. Grzegorz, tym spo-
sobem gotując, y sposobiąc duszę do oštątniego oderwania. Gdy chcesz dwie
karty dobrze skliione rozłaczyc, nie czynisz tego gwałtownie, ále powoli
miękczysz, skrapiasz, odrywasz zlekká. Coż to Chryltus, *Spiritus eris nostri*.
Coż to Chryltus! *splendor, & figura substantia Patris*, powoli západał. Coż to
Chryltus: Czysta kártá słowem przedwiecznym zápisana, charakterem miło-
ści, á zátym ciężko mu się od Uczniów swoich oddzieráć, y odłaczáć było. Coż
tedy

tedy przymusiło, iż tak rzekę, Chrystusa, że choć zgwałtem swoim wzięty w niebo? to pewnie tryumf, y chwala owá wieczna; bynaimnicy, lecz miłość nie poięta ku nam. A żebym się ja iásniey w tym wytłumaczył: Mowić o tym będę, że w tym oddaleniu y w niebowzięciu swoim P. Iezus, iedynie szukał pożytku, dobrá nášzego, bárdziey niżeli chwaly swoiey.

Ad M. D. G.

PRzysćcie ná świat, y odeysćcie do niebá IEzuse, takim stylem opisuie Paweł S. ad Eph. 4. *Qui descendit, ipse est qui & ascendit, super omnes calos, ut impleret omnia.* Te słowa Apostolskie, kto dobrze uważa, musi przyznać, że przyisćcie IEzuse ná ziemię, było bárdzo potrzebne ludziom, y gdy przychodził ná świat, nie pátrzył ná to, co go czekało, tylko ná to, co nam pożyteczno było: Wiedział, że zaraz w żłobie czeka go wściekłe prz-śladowanie Herodá. Wiedział, że go nic wdálszym życiu nie czekało, tylko zelżywości, kontradykeye, wzgárdy, męki, kátownie, śmierć fromotna, y nád dżikość wszeláką okrutna, z tym wszystkim mowi Paweł S. nic ná to nie pátrzył, ále ná sam pożytek nasz, który nam z krzyża iego miał urosć: *ut impleret omnia.* Pátrzcież co Paweł S. wnośi iáko przysćcie IEzuse, było ná nasz pożytek: tak też y odeysćcie do niebá. *Qui descendit ipse est, & qui ascendit;* Y toć to iest, co sam Iezus chciał wyrażić: *Expedir vobis, ut ego vadam.* Ja widzę, y wiem, że wy mnie kochacie, rádźibysćcie ząwżie ná mnie pátrzyli, ále też y to wiem, co wam pożyteczno, y tego iedynie szukam. Zeby był wypełnił Iezus wszystko, co onim Duch S. przez Proroká opisał, przyszedł ná świat, máło ná tym: poszedł y ná krzyż, y tám dopiero ząworzał konájąc: *Consummatum est.* Więc żeby toż samo dopełnił ieszcze bárdziey dla nas, trzeba mu było koniecznie się oderwać, oddalić od nas. *Ascendit super omnes calos ut impleret omnia.* Nikt nie wątpi o tym, że gdyby byli mogli Apostołowie przeskodzić IEzuse do śmierci, do krzyża, ząpewnieby byli to uczynili. Y iuż był Piotr dobrze ząkroił ná to w ogroycu, gdy mieczá dobył y iednego z hultraio w ránił: ále im Chrystus rzekł. *Expedir vobis ut ego vadam.* *Quomodo implebuntur omnia?* Proszę wziąć to ná głębszą reflexyą: Co w tym miał zá tájemnicę P. Iezus: gdy umierał, obrał sobie mieysce publiczne nád miástem, tak ludnym, gorą kálwaryą, żeby w oczách tyle ludzi, między łotry umierał; ząs gdy odchodził do niebá, obrał mieysce skryte, dálekie od miásta, od oczu, od wiadomości ludzkiey. Co rozumiecie, iákoby to byłá chwala IEzuse, gdyby ná iego odeysćcie w niebo, pátrzył Herod z woyskiem swoim, który go wzgárdził iáko głupiego, iákoby więkzszą chwałá byłá, gdyby ná tego pátrzyli Piłar, Farużowie, ząboycy, którego oni

zmęczyli, wyrzucili, iako niecnotę, starli, iako robaką? zabili iako nád wfzy-
 stkich łotrow gorzszego. Nikt otym nie wąpi, żeby to była większa chwa-
 ła, niżeli w oczach łamych tylko Elektow sto dwadzieścia ktorzy, wiedzieli
 záprawne, że IEzus godzien tey chwały, Słuchaycież co S. Auguſtyn mowi,
 że Pan IEzus iako przez lat trzydzieści trzy, przez wfzystkie akcye ſwoie
 chwalebne, cudowne, mowił. *Ego non quero gloriam meam.* Tak y przez dzi-
 wne w niebo odeyście, niepatrzył chwały ſwoiey, ale ná náſz pożytek.
 Przydaycież ieſzcze y to: Chryſtus gdy tu żył ná ziemi przez 1-t trzydzie-
 ści trzy, czy miał on widzenie Boga? nikt otym nie wąpi. Toć miał iſto-
 tną chwałę: a zátym miał niebo. Nic mu tedy nie przybyło chwały iſto-
 tney przez to odeyście do niebá: tylko to, że tę przenioſł z ziemi do tronu
 dziedzicznego. Idzie zátym, że przez to oderwanie ſię od ludzi, nie chwa-
 ły ſwoiey ſzukał, bo iá miał, ale náſ ego pożytku. A potym mowię tak;
 Pan IEzus przyſzedł ná ziemię, poco? żeby krwią ſwoią nabył, y kupił nam
 práwo zgubione do niebá, żeby nam zámknięte niebo otworzył. Już ſię
 tedy ſtáło wfzystko, bo przez lat trzydzieści trzy, przez wfzystkie akcye
 ſwoie kupował to práwo, kiedy co moment drogiego życia IEzuſowego zá-
 rabiał nam to práwo zgubione, ponieważ go tedy już nábył, trzeba go by-
 ło do skutku przywieſć, odziedziczyć, y záłachác niebo. On tedy pierwszy,
 naturę náſzǫ ludzká wniósł do niebá, ná oſiágnięcie, ná odziedziczenie te-
 go, co nam kupił. Y toć to ieſt co Piſmo S. mowi: *Attollite portas Principes*
reſtras, & elevamini porta aternales, nie mowi otworzcie, ale wynieſcie, ale roz-
 rzucicie, zepſuycie zámknięte bramy do niebá. Tak iako Samſon ná ramię-
 nách ſwoich bramę wynioſł, zepſuł. Mowi S. Ambrozy. *Primus fidejuſſor no-*
ſter, manutenuit poſſeſſionem aternam, nobis per Adam amiſſam. Pięknym to podobień-
 ſtwem objaſniaiá SS. Doktorowie, kupieſ májętność Synom zá ſto tyſięcy,
 tedyć nie ſiedziſz w domu, ale idzieſz, záiezdzaſz, y w poſſeſſyá práwnie má-
 jętność bierzefz. Toż uczynił Chryſtus, wfzyttek ſkarb, ſzacunek do kropki
 z pod ſercá wylał, kupił práwo do niebá? dla kogo? nie dla ſiebie, bo on był
 Pan, y dziedzic, ale dla nas. Więc trzeba było to dla nas imieniem náſzym tę
 májętność, dziedzictwo záłachác. Y toć to ieſt, co ten nayukochańſzy Pan
 mowił. Widząc że ſię ſmucili z tego, gdy im wſpominał o ſwoim odeyſciu:
 rzekł, Ciefzybyſcie ſię mieli, że odchodzę, áboż iá dla ſiebie odchodzę: *Va-*
do parare vobis locum. Już w tym dziedzictwie, do ktorego práwo zlátem ná
 was, gotować wam mieyſce będę.

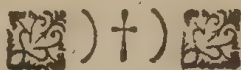
A Ieżeli ieſzcze głębiey uważamy tę tájemnicę w Niebowſtąpienia IEzu-
 ſa: muſimy to przyznać; Ze Chryſtus Bog náſz, cále ná náſz pożytek
 to u-

to uczynił. Mowmy tak; gdyby zawsze dzień był, zawsze słońce świeciło, a ktożby gwiazdy znał, widział? Tak gdyby Chrystus był zawsze na ziemi zostawał z Apostołami, tedyby żaden z Apostołów na świat z Ewangelią nie szedł; a przecież napisano, *Dies dei, eructat verbum, & nox nocti indicat futuram, cali enarrant gloriam, Dei.* Poki Jezus, poty słońce na ziemi, iakże odszedł? *Nubes suscepit eum.* Zapadło to słońce, zaraz gwiazdy Śś. Apostołów ie na świat rozrzućeni: y toć to jest, że gdy się żegnał na gorze Oliwney Jezus! rzekł im, y rozkazał wyraźnie. *Euntes in mundum universum, predicate.* A do tego uważać mamy, co Piśmo Ś. mówi o tej Tájemnicy; *Psalm 45. Fluminis impetus laetificat civitatem Dei.* Iako rzeká wychodzi z morza, y znowu się do morza wraca. Tak Chrystus o sobie rzekł, *Exivi à Patre, & veni in mundum, iterum relinquo mundum, & vado ad Patrem.* Na co? Kościół IEzusew na ziemi wojując, z tej rzeki ma wszystkie pożytki. Gdyby był IEzus nieposzedł do niebá, Duch Ś. źrzodził wszystkich łask, ze Chrztew, z ogniem do nas by nieprzyszedł. *Si ego non abiero, Paracletus non veniet.* Gdyby była ta rzeká na ziemi stała: nierwałaby była za sobą, y z sobą do morza, tyle, tak wiele, a przecież Chrystus rzekł, gdy będą podniesiony, wszystko rwać, y ciągnąć za sobą będą. słuźnie tedy mowi Ś. Leo. *Christi Ascensio, nostra provectio est.* Ieżli li nawrocenie Jezusa dla nas. *Nobis datus, nobis natus:* Życie iego całe dla nas, śmierć dla nas, Zmartwychwstanie dla nas, toć y w Niebowstąpienie iego dla nas. A potym iako przy wszystkich Tájemnicach życia swego IEzus, tak y przy odeysciu w niebo, szukał iedynie pożytku nászego.

KONKLUZYA.

Z Tego Kazánia idą te prawdy: Chrystus Bog moy, Pan moy dla mnie się narodził, żył, umarł, w niebo poszedł? żeby y ja go w niebie całą wiecznością widział! Ah iako wielełożył ná to Pan moy, żeby mi to prawo, to szczęście wysłużył? Toć mi koniecznie widzieć, poznać trzebá tego Páná: iam nie był! Uczynił to wszechnołą ręką; słowem swoim, że jestem; iam go nie znał? dał mi się poznać? iam był zginiął przez grzech, dokazał tego dobrocią swoją, zgubił się dla mnie, żeby mnie znalazł. Iam tyle rázy uciekał, gárdziłem, nieśluchałem głosu iego, on mnie cierpiał, mnie czekał, wołał, le żył. Ah trzebá mi koniecznie widzieć tego Páná, który mnie tak ukochał? Co zá moc iego, widzę ja ná sobie? Ale co zá piśkność iego, co zá słodkość iego; w słowie wáśńectách, trzebá mi to widzieć? oto mnie każdego momentu żywi, piasunie, bogáci,
 G 2
 broni,

broni, zachowanie, czuję dobroć, a ręki Oycá, y Páná, y Dobrodzieiá mego nie widzę! Ah! choćby mi życie łożyć ná to, trzeba mi koniecznie doycć tego szczęścia, żebym ia go widział? Idzie z tego Kazánia druga prowdá: Chrystus dla mego pożytku poszedł do niebá? Coż ia czynię ná ziemi, zá coż ia serce tak topię w márności? zá coż ia duszę moię nieśmiertelną tak drogo ośzácowaną od Bogá: nurzam w spróśney ziemi. O czym ia myślę? co ia kocham, czego ia szukam? Ieżeli wśzystko szczęście moje z Chrystusem w niebie? Ah mnie! ná coż ia w błocku, w márności leżę? Y toć to jest! nędzna, zaślepiona duszo moia, że nigdy pokoju, ukontentowania, uspokoienia nie masz? y mieć go nigdy nie będziesz. W ten czas dopiero zupełne uspokoienie uznasz, gdy zá Iezusem tełknąć będziesz. Chrystus Bog moy, Pan moy, kupił mi prawo ná niebo? Te wierzę! Chrystus Bog moy! Pan moy już to prawo zlał ná mnie? y to wierzę! Coż mi potym, ieżeli ia to szczęście strączę, otom go tyle rázy wydrzeć dopuścił sobie, ilem rázy Bogá obraził? coż mi potym, że Chrystus żył dla mnie: ieżelim ia umarłý ná duszy. Coż mi potym że Chrystus żyje y już umierać nie będzie, ieżeli ia wiecznie umrę, y zginę. Coż mi potym że Chrystus w niebie, ieżeli ia będę w piekle! Coż mi po tym że inni Iezusa widzieć będą, ieżeli ia od niego odrzucony ná wieki będę? Coż mi potym że go inni kochać będą, całą wiecznością. ieżeli ia słyszeć będę bluźnienia iego w ogniu wiecznym! Ah! otym myśl duszo moia? Sufzyłz sobie mozg, szukáiąc przyiaźni, áffektow, ludzi co giną? *Christus autem manet in aeternum*? Coż ieżeli chybiłz iego przyiaźni, miłości, áffektu. Ah ná tymby życie trawić! Chrystus Bog moy, Pan moy, wiem, wierzę, że mi zgotował mieysce, bo ná to poszedł w niebo? Coż ia czynię z moiey strony żeby mnie to szczęście nie minęło, Wiem co mowi Augustyn S. *Non Ascendit cum Christo superbia, luxuria, ira*? Etc. że wielu dla iednego grzechu odpádlí od Bogá, od niebá, stráćili mieysce w niebie! Widzę że mi to szczęście chce wydrzeć świat, czárt, ciáło? Widzę, że mi ná to szczęście dybie cáłe piekło? Widzę że jest iáko ptak między siótkami. Ah! moy Boże, iákiey mi ostrożności trzeba, czułości, pilności trzeba, gdybym zápewne wiedział, że mnie to nie minie, ieszczebym w czuyności byđz powinien. Coż mam czynić, gdy nie wiem, ábo to o tyśiáć lat idzie! áboż to o krotkie dobro idzie! Ah! dla Bogá, idzie mi o fortunę cáley wieczności. Idzie mi o życie bez końca, idzie mi o ciebie: o Nayswiętsze, o iedyne! o nigdy nieoszácowane dobro moje Iezu moy, Boże moy! wyráziły się nogi twoie S. w kámieniu, iáko w wosku, oto serce moje cięższe, y ytwardsze, niż skáła, stań w póśrodku serca mego Pánie; á nie day mnie odrywać nikomu od ciebie, Amen.



KAZANIE. NA DZIEŃ BOZEGO CIAŁA

Hic est Panis qui de celo descendit Joann: 6.

Gdy Pan Iezus z gory oliwney do niebá wstępował, mowi pismo S. że go obłok oderwał od oczu ich: gdy tenże Pan z niebá ná Ołtarze nášze do nas zstępuje, y tu widzimy, że go obłok accidentow chlebá y winá ukrywa. Uważając razem IEzusa y w niepoiętey chwale którą zaczął przy Wniebowstąpieniu, á oraz w tym obłoku, y Táiemnicy Na. świętszey, przypominam sobie co oiednym Krolu wspominaia. Obrány ná tron, przecież on z wielkiey inklinacyi do pierwszego stanu y národu swego, z ktorego był wzięty, często się bez żadney Assystencyi *incognito* spuszczał, zniżał do tych, ktorych serdecznie kochał. Czyni to Iezus Krol nasz. Ten ktory odziedziczył tron chwały wieczney, nie może wytrwać tego, żeby miał bydz bez nas. Tyle rázy do nas zstępuje, ile rázy utáiony w Nayświętszym Sákrámentcie przychodzi. Y dla tego Święty Bernard tę Táiemnicę nazywa: *Amoris Sacramentum*. Przez co Święty Doktor wyrażá: że Pan Iezus wzięty z nas, od nas, ma ognistá miłość, y nieugáśzone prágnienie bydz wnas, żyć wnas, ożywiać nas. Obaczmy to trochę iásniey ná tym kazaniu. *Ad M. D. G.*

NAprzód zá fundáment, y potrzebná suppozycyá, zakładam sobie naukę prawdziwey wedle Bogá y rozumu przyiaźni, y miłości. Jest pytanie u Świętych Doktorow, czym się różniá między sobą te dwa áffekty ludzkie, przyiaźń, y miłość? oprócz innych ta jest naypierwsza dyferencya, przyiaźń, jest to áffek spokojny, umiárkowány, právem ográniczony. Ale miłość, tákiey náтуры, że gránic żadnych y práwá cierpieć nie chce: choćby żadnego práwá nie było, ten się áffekt záwsze mnożyć, rozgorywać będzie. Przyiaźń ma dosyć ná tym, że raz pomysli o przyiacielu. Miłość bez miáry rwie duszę, y serce áż do zápomnienia o sobie, áż do záchwycenia, y tym żyć, tym się mnoży, iáko ogień; mowi uczony Rychardus

dus à S. Viſtore: *Amor excessivus vivit*. Przyjaźń jest to rzeká brzegami okry-
 ſłona. Miłość jest rzeká zá brzegi się wylewająca. Przyjaciel ma, doſyć
 ná tym, że tedy ówedy náwiedzi, widzi, cieszy się z przyjacielem. Zás mi-
 łość nie może zcierpieć oddalenia żadnego, bęć nie omdlewać bez bytności,
 bárdziey duſzą tám bawi, gdzie kocha, niż tám gdzie ożywia. Przyjaźń ma
 doſyć ná tym, że udzieli część fortuny y dobr iákich, ále miłość daje wszy-
 ſtko, zapomina ſwoich intereſſow o ſobie, ſamá się trawi dla tego, kocha
 y takim ſpoſobem zda się, że przyjaźń życie dla przyjaciela. A miłość chce być z,
 y życie zowią w tym co się kocha. Iákicy miłości pełno jest w ſwitych Bo-
 ſkich, o ktorych wiemy, że tak się trawili, niſzczylłi, gubili ſami, dla Boga,
 iákoby z ſiebie cále wyſzli, o ſobie cále zapominali. To tedy w powſze lno-
 ſci záłożywſzy, pátrzymy ná Páná IEzuſa w Nayſwiętſzym Sakramencie
 czego mu braknie dotákicy miłości, náprzód tak mowie: Gdyby mnie kto spy-
 tał, iakim ſpoſobem chleb ſtáie się Ciátem Boſkim, lubo przypadki chleba
 zoſtáią? Iakim ſpoſobem tenże Iezus jest w niebie, á oraz y ná ołtarzu! Iá-
 kim ſpoſobem Ciáto IEzuſowe, Męſzá tak dorofłego, może się pomieſcieć w
 drobney Hoſtyi? gdyby mnie kto oto ſpytał? doſyć mi odpowiedzieć: Bog
 może wſzytko, tak rzekł, tak bydz muſi? Ale gdyby mnie kto ſpytał iako
 to bydz może: że Chryſtus Bog nasz dla człowieka tak niewdzięcznego, tak
 nędznego, tak Bogu záwſze przeciwnego idzie? ia cále nieumiałbym ináczey
 odpowiedzieć ná to, tylko to: że Chryſtus Bog nasz, ma iákáſ dziwnie ogni-
 ſtá miłość, y prágnienie wielkie bydz w nas, życie w nas, y ożywiać nas. Po-
 kázcie mi człowieka ktoryby chciał kochać to, co jest objectum awerſyi, y nie
 nawiſci. Wiećie dobrze: iáki wy gwałt y renitencyą czuiecie w ſercu, gdy wam
 Chryſtuſowe práwo wſpomina Ewangelia. Kochayćie nieprzyjaciół, dobrze
 czynćie tym, którzy was nienáwidzą. Modćie się zá tych, co was przeſlá-
 dują. Zás to jest w Chryſtuſie Bogu naszym náycudownieyſza: że iáko go z
 niebá ſprowadziły náſze mizerye, ſláboſci grzechy, tak y teraz w Nay-
 ſwiętſzym Sakramencie dla tychże do nas przychodzi. A nie jestże to dzi-
 wna páſſya, ogniſta miłość y prágnienie, bydz w nas, życie w nas, ożywiać
 nas. Coż jest zá potrzebá tego, żeby Chryſtus w Nayſwiętſzym Sakramen-
 cie, do nas zſtępował, wiemy że ſpráwę zbáwienia náſzego dokonálc zá-
 kończył ná krzyżu, gdzie rzekł konając: *Consummatum est*, Pocoż znowu zſtę-
 puie do nas, myſćie co chcecie, y mowie: ia mowie, z Swigým Aug. ſty-
 nem, że Pan IEzus nie może tego oddalenia od ludzi wytrwać w niebie, ie-
 go to delicye, y ukontentowanie, y chwálá, bydz, y życie w nas, ożywiać
 nas. Obiaſniymy ſobie tę rzecz w ten ſpóſob: duſzą ludzka poniewáż jest z
 itory ſwoiey ordynowana, ſtworzona do ciáta, żeby go ożywiá, ma p o-
 penſyá

penfya y chciwe pragnienie bydz, y żyć w ciełe, y ożywić go. Y dla tego iako może; śmierci się sprzeciwia, y poty się broni, odrywać nie da, peki może. A po rozłączeniu, iest *in statu violento*, że nie czyni dosyć istotney funkcyi swoiey. I tak naprzykład dusza S. Piotra w niebie; lubo iest w stanie chwały wieczney: przecięż iest swym sposobem *in statu violento*, bo ma zawsze inklinacyą bydz, y żyć w ciełe, ożywić go. Toż podobnym sposobem może się mówić o Chrystusie; ponieważ na to przyszedł, żeby ożywił nas. Szukał sposobu, żeby odźiedzzy do nieba, był w nas, żył w nas, y ożywił nas; y znalazł ten sposob. Czy Pan Iezus nie ma w niebie naywiększey chwały? że on się do nas schyla, y ciśnie w tey tajemnicy, tak iakoby, mu czegoś brakowało w niebie? Nie uważa ani ná podłość mieysca, y osoby, ani ná czas, káżdey godziny, z ognistą ochotą leci aż do gnoiu, aż do szpitalow, aż do naysprośniefzych chorych? Wiemy co nas wiara S. uczy, iako ciężko Bog nasz grzechu nienawidzi. Tá nienawiść iest nieskonczona, całą wiecznością, mścić się będzie obrázy swoiey. Tá nienawiść iest, nigdy nieubłagana, bo żadne męki iey nie przeiednią. Z tym wszystkim iá to widzę, że Chrystus Bog nasz zda się, że ma większą miłość, y pragnienie bydz, y żyć w nas; w Nayświętzym Sakramencie. Wiedział o tym, że Nayświętzy Sakrament będą bluźnić, deptać, łzyć, gubić, niezbożni. Wiedział o tym, że z tysiąć duży, ledwie się iedną znajdzie czystą, gotową, godną. Wiedział o tym, że tak wiele miało bydz Świętokrackich Komunii, z tym wszystkim iakoby tego nie wiedział, odważa się ná te wszystkie wzgárdy, żeby tylko w tey Tajemnicy ożywił nas. A nie iestże to miłości páfia? y pragnienie ogniste. A toco mówię, ieszcze się iásniey wydaie z tey miary. Coż miał zá intencyą Syn Boski, że Ciało swoje Nayświętsze pod osobámi chleba postanowił? Świętych Doktorow zdanie iest takie, iako chleb prosty tylko ten ma iedyny koniec, żeby był ziedzony, ma z istoty swojej naturalną propensyą bydz złączonym z człowiekiem, zasilic go, ożywić go, umocnić. Tak y Chrystus w Nayświętzym Sakramencie ma propensyą y pragnienie bydz y żyć w nas, ożywić nas. Tá tylko dyfferencya między prostym chlebem, a Nayświętzym Ciałem Pańskim, że chleb prosty przez ciepło przyrodzone, odmienia się w krew, y w ciało człowieka. Zaś Chrystus tego dokazuje Ciałem swoim Nayświętzym, że nas odmienia w siebie. Mówię toż samó głębiey: Gdyby chleb prosty ná stole twoim złożony mógł mówić, tedyby rzekł. Ty człowiecze dla mnie żyiesz, bo iá w tobie sprawnię, że ty masz zdrowe oczy, uszy, ręce, siły, serce. Toż mówi Chrystus w Nayświętzym Sakramencie, że ty żyiesz Bogu ná duszy; że rozum twoy widzi, przenika prawdy, ktorych inni nie widzą. Ze wola twoia ma łatwość w

trudnych

trudnych rzeczach: że masz smak w Boskich rzeczach, że masz serce odważne, na wszystko, co chce po tobie, toś wszystko powinien ciała memu. *Qui manducet me, & ipse vivet propter me.* Kto pożywa mnie, y on żyć będzie dla mnie. Weźmy na uwagę te dwie Tajemnice. Wcielenie Syna Bożego, y Najświętsze Tajemnice Ołtarza naszego. Syn Boski przyjął naturę naszą na się, nie tylko dla tego, żeby się skliił, z iednoczył z nami, ale żeby miał ciało, iako instrument sposobny do cierpienia, y dosięczyczenia za nas. Przez całe tedy życie Pan IEzus z ludźmi żyjąc, żył między ludźmi, ale nie żył w ludziach, nie ożywiał ich Ciałem swoim. Tą zaś Tajemnicą jest, y zowie się u Świętych Doktorów *extensio Incarnationis*: jest nato od Jezusa wymyślona, żeby przez ten instrument Najświętszy żył w nas, ożywiał nas. Wiecie y to, że niżeli przyszedł Syn Boski na ziemię, czekały go narody, pragnęli Prorocy, zowie się oczekiwanie Izraela, *desiderium collum aeternorum*, świat cały pod okrutną tyranią czartá ięczał; tesknął, pragnął IEzusa. Syn Boski przez lat kilką tysięcy słyszał te pragnienia, widział tesknice, wytrzymował. Zás w Tajemnicy Najświętszego Sakramentu czyni opak, sam się teraz wprasza, sam IEzus nagli, sam prawem przyćiska: sam grozi; *Nisi manducaveritis; non habebitis vitam in vobis.* Sam po wszystkich Ołtarzach, miastach, obiega, żeby go pożywać. Czytaj Ewangelią, z iaką dokładnością gorącością mowi: *Compelle intrare, ut impleatur Domus mea.* A coż to jest innego, tylko, że Chrystus w Najświętszym Sakramencie ma nieuspokoioną miłość, y pragnienie ogniste żyć w nas, ożywiać nas. Inne pąsły, nigdy tak człeka nie rwą sercá, iako tá. Nie może wytrwać żadney odwołki, nie może wycierpieć żadnych tánow, przeszkod. Y toć to jest, że ten nayukochańszy Zbawiciel nasz: gdy inne w Kościele swoim stanowią Sakramenta, chciał żeby tylko, ábo raz, iako Chrześć: Bierzmowanie, ábo bárdzo rzadko, iako inne przyjmowane były. Zás gdy Najświętszą Tajemnicę Ciała swego stanowi, dáć nam wolność kiedy chcemy, może co miesiąc, może co tydzień. Tym sposobem chciał IEzus wynurzyć, że ile z niego jest, ma zawsze káżdego momentu pragnąc, chciwą propensyą bydz w nas, żyć w nas, ożywiać nas. Czy widział kto Markę, gdy iey kochane dzieć choruje, gdy co raz stábieie, młecie? ięczy: moy Boże? co się tám w sercu máćierzyńskim dzieie, świadczą oczy zalane, żeby ráda z sercem wlała życie w dziećinę. Świadczą zániedbane stroie, rozrzucone, byle, byle szaty. Świadczą biegania, ięczenia. Świadczą słodkie, pełne miłości, słowa, ktoremi w mawia; w prasza, záprasza, do iedzenia, do picia, do lekárstw: cieni to jest ta przyrodzona miłość względem Boskiej Twoiey miłości Chryste IEzu? Co ty nie czynisz O Nayukochańszy Ojczy? co ty niełożysz? iako ty náteżasz wszystkie sposoby, żeby Cię przyjąć,

przyjąć, żebyś ty był w nas żył, ożywił nas. Będziecieś wy temu wierzyć, co ja mówię na fundamencie, y Ewangelii, y Świętego Augustyna, mówi Chrystus w Ewangelii. *Qui manducat me, vivet propter me.* A u Świętego Augustyna. *Non ego mutabor in te, sed tu mutaberis in me.* Coż to jest, czy też już podobna więcej, głębiej, szerzej na to, iako idzie, leci, miłość Jezusa. Dla czego ciało twoje żyje, bo w nim żyje, ożywia duszą żywa? Więc ciało twoje ziemskie duszą żyje, zátym ma życie duchowne. Patrząc do kąd miłość Jezusa idzie? Iedz mnie: a życie moje od Oycy wzięte, życie Bożkie ożywi cię. *Vivo propter Patrem & ipse vivit propter me.*

K O N K L U Z Y A.

Niewiem ciele, co na to mówić więcej: tylko od zádumienia przyidzie mi tak uczynić, iako uczyniłá owá duszá. *Cant. 4. circumibo per plateas & vicus, qua am quem diligit anima mea.* Poydę przynaymaney sercem rozplómiénionym po wszystkich miástách, ulicách, rynkách Chrześciańskich, szukać będę tego, którego kocha duszá moia? któryż to jesteś? O! iedyné sercé mego kochanie, krożes tory jesteś? o! utáiony w Nayświętszey Hostyi Boże moy. Ah! moy Jezu, táisz się oczom moim, ále Cię zna, czuie dusza moia, y serce moje. Znam cię żeś Bogiem moim, boś mi dał pierwsze przy stworzeniu życie? Znam cię, żeś zbawcą moim, boś mi dał drugie życie, gdyś na krzyżu swoje naydroższe stracił? znam cię, żeś karmicielem moim, bo mi dáieś życie twoje, co mówię? Tyś jest życiem moim: ile rázy mnie karmisz Nayświętszym Ciałem twoim. Ah! sprosny, y oczu nie tylko Bożkich, ále y ludzkich niegodny worze gnoiu, ciało moje, czy godność tego, żeby Bog iedynéy piękności, nieoszacowane, naydroższe skárby zbawienia wlewał do ciebie, tak iako Iozef uczynił z pszenicą Bráci swoich. Ah! trupie w grzechách przegniły. Czy słuźna? żeby Syn Bożki, Nayczystszy Pánni, Ciało swoje do ciebie wiązał. Ah! pełna sprosności kłósko, ciało moje, serce moje? Czy to przystoi, żeby Bog tę drogą perłę ze wszystkiemi skárbami w lewał w ciebie. Y ieszcze cię prosić, y ieszcze cię nukac, ciągnac do tego stołu trzebá. Ktoż prágnycego Jelenia do źródła ciągnie? sam leci, sam szuka. Coż to jest duszo moia? ja widzę że ty mász chciwą, gorącą chęć żyć zawsze, a nigdy nie umierac? ty tego nie dokażesz inaczey, tylko tym sposobem. *Qui manducat hunc panem, vivet in aeternum.* O! życie bez końca? o! życie bez granic? o! życie całą wiecznością szczęśliwe. Coż potym, że drogą słoyne, dla Chrystusa Okazze stawiamy, iezeli w sercu nie ma miysca, y

pokoju. Coż potym, że ulice obite, jeżeli duszą odarta! ale daymyż to niech y duszą odarta będzie? niech przyidzie Jezus, a dosyc nam na tym. Amen.

K A Z A N I E. NA D Z I E N S. J A N A C H R Z C I C I E L A

Quis putas puer iste erit; etenim manus Domini erat cum illo? Luc. 1.

Nie pytają o to, czym jest Jan, zaraz przy swoim narodzeniu, ale o to, co będzie potym Jan? Nie tak pytać o Ianie narodzonym; iako się zwyczajnie pytamy, o innych ludziach, gdy się rodzą? to pytanie, co będzie potym, nie służy Ianowi, tylko innym wszystkim Synom ludzkim, nad których Jan zaraz przy narodzeniu powstaie większy; iako Jutrzenka, przed słońcem wschodząca, zaraz przy wschodzie swoim doskonale iafna, lubo poydacie wyżej, nic iey nie przybędzie, co do istoty, tylko do wyśokości. Tak Jan przed Iezusem wschodzący. Nie także: uczynięz ja to dziś na tym kazaniu: że to pytanie o Ianie S. nakieruję na prawdziwą drogę, iakie ma bydz gdy wam to wywiode, że Ian S. zaraz przy swoim narodzeniu, jest to, czym miał bydz w dalszym wieku, życia swego. To w pierwszej części kazania będzie. A w drugiej to pytanie, co to będzie za dziecie? raczemy nam służy, nie Janowi. Ta jest wszystka rzecz, o ktorey mówię. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Jan S. zaraz przy swoim Narodzeniu jest to, czym miał bydz w dalszym życiu.

JAN S. nic innego nie miał, bydz przez całe życie, tylko zakończenie starego, a początkiem, y wzorem nowego testamentu łaski, mówią Święci Doktorowie. Patrzyć na wszystkie okoliczności narodzenia Ianowego: jeżeli tu zaraz Jan nie jest koniec starego testamentu, a początek nowego. Gdy Mojżesz zaczął stary testament w Egipcie: rzekli Egipcjanie. *Digitus Dei hic est:* Gdy się Jan rodzi, zwołali wszyscy: *Manus Domini erat cum illo:* Tam palec Boski pisał w starym testamencie, tu już całą ręką zakoń-

zakończył *Manum imposuit*, Rodzi się Jan: milczy Zácharyasz oćiec, y Káptan stározakonny: tak było trzeba, bo już mówić [nic nie może stary testament, już milczy, iáko dziecko, bo głos wołającego Bogá, głos Wcielonego słowa, Jan S. zaczął mówić: zaraz przy narodzeniu swoim. Ile razy Bog mówił do ludzi przez Proroków: zówsze to czynił przez Anioła. Y tak Anioł był w krzaku ogniłym do Moyżeszá posłany. Anioł był, który Izáiaszowi usta ogniem poświęcił. Anioł był, który Danielowi proroctwá opowiadał. Dopiero gdy się już miał cále zakończyć ten wiek żelazny, Testament stary. Już nie przez Anioła, ále przez Janá S. mówi: *Ecco ego mitto Angelum meum*. Przy narodzeniu Jana, szukaia, iákie dać Imię; jedni dają Zácharyasza, inni Jeremiaszá, &c. ále dármo, żaden nie trąfił, Bog kazał: *Joannes est Nomen ejus*. Już koniec imion stárego testamentu. To dziecig kończy wszystkich Świętych, niech będzie Janem, łaską. Niżeli się narodził Jan, mówi o nim Márká iego Elżbieta; ná głos Nayświętšzey Máryi, *Exultavit infans in utero meo*. Tak iáko Dawid, gdy zwycięstwo zakończył, przed Arką Pańską wyskoczył. Tak Jan wyskoczył, gdy zakończył zwycięstwo, bo nád naturę, nád zwyczaj, nád bieg przyrodzony, zaraz poczył życie Duchowne, Boskie, pierwey niżeli życie ludzkie; pierwey rozumem widział Bogá: niżeli okiem obaczył świat, y słońce. Wszystek testament stary z figurámi, był to cieniem Iezusa, Mésziaszá, gdy tedy Jan S. te ciemności pierwszy rozpędził, zakończył; od radości wyskoczył? *Exultavit infans*. Ia sobie tę tajemnicę narodzenia Janá, tak uważam ná fundamencie S. Ewangelii. Chrystus powiedział *Math. 22. simile est Regnum Calorum homini Regi, qui fecit nuptias Filio suo.* BOG Synowi swemu sprawił gody, w ten czas, gdy się słowo stáło Ciałem, gdy się Bog złączył z naturą naszą; Gotował się Bog ná te gody, od Adámá, aż do Janá. Gdy stary testament, nie innego nie był, tylko były, *preparamenta*, ná te gody. Dopiero, gdy się już Syn Boski stał człowiekiem, już się złączył z naturą naszą, już się gody zaczęły, już się y skończyły. Coż czyni Jan, iáko pierwszy Marszałek dworu Boskiego, ná tych godách zaczyna skok, od radości wyskoczył: nie mogąc wytrzymać potiechy seicá, nád naturę skacze, że testament smutku, żalu, czekánia, tełknijcy, on pierwszy zakończył. S. Augustyn mówi o Ianie S. Chrzciicielu, *Joannes Tyrocinium Parris*, á stary Tertulian przydaje, co jest człowiek w porządku natury ná wszystkie stworzenia, to jest Jan Chrzciiciel w porządku łaski, ná wszystkie Święte, y stárego, y nowego Testamentu. Dla lepszego zrozumienia tych słów Doktorŝkich, tak sobie uważmy, mądrość Boska chcąc naydoskonalszy wystáwić testament łaski przez Iezusa: nie zaczyna go zaraz od samego Chrystusa ále całą tę strukturę wyraża ná Ianie S. tak właśnie, gdy Architekt chce páść, ábo Kościół wysta-

wieć, pierwey go na drobney tablicy, całe ze wszystką proporcją wyraził, opisze, okryśli; tak uczyniła ręka Boskiey Mądrości z Ianem narodziłym, zaraz na Ianie dziecięciu wyraziła co miał być Chrystus, ze wszystkimi E-
lektami swemi. Y dla tego, żeby iu dzie łatwiey wierzyli, że Messyasz będzie urodzony z Panny; pierwey chciał Bog, żeby też Ian urodził się z niepotdney
Mátki: *Præmittitur Filius sterilis ante Filium Virginis, majus miraculum sua nativitate declarans.* Mowi S. Augustyn żeby ludzie wierzyli łatwiey, że Messyasz będzie razem Bog y Człowiek, że w sobie połączy dziwnym sposobem trudne, niepoięte rzeczy. Osobę Boską, y naturę ludzką; niewinność życia y ostrą pokutę. Godność niepoiętą, y pokorę przepaściłą, pierwey to wszystko w Janie adumbrowała, y wyraziła Mądrość Boska: bo Ian ieszcze w żywocie Mátki, a iuż Bogą znający: Ian poświęcony, w łasce utwierdzony, a ostrą pokutę czyniący. Przydadcież ieszcze y to, że mądrość Boska przez Narodzenie Iana S. dysponowała ludzi do wierzenia, o Wcieleniu Syna Boskiego, przez pokutę, y Chrztę Iana przy Iordanie, dysponował Bog ludzi do Ewangelii Chrystusowey. Przez męczeńską śmierć Iana, że tak S. y niewinny zginął od niebożnych, dysponował Bog ludzi do wierzenia, że Syn Boski miał na Krzyżu zakończyć sprawę zbawienia naszego. Y toć to jest, co chciał Chrystus wyrazić, gdy mowił o Ianie, że jest więcej coś niż Eliasz, niż wszyscy Prorocy, bo starzy Prorocy, zdalęk opowiadali Iezusa, Ian z bliska, bo na sobie go zaraz wyrażał? y był, ni by *prima planta* delineacją pierwszą, iaki miał być Messyasz, z całym zakonem. Y dla tego wiecie, że Ian, był Anioł, *Ecco ego mitto Angelum meum*, był Prorok, *plusquam Propheta*, był Pátryarcha, bo od niego początek nowego Zakonu, łaski, był wyznawcą, *Confessus est, & non negavit*, był Panną: bo niewinny, był Męczennik, bo umarł za Bogą. Y iuż się ia niedziwuię, że Kościół S. minawszy życie Iana, pokutę, męczeństwo, y śmierć. Samo iego narodzenie, z takim affektem święci, bo narodzenie Iana, było to zakończeniem stárego testámentu, a początkiem nowego łaski testámentu.

CZĘŚC WTORA.

Róczy to pytanie, co to będzie za dziecko? do nas należy: nie do Janá?

ZTego tedy wszystkiego osądzcie, że pytanie, co to będzie Ian? róczy do nas obrocić trzeba, nie do Iana, bo Ian zaraz przynarodzeniu był tym, czym być miał. A naprzód mowmy tak: Ian S. wziął łaskę poświęcającą, przed swym narodzeniem, y nie stracił iey nigdy?

czło-

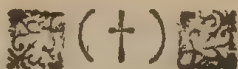
człowiek każdy, gdy się rodzi, przy chrście bierze łaskę poświęcającą, a potom iá w dalszym zyciu tráci, przez różne grzechy? y często ieszcze iest dzieciem, a iuż iest odárty z łaski Bożey. Coż rozumiecie, co to będzie zá dítě w dalszym wieku? Ieżeli w ten czas, gdy iábtko kwitnie, a iuż go robak toczy, coż będzie, gdy doyrzeie, y czy tylko doyrdzie doyrzrząlego wieku. Ah! o to by to pytać? oto ię turbować? co to będzie zá dítě potom. Pytáią o to, co to będzie zá człowiek: iák mądry, iák do ludzi się má-iący, iák zábiegły, iáko polityczny. á ktoż też o to pyta, kto się o to stara, kto się o to turbuie, iákim to będzie to dítě przed Bogiem, kocha się w mánosciach, w szátach drogich, w urodách, ma się z młodu do lubieźności, do píanstwá; ktoż unu to rzecze: ieszcze mu pochlebiaią, chwala, pomagáią, ieszcze się z tego cieszą? Zechce się miec do Bogá, tu wszyscy przeszkadzáią, *Inimici hominis domesticí ejus*. A coż to zá spráwá, lepiej mu się było nie rodzić, á niżeli tak záwczasu od Bogá odrywać. Jan S. wziął łaskę poświęcającą, y nigdy iey nie strácił, ále co raz bárdziej iá w sobie do więkšzego wzrostu przywoził; rośł Ian w látá, rośłá w nim łaská Boża, co moment Ianá przy- było, co moment przybyło w nim łaski. Człowiek przy Chrście bierze łaskę poświęcającą, rośł potom, y strácił iá, eo miał przynnożyć więcej tego swiátká, on co raz głębiej poszedł w ciemności: czego się spodziewać? *Quis putas puer iste erit*. Coż z niego będzie. Rośnie iákó drzewo, á bez wigoru łaski Bożey, przydzie sprawiedliwość Boska, śmierc, wytnie to drzewo, á w grzechu, á bez łaski Bożey. *Quis putas puer erit*; tak całą wiecznością będzie. Ah! my nędzni ludzie, iákó my w tym punkcie zaślepieni, rość w látá, rość w bogáctwá, rość w honory, rość w náuki, urość w same grzechy, to wszystko náše stáranie, urość w łasce Bożey, á kto z nás dáie ná to czas, dzień moment. Tráciemy látá, tógamy siły, zdrowie, zaráz z młodu ná wzrost do- czefności, ktoż z nás zápoći czoło ná wzrost łaski Boskiej.

K O N K L U Z Y A.

POmyśl sobie człowiecze Chrześciański. Mądrość Boska, ná to Ianá S tak wyniosłá, z bogáctwá, żeby on był pierwszy model, obraz, wzor, Elektow iego: Widząc tedy Ianá Bog, widział oraz wszystkich przy- szłych Elektow swoich, á widziałże też ciebie w tey liczbie. Patrż w sumnienie twoie teraz tego momentu, gdy iá to mówię, co ci świádczy? Iestżes ty w łasce Bożey, iestżes ty Ianem; słyszyszże iákó cię przeraża głos Páński Ian, *agite penitentiam*, Ian czynił pokutę, będąc niewinny, ty nie wiesz

co to jest pokutować, Jan czynił pokutę zaraz we czterech leciech, ty ią do śmierci odkładasz: Jan od rozkoszy, od marności, od święta się umykał, będąc włafce potwierdzony, będąc pewny, że Bogą nigdy nie straci. Ty w pośrodku święta, marności, stroiów miękkich, zbytkow, w pośrodku ognia lubieżności siedząc, y w tym się kochając, bezpieczniejsz, że włafce Bożej do końca dotrwasz. Podżieno głębiey człowiecze Chrześcijański, z tym pytaniem, a wnidz w siebie, *Quis putas, puer iste erit?* Co z ciebie potym będzie. Jan nie w miękkich iedwabiach, ale w skorze bydłcey, w ostrey włosiennicy od młodości, Jan niewytwornemi potrawami, ale prawie głodem od dzieciństwa karmiony. Ty człowiecze w miękkich iedwabiach całe życie nosisz, ciążo, tuczysz go smakami, ná co? co za koniec iego? ná co przydziesz z ciałem twoim. Jan wołał umrzeć, niżeli ná grzechy Herodá patrzyć. Ty wolisz Bogą strasid, niżeli grzechu odstąpić. Jan przed, y przy narodzeniu, w łafce Bożej. Jan ná pustyni włafce Bożej, Jan przy śmierci włafce Bożej. Ty nędzarzu, wiesz żeś ten skarb stracił, będziesz go miał, przynajmniey przy śmierci. Ah! przy śmierci, znaleźć się w łafce Bożej, iaka to trudność tym, którzy o nią w życiu niedbali. Ah! przy śmierci, znaleźć się w łafce Bożej, w ten czas, gdy życie ná włosku, w ten czas, gdy wszystko z życiem strąć, będęz ią w łafce Bożej! Ah! punkcie, iakoś cięzki, ah! punkcie: iako mi serce suszysz, iako mi duszę rąnisz! W ten czas, gdy cię boleści, co raz zbliżać do śmierci będą, ná rozerwanie twoie: będą ci stawiać, zbiory, tysiące, mąętności, intraty, a tobie w sercu stanie. Ey co mi potym, iá to widzę, że strąć, co mi już potym, ieżeli nie mam łaski u Bogá, nic mnie to nie cieszy. W ten czas, gdy się biedzić z boleściami, y nudzić będziesz: staną w oczach z wizytą przyjaciele; krewni, a tobie w sercu uderzy. Coż ci po tych przyiżniach, kiedy Bog zagniewany? w ten czas, gdy co raz więcej, co raz bliżej konania, staną urody kochane, miłe konwersacye, a tobie w sercu wybić. Ah! nędzarzu, obroć ná duszę oko? iako ze wszystkich łask. y ozdób Boskich odárta. *Quis putas, co rozumiesz: co potym będzie?* Ah! Święta Dziecino Ianie! któryś zawczásu zaczął znáć Bogá, stworcę, y zbawcę swego! Iá tyle lat żyć, poznáć go nie chcę? Naucz nas, z iaką chęciwością mamy zabiegać, o przymnożenie łaski Bożej. Naucz nas żyć, y umierać w łafce Boskiej. Amen.





K A Z A N I E.

NA DZIEŃ SWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA y PAWŁA.

Tu es Petrus, & super hanc Petram aedificabo Ecclesiam meam, Math. 16.

Dziwna to rzecz, że gdy Pan Bog stworzył świat, ziemię ufundował na morzu, na wodzie, śliskim, y ślabyim elemencie, a Kościół na opoce. bo świat, y ziemia do czasu. *Calum & terra transibunt.* A kościół IEzusew ma trwać na wieki. Ale to dziwniejsza, że Pan IEzus BOG nasz, takiego sobie za fundament kościoła, wybiera: o którym wiedział, że trzy razy a ciężko upadnie, y od niego odpadnie głęboko. Wiedział IEzus, że Piotr miał trzy razy upaść bardzo nisko w niedowiarstwo: a przecię na tey opoce stawia budynek świętego kościoła swego. *Super hanc Petram aedificabo Ecclesiam meam.* Ia mówię z Świętym Augustynem, że takiego właśnie było trzeba, żeby głęboko, y nisko upadł. Bo im niżej, im głębiej fundament leży, tym gruntowniejszy budynek. Zaś ten który wie że ciężko upadł aż do piekła, przez grzech, a od Boga ratowany; już on zawsze głęboko y nisko się, rzucić będzie, nisko o sobie trzymając. Ale jeszcze to dziwniejsza, że na wystawienie y wydoskonalenie kościoła swego Chrystus, obiera takiego Szawła, który chciał zgruntu kościół jego zruinować. Zaráz przy pierwszych początkach, Paweł najpierwszy uderzył na kościół, on Szczepanę, a w Szczepanie Chrystusa y cały kościół obalał. On wiernych Chrystusowych po miastach szukał, zabijał, mordował. On sam o sobie pisze: *Non sum dignus vocari Apostolus, quoniam persecutus sum Ecclesiam DEI* 1. ad Cor: 15. Za cóż tedy takiego Architekta Chrystus obrał Pawła, o którym wiedział że on psował kościół. Y tu znowu ia z Świętym Augustynem mówię, takiego właśnie trzeba było, bo ten co psował, y co zruinował, y to zechce poprawić co zepsuł, y znową intensją, kosztem, ferworem, do najwyższej doskonałości budynek przywieźć. I tacy to jest mądrości Boskiej inwencya, Architektonia. *Sapientia aedificavit sibi Domum,* przypatrzmy się dziś tey strukturze Świętej w ten sposób, S. Piotr na samym gruncie y centrum pokory stanowiący, gruntownie trzyma Kościół

Kościół Iezusow. S. Páweł tenże budynek do naywyższej doskonałości y kości wywodzi, o ym mowię. *Ad M. D. G.*

Wszystką siamą, y naydoskonalszą Architektonia Kościoła Iezusowego na tych dwóch rzeczach należy: pierwsza na gruntownym, głębiu niewzruszonym fundamencie. Druga na tym żeby był budynek do swojej proporcji, doskonałości wyniesiony. Piotr S. to najpierwszy od Chrystusa obrany; kámién y opoká; na swym gruncie y centrum niskości osiadł. A to z tąd dochodzimy. W ten czas gdy w tocie Piotrowey Pan Iezus na morzu przywał; wielką moc ryb zágáneli, tak, że się sieći rwály: Co widząc Piotr, rzuci się głębiey nad samo morze w pokorę, wynidź odemnie Pánie *Eci à me Domine, quia ego homo peccator sum.* Coż mu też na to Chrystus? *Noli timere, ex hoc jam eris homines capiens.* Zi to żeś się tak nisko rzucił, już ludzi łowić, y chwytac będziesz. To słowo, *capiens homines*, wpada mi do osobliwej reflexyi, nie tyle ile ryb: sieći rwoie, ale cały świat, wszystkich ludzi obeymiesz, utrzymiesz: co właśnie y obżerność, y grun fundamentalnego kámiénia wyraża. Sieći Piotrowe od ryb się rwály, ale opoczyła na samym calcu osiadająca opoká wiary Piotrowey, rwać się nigdy nie miała, bo mu to przysiągł Chrystus, *Oravi pro te Petre, ut non deficiat fides Tua.* Ieszcze Piotr certnie z Pánem, y coraz głębiey osiada w pokory centrum, *Eci à me Domine.* Masz ty Jana, Jákuś, ci to są *Filii tonitru.* ci to są bliscy twoi krewni Pánie: ci to są ludzie młodzi, poiętni. A ia co; *homo peccator sum.* A Pan Iezus, *Noli timere, homines eris capiens.* Przychodzi do Piotrá Pan Iezus z wodą, do nog mu upada; Piotr głębiey się rzuca. *Non lavabis mihi pedes in aeternum.* Ale gdy usłyszał czym mu pogrożono, pozwala. Proszę gdzie się też Piotr głębiey w pokorę rzucił, czy tam gdy bronił nogi umywać Pánu, czy tu gdzie zezwolił? Tu gdzie zezwolił, botu duszę, rozum wolą swoją uniżył, y głęboko pod nogi Pańskie rzucił. Nie masz większey pokory iako głowę, rozum, wolą podać. Tak co raz głębiey upadał ten kámién do centrum, do calcu. Trzecią miał Pan Iezus z Piotrem dysputę Ioan: 21. *Petro diligis me plus his?* A czynił to trzy razy pytając: tę tajemnicę tak nam rozważa Święty Chryzostom: gdy pierwszy raz, pyta Iezus Piotrá, kochasz mnie z Aniołami w niebie, *Tu scis, pasce agnos meos:* y tu się stał fundamentem Kościoła tryumfującego. Pyta znówu Pan, kochasz mnie Pietrze z sprawiedliwemi, więcej niż oni wszyscy? *Tu scis; Domine? Pasce Agnos meos.* Tu się stał fundamentem Kościoła z samych Elektow złożonego: mało na tym, idzie Pan Iezus głębiey z pytaniem w serce Piotrá. A Piotr co raz głębiey opada, osiada na cen-

trum, y ná cálcu pokory niskości swoiey? *Petre diligis me?* mowi Piśmo Sw: *Constratus est Petrus, quia dixit ei terrib: Ty wiesz wszystko: Pasce oves meas, tu się fundamentem kościoła z dobrych, y złych, z pszenicy, y z kłakoli złożonego stał. Pátrzcie gdzie się rzuca Piotr: iák nisko? iák głęboko, od Aniołow, od spráwiedliwych, aż do piekła, y centrum ziemi, z miłością IEzusa Bogá swego. Y iuż też głębiey niemogł bydz fundament: y to to jest że żaden z Apostołow, tylko o jednym Piotrze mamy, że obaczywszy Páná ná morzu: rzucił się z ł-dki w morze: *misiť se in mare* niby iuż Piotr przyuczył się rzucić ná przepáść, ná głębią pokory.*

TO iuż pierwsza plantá, y fundámment kościoła Iezusowego: opoká Piotr, idźmyż do Pawłá, do iákiey wysokości wywiodł tę S. strukturę. Coż też za oitarnie *culmen*, kościółá bywa, gdy go do końca wywiodą? Krzyż Iezusow: Coż to i. st Paweł w Kościele Iezusowym? tak wyniesionym: sam o sobie: mowi Paweł: *Christo confixus sum cruci: vivo ego, jam non ego, vivit in me Christus?* A iák? ukrzyżowany? do iákiey wysokości wyniosł godność Kościoła Iezusowego Paweł: Pan IEzus gdy o opoce, o Piotrze, o fundámencie swego kościoła mowił, to przydał: *Porta inferi non pravalebunt.* Piotrze opoki twoiey ná centrum pokory ugruntowaney, y bramy, y mocy piekielne nie wzruszą: Będą szturmować wszystkie potencie z piekłem, ále nie przemogą? Gdy zaś o tymże kościele Paweł mowi, przydaie: choćby Anioł z niebá do was przyszedł, á ináczey was uczył, nie tak iáko ja, nie wierzcíe. Piotr tedy iáko fundament, od piekła zaczął: Páweł ná niebie tę strukturę zakończył. Nie mogę ja godniey o tych Świętych Apostołách mowić iáko stylem S. Chryzostomá, który ich równa do obłoku, Piotr: *Columna rubis.* Bo Piotr pláczący deszczem łez pokutuiących obciążony. Paweł to kolumna ognista, słońcu równa: trudno, będąc ná słońcu á nie goreć, nie bydz w upale, tak trudno czytáiąc Pawłá, niegoreć miłością Bogá, wodá głęboko do gruntu ná doł upada. Ogień zázwsze do gory do centrum leci. *Qua sursum sunt, quarite, qua sursum sunt sapite, ubi Christus est.* Tam centrum zakłada: tam cáły kościół wynosi. Piotr, to kolumna obłoku, która samych tylko goréjących, w upale miłości Bogá mdlejących chłodzi, ożywia! A Páweł, to kolumna ognista, wszystkich oświecájąca zágrzewájąca. *Omnibus omnia factus sum ut omnes Christo lucrificam.* Piotr to kolumna obłoczysta przy słońcu, przy Chryśtusie z morza wyniesiona: Paweł kolumna ognista, w nocy, gdy iuż słońce, Chryśtus. ná krzyżu zapadł, świecáca. Piotr deszcz ná to wylewa żeby żniwo rośło kwitło, męźniało? Páweł to kolumna ognista, słońcu równa, który ogniem swoim zboże do dojrzáłości gotuje, sposobi, y do doskonałey

pory przywodził. Y tak co S. Piotr zaczął z fundamentu, to Páweł wydoskonalił, dokończył. Piotr S. niby kluczem otwiera do ziemi obiecanej, a Páweł wprowadza, y iáko Cherub z mieczem strzeże ziemskiego ráju. Náko-
niec ieszcze y to godna uwagi: P. IEzus Piotrá iáko fundamentálny kámiień próbował, krzesał, polerował, á to wszystko z nim uczynił ná ziemi. Y tak názwał go raz szátanem, gdy się Pánu sprzeciwiał, *Vade sathana*. Pátrzcie: gdzie Piotrem tym kámieniem rzucił, gdy chciał obiaśnić náwrocenie Pogan, z niebá mu spuścił obrus z węzámí, y ptástwem, &c. nie brał Piotrá do niebá, ále go ná ziemi uczy. Zás z Páwłem pátrzcie, co uczynił P. IEzus: w krótce po iego náwroceníu; Páweł zárwany do niebá trzeciego. Tám go sam Bog uczył, iáko miał wysoko, szeroko, budynek Kościoła IEzusewego wynieść. Ten S. Architekt, w niebie się przypátrzył, iákie położenie, iáka struktura, iákie ozdoby Kościoła tryumfującego, żeby ná wzor, y modę niebá; y on ná ziemi Kościół IEzusew wydoskonalił. Y toć to iest, co chciał Pan IEzus wyrazić przy pierwszym zaráz powołáníu Páwła S. gdy o nim powiedział: *Vas electionis erit mihi iste? portans nomen meum coram gentibus*. Iákież to naczynie twoie Chryste Iezu, Páweł S. u ciebie? ia sobie tak uważam, Póki w grobie złożone ciało IEzusewe było ząwalone kámieniem wielkim, póty było Imię IEzusewe w ciichości, niby zámknięte, ále gdy kámiień odwalony, iúż ná swoim miejscu, y gruncie osiadł, gdy Mágdalená drogie naczynie z wonnym oleykiem idąc do grobu, Pána nie ználaższy stłuktá; rozelsztá się zaráz wonność Imienia IEzusewego, gwałtownie, iáko rzeká; gdy támę przerwie. Toż się stáło, Piotr iáko kámiień osiadł ná gruncie, ná centrum wiáry, a Páweł drogie naczynie z Imieniem IEzusewym, *Christi bonus odor sumus*, roznośił światu wonność Imienia; Moy Boże! iáko to naczynie tłuczono, rá-
niono, topiono, męczono, ále ná to wyszło, że się szerzey, wyżey, co raz z Imieniem IEzusa Kościół iego wynosił.

K O N K L U Z Y A.

O Siadł Piotr opoká wiáry ná gruncie, y centrum swoim. Wyniosł Páweł S. do swojego centrum, doskonałości, wysokości Kościoła IEzusew. Y ia ná tymże fundamencie stawiając, kończę słowy kościoła S. *Petrus Apostolus, & Paulus Doctor gentium ipsi nos docuerunt legem tuam*, Piotr uczy nas wiáry! Páweł uczy nas miłości Boga. Piotr uczy mnie, iáko wierzyć, kocháć Boga ná ziemi? Páweł uczy mnie, iáko serce lećć ma do niebá, y kocháć

kochać Boga w niebie! Piotr uczy mnie kochać Boga w ciemności wiary, *in columna nubis*, a Paweł rwie mi serce do trzeciego nieba, y uczy mnie kochać Boga w światłości. Pomyśl sobie wierzący z Piotrem, kochający z Pawłem Boga człowiecze; z kąd ty masz poznać, że masz wiarę? że stoisz na opoce? Te są znaki, gdy ci pokusa wydziera wiarę, ty zaraz sercem skoczysz do Piotra. Wierzę wszystko z Piotrem, stoję na opoce wiary; gdy pokusa zarzuca, nie masz Boga! ty z Piotrem wołasz, wierzę w Boga, gdy ci pokusa zarzuca, co o Chrystusie, ty z Piotrem się protestujesz: *Tu es Christus Filius Dei vivi*. Gdy cię pokusa odrywa od Chrystusa? Ty mówisz z Piotrem, *Etiamsi oportuerit me mori, non te negabo*. Y ten to jest znak, że stoisz na opoce, ten to jest znak, że masz gruntowną, opoczystą wiarę, gadałeś tyle razy z Heretykami, słuchałeś tyle iadowitych, sektarskich dyskursów, nie mogły w tobie tey opoki obruszyć? Dziękowałeś za to Bogu, że nogi twoje postawił na opoce. *Posuisti in Petra pedes meos*. Ah! iakie to szczęście, którego tyle nie ma? Podźże też zemną y do Pawła. Z kądże też masz poznać, że nie tylko masz wiarę Piotra, ale y miłość Boską Pawła! Nie tylkoć fundament mieć kazano, ale na tym fundamencie budować złotej miłości Boskiej budynek, odrywa cię czart od wiary, ty się umiesz bronić; o to cię tyle razy odrywa od miłości Boskiej, y ty zawsze dajesz się powoli. To ty wierzysz z Piotrem, ale nie kochasz Boga z Pawłem, co ci potym, że to o Chrystusie, o Bogu, o piekle wierzysz gruntowne z Piotrem, jeżeli tego Chrystusa w życiu nie wyrażasz z Pawłem? mówisz z Piotrem, nikt mnie nie oderwie od Boga, od wiary i wierzę, a czemuż nie mówisz z Pawłem, *Quis me separabit, à charitate DEI?* Co ci po ciebie, jeżeli duszy nie masz? Co ci po wierze bez miłości Boga? Wierzyć dobrze, a grzeszyć, jest to, mowi Doktor jeden, iść za Chrystusem, ale tyłem się do niego obrociwszy, jest to mowić; Poydę ja, wierzę ja w ciebie, ale, kochać cię nie będę. Wiesz że co ci Paweł mowi na to? dzień ostatni pokaże, 1. *ad Cor. 4.* co kto buduje czy złoto, srebro, czy plewy, czy ste-

ni, *ignis probabit*, Ah! Święci Apostołowie, uczcieś nas razem te- go oboygą; wiary gruntowney, głębokiey; pokorney, ale oraz y miłości wysokiey, ognistej, Amca.



K A Z A N I E.

NA DZIEŃ NAWIEDZENIA

MATKI BOSKIEY

Exurgens MARIA, abiit in montana cum festinatione, & salutavit Elisabeth, Luc. I.

W Tey Tálemnicy Nawiedzenia MARYI w domu Zácharyasza, trzy osobliwe okoliczności uważam: coż to za politya, przeciwna, iákos światu, któż był powinien pierwszy iść do kogo, czy Elźbietá z wizytą do Máryi, czy Márya do Elźbiety? czy sługa do Páni, czy Krolowa do poddány, czy tá co potrzebowała dźwigájącey ręki; czy tá ktora niepotrzebowała nic od ludzi, iáko już Bogiem pełna Mátká, tu ja widzę, co Sw. Chryzolog nápiisał, że iáko Syn Boski przy swoim Wcieleniu świat cały nawiedzając, wшыstkę mądrość światową zgruntu wywrocil. Tak Nayświętsza Marya pierwsza idąc do Elźbiety, zgruntu wywrocila polityą, nádeptość światową. Iáko Syn Boski przy swojej wizycie świata, wziął sobie to za punkt honoru, niepoiętą swoją godność, utaić. Tak Nayświętsza Márya miała, y ma sobie to za punkt konoru, pierwsza byđć do Elźbiety, do Iana? druga okoliczność, tey wizyty Nayświętszey Matki: jest tá, żaden w Dom Zácharyasza, áni pomyślił o tym, iść, spuścić się z gory, ná doł, do Nayświętszey Máryi, á Márya mowi, oto ja pierwsza, do was poydę, choć wy o tym, áni pomyślicie. Posztá tedy z taką ochotą, y przyniosła to w Dom Zácharyasza: czego się nikt nie spodziewał. Elźbietá z prostey Mátki, Prorokinią się staie, Ian w łáscie wyskakuie. Trzecią okoliczność uważa S. Chryzolog, że potey wizycie, iuż co raz wyżej do gory szedł honor, y sławá Nayświętszey Máryi w całym Izraelu. Z tego dyskursu, dwie ostatnie okoliczności obieram sobie za punkt Kazania. W pierwszey części mowić będę. Ze ieżeli Marya tym ochotnie, y lotnie, jest Mátką łáski, co o niey nie myśla, coż tá S. Páni uczyni z temi, ktorzy się do niey całym sercem mają? W wtorey zaś części, mowić będę: Ze honor, y sławá Nayświętszey Máryi w Chrześciaństwie upadać ná doł niepowinna, ále, co raz wyżej w gorę iść powinna. *Ad M. D. G.*

CZĘŚC

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Jeżeli MARYA tym ochotnie y lotnie jest Matką Łaski, co o niej myślę, coż uczyni z temi, którzy się do niej całym sercem mają.

NAprzod sobie za fundament dyskursu mego, taką naukę zakładam: im kto w wyższym stopniu, y porządku godności iakiey został, tym bardziej jego sprawy są, y bydz powinny konformowane do stopnia godności. Y tak widzimy to zaraz wraiu: pierwszego człowieka Pan BOG na obraz swoy stworzywszy, postawił go na stopniu, y na miejscu tak godnym, tak wyokim: że mu sam czart żądzościł? Pierwsza tedy akcyja, tego człowieka, że był *difformis*, niezgodna jego stanowi, bo będąc mężem doskonałym, mądrym, do iabłki, y zakazanego, y dziecinnego się zniżył, będąc mężem, a żony słuchał, sam się degradował, y stracił z tego stopnia, a z tym jest stracony, y od Boga zstopnia, y porządku łaski. Y jest to coś dziwnego, że to zaraz wszyscy ludzie censurują: y wstydzają się, y boleją na to, kiedy iakiey godności osoba czyni to, co jego stanowi, zasności nieprzystoi. Poki Dawid wedle swego majątku, iako Krol rządził, wojował, nikt nic nie mówił: iakże tylko, choć to niby dla Boga począł przed Arką śkakać: aż tu Michol zawstydzona, żona jego rzecze, pieknie bardzo, Krol stał się dziś iako jeden z błaznow. Y dla tego, Demicyanuchy w pokoju goniąc zamykał się, Sardanapal między swoim Szaraiem, kądział przędząc, ukryty, przebrany to czynił, bo te akcyje były przeciwko godności ich. Idźmyż wyżej czy może też bydz w wyższym stopniu godności człowiek, iako gdy jest w łasce Bożej? mowi jeden Doktor: że Chrystus gotow by znowu cierpieć, umierać, gdyby tego było trzeba, żeby człowiek, aby jeden, był choć w jednym stopniu łaski Bożej. Czy przysłało to było na Chrystusa, żeby go traktowano, iako nędzarza, iako głupca, iako niewolnika ostatniego, iako łotrą, który życia niegodzien? a ten Pan iakiey godności, znowu gotowby się degradować, zniżyć do tego, byle człowiek wyniosł do stopnia łaski Boskiej. Większa to jest, mieć jeden stopień łaski, u Boga, niżeli mieć wszystkie całego świata dośłatki, honory, affekta, godności. Y iuz się dziwować nie trzeba, że Marya do Iana leciała w gory i żeby go do tej godności dzwignęła. Gdy tedy człowiek jest, w takim stanie, y stopniu łaski, tedy akcyje jego powitny bydz konformowane do tego stanu. Mowi S. Augustyn, iako ogień, w jakim jest natężeniu, y stopniu, tak

pali. Tak y duszą, w jakim jest jest stopniu łaski, tak czyni. Tę tedy suppozycyą za fundament uczyniwszy, idźmyż iuż do Najsświętszey Máryi. Tá święta Pánná, te miała stopnie godności swoiey. Zaráz od pierwszego momentu, poczęcia swego, była iako w morzu, w zupełności łask wszystkich zaráz znáta Bogá: zaráz była miłą Bogu. A trzeba wiedzieć, że iako Páweł S. o sobie mówił: *Gratia DEI, in me vacua non fuit*. Tak w Najswiętszey Máryi łaski co raz, iako ogień wyżej, szerzey, głębiey rosty. Nie dośc na tym, że była w łasce, ale ią wyżej wyniośł Bog, że była u Bogá, Bog zniaw niey. *Dominus tecum*. Ten stopień godności, ięszcze się wyżej wyraża, temi słowy, *Spiritus S. superveniet in Te*. Nád to wszystko, ięszcze ią wyżej wyniośł, ná naywyższy stopień łaski P. BOG áż do Mácierzyństwa Boskiego, *Concipies, & paries Filium, & vocabitur Filius Altissimi*. Życie tedy swoje, od momentu poczęcia, tak konformowała, sposobitá do tego stopnia godności, w jakim sie znaydowała: Y tak gdy była pełna łaski, káżdá iey ákeya, myśl naymnieysza, była pełna łaski. Gdy była w Bogu, y Bog w niey, gdy była Duchá Boskiego pełna: wszystkie ákeye do tego stanu, stopnia stosowała. Dálej mówię tak, gdy Najswiętsza Márya, ná tym stopniu stanęła, *Mater Dei*, Macierzyństwa Boskiego, iuż zaczęła żyć ináczey: wychodzi z Domu do Elżbiety, do Iana, do ludzi, przedtym tego nigdy nieczynitá, mówi S. Ambrozy. *Sola soli DEO, & sibi vacabat*. Coż to zá rácyá? bo takiego Syná poczęła, który wyszedł od Oycá, do ludzi, między ludzi. Więc y Mátká iego musitá się stosować do tey godności stopnia. Mowmyż tedy teraz tak, Chrystus Syn Boski, Syn Máryi przyszedł z wizytą do ludzi, ale iako? mówi S. Ián, *sui eum non receperunt*: do tych przyszedł, którzy onim nie tylko myśleć, ale go y przyjąć niechcieli. Iężeli tedy Syn Boski z temi niegodnemi, tak postąpił, coż on musitá uczynić z temi, którzy się do niego całym sercem mieli. Iężeli Chrystus idzie do Egiptu, który go nie zna. Coż on musitá uczynić z trzema Krolámi, którzy zdáleká, sami go całym sercem szukáli. Iężeli Chrystus tak dobry, y łaskáwy, idzie w dom Faruá, który go censuruie; á coż on uczynił z Matheuszem, Zácheuszem, &c. którzy go całą obśzernością serca szukáli. Na tym stopniu Macierzyństwa Boskiego stáwiona Márya, cáte życie y spráwy swoje, stosowała do niego. Y tak ná godách w Kánie Galilei: nikt iey o wino nie prosi. Márya stárá się, żeby koniecznie było. Iężeli dla tych sporzádziła wino, którzy o to nie prosili, podobno y godni niebyli! Coż tá S. Mátká uczyni dla tych, którzy całą sercá obśzernością do niey się gátną? wielu jest Doktorow SS. zdánie, że do náwrocenié łotrú ná krzyżu: pomogła Najswiętsza Márya, blisko krzyżá stojáca: myśleć, że o tym? coż dopiero, iákicy usáności bydź májá ci, którzy się cá-

łym sercem obowiązuia Máryi? w pieńiu swoim mowi Mátká Boska, *Bea-
tam me dicent omnes generationes* Iá między wszystkiemi národámi, dwoiáki ro-
dzay ludzi uważam: Iedni są, którzy cále o Nayświętszey Máryi nie myślą,
ani się do niey máią, drudzy są, którzy po Bogu, po Chryśtusie, cále serce, y
życie swoje do tey Mátki kieruią. Owízystkich tych bez bráku mowi Ma-
rya, *Omnes generationes*, á to dla tego, mowi S. Bernard, *Sicut ex plenitudine Christi
accepimus omnes, ita DEUS omnia nos voluit habere per Mariam.* Ieżeli tedy, tá
Mátká Boska, y dla tych iest zrzodłem łáski, którzy od niey dáleko sercem,
o iáko dáleko bárdziej, dla tych, którzy się w tym morzu, całym sercem
topią.

CZĘŚC WTORA.

Honor y sławá MARYI, wyżey, á wyżey iść powinna w Chrześcijaństwie.

TAkiey tedy Mátki, y tak łáskawey Páni honor, y sławá, czy słuźna;
żeby miała upadać ná doł? S. Páweł do Tessalonikow mowi, *Tenete
traditiones.* My o Nayświętszey Máryi w Piśmie S. máło ábo nie rzetel-
nie mamy, ále od SS. Apostołów mamy to podáne dziedzictwo, honor
Nayświętszey Máryi. żeby coraz wyżey, do gory się wyñośił: O honor Má-
ryi: czynili SS. Apostołowie, tak iáko, o honor Syná Boskiego. S. Iakub Apo-
stoł, w Hiszpánii Kościół wystawił, na honor Imienia Máryi. Dyonizyusz A-
reopágita, umyślnie do Ieruzolimy poszedł, żeby iá żyiącą widział, ten gdzie-
kolwiek Ewangelią Iezusową, tam y honor Nayświętszey Máryi roznośił.
Pierwsi Chrześcíanie, o to dziedzictwo, tak się zastawiali, że fortuny sobie, ży-
cie, zdrowie, krew wydzierać ráczey dáli, żeby honor Máryi nie upadał.
O iednym wspomina Kościelna Historya, że gdy mu ięzyk urznąć chcia-
no, głowę uciąć, żeby nie wspominał Máryi, wolał ięzyk, y głowę strá-
cić, niżeli honoru Máryi odstąpić: mowiąc, *Illam oportet, crescere me autem
minui.* S. Ian Damascen, rękę strácił, że pisał o honor Máryi. Ieżeli tedy
słuźna, żeby to dziedzictwo nasze dotąd, tak drogo szácowane, piáśtowane,
honor Máryi, upadać ná doł miało? Przydaycież y to, BOG cudámi niezli-
ezonemi, Honor, sławę Imienia Máryi, coraz poświećcie głośi, wynosi? á w
Chrześcijaństwie miałby ná doł upadać? A do tego, mądrość Boska szukáiąc
spósobu, iákby ludziom Bogá udáć, obiera ná to ze wszystkich ludzi, nayśli-
cznieyszá Máryą, tak iáko ná ogłoszenie Bogá, záżył Bog Judity, Debory,
Jaheli, ále ná wprowadzenie Bogá do ludzi, záżywa niebo Nayświętszey
Máryi, iáko tedy sama Nayświętsza Marya iest wyniesieniem, uwielbieniem
Bogá, *Magnificat anima mea Dominum.* Tak y honor Nayświ Máryi, im wyżey
pośię-

postępuje, tym wyżej Boga wynosi. Tak argumentuje Chrystus w Ewangelii: *Quidquid uni ex minimis fecistis, mihi fecistis*. Czynić co dla nędznego, poraconego, jest czynić Chrystusowi? toć czynić co dla honoru Maryi, jest to czynić wszystko dla Jezusa; jeżeli kubek wody dany pragnącemu? jest honor Jezusa? Coż kiedy kto wszystkę fortunę, życie, krew, dla Najświętszej Maryi honoru daie; co za honor Jezusa? Y tąd to jest pochwała twoja Szlachetny Lwoie, który niedopuszczasz upadąć na doł honorowi Maryi, Patrzą na to często różne Narody, y mówić maszą, że to Miasto dziedziczne Maryi. Miał swoje miasto Jezus; *Venit in civitatem suam*, a Maryi miasto jest Lwow. Raz tylko w Domu Zacharyasza na górach Judzkich z wizytą była Najświętsza Marya, u ciebie Ruśka Metropolia, nie w zytą, ale zawsze na górach twoich, iako dziedziczna Pani rezyduje. Wyniesione mądrością, y sławą gory Lwowskie! zniżacie się nitko na punkcie honoru Maryi, wzięliście od przodków waszych w dziedzictwie gory z gwiazdą. *Hec est stella maris*, piastuiecie honor tej Jutrzenki, a bez zachodu, bez zniżenia na doł. Nie wątpię, że za tą Jutrzenką będzie *Sol in Leone*, zawsze w zupełności światła, tak przyrodzonego, iako nadprzyrodzonego, jeżeli na te pagorki rzuca promienie; wprowadza łaskawe słońce Marya, które się daleko odsunęły od niej! Coż z waszemi gorami uczyni, które się tak blisko rzuciły, *montes intyaverunt cor maris*.

KONKLUZJA.

ZTego Kazania bierzmy pożytek wszyscy Chrześciance, iako należemy całę do Jezusa, tak y do Najświętszej Maryi, a ktoby z nas wytrwał, gdyby widział Honor Jezusa, Boga naszego upadający! rwie się zaraz serce od żalu, gdy co usłyszy przeciwko Jezusowi! Tąd to jest iedyna folga, y pociecha w smutnych nawalnościach życia mego; Piastowała życie nasze, Jezusa, Marya, piastuje do tąd duszę, y sprawę zbawienia naszego. Utrzymuemyż honor tej Mórki. Uważ sobie daley, na pierwszym Ianie Bog pokazał, co w duszach naszych Bog czyni przez Maryę. Troiakiem sposobem przyłożyła się Najświętsza Marya, do poświęcenia Iana, *ut causa applicativa*, że Jezusa przyniosła. *Ut causa Instrumentalis*, bo przez nią, iako przez drogie naczynie wylał Bog łaskę na Iana. *Ut Causa imperativa*, bo iako dzielna, y mocna w proźbie swojej Mórka uprosiła, co chciała. Na tym tedy fundamencie pomyśl sobie. Gdy iaką masz naddzieję, że doydziesz Boga, zbawienia, gdy obaczysz Boga w Świętej wieczności, w którego teraz wierzysz,

gdy obaczysz tego Chrystusa; ktoregoś tu całym sercem kochał? ná kogoż też nappierwey po Bogu oko obrocił? oto ci zastąpi Mátká Iezusowa: mnieś powinien wszystko, iam ci uprosiła, żebyś nigdy nie obraził Boga, żeś niewinności dotrzymał, żeś czyiły; aż do śmierci dotrwał? Ah? Mátko! wieleż nas tam takich Synów liczyć będziesz? Rzecz Márya do ciebie, grzeszniku, *Servus meus es tu, in te gloriabor?* iam uprosiła łaskę do nawrocenia? wiesz iákoś żałował, płakał, pokutował, iákoś się brzydził grzechem; iákoś się ná śmierć ráczey odważył, niż Boga obrazić? Iam ci to uprosiła to łaski, *Servus meus es tu?* w ten czas, gdyś miał ostatnim grzechem dopełnić miary, y zginąć: miałeś iuż cále wypaść z łaski Bożej, iam ci uprosiła łaskę, żeś się zwyciężył, y iuż ci sfodniało w sercu miłosierdzie Boskie: áh! przdziwna Bóg nášego Mátko, gdy Bog Iana S. formował, Tyś była przyczyną, instrumentem tej łaski. Ia grzesznik godny nie iestem Ianiem, ále niegodny oczu Boskich grzesznik, wiem, że, áni pierwszey łaski, áni ostatney dotrwania w dobrym do końca, mieć nie mogę bez ciebie: *Monstra Te esse Matrem!* Bądź mi Pánią! obroc oczy ná mnie, te, ktoremiś lat trzydzieści trzy pátrzyła ná Iezusa, te, ktoremi widziła teraz Boga! á nieodrzucaj mnie ná wieki, Amen.

K A Z A N I E.

NA D Z I E N Świętey MAŁGORZATY.

Simile est Regnum calorum thesauro abscondito in agro, quem qui invenit, vadit & vendit omnia, & emit agrum illum. Math: 13.

WTych przypowieściach P. Iezus wyraża tę uniwersalną prawdę, że iák sobie kto rzecz szacuje, rák się o nią stara, poty, poki iey nie doydzie, z takim náteżeniem áffektu, iáki iest szacunek. Pásterz dobry, że sobie bárdziej szacował iedną owieczkę, niżeli dziewięćdziesiąt dziewięć innych, porzucił inne, á zgubionej z taką pilnością szukał, iáki był w sercu szacujący áffekt. Niewiásta grosz zgubiła, pochodnią zapala, Dom wymiata, żadnego stárání nie opuszcza, ále masz inne wcale, ále to grosz, y niegodzien tego? prawda, ále że w sercu był oszacowany drogó. Ná objaśnienie tej prawdy, nie trzeba nam żadnego Pisma stawić:

K

dosyć

dosyć weyźrzeć na wszystkie życia ludzkiego okoliczności: Wiedzie wy to sami, że iak się kto w czym kocha, iak sobie rzecz szacuje, tak się o nie stara; taką ma pilność w szukaniu, w dotrzymaniu. Proszę daycieśz mi racyę, dla ktorey Izaw z taką chciwością wołał bardszey toczę nizerney potrawy, niż prawo pierworodne, do dziedzictwa; inncy racyi nie dacie, tylko tę, że sobie w ten czas bardszey szacował to. a niżeli prawo pierworodne. Daycie racyę, dla czego bagacz wszystkie dziedziczne włości przedacie, a rolę z ukrytym skarbem kupuje, dla czego kupiec wszystko sprzedawszy na morze iedzie, lubo nie iest pewien życia, nie dacie innney racyi, tylko tę, że sobie to szacuje, y w tym się kocha. Z tey uniwersalney prawdy wypada, iako z źródła ta druga, którą ja dziś za punkt kazania biorę. Iako sobie ludzie szacują niebo, Bogą, tak się o niego starają. Tey zaś partykularney prawdy, inaczey dowodzić nie będę, tylko życiem, y męczeństwem świętey Małgorzaty. *Ad M. D. G.*

TRzy są rzeczy na świecie, które do siebie ludzi szacunek, affekt, y serce nazbyt wiążą, życie słodkie, przy czestliwym zdrowiu, y wdzięczney urodzie. Fortuna, y dosiętci zawsze przyrzatające, Honor, y sława, przy affektach, y respektach ludzkich. Te to są trzy sznureczki, miękkie, ktorými świat odrywa serce od Boga, a wiąże do siebie, do marności, aż do zapomnienia Boga, mówi S. Augustyn, *usq; ad contemptum Dei*, a to z tey racyi, bo serce ludzkie, gdy iest jednym zabawne, iuż tym samym o drugie niedba, gdy nazbyt życie, fortunę, honor szacuje, nie może się wyżej podnieść do Boga, tak iako ptak, gdy mu skrzydła błotem obciążone zostaną, po samych się tylko gnojach tulać musi. Dosć głęboko wpuszczony do znajomości Boga, mądry Salomon, a przedię te trzy sznureczki mu serce uplataty, od Boga, do bozkow żon swoich potargnęły. Te trzy rzeczy przełamać, potargać, wzgardzić? iest to heroicznych serc odwaga? Iest to odwagą tych samych ludzi, którzy sobie niebo, y Bogą wysoce szacują. S. Małgorzata, co do urody, żywości, zdrowia, prym nad inne, swego wieku miała. Co do fortuny, honorow, respektow z temi ją potykał Olibryusz nappierwszy Pan, y *Vice Rey* Antyochii. Daie iey kondycye, pierwsza, żeby Chrystusa odstąpiwszy, Bogom się pokłoniła, druga, żeby na iego przyjaźń dożywotnią zezwoliła, a żeby ją do takich kondycyi nakłonił, cokolwiek życzyć sobie mogła, obiecował. Wiele mówił, obiecował Olibryusz, na wszystko plunęła Małgorzata: rzeczy Olibryusz, żal mi tak śliczney urody twoiey, y tak delikatnego wieku. Odłoży żywą wymową duchem Bożym pałająca Panna: nie trzeba mi sławić przed oczy uredy moiey! Wiem o tym, y znam do siebie,

sobie, że z łaski Boskiej jest? dziękuję wszechmocney ręce, za tę piękność.
 ale na niey nie przestawam. Mam ja inną piękność, na którą całym respe-
 ktem sercá poglądam. Tá piękność, która ci oczy ludzi? Wiesz co za koniec
 mieć będzie? znałeś tyle urodziwych, cudnych ludzi, zgąśli, w robaństwo
 poszły, w sprosłą ropę się zamieniły te urody. Podź do grobu, by naysli-
 czniejszey Pulcheryi; doznasz, odwrociś oko, y serce. Y więc ja to mam
 szacować, kochać, co lada robak zepsuie? Ah! Sędzio, gdybyś znał! gdybyś
 chciał innym okiem wyczerzeć na piękność wiekuiącą, niestworzoną, ani-
 byś spożytał na te gnoie sprosne, śniegiem pokryte. Piękność, urodę ciała
 mego mi natracasz? y tym duszę moję chcesz oderwać od Bogá. Poradz się
 rozumu, jeżeli to, y ty słusznie mówisz, y ja uczynić mogę. Duszą rozumną,
 od Bogá na obraz Boski stworzoną, tę glinę ożywiającą to sprawuie, że ciało
 jest piękne, żywe? Toć samá w sobie musi bydź daleko śliczniejsza, to to
 rozumna? dom z gliny wybielony szacować, á Krolá w nim utáionego gár-
 dzić? wor gnoju, y sprosności szacować, á ukryty w nim dyament deprać?
 wiedz o tym, że mi żadnemi pięknościami niewymażesz w sercu rego sza-
 cunku, który mam niebá, Bogá, nieśmiertelney duszy! Rzecz Sędzia, taką
 rzeczą przymusiłś mnie, że cię iáko gardząca Bogámi, karać, y męczyć káže;
 á nie wiem, iáko delikarne ciało twoie zniesie? Odpowie S. Panná. Ty nie
 wiesz, iáko ja zniosę kátownie twoie, y dobrze mówiłś, że nie wiesz, bo się
 ty miárkuiesz po sobie, gdyby ci kto pogroził mękami, śmiercią, dla Bogow,
 ty byś się zaraz wyprzysiągł ich, bo, ani ich ty znasz, ani oni ciebie, iáko głu-
 pie pniaki: słupy, kámienie, ani ich ty szacujesz, tylko czynisz dla Cesarzá
 czynisz dla intereśu, respektu, żebyś fortuny, honoru niestrácił? Ty nie wiesz,
 iáko ciało moje, zniesie kátowanie twoie, ale ja wiem, iáko zniesie? bo to,
 mólę, y pieszczone naczynie twoie umacnia, y utwierdza Bog łaską, który mi
 przysiągł; że mnie na krok, na moment, nie odstąpi, zniesie, bo ja wiem, co
 znosił dla mnie, y dla wszystkich Syn Boski, który delikarne ciało z Pánny
 wzięte, dał ranić, męczyć, szarpać, umorzyć, zniesie, bowiem czego BOG
 moy g. dzień, czego godno niebo, y wieczna chwala. Nie znajdzieś tyle
 mieczow, ani bestyi, ani ogniew, ani blach, na rozdarcie ciała mego, ile jest
 w sercu moim szacunku Bogá, ile jest odwagi. Policz włosy na głowie mo-
 iej; o toż tyle rázy umierać gotowam, dla Bogá, ktorego sobie szacuję, ná
 to zdrowie, życie, piękność, ktore ty tak szacujesz drogo. Ty nie wiesz, iáko
 zniesie ciało moje męki twoie, ktore na mnie wymyślasz, ale ja wiem, iáko
 zniosę, bo wiem, y znam co za męki y kátownie czekáią tych w piekle, kto-
 rzy Bogiem moim gárdzą, twoie ognie by nayeźsze były, w momencie spa-
 lą, strawią, ale w piekle ogień jest wieczny, od samego Bogá nátężony, á

nigdy nie trawiący. Twoie męki, y kátownice, im tężey biła, tym prędzey tén dom gliniány rozrzuca, á ná wolność mnie wyprowadzą. To przynamniemy, rzecze Olibryusz, jeżeli iuż Bogámi gárdzisz, przynamniemy miy wzgląd ná honor, y sławę, która cię czeka, przy moiey przyiaźni, dziwna to rzecz. Sędzio, mowi S. Panná że ty że mną tak argumentuje z: Jeżeli ia odważyła się Bogámi twemi gárdzić, á iakoż się nie odważę, y tobą, twemi respektámi, honorami, pogárdzić? wszak ty mówisz, że Bogowie twoi coś więcej, niżeli ty. Ty mówisz, że Bogowie twoi są nieśmiertelni. Otoż ia niem gárdzę, y znáć ich niechcę, á iakoż ia mam sobie szacować ciebie, twoy honor, y respekt doczesny, śmiertelny. Ale nie także iuż z tobą mówię, ty wiesz, nád ciebie jest naywyższy Cesarz, któremu ty służysz; powiedz mi, że mnie Cesarz do wszystkich áffektów, honorów, przyiaźni przypuści, á ia y ná to plunę, bo te wszystkie, które ty sobie szacujesz próżności, to umnie cień, wiátr, proch, y gnoy ieden. Jest inny w sercu moim mocno wpoiony honor, y sławá, który ia nád wszystkie twoie obiecáne zácnosci szacuję, y ważę, mówisz że mnie, iáko niecnotę publiczną, iáko niewolnicę, życia, y sławy odsádzoną, niegodną, nápośmiejach świata wydasz! A ty wiedz o tym że to samo jest to honor, y osobliwa chwálá moia; bárdziej tego prągnę, y czekam, niż twoich przyiaźni? á nie rozumiey, że to są słowá zmysloney odwagi. Sprebuy, á doznasz, co może Bog we mnie słabey, y mdłey niewieście. Y coż iuż miał czynić záarty wzgardą, zirytowany Olibryusz. Wywarł ná zgubę S. Pánni co zámyślał, rozgámi zrániona, iuż gwoździámi przybita, hakámi żeláznemi szárpana, iuż bláchámi rozpalonemi zpieczona. Prędzey życie straciła, á szácunku niebá, y Bogá wydrzec sobie nie dáła. Y táć to jest prawdá; z S Ewangellii Iezusowey ná Świętey Małgorzacie objaśniona. Iák sobie kto szacuje Bogá, y niebo, ták się o niego stara, y z takim náteżeniem, iáki ma áffekt.

K O N K L U Z Y A.

T Erazże od Świętey Małgorzáty, idźmy do nas, á wnijdźmy żywą refleksyá w nas: iáki też jest w nas szácunek Bogá, duszy, niebá, Świętey wieczności? A naprzód przenikaymy te przypowieści Páńskie, Krolestwo niebieskie jest skarby zakryty w roli, jest perła droga. Jest niewód gárnący ryby. Przez to troiákie wyrażenie niebá, pokázuie P. Iezus że, w pierwszym Chréścianstwie, záraz po Chryśtusie był wielki szácunek Bogá, y niebá. Szacowali ludzie niebo nád wszystkie májtnosci, dzierzawy, rolę,

toje, bo te sprzedawali; a sumny 'do nog Apostołów rzućali. Szacowali Boga ludzie nad życie, zdrowie: bo się z ochotą, nawet dzieci dają na męczeństwo, szacowali niebo nad sławę, honor, bo się cieszyli, gdy ich świat za głupie poczytał; *hant gaudentes*. Potym wieku złotym, w ognjach wyprobowanym nastąpił wiek perłowy, kiedy już ustały katorżne, nastąpił pokoy. Więc y tu ludzie szacując sobie niebo, iako drogiej perły szukali go, y dla tego tyle tysięcy było, ktorzy krolestwa, korony, trony, młodość rzućali, a na puśty nie do Zakonow się darli. Nakoniec nastąpił wiek ten terażniejszy ktorego iako niewod wiele ryb, tak kościół wiele ludzi zagarnął, ale iak tych mało ryb wybranych, bo mało tych, ktorzyby sobie szacowali niebo. Aboż to dlaro Duch S. w Pismie S. ludzi w świecie zatopionych, zanurzonych do ryb przyrównał; A nędzne ryby, na robaczką łakome, y chciwe na tey wędzie zoltają, ktorey całą wiecznością strawić nie mogą: *Sicut pisces capiuntur hamo*. Gdzieś teraz taka odwaga szacująca niebo, iaką nieli pierwsi Chrześciance? Wydzierano im fortuny, oni życia nadstawiali, byle się przy Bogu utrzymali. Teraz niech się moment rokoszy, uciechy trafi, niech, mały zysk błysnie; niech punkcik honoru zaydzie? Chocby y Bogą zgubic, duszę stracić, niebą odstąpić. Ah! dla Bogą, czymże się to dziecie, czy to im sęzo o Bogą a do nas nie należy, czy im trzeba było wszystko tracić, nam nie, czy oni byli niepewni, a nas kto upewnił. Chrystus mowi, *In fine refregit Caritas*, bo szacująca miłość Bogą gąśnie, dla Bogą! czymże się to ieszcze dziecie, *Ignori nulla cupido*: co kto poymie, zna, przenika, to szacuje? uczemy się zaraz z pieluch znać, szukać, kochać, szacować marność, urody, honor, zdrowie, y na to łozemy, targamy siły, zdrowie, życie? ieszcze do- brze mowić nie umie, już się zna, na marnościach, nie zna liter, nie umie czytać, a już umie, zna charaktery amorow światowych, przedtym, gdy się dzieci młode rwały na męczeństwo dla Bogą, cieszyli się Rodzicy, teraz gdy się wydzierają na zgubę, weseli; Ah! dla Bogą czymże się to ieszcze dziecie? że w sercach ludzkich, tak mały szacunek Bogą, niebą, wieczności! czym się dziecie? tym się dziecie, co Chrystus powiedział, *Cum venerit Filius hominis, putasne inveniet fidem*; Za pierwszych Chrześcian, wiara była, iako płomień, w dalszym wieku, iako ogień węglami zarzyty, a nakoniec dym. Niemasz żywey wiary, że BOG na wszystko patrzy? że wieczność czeka, że dusza nieśmiertelna? Ah! dla Bogą to samo czym się dziecie, czym się dziecie? Tym się dziecie co Chrystus rzekł, *Nemo potest duobus Dominis servire*. Serce ludzkie, gdy kocha, szacuje ziemię, tym samym, gardzi niebem? Ah! Rozumne ryby w słodkich wodach, życia światowego zanurzone, wiecież co nad wami wisi? ia tak mowię: śmierć ta zwyczajną, ktora; tu y owdzie ludzi wyrwa;

jest to iako wenda, co tu, y owdzie rybę chwytą. Ale powietrze morowe? jest to niewod, y mánia obszerna, rozłożysta: która razem wiele gárnie, któż to wie, co za dekret Boskich Sądów przepáściłych nád tobą wisi. Lwowie miásto, w niewod ten żarkoczny, jużés zágárnął tyle ludzi, wieleż tam wybranych, wiele odrzuconych? Za swoich czálów piśze S. Grzegorz że umarło razem kilkadziesiąt tysięcy: z tych jedni do niebá, drudzy do czyścá, óstátek do piekła, ále wszyscy wierzyli, ále w ten czas żyli, kiedy świat nie był tak zepfowany. Iac niechcę strąszyc, ále to mówię, że wy tego nigdy w Ewangelií nie zámáżećcie: *Elegerunt bonos in vasa, malos autem foras miserunt. Multos vocati, pauci electi.*

K A Z A N I E.

NA DZIEN SWIĘTEY. MARYI MAGDALENY.

Remittuntur ei peccata multa, quia dilexit multum. Lucz. 7.

W Tych dwóch słowách; *dilexit multum*, Pan Iezu sercá przenikájący, wyraża istotę, y naturę pokuty dokonałey w S. Magdalenie. Prawda: że plákánie, ięczenie Magdaleny, przy nogách Pańskich, porzucenie siebie, respektów świata, szat drogich, należą do pokuty; ále to tylko znáki powierzchowne. Miłość Boska serce Magdaleny topiąca, krusząca, zápalájąca, to istotá, y wszystká doskonałość pokuty. Ey przecięć to dziwna, y niepoięta odmianá. Wczorá iako rzeká bystrem impetem ná przepáść leciáła, dziś przy nogách Pańskich iák wryta stawa: *Quid est tibi mare; quid fugisti, & tu Jordanis, quia conversus es retrorsum?* Wczorá kochájąc zbytnie świat, była grzesznicá publiczna, dziś kochájąc Bogá, przedziera się między Seráfyny, *dilexit multum*. Wczorá naczynie gniewu, zátrácenia, sprofnych czár-tów, serce Magdaleny, dziś Kościołem mieszkájącego Bogá! Święta, y szczęśliwa grzesznico, powiedz nam kto cię tak nagle náuczył serce od świata, y marności oderwać, y obroć do Bogá? kto cię náuczył, że to coś długo kochała, w momencie z sercá wyrzuciła. Powiedz Święta grzesznico? kto cię náuczył potargáć tak mocne siła, y więzy, które tak ściśle poplątały życie twoie. Jednym słowem powiedz, y náucz nas S. pokutnico? kto cię náuczył, tego á nagle, *Dilexit multum*. Przy nogách Pańskich Magdalená plákáć może, mówić nie może. Odpowiemże ia' za nią ná to pytánie w tym Kazániu. o-

procz

procz dzielney łaski Iezusowej, dwa áffekty heroiczne pomogły do tey odmiany nágłey S. Mágdaleny, miłość Boska uczyła serce Mágdaleny zwyciężyć, y potargać trudności wszystkie. O tym w pierwszey części. Nienawieść siebie samey, náuczyła ją zwyciężyć, y gárdzić sobą samą. O tym w drugiej części. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A

Miłość Boska, uczyła serce Mágdaleny zwyciężyć trudności wszystkie.

Wszystkie cnoty powinny mieć heroiczną odwagę, á to dla tego, bo wszystkie cnoty mają sobie przeciwnę trudność, które pierwey złaćć trzeba? wiara, poki nie zniewoli upartego rozumu, doskonała bydz nie może. Wszakże ja mówię z Świętym Augustynem, że miłość Boska náywiększą odwagę mieć powinna, osobliwie w tym sercu, w którym znajdzie wszystkie áffekty, skonności mocno przypoicne do światá. Zwyczajnie mówicie: To káwaler, to heroiczny ákt, który samego siebie zwycięża. A nie to, co zamki, obozy, szyki łamie. Dawid w ten cas Krolew. y mężem wedle serca Boskiego: gdy Saulowi przepuścić, gdy w ogniſtym upale, y prágnienu, wodę zimną wylał ná ziemię, gdy przed Arką ikakał, nie w ten czas gdy Goliatá, gdy Filistyny, gdy Lwy targał. Ale ná co po innych daleko chodzić: mamy w oczách Mágdalenę. *Vides hanc mulierem*, moy Boże iaka to trudność? słodką roskosz, á długo w sercu mieszkáiącą, miłość światá, szat, rozrywek, áffektów ludzkich zwyciężyć! Większy to nieprzyjaciel niż wszystkie obozy, niż wszystkie bestye. Potargał Dawid y Lwá, y niedźwiedzia, á jednym weyźrzeniem ná cudzą owieczkę zwyciężony. S. Augustyn z własnego doświadczenia mówi, *Inter praelia Christianorum, semper duriora sunt praelia carnis*. A S. Cypryan przydaje, że kościół S. oplakiwał upadek wielu męczenników, ktorzy zwyciężywszy kátownie żelazne, bláchy rozpalone: roztroszłá ciáta są zwyciężeni. Iákoby daleko trudniejsza bydz czystym, niż męczennikiem. Coż rozumiecie, jeżeli to już w Chrześcianſtwie, ciáło z roztroszani zwyciężyć trudna? iáko trudniejsza była z tym woyna S. Mágdaleny, która z wrodzoney dyspozycji miała skonność dó roskosznego życia? Była niewiasta już w tey páłiy wyuzdana, wzwyczajona, była z tego narodu który nieznał, y znać niechciał czystosci, była młodą, młódiwą, fortunną, áh! moy Boże, co tu zá woyna w młodym y miękkim sercu Mágdaleny, wiele tu łez, ięczenia, wzdychania, niżeli przysłapiła odważna miłość Boga, która ją w momencie náuczyła iáko re więzy potargać. S. Augustyn ná sobie doznáwszy tey woyny, takim ją stylem opisuje. Zdało mi się mowi, że ja wró-
całże

ciąć się do Bogá, czuję w sobie samym dwóch przeciwnych Augustynów: jeden chciał do Bogá; drugi niechciał. Jeden się rwał do Jezusa, drugi serce odrywał. W takim stanie były Magdalená przy swoim nawroceniu, w jedney-że Magdalenie, dwie przeciwnie były Magdaleny. Jedna Magdalená jeszcze światowa, druga zaczynająca pokutę. Mówił Magdalená obalona. Ah! dość już służyło się światu, czas powstać z tego łożysgu! A zdrugiej strony, Magdalená do rokoszy przyuczona, odrywała serce. Podobnaż to porzucić, tą urodą wzgardzić, to życie rokoszne, opuścić? Ey czas porzucić te więzy, mówią Magdalená łaską tnieta, stawia przyuczona do świata Magdalená, Ah! czy to podobna tak słodkie rokoszne życie porzucić? Ale Bog woła, będzie czas potym, ale potym umknie tak! dobroć, y miłosierdzie jego wielkie, ale sprawiedliwość piekłem grozi? życie krótkie, w momencie wieczność się zaczyna. Na to wszystko światowa Magdalená mówi, będzie czas; będzie czas potym, nie mam przykładu! Jedną tedy mówił Magdalená, ja chcę dziś, a druga mówił, ja niechcę. Ja lecę do Bogá, ja nie lecę, równajcie ją do okrętu, którym przeciwnie wiatry rzucają, jeden rzuca aż pod niebo, drugi rwie na dół. Ale jeszczeby to mniejsza; daleko miała większą trudność Magdalená zwyciężyć publiczne oko całego miasta; są ludzie którzy odważają się czynić pokutę, za grzechy, prywatnie, sekretnie, od oczu ludzkich daleko. Nikt nie wątpi, że w sercu magdaleny stawały te reflexy, Ah! jeżeli się odważasz nawrócić do Bogá, uczyniże to sekretnie, skrycie, szukaj Jezusa w prywatnym domu, samego, albo w pustyni, ale ten dom publiczny, jest to miejsce bankieru, gdzie tyle ludzi godnych z całego miasta najznakniejszych. Nie jest to miejsce twoich zabaw, wszyscy się śmiać będą? co rzeką ludzie gdy cię, obaczą a ty z tyłu pod stoł do nog Jezusa padasz? a kto nie rzecze żeś oszalała? Moy Boże; co to za szturm wálny, y trudny na serce Magdaleny! które przez tyle lat nawykło szukać, estymy ludzkiey. Ah! respekty ludzkie, mówi w sercu Magdalená, y wy mnie tamujecie drogę do Bogá! publicznie grzeszyła, a publicznie pokutować nie mam? Widzieli mnie oczy ludzkie, gdy błędziła? Niech widzą gdy się wracam do Bogá; będą mnie zwąć szaloną? Ah! coż to jest, czemuż mnie nikt tego nie mówi, gdy szalenie świat, y marność kochała? szaloną mnie zwąć będą? mniejsza o to, dość że mi mądrość Boska, Jezus, rozum przyzna. Mówi o niey S. Augustyn, jako przedtym bez czoła, bez wstydu do rokoszy, tak potym daleko odważniejszą uczyniła ją miłość Boska na wszystkie trudności. Pięknie ją równają Oycowie Święci do koralu: Koral poki w morzu, jest bez koloru, bez pozoru miękki, słaby, ale gdy z wody wyjęty, słońcem y wiatrem przecięty, czerwienieje, kámiennieje. Tak serce Magdaleny poki

w świe-

w świecie, było miękkie słabe, małe, ale skoro Chrystus rzucił promień o-
czu, y łaski, Duch Święty wionął, zaraz się wstydem farbuie, miłością gore.
ie, na wszystkie trudności kámiennie. Y ten to jest zwyciężający miłości
Boskiej tryumf w sercu Mągdaleny,

CZĘSC WTORA.

Nienawisć siebie samey, nauczyła Mągdalę S. zwyciężyć, y gárdzić sobą.

I Dźmyż do drugiey prawdy, iáko nienawisć siebie samey, nauczyła Magd-
alenę S. zwyciężyć, y wzgárdzić siebie samą. Mowi o niey Ewangelia :
Uo cognovit. Skoro tylko poznátá, á co poznátá zá łaską, y oświeceniem
Boskim, poznátá optákány stan duszy swoiey, poznátá przekłete sádtá
życia, y tak zaraz wzgárdziła sobą : poznátá dobroć Boską, y zaraz się w niey
záiał ogień miłości Bogá. Zaraz się rzuciła, iáko róniony Ielen : *Nescit tarda
molimina Spiritús S. gratia.* Proszę wziąć wszystkie okoliczności náwrocenia S.
Mągdaleny ná uwagę. Ia widzę, że wszystko czyni, bez respektu ná siebie, ná
mieysce, ná czas, ná honor, y sławę swoię, ná zdrowie swoie, y ciáło deliká-
tne. Gdy co czyniemy zwolna, z deliberacyą, czyniemy to z uwagą, y respe-
ktem ná czas, ná mieysce, ale gdy co nágle czynić trzeba : nie masz respektu,
áni ná zdrowie, áni ná czas, áni ná mieysce. Pátrzcież ná pokutę Mągdaleny,
że wszystko czyni, bez respektu ná siebie, ná honor, y sławę ná mieysce, ná
czas bankietu, wypada z domu, bez ássystencyi, będąc Pánią leci przez miá-
sto tak ludne ! pięknie iá Doktorowie Święci opisuią tak. Gdy się dom zágo-
re nágle, wszyscy wyrzuciá z domu, bez respektu, czy oknem, czy drzwia-
mi bez porządku, bez uwagi. Miłość Boská, skoro tylko serce Mągdaleny zá-
palitá, pátrzcie co czyni, bez żadnego respektu, ná stan, y kondycyą swoię, bez
porządku wyrzuca łzy przez oczy z serca, rzuca, y zdziera drogie száty, py-
szno trefionych włosów, ozdoby, pássye, námiętności, áffekty, usq; *ad contem-
ptum sui.* Ostatnia trudność, zástępowała Mągdálenie, w sameyże Mągdále-
nie, chciał czárt koniecznie serce icy podzielić. Ieżeli się iuz náwracałz do
Bogá, przynamniemy chćiey pogodzić rázem w sercu miłość Bogá, y miłość
świátá. Coż ta ná to heroicznie gárdząca sobą Mągdálena ? mowi o niey Cy-
pryan, *Nihil sibi de se relinquens, totam se Christo devovit.* Wydarłám Bogu duszę,
mowię przez myśli záwsze, y cále swiátowe, wszeteczne, wydzieráám Bogu,
ciáło przez miękkości, roskořzy, pieszczoty. Otoż teraz wydzieram to swiá-
tu, y sobie á tobie cále oddáię, y rzucam Boże, á czy postáł kiedy Bog w my-
śli, w sercu moim ? nigdy : niechciáám nigdy przypuścić, y ná moment Bo-

gá, y Páná do serca mego, o toż teraz żadnego obiektu nie wpuszczę, y znąc niechęć, tylko iedyną dobroć, niepoiętą piękność, nieszacowaną mądrość Boga mego, to jest: y będzie wiecznie obiektem myśli, y serca mego! á czy po- stał kiedy Bog w pamięci moiej? o toż odtąd; poki żyć będę; poty pamięć Boga, y łaski, y tego, co zemną czyni, y czynić będzie, mieć będę. Wola moia żelazna, uparta, kiedyżeś ty nieciła áffekty Boskie w sercu moim? Ah! ánis go znata? o toż odtąd wszystkie áffekty, do tego centrum. do Boga kieruię, smuć się będę, żem nieznala takiei dobroci. Gniewać się, y mścić nad sobą będę, żem obrażała tego, który mnie kochał. Sufzyć pragnieniem serce będę, żebym nadgrodziła Bogu to, com tak długo traciła. Oczy moje ah oczy! któreście mnie oślep do złego wiodły; cofniycie się, od wszystkich stworzonych piękności: iużescie niegodne, y w niebo patrzyć; wypłynicie mi ze łzami, bo co mi po was, kiedy nie umiecie mi służyć; tylko do zguby, Ięzyku, komplementami, wdziękami, ámorami, smakami, zeszpecony, y tyś niegodzien wymowie Imienia Najświętszego, czemuż mi nie skościeiesz? odtąd znąc żadnych smakow, słodczy nie będzieisz? Serce moje tak długo, ah długo, światem, marnościami zaprzątnione, rwiy się od żalu, że tak nierychło poznawał, kochać mączynał tego, którym żyiesz, dla którego żyiesz? Iuż odtąd niepostoią w tobie żadne ukontentowania, áffekty ziemskie? Nákoniec cożkolwiek jestem, istotę moię rzucam pod nogi, pod rzędy twoie Chryste! ieżeli, aby iedna kropła krwi we mnie gore, á nie twoią miłością, szukam iey w żyłach: niech zginie! taką nienawiścią gorzała przeciwko sobie Mágdalená. Sądźcieisz, który w niey áffekt przeważał, czy miłość Boga zwyciężająca trudności, czy nienawiść siebie samey gárdząca Mágdalená.

KONKLUZJA.

STawam ia w dyskursach Káznodziejskich, y prowadzę was do tego widoku, który nam wytyka pálcem P. Iezus: *Vides hanc mulierem*. Stań tu nad tym widokiem człowiecze, á pomyśl sobie; tá S. grzesznica; tym wygrała, że zbrzydziwszy się stanem swoim opłakánym, zaraz bez od- włoki szukała odpustu, y znalazła. A my umiemy błądzić, wracać się nie umiemy. To w nas pokutę támuie, że się zbyt kochamy, szacuiemy, z tad pochodzi, że máiac zbyt do grzechow, y nałogow przykute serce, odkładamy ode dnia, do dnia, nawrocenie do Boga: czyniemy tak, iako dłużnicy; choć ma z czego oddać, lubo mu się przykrzy kredytor przecię odwoł- ozy, potym, potym, bo się w pieniądzach kocha. Jest życie, jest zdrowie, jest, czat,

jest czas, BOG się przykrzy: *revertimini, redite, scindite corda vestra*. My znamy-
 żeśmy winni, czuiemy nagłące nas łaski, wołania, ale coś zbytnia miłość
 samych odkłada. Ah? przekłete odwłoki, wieleście zgubiły? Ah! przekłete
 odwłoki; iako wy napełniacie piekło, odzieraćcie niebo? Y miłyż Boże! o-
 głośzą gdzie iarmark, co żywo bez odwłoki leci, bo potym nie dostanie. Ah!
 coż to jest, całe życie twoje człowiecze: *Negotiamini*. Jarmark, a ty odkła-
 dasz; ktoż cię upewnił, że kupisz tak drogie zbawienie! Y miłyż Boże po-
 iąc ia tego nie mogę gdy się dowiedzą ludzie, że w tym mieście ogłoszono
 wolność od wszystkich poborow, kontrybucyi, długow, co żywo, bez od-
 włoki spieszysz? Ah coż to jest, całe życie twoje, ogłoszono z niebą odpust
 zupełny: *Nunc tempus acceptabile*: Teraz czas pokuty, żalu, przepraszania, bła-
 gania. *Tempus non erit amplius*; A my nędzni! odkładamy odednia, do dnia: od
 Świętą, do świętą, a tym czaſem Bog wzgardzony, porzucony, przecina wszy-
 stkę ośnowę życia y zbawienia, nagle umierać każe: Ah! przekłete odwłoki.
 Coż to jest serce grzechami zawiędzone, jest to zegarek drogi ale ze-
 pſowany, koſką wnim z kárbu wypadły, ktoż to naprawić może: tylko ten,
 który ten zegarek wystawił: kontentujemy się, że się w pierſi biliemy, że
 grzechy iako tako, iako romanz, ábo historyą powiemy; bez skruchy, y żalu-
 że rozgrzeszenie usłyszymy, y iuż w tym zegárku dobrze, á iuż wszystko
 w kárb wpadło, iuż wſzystko wcale? Ah my nędzni grzesznicy, nie u-
 miemy pokutować. Wiemy gdzie sumnienie zepſować, nie chcemy wiedzieć
 iako, y gdzie naprawić! Ah! Iezu, náywyższá mądrości, ſercá przenikájąca,
 patrz S. moy Pánie, oto wſzystkie áffekty w ſercu moim grzesznym zawięta-
 ne, z kárbu, y porządku wypadły, kocham to, czego mi ty kochać zákázuješ
 prágne tego: co mnie zgubić ná wieki może, smucę się z tego, co mi pomaga,
 uciekam od tego, co mi życie daie, ktoż to ſprawi? Ty moy Pánie, jednym
 weyżreniem nákierowałeś ſerce Magdaleny, Pozwolże mi Chryste, niech
 ſpytam Magdaleny, przy nogách twoich leżácej? Świętá grzesznico, powiedz
 nam czy kontentás iuż teraz, żeś ználázła Bogá, żeś go poznáta, żeś go ko-
 cháć záczyła. Płákać mogę, ále wynurzyć tego, opisać nie mogę, iakom ko-
 tenta. Gdym się w márnoſciách kochała, nigdym zupełnego uſpokoienia nie
 miała, zawsze mi te ſłodkoſci piótuſem BOG záprawiał, ſerce mi mieſzał y
 hydził, czułam rękę koſatájącego Bogá, á poznać iego y wpuſcić do ſercá nie
 chciałam, dáwniey było trzeba, dáwniey poznać, y kochać ciebie o! jedyna,
 o náywyższá Dobroci, Pięknoſci nieſtworzona. Znowu iá cię o toż pytam
 S. grzesznico, ież liś, iuż zupełnie kontenta w ſercu, żeś záczyła znáć,
 kochać tego, ktoregoś nigdy znáć niechciała, przed ktorymeś uciekáła. Ah!
 ten wie, który wſzystko wie, iakom kontenta, Ale to S, grzesznico wieſz-

co za tym poydzie? Iak się raz nawróciśz do Bogá, iużesz y ná moment oderwać się nie trzeba, wiem o tym, y dobrze, á podobnaśz to, żebym się miała oderwać od tego, który mi tak dziwną łaską zranił serce? Ale to S. grzesznico, trzeba się iuż całé pożegnać z tym wszystkim, co się tak długo kochało? Ah! co mito wspominać! *Omnia arbitrata sum ut stercora.* Już inny jest Pánem, y dziedzicem serca mego. Ale to S. grzesznico, trzeba będzie! ábo długo do śmierci ostrą pokutę czynić, ábo iść ná męki, kátownie, *Omnia possum in eo, qui me confortat:* ná wszystko gotowám, miałám tyle odwagi ná obrażę Bogá, więcęy mieć będę, ná ostrą pokutę, choćby y same śmierci. Ah! S. grzesznico, przeszedłem złością życia mego grzechy twoie. Uprośże mi tę łaskę, żeby pokuta moia, wyrownála twoiey, Amen.

K A Z A N I E.

NA DZIEN SWIĘTEGO.

JAKUBA APOSTOŁA

Dic ut sedeant hi duo filii mei, unus à dextris, alter à sinistris, nescitis quid peratis, potestis bibere calicem meum? Math. 20.

SKoro tylko w Kole Apostolskim rzuciłá ten projekt Mátká, zá Jakubem, y Ianem, záraz się wszyscy Apostołowie kwásić, mieścić poczeli. A to co, ci dopiero przyszli, y iuż prym do krześłá pretenduią? są tu dawnieysi: Iest tu Piotr, tak dawno powołány. Iest Iędrzey nayspierwszy od Ianá Chrzciciela, do Iezusa przychodzący. Ieżeli wádzi Piotrowi, że fiatki tylko porzucił: á coż więcęy Iákub, y Ian, uczynili dla Pána: Ieżeli o to idzie, że Iákub, y Ian, przecię to krew Iezusa bliska, bráćia, bliscy. Nie má ná to respektu Pan duchowny: *Spiritus carnem, & ossa non habet,* á dopieroż duch ná krew, y ná rodowite kolligácy nie pátrzy, ale ná záslugi. Nie ten u Pána pierwszy, co rodowitością wielki, ále ten, co cnotą horoiczną zápużony. Tak tedy ámbicya, bárdziey koło Apostolskie pomieszała, á niżeli oni morze kłócili, gdy ryby chwytałi. Mowi Pismo S. *Et audientes 10. indignati sunt de duobus fratribus.* Z drugiey strony uważám, iáko P. IEzus ten ogień ámbicyi, chciwości honoru doczesnego gási: Oto kielich męki swoiey pokorney, poniżenia swe-

swego im stawia. *Calicem meum bibetis*: chcąc pokazać P. Iżus, że ná ugászenie ambicyi, honoru doczesnego: nie masz nic tak dzielnego, iáko uwaga wzgardzonego, zdeptanego przy męce Pána. To zá fundáment z S. Ewangelii záłożywszy, o tym dziś kazanie mieć będę: ámbicya, y chciwość honorow, doczesnych miesza, y wywraca pokoy, y zgodę wewnętrzną. O tym w pierwszey części, á w drugiey części obaczemy, iákim sposobem tłumić, y gasic ten ogień, chciwey ámbicyi w sercu. Te zaś prawdy, będą miały objaśnienie z życia S. Iákubá. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Ambicya, y chciwość honoru doczesnego, miesza, y targa pokoy, y zgodę w ludziach.

ZE ambicya, y chciwość honoru doczesnego miesza, y targa pokoy, y zgodę między ludźmi, takia argumentuić ná fundamencie Pisma S. Jan S. Apoc. 12. Opisuiąc stan Aniołów, przy pierwszym stworzeniu w niebie mówi: *Factum est praelium magnum in calo*, á dla Boga, y w niebie też to woyná, niezgodá, iam rozumiał, że niebo iest miásto pokoiu, y zgody wiekuiłey, nieprzerwanej, á ktoż dla Boga, tę woynę zaczął, chciwość, y ámbicya honoru, iednego Anioła, pomieszała cáte niebo? odárł z wielkiey ozdoby niebo, *tertiam partem Stellarum traxit*: trzecią część Aniołów zá sobą pociągnął. Mowmyż tedy tak, ieżeli to w niebie przy takim świetle, oświeceniu, przy obecności, pokoy czyniącego Boga, á dokazała tego chciwa ambicya iednego Anioła, że wszystkę zgodę niebieską potargala? á czegoż się spodziewać ná ziemi, gdy się w iákim chciwym ná honor sercu zápali ten ogień, trudno wymowić, iákie scyły wewnętrznego pokoiu. Zaiął się ogień niezgody, w domu Iákubá Pátryarchy: *Gen: 37.* między brácią, y przychodziło do tego, że się ugásić nie mogł, tylko krwią braterską niewinnego Iozefa, ále o co, z ktorey iskierki ten pożar, że sny o godności Krolewskiej powiadał Iozef. Sniło się iednemu, że ná głowę iego koronę Krolewską składano? tak temu uwierzył, że trzeba koniecznie woysko zbuntować, Krolestwo pokłócić, ná scyły potargać, dziedzicznego Pána wyganiać, ná coż mu wyszła tá chciwość? z chwytańo, y Koronę żelazną ościłá w głowę wbito. Ia widzę, że ten iádowity chciwości ogień, po wszystkich ludziach się rozszedł, zaraz z ráiu od Adamá po pierwszym grzechu: przyszedł wąż do ráiu, widzi chciwą ná honor Ewę: podaje sposob: *Eritis sicut Dii.* Moy Boże, co to zá ślepotá ambicyi, gdyby to był czar przyszedł w osobie ślicznego Anioła, álebo uro-

dziwego młodziana, albo pięknego iakiego stworzenia? ale w osobie sprosne-
go węża, ktoby mu wierzył, Z kądże to tedy się stało, że zaraz wężowi u-
wierżono? SS. Doktorowie mówią, że chciwemu na honory, dosyć namienić,
zaraz uwierzy, niech nie tylko wąż, ale niech sprosny bufo, co poszepnie,
zaraz ambicya uwierzy. Y coż się stało, uwierzyła Mária, y na cały świat na-
rod nasz wojnę, niezgodę wewnętrzną wprowadziła. Dla lepszego argu-
mentu tey prawdy, idźmy ieszcze do ustawniczego w tym punkcie doświad-
czenia, wspomina Historya o Krucyatách do ziemi S. rzecz taką: Krol Iero-
zolimski ostatni z familii Bálwinowł umarł, trzeba było koniecznie inne-
go obrać, bo na tym wszystká rzecz Chrześciaństwa Wschodniego zawisła,
gdy przyszło do Elekcyi: tedy żaden ustąpić niechciał, poczęli się zgadzać
na iednego, aż drugi á czemu nie mnie, tak ja rodowiry, zaśluzony, iako y
ten. Ale dla Boga Saraceni nad kárkiem wásem wisią? nie to, niedopusz-
czę tey Elekcyi, ale Ierozolima S. miasto, ktoście tyle ludzi zánnych krwią,
odwagą kupili, dostali, wydarta wam będzie? nie to. Niech y miasto wydrą.
á ja niedopuszczę wydzierać honoru sobie. Ale dla Boga, tyle ludzi zágubić,
y famiipoginieć, pogánstwo się z tego cieszy, tego czeka, żebyście się sami
kłócili. Nic to! niech giną wszyscy: Y przyszło na to, że ani ja, ani ty; ani
żaden, záledwie się zgodzili, żeby aż zdaléká Xiążę na thron záciiągeli. Mo-
wi historya: więcey krotki ambicyi ogień zepsował, w Chrześciaństwie,
niżeli długa wojna. Ale trzeba nam z gruntu wiedzieć, dla czego hciwa
honorow doczesnych ambicya miesza, kłóci pokoy, zgodę targa? ogień am-
bicyi, nigdy sam niechodźi, ale zaraz zápala ogień zazdrości, emulacyi, niená-
wiści, z tąd pochodzą dysydencye, dyslensye, obmowy, zwady. A to samo po-
chodźi z tąd, bo gdy drudzy patrzą na tego ktory chciwie honoru szuka, ro-
zumieią, że niemi gárdzi, że ponich chce deptać, że ich chce unizzyć, á tego ża-
den cierpieć niechce, z tąd wszystek ogień niezgody. Ieszcze ma y to w isto-
cie swoiey ambicya, że się chwytá sposobow do honoru dostapienia, szkodli-
wych wielom, z tąd zwady, y niezgody, bo żaden swego ustąpić poniżenia nie-
chce. Nad to ambicya honoru, chwytá się drog, y sposobow takich, ktore są
przeciwné práwu Boskiemu. Tak żeby Saul utrzymał się na thronie Izrael-
skim, moy Boże, co on praw Bożych pogwałcił, trzeba mu Dawidá niewin-
nego szukać na zgubę, trzeba mu się czartá radzić, przez czarownice: á podo-
bnaż to, żeby temi sposobámi, publiczny pokoy się nie targał? Y to to iest, co
S. Augustyn mowi: że chciwość honoru, iest corá pysznego Lucyperá, iest
corá pychy, nádętość, ktora iest przeciwna Bogu, iakoż to pokolenie z piekła
rodem, pokoiu, y zgody targać nie ma? piekło tam bydź musi, gdzie tá iędzá
rządzi. Słusznie tedy Iákub S. przy pierwszym weściu do Iezusa oświecony,

gdy

gdy mátká o honor dla niego doczesny zábiega, záuštýdził się, že táká ambicyą nárabiał, odstąpił chciwości honoru, záraz skoczył heroicznym sercem do kielichá pokorney męki Iezusa, *possumus*.

CZĘŚC WTORA,

Jáko ten ogień ambicyi, y chciwości honorow doczesnych gásić?

IDźmyż iuż do drugiey części, jáko ten ogień ambicyi, chciwości honorow w sercu swoim ugasił Iakub S. Naprzód sobie zá fundáment zákładam, głośną owę w Kościele-Bożym powieść, Cesarz Heráklus, zwoiowáwszy Persyą, odebrał Pogaństwu drzewo S. Krzyżá, sám Cesarz w tryumfie ná rámionách niósł go ná gorę Kálwaryiská, ále, že był po Cesarzku drogo ultroiony áni kroku mógł postápic. Dopiero mu rádzi Zacharyáš Biskup Ierolimy. To drzewo zelżywości, pokory Iezusowey, niechce pysznego stroiu twego zcierpieć ná tobie, zrzucił tedy drogie száty, w prostej włosiennicy wyniósł Krzyż Iezusow ná micyíce náznáczone. Coś ia podobnegowidzę w Iakubie S. Drogiemi nádziciami od Mátki w domu zbogácony, nádeťy, przyšzedł do Iezusa, krzešťá, tronu, korony, purpury pełno w sercu, ále nic postápic nie może u Chrystusa, dopiero krzyż swoj, kielichá swoj ná niego ikláda, *potestis libere calicē meū*. Postrze že się Iakub S. rzuca chciw osé honorow, odziera się ze wszystkich bogátych nádzici ambicyą wyrzuca z serca, á ubogo zá Iezusem pokornym odważnie leci: zprotestácyá do krzyżá, y męki, *possumus*. Mowił sobie S. Apostól Chrystus Pan moy, Bog moy, w cieie ludzkim wzgardzony, á ia mam czci prágnać, y szukać? To moy honor byđ utálonym, podeptánym, dla tego Páná; Pan moy y z szat, y z ciáśńá będzie odáťy, á ia purpury Kroléwkiey prágnę? To mojá purpura będzie Kroléwská, wyláć krew do ostátniey kropli, dla tego Páná Chrystus Pan moy, miásto tronu Krzyż, y zelżywá szubienicę mieć będzie? á ia krzešťá szukam, to moje będzie bogáte kroléstwo, byđ zgubionym dla tego Páná, kielich pokorney, zelżyw cy męki Iezusowey, to moy honor. Tá bylá odwaga S. Iakuba przy pierwšym wscieci do Iezusa, bogdy go Iezus pytał, *Potestis libere calicem meum*: záraz go oświecił Iezus, co to zá kielich, co to zá męki go czekały. Tá bylá odwaga w cáłym życiu Apostolskim. Táż bylá przy heroiczney śmierci, áboż to nie był gorzki kielich ná Iakubá S: po tyśiáct trudách, pracách, kilká tylko duř náwrociť! áboż to niebył gorzki kielich ná Iakubá S. śmierć okrutná dla Iezusa? Tioiáká miáť relácyá Iakub S. do Iezusa: že był bliiski krwią Iezusowi, že był między innemi, cudámi, náuká znáczniey náđ inne od Iezusa zbogácony, že osóbliwšym krzyžem, y umartwieniem był

dla

dla Iezusa umorzony. Teraz że proszę: koraż z tych trzech, honoru, y szacunku więcej S. Iakubowi uczyniła przed Bogiem, byż krwią bliżkim Iezusowi; nie jest naywyższy honor, było tak wielu innych, á przeciż w zapomnieniu, á podobno y od Bogá odrzuceni. Mieć cudá w ręku? y to nie jest ostatni honor, miał to Judasz, á zginął: to honor naywyższy S. Iakubá; że tenże kielich męki Iezusowej spełnił, umarł, i krew i życie drogie wylał dla Paná; że pierwszy ze wszystkich SS. Apostołów, umarł za Iezusa.

K O N K L U Z Y A.

YTeż to były sposoby, ktoremi S. Iakub gásił, y tłumił w sercu swoim chciwość honorow ziemskich. Ian S. w liście swoim opisując istotę świata: między innemi kładzie naypryncypalnieyszą, y wszystkim ludziom naypospolitszą własność. *Superbia vita*. Tá zaś iędza znayduie się w każdym stanie w każdej kondycyi, przedziera się aż do pustyni, aż do Zakonow, gdzie pokorá wrodzona byż powinna. Rodzi się w pałacách tá iędza ále y w prostych, y naypodleyszych domách się chowa. Każdy przed niestawą ucieka, á czci, honoru chciwie szuka. Pomyśl sobie człowiecze, masz w poiąną w duszy chciwość honoru, y sławy, tak, że się cienia nieczci y dyshonoru lękasz, dobrze. Wieszże ná coć tę chciwość honoru Bog wpoił, w serce y do iakiego honoru sławy. Tak iako ci wpoił Bog sposobność byż szczęśliwym wiecznie, byż wiecznie z Bogiem. Tak y tá chciwość honoru; jest w tobie ná to, żebyś nieuspokoionym sercem szukał honoru, y chwały czci wieczney. Moy Boże! co nie czynisz, co nie łożysz kosztu, żeby cię zurody chwalono? Y urodá zginie, y chwałá ludzka, iako wiátr minie, iako dym zginie? Moy Boże: co to cię kosztuie żeby cię ludzie z mądrości chwalili. Y ty zgłupieiesz, y ludzie ináczey sądzić będą. Moy Boże co nie czynisz, żeby cię ludzie szacowali z hoyności, z przymiotow natury, w tym wszystkim punkt honoru zakładasz? to wszystko minie, ludzie zapomniá, á Bog też co ná to rzecze, coż z tąd zá chwałá, że ludzie niestáteczni chwałá! ále co ztąd zá hańbá, ieżeli Bog rzecze: *Non places*. Ah! marności, áh chciwości ślepa! tu się obacz: gdy urodę mądrość, hoyność, ábo inne przymioty twoie chwali prosty kmicć, tyś z tego nie kontent, szukasz chciwie, żeby cię ludzie ci widzieli, ználi, ktorzy się ná tym znáią? á coż to są wszyscy ludzie względem Bogá? prostacy, nieukowie. Y miłyż Boże? cożes ty wskorał, żeś ty u ludzi chwałę, szacunek ználaś, ieżeliś u Bogá respekt strácił. Ah! skryte y Bogu samemu wiadome sercé, y duze kro-

re same-

ze samego Bogá oko kontentuięcie, winszuig wam tey chwały, y szczęścia. Spoyrzy okiem wiary twoiey w piekło, znaydziesz tam owych Alexandrow wielkich, Juliuszow, Pompeuszow, Krolow, Monárchow. Znaydziesz owych zázartych, á skrycie fakeyantow, znaydziesz státystow, ktorzy dla chciwości honorow doczesnych tárgali zgodę, nieśzáli świat, krolestwo! coż teraz za chwałę mają? był wielkim ná ziemi, przez ruinę wielu, teraz w piekle, był mądrym; teraz głupim ná wieki. Ah! rospięty, upokorzony, ná krzyżu Chrylte Jezu! przyimiy nas do twoiey prawdziwey chwały ná krzyżu, náucz nas smákováć sobie w gorzkim kielichu męki twoiey, Amen.

K A Z A N I E. N A D Z I E N S W I Ę T E Y A N N Y

Simile est Regnum Celorum Thesauró abscondito, in agro, Negotiatori quarenti bonas margaritas, sagena missa in mare. Math. 13.

CO ma za kombinacyá tá Ewángelia z S. Anną? Ia sobie tak uważam: dom Świętey Anny był to skarb zakryty w ziemi Zydowskiey, Perła w gorzkim morzu, niewod gárnący ryb wiele do Bogá. Skarb zakryty nie niedba, że ponim y ludzie, y bestye, y bydło depce. Zárzucony, zágrzebiony leży, dość ma ná tym że jest skarbem. Perła droga niedba nie ná wszystkie nawałności. Niewod nie niedba że nim rzuciá, rwá, tárgaiá. Zycie S. Anny niemogło Pismo S. iásniey żywším kolorem nam opisać, iáko w tych trzech podobieństwach: Zycie S. Anny ná wszystkie alternaty, odmiany szczęścia, y nieszczęścia rezygnowane, we wszystkim do woli Boiskiey powolne. Chcę tym ślicznym przykładem Anny S. wmówić dziś w sercé wásze tę cnotę bárdzo drogá przed niebem, nieznáiomá światu, á bárdzo potrzebná: wszystko tedy rzecz moia będzie dziś o tym, serce ná wszystkie alternaty, odmiany szczęścia, y nieszczęścia rezygnowane, do woli Boiskiey powolne? jest to serce wedle Sercé Boiskiego. Tey zaś prawdy będę wam dowodził zyciem Świętey Anny. *Ad M. D. G.*

NAprzod sobie zá fundáment zakládám krotko: iákim áternatom, odmianom, podlega serce ludzkie: Serce ludzkie rowná Pismo S. do morza, y stálenie, dopiero spokojne morze; á w momencie wszystko się zgruntu poruszy. Serce zaś ludzkie jest tak niedotkliwe: że

najmniej krapla, para, słowko zgruntu go zturbować może. Serce ludzkie ma tę prawdę głęboko wpoioną że do wiecznych dobr jest stworzone, a przecię chce się dobr y doczesnych, zakazanych, toć musi bydź, chęć, y niechęć, a ztym woyna, smutek, odmiana. Serce ludzkie ma wpoione to prawo; *Diliges Dominum Deum tuum*: a przecię przez oczy, uszy, wdzieraia się pozory, smaki, słodkości stworzone, zakazane, które rwą, szarpia do siebie serce. Toć iuż alternata: ieżeli ma dobrą doczesne, a straci, toć iuż boleie. Ieżeli ma, przyjaciela, a zgubi go, toć iuż żaluie, y iuż alternata. Y tak całe życie nic innego tylko odmiانى, alternaty. Zakładam y to za fundament, że Bog sam tylko jest iedyndy dozorć, przenikający sercá każdego. *Deus scrutans corda*. Y to należy wiedzieć, że Bog nasz iako wszystkiemi rzeczami, odmianami, tak alternatą, sercá rządzi. To założywszy, idźmyż do S. Anny. Tá Święta Páni będąc ze krwi Krolow. y Pánow Izráelskich, ludu wybranego od Bogá, przyszła do takiego ubóstwa, że pracą ręku swoich cały dom swoy żywiła, iakiey tu rezygnacyi serce S. Anny było? widząc innych podlejszego stanu ludzi bogatych, siebie w ubóstwie: iezy to jest opisanie Proverb: 34. *Panem otiosa non comedit, apprehendit fufum*. A przecię wyrobioną krwawą fortunę swoię, na trzy części dzieliła, na Kościół, y ofiary, na dom y familią swoię. Długa nieplodność, tak że ią z S. Joáchimem od kościół, od ofiar odrzućano, iako tych, ktorých Bog odrzućił. Iakiey tu rezygnacyi, powolności serce Anny było? Dał iezy Bog Corę Nayswiętszą Maryą: wiedziała godność Cory, ale nie miała respektu u ludzi, że syná nie miała. Ponieważ u tego narodu ten był błogostawiony, który miał syny, á to respektem spodziewanego Messyaszá. Nad to iuż się dowiedziała Tajemnic Boskich, że Corá iezy Nayswiętsza Marya porodzi Syná Boskiego, ale Anna S. nie dożyie, nie ogląda tego szczęścia, poydzie do Oyczyzny, moy Boże co to za alternata, iakiey tu rezygnacyi, powolności zażyła serce Anny S. na wolá Boską? czy to podobna żeby iezy nieśtanęło? Syná Maryi požądanie wszystkich národow, á wnuka mego, widzieć będą ci, ktorzy tego niegodni. Iá go widzieć nie będę? Piástować go będzie żłob kamienny, krzyż zelżywy. Iá go na rękú moich mieć nie będę? I to to jest, że tey S. Páni stołuie kościół S. słowá Duchá S. *Mulierem fortem quis inveniet?* Mocna niewiała, bo wielką, y niezwyćżoną sercá powolnością wytrzymała takie alternaty. I jest to rzecz osobliwa we wszystkich procederách Iezusa Paná, że tym się częścicy, hoyniey wynurzał, powierzał, dla tych więcey czynił, ktorzy do iego rodowitości, krwi, cale nienależeli. I tak Piotrá nad innych wyżej wyniośł. Gdy go zaś prosiła krewna iego za synami swemi o honor, odrzućona, do samey gorzkości kielichá są przyięci. Toż czynił z domem, y Familią swoią Bog wcielony. Anná S. z Nayswiętszą Corą swoią: żyli w ubóstwie gdy in-
nych

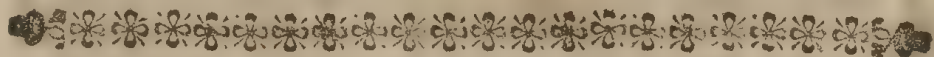
ných Bog zbożácił. Żyli wżápomnieniu u ludzi, gdy innych Bog honorámi wynosił, żyli w uciskách, frásunkách, gdy innych pociechámi napełniał. Dał ná domysł wasz, co się to w sercu tego syná dzieie, którego oyciec mináwłszy z respektámi, więcej czyni dla sługi. Po ludzku mówiąc, czy podobná, żeby w takim sercu nie szturmowały páłlye zazdrości, niechęci, smusku melancholii. W tym zaś punkcie, serce Anny S. było tak powolne, y rezygnácyą heroiczną wydoskonalone; że się tylko samá łáská kontentowało. Mówiłá sobie ta S. Páni, dosyc ná mnie respektu Pána mego, że dom, y krew moję obrał ná instrument zbáwienia swiátá. Dosć ná mnie honoru, y slawy, że Bog jest wnukiem moim. Dosć ná mnie bogactw, y fortuny, że Bog wcielony będzie żył, będzie się karmił w domu moim. I toć to jest cnotá w sercu Anny Świętej naywydatniejszy: tá to jest cnotá ktorey Bog nasz zázawsze po ludziách wyciąga, bo iáko w piekle Pan Bog karze ludzká wolá rebellizujácy; tak w niebie wolá swoję z sercá w życiu wypełnioná płáci. Ten naywiększy honor Bogu czyniemy, gdy iego niepoiętey mądrości, wśzechmocney Opákuźności, cále się zgruntu powierzamy, rzucamy. Tá cnotá, powolność y heroiczna rezygnácyá ná wolá, Boská nie może z innego źródlá się rodzić, tylko z mocney á żywey wiary. Z nieprzełámaney nádziei, z niezwyćiężoney miłości Bogá. Tá cnotá zámýka w sobie naydoskonalšze, y nayodważniejszy ákry cnot wysokich, bo ten ktory jest cáłá sercá obszernością powolny ná wolá Boská, rzecze, *Etsi amisi occideret me, in ipso sperabo*, rzecze: *Dominus regit me, nihil mihi deerit*. Takie serce powolne, rezygnowane ná wszystkie alternaty, odmiány, rzecze, dokázuie Bog nád ciásem, życiem, zdrowiem, fortuną moją? áboż mu nie wolno? Pánem jest, á ia proch, á ia robak iego, á ia bydlę iego; *Ut jumentum factus sum apud te*: Rzecze, dokázuie BOG nádemną? Ah! jeszcze to mało? dosyc że mnie zna, że ma respekt, że mnie nie odrzuca ná wieki. A ná co proszę BOG nasz takiey mądrości Pan, takiey dobroci Pan! wyiáwłszy wszystko co do wiary należy, utáit przed ludźmi dzień, moment, czas śmierci. *Nescitis diem, neq; horam*. Na co BOG utáit wiadomość, czy doydzie człowiek tego, co szuka, czego żáda. Ná co BOG utáit wiadomość ludziom: co ich czeka, dziś, iutro, zá rok. Oro ná to, żeby z cáłá przepáściwą powolnością sercá, człowiek uznał, że Bog nim rządzi, że wszystkiemi momentámi życia, y cátey wieczności wisi od woli Boskiej. Pytáją się Doktorowie Święci, co to jest, że sobie Pan Bog ten osobliwiey tytuł w Piśmie Świętym dáie, *Ego sum Deus Abraham* zgadzáją się ná to, że Bog nasz osobliwy miał gust w powolnym, y heroicznie rezygnowanym sercu Abraháma. Roskazał Bog *Tolle Filium, quem diligis*. Záraz o pułnocy w drogę się puszcza, káže osły gotować, syn pyta, á ia oycze poiádę? poiedziesz synu: to punkt ciężki, y

raną sercá Oycówskiego, Syn rozumie, że to ná rekreacyą wyiechął: wesoło oycá uprzedza, á tu Abrahamowi, tedy owedy choć niechęcącemu łąy z oczu wypadają. Gdy się w drogę już głębiey puscili: spyta syn, oycze kochány dálekoż ieszcze do terminu: po co my to iedziemy: Powolne Bogu serce Abrahadowe, odwróciwszy ná stronę twarz zapłáczé, Ah! synu o termin pytasz? po co iadę pytasz? Tá górą którą widzisz, to termin drogi, tam ofiarę czynić będę? Spyta znowu syn oycá, oycze, á kędyż iest ofiárá? to był punkt, y ráná ná serce, á heroiczna odważna powolność, mowi: *Providebit fili Dominus*. Będzie tam y ofiárá. A w sercu mowi oćiec; Ah! Synu o ofiarę pytasz: Tyś iest naznaczoną Bogu ofiárą: stánęli już pod górą; zościć każe Abraham slugom, Syná bierze, stánęli ná gorze; wyiawił oyciec Synowi wolą Boską po ostatnim pożegnaniu, y ucátowaniu, miecz bierze? Ah! stoy oycze: czemu ci nie drętwieie ręká; czemu ci nie wypada miecz; silná ręká, odważne oko pátrzy, bo serce rezygnowane, powolne, ná Boską wolą? Ah! jaki to śliczny obraz powolnego sercá.

K O N K L U Z Y A.

COż ty ná to człowiecze, maszże przynajmniej pierwsze lineamenta tey cnoty w sercu twoim? ia ci ie wynurzam, y pokázuję czy masz, tylló się reflektuy ná to co mówię? gdyś był w wieku młodości, rządzone tobą iako chćiano, stroiono cię wedle gustu swego, nie twego, żywiono cię iako chćiano, rzucano tobą, tyś ná to áni sarknął. Bo ci stánęto: máją noc nádemną, wolno im. A lubo czasém było przeciwko twoim skłonnościom, przecięs się ty konformował z powolnością do cudzych rządów, y woli. Y miłyż Boże? mogłeś tu zniewolić wolne serce dla ludzi? w ten czas gdyś nie miał tyle oświecenia? A coż iest że teraz dla Boga niemożesz? oktorym wiesz że ma wolność, práwo wielowładne? Ah! Święty moy Pánie, wręku twoich złożyłeś losy życia, śmierci, y cáley wieczności moiey! Podobnaż to żebym miał co pomyslić przeciwko woli twoiey? Niech ná mnie morze gorzkości bię, tym samym mi śłodnieie, że ty Pan moy, Bog moy, chcesz tak, y każesz tak. Pomyśl sobie dáley. W ten czas gdyś się do cudzey woli, y rządów powolnym sercem konformował, stosował, wiedziałeś o tym że ci ludzie, którzy tobą rządzą, máją mądrość, y wiadomość rzeczy, ograniczoną, nie wszystko wiedzą, przenikają, wiedziałeś y to, że ciż ludzie, są podlegli pássyom, áffektom, chuciom, skłonnościom różnym. Przecięż ty z wrodzoney swoiey powolności, niewoliłeś serce do stosowania się ludziom, stosowałeś życie do ich woli

woli. Y miłyż Boże, mogłeś to dla ludzi uczynić: á czemuż tegoż samego uczynić nie masz dla Bogá? o którym wiesz, że mądrość jego jest bez żadnych granic, wiadomość Boska, niepojęta, wszystko przenikająca, przewiadująca, o którym wiesz, że Bog twoy nie podlega żadnym pássyom, áffektom, żadney odn ienności, nieszczerości, o którym wiesz, że y tych kocha, czeka piástwie, broni, ktorzy tego niegodni? ah! iákoż tu powolnym sercem nie rzuciśz się ná ręce rák mądrego Páná: pomyśl ná koniec, gdyś poszedł w dálsze láta w dálszą estymę u ludzi, w dalszą wolność, y swobodę, przecięś y tu w tym życiu miał práwá ludzkie, ktoremiś rządził życie swoje. A lubo ci czasem przykro było, przecięś ty powolne serce niewolił, zwyciężał. Y miłyż Boże; toś dla práwá ludzkiego uczynił? A czemuż teraz dla tego práwá uczynić nie masz, ktore ci Bog w serce w poił, zápiśał: *Diliges Dominum Deum tuum*. W czymże też pokażesz że całym sercem Bogá kochasz? tu pokaż, á mow całą obszernością, y powolnością sercá: choćby nie było piekła, dla tych ktorzy się sprzeciwiają woli twoiey Boże; choćby nie było niebá ná tych, ktorzy serce powolne poddaią woli twoiey? ia dla tego samego idę, y lecę zá najmniejszym skinieniem woli twoiey; żeś ty jest Bog moy: á ia sługá twoy, Amen.



K A Z A N I E.

NA DZIEŃ S W I Ę T E G O.

WAWRZYNCA MĘCZENNIKA.

Probsti cor meum, igne me examinasti, & non est inventa in me iniquitas. Psal: 16.

Z Dałoby się komu, że ia krzywdę uczynię S. Wáwrzyniecowi, gdy go w myślách wászych stawię ná ognistej kracie zewsząd ogniem spieczonego, że to ciało, ktore po Zmartwychwstaniu záiaśnienie, sławiam zewsząd szczerńiałe, rospalone, wysnázone. Ráczeybym chwalebniej uczynił, gdybym go w fercách wászych stawiał, ábo hojne iáłmużny czyniącego, *disperfit, dedit pauperibus*, ábo cudownie umártych ożywiaiącego, chorych leczą-

cego, albo Pogańy uczącego. Czy nie chwalebniejszy to, o S. Wawrzyniec powiedzieć, że on życie umarłym dawał, a niżeli to, że on swoje życie stracił, ale iako Syn Boski umarł dla nas, iuż śmierć choćby była nayzelżywsza, poświęcona jest, i kátownie się odmieniły, i straciły naturę swoją. Zkrzyżá Iezusowego spłynęła chwałá na wszystkie kátownie Świętych Męczenników. Nigdy się chwalebniejszym nie pokazał światu S. Wawrzyniec, iako na kracie upieczony. Tego ognie obiaśniły, niebo oświeciły, zapaliły ożiębły świat, A iako Ierozolima z kámieni Szczepána, tak Rzym z ognia y stołow S. Wawrzynca ma przyprawę. Cokolwiek ten S. wżyciu czynił, wszystko to było gotowaniem się, y przyprawianiem się do kraty. Tak o nim mowi S. Augustyn, Gdy S. Wawrzyniec Ciało Pańskie ludziom rozdawał, myślił sobie: Ah! Pánie, kiedyż ciało moje dla ciebie będzie spalone. Gdy hoyne iáłmużny rozdawał, myślił sobie: Ah! Pánie, kiedyż dla ciebie krew moją wyleię. Gdy cudá czynił, uczył się, iako ostatni cud heroicznej ku Bogu miłości na kracie uczynić; słusznie ja tedy, y sam stawam, y was prowadzę do ogniistej kraty S. Wawrzynca, na ktorej dał próbę heroicznej miłości ku Bogu, a mnie materią pochwały swojej. *Ad M. D. G.*

CO miał za intencją Tyran, tey wymysłney kátowni, ogniistej kraty na S. Wawrzynca? Dwoch rzeczy chciał dokazać okrutnik: mowi Święty Leo: *Armatum avaritia, ut rapiat aurum.* Miał ten okrutnik chciwość, y łakomstwo na skárby Kościelne; o ktorych rozumiał, że ich zakrył S. Wawrzyniec, chcąc tedy wydrzeć złoto, próbuje ogniem złotego Wawrzynca, y tu się sprawdziło: *Dum superbit impius, incenditur pauper.* Zdrugiej strony, ten okrutnik miał żarliwość o cześć swoich fałszywych Bogów, po ktorych deptał Wawrzyniec S. *Armatum impietate, ut rapiat Christum.* Wymyślił ogniistą kratę, żeby nieznosną boleścią wydarł Chrystusa Wawrzyncowi, y Wawrzynca Chrystusowi. Wszystká tedy rzecz była na tym, żeby ogień złotej miłości zagałł w sercu złotego Lewity. Zapalony stos gore, rozpłomieniona, y wskroś ogniem przeięta kratá, drętewiciá wżyscy, płaczą, sami tylko Wawrzyniec odważne serce, twarz wesołą niesie, tego się tylko lęka, żeby, albo Sędzia dekretu nie odmienił, albo, żeby Boská wszechmocność ognia nie zgásiła. Ale małoby to było na próbę złotej miłości ku Bogu, Wawrzynca S. gdyby iey tylko sama żártość Tyrańá, ogniistą kratą probowała. Przytąpił drugi nieprzyjaciel, daleko z iádowitszym ogniem: bo Sędzia, gdy kratę rozpalał, ciało tylko mógł palić, ale czár z ogniem swoim przenikał, aż do duszy, y sercá siagał Lewity S. Ztąd zajmował się ogień páłłi y zirytowanych, boleści, smutku, boiáźni, temi płomieniami isturmował na duszę, y serce czár, bo lubo miał duszę heroicznie odwa-

odważną, ále ciáło mńte, cierpiętlíwe, náymnicyszą boleść czuące. Boiaźń okrutney męki, to ogień nieznosny, zá boiaźnią smutek, widząc, że tey katowni uýść niepodobna. Ah! moy Boże, w iákíey tu ognistej probie serce złotego Wawrzyńcá byđz musiało. Zíedney strony Duch odważny chce ognie znóić, z drugiey strony ciáło mńte, ze wszytkiemí passyami ućieka, unika od okrutney tyránni. Ták się w ten czás z S. Wawrzyńcem dźiało, iáko Paweł S. opísuie we wńętrznej woynę. *Caro concupiscit adversus spiritum: spiritus adversus carnem*: miłość Boska w sercu Wawrzyńcá S. woła, iedź odważnie ná ognistą kratę. A słabość mńtey náтуры woła, ućiekay. Przydác trzeba y to, że czuwájący ná zgubę takich ludzi czárt, uprzykrzonemi myślámi szturmował co raz do serca S. Lewity. Takich katowni iednym słowem zbyđz możesz. Yowšem iednym, tylko chćiey znákiem! y życie y respektu Cesarzow, y pierwsze godności, mieć bęđiesz? Coż ci porym, ták śliczny kwiat młodości, tę ciáło urodę w ogniu trácić? ieszcze ten ogień nie ustał, á iuż drugi się wysila ná serce Wawrzyńcá. Maszże tyle sił, y mocy ná wytrwánie upałów? coż zá folgę, y spoczynek mieć bęđiesz ná tym łożu? Co rozumiesz? iáko długo ná tey kracie z lekká snáżony bęđiesz? Garść káżdizdłá ná honor Bogow Cesarzkich rzuc w tenże sam ogień, á iużes wygrał? A iezeli się w tym grzechu obawiał, bęđiesz miał tyle czásu żyjąc, opłákać, y pokutowáć zá to. Záprzec się Chrystusa twego boisz? záparł się go Piotr Apostoł, y nieraz, á przecię do pokuty, do łáski przyięty? łáwiey tobie BOG odpusć ten grzech, do ktorego cię nie głos niewiały, iáko Piotrá, ále okrutny ogień przyćiska. Coż rozumiecie. (mowi S. Cypryan) w iákim to upale y ogniu było serce złotego Wawrzyńcá? Co sobie ná ten czás myślił przed Bogiem zewsząd y zwierzchu, y wewnárz ogniem ściśniony Wawrzyniec: *Probasti cor meum! igne me examinasti*. Záprzec się Chrystusa nie mogę. A co by mi rzekł Bog moy? wytrwáć ognie mogę, *Omnia possum in eo, qui me confortat*. Y ten to był drugi ogień od czártá wzniecony, w którym dał probę złotey miłości S. Wawrzyniec: cięszki był ogień rospaloney kraty: ále dáleko cięszzy ogień wewnętrzny, którym ná serce złotego Lewity czárt szturmował. Z tym wszytkim zá nic te ognie były, leniwe to były ognie; był náđ wszytkie ognie te, dáleko żywfzy, dzielniejszy płomień miłości Boskiey w duszy S. Wawrzyńcá, którym sobie Bog złote serce probował. Mowi S. Leo o tym Męczenniku, *Señior ignis erat, qui foris ussit, quàm qui intus ardebat*. Wćieszkiey kátowni, yutrapieniu, trudno zátrzymáć ięczenie, choć czáfem niechcąc, wynurzy się boleiące serce. Trudno ták umiárkować, y áffekty boleiącego serca, y członki zmęczone, żeby przynamniej gestem, boleści niewydać? złoty Wawrzyniec, ták státeczny, ták trwáły w kátowni ognistej, że áni gestem, áni słowem, boleści nie wynurzył, iákoby, ábo nie iego, ále miedź pálo-

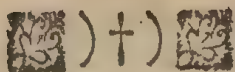
no. Wołał Iob do Boga: *Nunquid caro mea aenea est?* Wesoło wołał Wąrzy-niec: *Hic ure.* mowi S. Bernard: *Eja fratres, dicite homo est, an Angelus, an nova aliqua creatura;* miał on ciało tak cierpliwe, iako wszyscy ludzie, ale ogień mi-łości Boskiej, ogień słodkości, ogień żywey wiary, więcey dokázował nád ser-cem Wąwrzyńcá, niżeli ogień kátowni nád ciałem: *Fortior erat ignis qui intus ussit.* Y ták máiąc zabáwne serce, dużę, y wewnętrzne zmysły ogniem Boskim, nie niedbał ná ten, ktory ná krać palił ciało. Takia sobie ogniłą kratę S. Wá-wrzyńcá uważam, iako piec Babiloński opisuie Pismo S. *Vox Domini interceden-tis flammam ignis.* W ogniu Babilońskiego piecá Bog przeciął; y oddzielił św á-łość od gorącości, gorącość obrocił ná kát, á światłość samę zostawił trzemá pácholótom niewinnym. Tá jest tylko różnica między piecem Babilońskim á kratą S. Wáwrzyńcá: że tam BOG zátámował, y zawiesił ogień, żeby nie palił niewinnych, ale chłodził. Tu zaś wszystkę moc, y zázártość swoję wywárt o-gień ná ciało S. Wáwrzyńcá. Lubo zaś Bog dopuścił mocy ogniom ná ciało, ale do serca przystępu nie dał. *Vox Domini intercedentis flammam ignis.* Ták właśnie mowi S. Cypryan: iako gdy złoty pierścień rázem z dyámentem w ogień wpá-dnie, tedy złoto t pnieie, á dyáment w całe zostáie. Topniało złote ciało od kraty, ale niezwyćężone, y dyámentowe serce Wáwrzyńcá w całe. Y toć to jest, że ten S. káwaler Jezusów: w ogniách, y upátách takich wypróbówány ieszcze się násmiewa z okrutniká swego. *Assutum est, versa & manduca.* W tych słowách wyraża S. Męczennik, nietylko wypróbówaną, y niezwyćężoną mi-łość ku Bogu, ale y nieugaszone prággnienie, dáley, y więcey cierpieć. Nie pro-szę was oto, żebyście mi folgowali, żeby y tá część ciáta zmęczona była, ktora wolna ieszcze od ognia. Niech cały ofiarą zgoreć Bogu.

K O N K L U Z Y A.

T Akim náteżeniem rożnych ogniów, wypróbował Bog miłość złotą ku sobie S. Wáwrzyńcá. *Probasti cor meum, igne me examinasti, & non est inven-ta in me iniquitas.* Niżeli do feralney owey sceny przyszło, y do ogniłey kraty, ták się w więzieniu gotował S. Wáwrzyniec, wieśz dużo móia; co ci Bog zá prawo w pośrodku serca zápisał: *Diliges Domi-ni Deum tuum ex tota corde, anima, mente, viribus tuis.* Teraz jest czas pokazać publicznie światu, że Boga kochasz całą istotą: słámi twemi? Ah! iákie to szczęście twone dużo móia! Gorcią w niebie ogniem Boskim Serafinowie! mniej ná stoie dla Boga
goreć

goreć trzebá. Goreiá w piekle rebellizujący Bogu Aniołowie, ále Bogá kochać nie mogą, áh! iákie szczęście moje: ia ná kracie dla Boga goreć, y kochać go będę: otoż tym nátężeniem, którym cię Boże bluznią czárci w piekle, ia ciebie kochać w ogniu będę, mowił sobie S. Wawrzyniec, zgorzałeś ná stołie krzyżowym dla mnie Chryste Iezu, Synu Boski, á czemuż y ia nie mam dla ciebie goreć ná ognistej kracie, tyś mnie sługę, robaka twego tak ukochał, y tázował więcey, niż życie, zdrowie, krew twoię, coż ci oddam za to: otoż w ogniu, y płomieniách, oddaę miłość, za miłość, życie, za życie. Czekań tedy. y tesknij, pragnę tej godziny, ktorey mnie ná ognistej kracie płomień pożerać, palić, y trawić będzie: nigdy z takim pragnieniem ieleń, nie leć, nie teskni, do żywey wody, iako ia do ognia dla ciebie Chryste Iezu! áh! Synu Boski, godzieneś ieszcze coś więcey ode mnie: czeka chciwie czárt, y Poganie! rychło się w ogniu wyrzekę ciebie! ále o iedyna siło, y mocy moiá: w tobie ufam, że cię spalony ięzyk wielbić będzie, w tobie ufam, że cię spalone serce, y ciało moje chwalić będą: w tobie ufam, że cię sam proch, y popioły moje sławić, kochać będą: *Omnia ossa mea dicent, quis similis tibi?* Od S. Wáwrzyńcá uczynimy descens do nas Pyta się S. Augustyn: cobys sobie obierał człowiecze, czyli kratę ogniłą S. Wáwrzyńcá; czyli łożo miękkie Cesarzá okrutnego? co do mnie, wolałbym ráczey z Wáwrzyńcem ná kracie goreć dla Boga, niżeli z Cesarzem ná złotym tronie: pomysł sobie daley, wieleś iuż stołow, wieleś ognia; ucisku wycierpiął, probuje cię BOG, gotuje cię Bog: dasz ostatnią probę miłości Bogu: w ten czas gdy cię śmiertelne boleści ná łożu, iako ná kracie smażyć będą. Tám y usty, y sercem, y całą istotą twoją pokazać masz, żeś Bogá kochał, że go chcesz kochać całą wiecznością. S. Męczenniku, przez twoie ognie, ále naywięcey przez ogniłą twoię miłość ku Bogu, uprosz nam łaskę wytrwania, aż do końca w miłości Bogá,
Amen.





K A Z A N I E.

NA DZIEŃ WNIEBOWZIECIA

MATKI BOSKIEY

Martha, Martha sollicita es erga plurima, perro unum est necessarium: MARIA optimam partem elegit. Luci 10.

Marta skrzętna Gospodyni, co też mogła wymyślić uczynności, usług, wszystka się wylała na to, żeby Jezusa, Boga swego uczcić, uraczyć, a Jezusa na drogę prawdziwą kierować: wiele czynisz Marto, ale ci iedney rzeczy brakuie. Patrz na MARYA: ty chodzisz, biegasz, stoisz, a Marya u nog moich siedzi. *Optimam partem elegit.* Z tey reflexyi dwie mi rzeczy do uwagi spadają. Pierwsza, ią niektorzy ludzie co się troskliwie o niebo, starają, wiele na to łożą iako Marta; wiele kosztu turbący, a to mniają co jest nayszybciej, y nayszybciej: co takiego? wczorajszą Ewangelią: y kazanie wspominam. *Qui se humiliat, exaltabitur.* Ta to jest iedyna, y nayszybciej do nieba droga: pokora. Tyle, y tak wysokię chwałę w niebie odbiera każdy, ile, iako nisko unieży się na ziemi. Iako pycha zamkneła niebo, tak pokora otwiera. Sam Syn Boski trzeba żeby się był upokorzył do nieba. A co z Ziemskiego Krolestwa z strąciło Roboamą? to, że się niechciał unieżyć pod radę starych y mądrych ludzi. Jeżeli to ziemskie krolestwo traci pychę, dopieroż niebieskie. *Unum est necessarium.* Druga mi przypada z tey Ewangelii uwaga: wszyscy się Kaznodzieie z tą Martą turbią, gdy przychodzi Święto Wniebowzięcia Maryi, oczym, y jako mówić: Iedni z Świętym Bernardem: mówią: *Christi generationem, & MARIE assumptionem quis enarrabit?* Drudzy chwały iey nie mogą pojąć: opuszczają iey Wniebowzięcie, samo tylko iey zasnienie, y pogrzeb opisują. Ja się słow Jezusa Pána trzymam: *Unum est necessarium.* Zebym sam pojął iakokolwiek, y wam opisał wielkość chwały Maryi przy iey Wniebowzięciu, na iey pokorę dziwną obracam oko. Nie śmiem pątrzyć w niebo, ale na życie pokorne MARYI. I ztąd dochodzę, iako wielką chwałę w

Niebie

Niebie odebrała. Uczy mnie tego S. Chryzostom, tym podobieństwem: Chcesz wiedzieć jasność, wielkość: y wysokość słońca? niepatrzże w samo słońce, bo oczy twoje jasności jego nie zniosą, ale patrz w wodę w ktorej się wyd. ie słońce, chcesz poznać ogromność, wysokość Cedru na Libanie? nie podnoś głowy, bo ci się mózg zakręci; ale patrz na cień Cedru, y mierz z cienia jako wyłokie drzewo. A co to Nayswiętsza Marya? *In sole posuit tabernaculum suum. Quasi Cedrus exaltata sum in libano.* Darmo na to słońce, na to drzewo wynieść e w niebo patrzyc? raczy jasność, ogromność wielkość iej chwały, z cienia, utraconego życia, z pokory głębokiey dochodźmy. Mówić tedy dziś będę w pierwszey części o tym, że nayswiętsza Marya, wszystkich ludzi, y Aniołów pokorą zwyciężyła na ziemi. A w drugiej części, że wszystkich zwyciężyła w niebie. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Nayswiętsza Marya wszystkich ludzi, y Aniołów, pokorą zwyciężyła na ziemi-

ZE się BOG stał Człowiekiem, dokazała tego sama wola, dobroć, y miłość Boska ku ludziom. *Sic DEUS dilexit mundum.* Ze się ze krwi tych a nie innych, Krolow, Páttrychow, Narodu tego, a nie innego narodził Syn Boski, sprawiły to dekreta, y obietnice Boskie, uczynione Abrahamowi, Izáakowi, Iáko'łowi. Ale że tę a nie inną Pannę obrał sobie za Mátkę, tu nato mówi Bernard Święty, *Sola hac Virginitate placuit, humilitate concepit.* Ale na co ja mam S. Bernarda pytać. Ciebie pytam Bogiem pełna Mátko, kto do twoich wnętrzności, do twego domu sprowadził BOGA? Odpowiada: *Respexit humilitatem Ancilla sua, ecce enim ex hoc nati sum me dicent omnes generationes.* Dwie tu w tych słowach rzeczy mi zastępują. Pierwsza, Marya jako pełna łaski Bożej, tak pełna była wszystkich cnót, bo jeżeli Paweł o sobie mówił, *Gratia DEI in me vacua non fuit.* Dopieroż w Nayswiętszey Maryi żadna łaska nieprożnowała. Ale z każdą łaską wyrobiła w duszy swojej heroiczne, wyłokie, dziwne cnoty. Bo na to BOG daie łaskę żeby z nią ludzie w cnotach rośli, iako na to rość, y deszcz ziemi daie, żeby płodność y owoc miała. Y już to przeklęta ziemia (mowi Paweł S.) która często deszcz, y rość piie, a w pożytku tylko ciernie rodzi. Miała tedy Nayswiętsza Marya przy tak wysokich łaskach, w naywyższym stopniu y cnoty, y miłość Boga, cierpliwość, czystość, rezygnacya: z tym wszystkim śmieie mowi, że BOG te wszystkie cnoty minawszy, na samę iej pokorę obro-

rę obrocił oko, y tą go sprowadziła do niey, *Respexit humilitatem Ancilla sua.*
 Drugą z tych słów Máryi mam uwagę, mowi że y sam Bog ná samę ieę pokorę
 weyżrzał y wszystkie národy z tey samey cnoty błogosławić ią będą. *Ecce enim ex hoc beatam me dicent omnes generationes.* Tak ja sobie uw. żam, po strąco-
 nym pysznym Lucyperze z niebá, dość wielka, y głęboka wszystkich Serafi-
 now, Cherubinow, Aniołów pokorá, o których Piśmo Święte mowi, że przed
 trwarzą Bogá zaślaniaią oczy swoje, każdy Anioł w niebie tak się głęboko
 przed Bogiem uniża, iáko się wysooko chciał wynieść Lucyper. Z tym wszyst-
 kim nád wszystkich Aniołów głębiey, przepáściey uniżyła się Márya, á to z
 tey rácy: tym samym że była Mátką Bogá, była nád wszystkich Aniołów
 pełna łáski, á przecię iáko nayniżey się kładzie. *Ecce Ancilla Domini.* Tym
 samym że była Mátką Bogá w cielonego mowi Anzelm S. miała prawo ná wszy-
 stek świat, tak iáko Chrystus, bo iednoż prawo ma Mátká, co y Syn. A prze-
 cię tego práwa odstępowáta, samym się tylko tytułem słuźebnicy kontentuiąc.
 Ale to máto, trzeba głębiey uważyc pokorę Máryi: Idźmyż w ieę życie. Po-
 częła Syná w żywocie swoim. Nikt niewie tylko Bog, Gábryel, y Márya. Jo-
 zef się turbuie, trzeba by mu wynurzyć, á Marya milczy. Ale cię ludzie są-
 dzić, potępić będą, ále cię Jozef odstąpi? Dom cały w nieśławę podaś? Nic ná to Márya; *Sacramentum Regis abscondere, bonum est.* Niech BOG wynu-
 rzy iezeli się mu podoba. Odemnie nikt nie usłyszcy. Małaż to pokorá? El-
 żbierá poczęła Ianá głos Boski, á zaraz pełno radości, nowin. *Elisabeth congratulabantur universi.* Marya Bogá poczęła, nikt o tym od niey nieśłyszcy. Rezu-
 miem, żeście śłyszeli, ábo czytali iáko Bog S, Tereślę, S. Kátárynę Seneń-
 ską wysooko wyniosł w záchwyceniu, iáko dusze ich obiaśnił, aż do podziwie-
 nia. Coż rozumiecie, gdyby Máryá chciała być wynurzyć, iáko ią Bog wy-
 soko wyniosł, oświecił. Tým tylko ilkierkę mieli, á kti, gi o tym popisano, Ma-
 ryá w morzu światłości zátongła, dziewięć miesięcy BOG w niey mieszkał!
 co tám w ieę duszy sprawił, trzydzieści lat w iednymże domu z nią mieszkał,
 pátrzyła, słuchała, uważała, moy Boże, iákie tam záchwycenia zátopienia, świa-
 tłości! á czy śłyszalże kto od niey, áby słow o tym? wszystkie te dary, łáski,
 światła, dla głębokiey pokory táła w sercu Márya, *conservabat omnia in corde suo,*
 mowi o niey Ewangelia. Iezeli się ludzie sprawiedliwi kryją z dárámi, y łá-
 skámi, y cnotámi, tedy to czynią dla tego, żeby przez próżną chwałę nieśtráćili
 tego, co máią od Bogá, żeby zapłaty zá to niechyli. Nayświętsza Márya, od
 próżney chwały, żadney pokusie niepodlegała. Nie mogła się obawiać áni pró-
 żney chwały, áni stráty záślugi; á przecię utáione, ukryte życie prowadziła,
 co pochodziło z dziwney, y przepáściśey pokory, y poniżenia, przed Bogiem.
 Wiemy iáko Bog káżdego Świętego cudámi wślawił, ná ziemi żyjącego, y do
 káno-

kánonizácyi káżdego S. o to pytáią, ieżeli co nád síty náture uczynił; Nayświętsza Marya przez cáte życie nie czytamy, żeby ktore cudo uczyniła. Náwet gdy prosiła żeby z wody uczynił wino Pan Iezus, uczynił to, ále takim sposobem, tak skrycie, że się żaden domyslić nie mógł, że to dla Mátki czyni. Była Pánną, á o tym ludzie nie wiedzieli. Była Mátką Bogá Wcielonego, á ludzie ją za prostą Mátkę misli: Pan Iezus iawnie, publicznie chwalił Magdalenę, Ianá, Chánáneyuská niewiastę, Setniká, o Mátcie swoiey nigdy słowa ná pochwałę nie mówił. Y owszem gdy mu coś o Márcie rzeczono, *Ecce Mater tua. & Fratres tui stant*: rzekł: *Qua Mater mea?* W dzieiách Apostolskich pełno chwały, cnot heroiczych Piotrá, Páwła, y innych, naymnieyszy cień Piotrá wspomináią, ktory leczył chore, náwet chustkę Páwła S. namienia, y sławi Pismo, ktora chore leczyła, czárty wypędzała. O Nayświętszey Máryi żadney wzmianki nie masz, áni w Ewángelii, áni w Dzieiách Apostolskich, żeby cudá iákie czyniła. Życie iej, tak święte, niewinne, tak było ukryte, utáione, upokorzone, przeszła tedy przepásćistá pokorą swoią w wszystkich, obaczmyż iáko też przeszła w wszystkich chwałą przy swoim w Niebowzięciu.

CZĘŚC WTORA,

Nayświętsza MARYA iáko pokorą w życiu, tak wysokością Chwały w niebie zwyciężyła wszystkich.

Nieżeli wam wielkość chwały w niebo wziętey Máryi obiaśnie; zaktádam za fundament náukę SS. Oycow. Chwałá niebieska korresponduje łásce, iák wielką miał kto żyjąc ná ziemi łáskę, tak wielką odbierze chwałę w niebie. Wiáko wysokim, y náteżonym stopniu miał łáskę, tak w wysokim, y náteżonym stopiu mieć będzie chwałę. Y tak Piotr, ábo Ian żyjąc, robiąc, cierpiąc, miał million stopni łáski; ábo więcey to też w niebie odbierze million, ábo więcey stopni chwały. Mowi ieden Doktor, *Secundum mensuram gratie, erit & mensura gloria*. Ták iáko *secundum mensuram delicti, & plagarum modus*. To zaś jest pewna, że Nayświętsza MARYA nád wszystkich ludzi, y Aniółów była pełna łáski, idzie za tym, że ją BOG w chwale niebieskiey nád wszystkich wyżej wynieść musiał. Ná to życie Nayświętszey MARYI było ustáwicznym męczeństwem, ten miecz, ktory w sercu iej Symeon utopił, záwsze był, áż do śmierci Iezusa. Iáko Iezus przez lat trzydzieści trzy, miał krzyż w sercu záwsze, lubo ná nim raz umarł, ále go záwsze

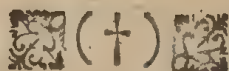
zawsze co moment czuł, y cierpiał. Tak Najsświętsza Marya, widząc co z Synem iey bydz miało, w ustawicznym męczeństwie żyła: z tą ią SS. Doktorowie nazywają: *Regina Martyrum*. Jeżeli tedy za jedną godzinę Męczeństwa, S. Wawrzyniec ma wysoką chwałę w niebie. Coż rozumieć, iako Najswiętsza Marya, za tyle lat męki na duszy swoiey! Powiedziat P. Jezus, kto da kubek wody zimney w imię Proroka, będzie miał zapłatę Proroka. A coż za chwałę Najswiętsza Marya odebrać musiała, która ubogiego Jezusa naprzód mlekiem, potem przez lat trzydzieści krwawą pracą karmiła? Patrząc co z nią uczynił Bog, żyła lat kilkadziesiąt w ołtarzu ubóstwie, w porzuceniu, zapomnieniu. Otoż ią zdusza, y z ciałem nad wszystkie nieba wyniosł. Nie dopuścił ciała iey w ziemi leżeć. Innych Świętych ciała; popalono, ziemia zepsuła, bestye pożarły, Ciało Najswiętszey Maryi nad wszystkie Chory Anielskie wyniesione? w jakim poniżeniu, y pokorze trzymała ciało swoje na ziemi Marya, tak wysoko wyniosł go BOG w niebie. Nic w Dziejach Apostołów, o Maryi, milczy Piśmo o niej, tak była upokorzona ukryta, zapomniona Marya, oto ią też tak wyniosł, że świat cały Chrześcijański pierwszy po Bogu, po Jezusie zna Matkę. SS. Doktorowie, tak ią wysoce sławią, wynoszą. Miał sobie za iedyne szczęście, życie targać, y zdrowie, na pochwałę Najswiętszey Maryi. Cudów żadnych nie czyniła żyjąc? co czyniła z głębokiey pokory, y poniżenia. Rachuyćiesz teraz po całym świecie, wiele ta Święta Matka umarłych ożywiła, ślepych oświeciła, chorych zleczyła? wiele grzesznych zbawiła? Przez wszystkie lata życia swego, w iednym miejscu, domu, kąciku, dla głębokiey pokory, ukryta, utajona mieszkała? Rachuyćiesz teraz kościoły, zakonne domy, ołtarze, które dla iey honoru, y Imienia wystawione po całym świecie. Y to to jest, co Jezus na ukochaney Matce swoiey sprawdził: *Qui se humiliat, exaltabitur*. Jeżeli ią tak wysoko na ziemi wyniosł? coż musiał uczynić w niebie: *Quis mihi det pennas? Et volabo, Et requiescam*. Ah! Boga moiego Matko! ktożby mi dał skrzydła! żebym ia doszedł tronu, wysokiey chwały twoiey? Ah? ktożby mi dodał tyle wynowy, sił, słow, na ogłoszenie chwały twoiey w niebie? o! iako cię wysoko wyniosł ojciec przedwieczny, któregoś wolą, we wszystkim pokorna Coro wypełniła? o! iako cię wysoce uwielbił Syn Bożki, ale oraz Syn twoy, któregoś od żłobu, aż do kryża, aż do w Niebowstąpienia dopiastowała? O! iako cię wysoką chwałą napełnił Duch S. któregoś łaski pełna, ogniem miłości gorzała nacyzysza Oblubienico? o! pełna łaski? o! pełna chwały, Matko Boga naszego, kto cię doydzie rozumem w przepaściu pokorze? kto cię doydzie wymową: w najwyższej chwale?

KON.

KONKLUZJA.

COż też jest, co nasze sercé zapalić do niebá, pociągnąć powinno? Tak sobie sám do siebie mówił jeden: *Tacet animum meum vita mea.* Już mi wlszystká ziemia, ze wlszystkiemi rokoszami, honorami, dostátkami, obmierzła; rwie mi do niebá duszę, y wlszystkie prágñienia moje, Bog iedyna piękności? To jest centrum prágñienia mego: ná tom jest stworzony? Ná tym wlszystko szczęście moje, áh! mnie iákobym ja był nie szczęśliwym? gdybym miał nie widzieć tego szczęścia ostatniego? Y coż jeszcze prágñisz widzieć w niebie duszo moia? S. Augustyn życzył sobie tego, *Christum in carne viventem, & Paulum in Cathedra pe orantem.* Ia zaś po Bogu tego sobie ogniście prágñę, widzieć Iezusa, widzieć y Nayswiętszą Mátkę jego? To jest po Bogu pierwsze obiektum sercé, duszy, prágñienia mego? IEZUS, y MARYA, w chwale wieczney? áh! duszo moia, co się ty nie ná czytasz, co się nie násluchasz? O IEzuse, o Máryi? ále co to jest? widzieć IEzusa, widzieć Máryą w chwale niebieskiej, tám, dopiero zupełne násyćenie, ukontentowanie znajdiesz. *Satiabor cum apparuerit gloria?* Ah! tęskni do ciebie duszá moia, Iezu moy, ále tęskni, y do ciebie o Nayswiętsza MARYA. Biskupá iednego zchwyтали Heretycy Hugonoći, piše Stapletonus, porożnych kátowniach o wiarę, niehcąc go gubić, ná wieczne go więzienie przy morzu w zamku iednym osadzili. Iedyny tylko sługá mu pozwolony. Długie więzienie cierpiąc: gdy nástępowało Święto w Niebowzięcia MARYI: napisał list taki do Nayswiętszey Maryi. Iedyna po Bogu nádzienie moia Márya, prawdziwa Matko Boga człowieka IEzusa: nástępnie Święto w Niebowzięcia twego, z ktorego się cieszę, w tym pádole płaczu. Ia w dwoiákim więzieniu tęsknię do ciebie, o Páni moia! w pętách żelázných, y w ciele: Prágñę byđż rozwiązány. Pokaż mi się byđż Mátką! Oto supplikuję proch, y podnożek nog twoich. Ten list posłał do Halleńského Obrázu, cudami sławnego Nayswiętszey Máryi: á w tym znajdzie list przed sobą taki. trway troche, cierp mężnie Synu, jutro ná moy tryumf w niebie pátrzyć będziesz: Y tak się stało. Ah! szczęśliwa nowino! G lyby mnie to potkało, iábym od samey radości, y pociechy niezmierney omdlewał! Ah! tęskni do widzenia Boga, IEzusa, y ciebie o Nayswiętsza Marya, duszá moia, pokaż mi się byđż Mátką. *Cupio dissolvi.* Amen.

KAZA.



KAZANIE

NA OKTAWĘ WNIEBOWZIECIA

MATKI BOSKIEY

*Stetit & ait: Domine non est Tibi cura, quod Soror mea reliquit me so-
lam ministrare. Lucæ 10.*

Sąd się zaczął; Sędzia BOG wcielony zasiadł y sądzi: coż za sprawa? dwie Siostry, a jeszcze dewotki Iezusowe pozwały się przed Sął Iezu-
sa; Marta wymowna proponuje sprawę: A Mągdalená u nog Pań-
skich lęka się tego dekretu, rychło iey Pan rzecze, wstań idź pomóż
Marcie, miły Boże, iam rozumiał że to tylko między rodzonemi bracia niez-
gody, á to widzę y siostry rodzone zgodzić się nie mogą. Święty Bernard
przez te dwie siostry rozumie, ciało, y duszę ludzką, ciało iako Mártá
skrzątna, frasobliwa, przykrzy się, y wádzi z duszą o to, co do tego życia do-
czesnego należy. Tá niezgodá między temi dwiema rodzonemi siostrami, iest
záczeća zaráz w ráiu, *Caro concupiscit adversus Spiritum, Spiritus adversus carnem*,
Święty Augustyn zaś przez dwie siostry rodzone, rozumí dwoiákie życie
ludzkie, Marta skrzątna, frasobliwa, znaczy życie to násze ná ziemi, nę-
dzom, pracom smutkom podległe. A Marya znaczy życie spokojne niebie-
skie, to życie o którym Jan S. mowi *Neq; luttus neq; dolor erit ultra*. Iákoż
ták bydz musi, bo sam Chrystus gdy te siostry, godził, rzekł tak, *Maria opti-
mam partem elegit, qua non auferetur ab ea*. Tys Mártó obráć sobie życie kłopo-
tliwe, pracowite, y musisz go porzucić, á Márya obráć życie spokojne, wie-
czne, ktorego iey nigdy nie wydrą. To z S. Ewangelii záłożywszy, uważam
sobie daley, Marta troskliwa, frasobliwá około wielá, iest to Kościół ná zie-
mi wojujący, to iest my ludzie mizerni, nędzom, kłopotom, pracom, śmierci
podlegli. A Marya przy nogách Iezusa siedząca, iest to Marya z duszą y
ciałem w niebo wzięta, za nas Bogu suplikująca. Trzebá mi tedy dziś w
Sercách wászych wielką ufność wzbudzić do MARYI. Widzę ia po was
żecicie

żeście tu przyszli nie tylko ná to, żebyście zakończyli honor Wniebowziętey Maryi, ale y náto, żebyście się ubespieczyli, umocnili, w nádziei o protekcyi Máryi. Widzę ia po was, żeście tu przyszli, nietylko ná oświadczenie áffektu, y miłości ku Máryi, ale y ná to, żebyście wynurzyli iáko tęsknić do niebá, do Nayświętszey Máryi, do tego życia. Więc ia w pierwszey części mówić będę, że Nayświętsza Marya utrzyma sprawę naszą w niebie, tylko my utrzymuemy honor iej ná ziemi. Wdrugiey części mówić będę, żeśmy wszyscy tęsknić powinni do niebá zá Máryą.

C Z Ę S C P I E R W S Z A

Nayświętsza MARTA utrzyma sprawę naszą w niebie, tylko my utrzymuemy honor iej ná ziemi.

NAprzód sobie zá fundament zakládam to; niewiem czego by niedostawało w niebie Nayświętszey MARYI do tego, żeby nas dzielnie ratowała; jeżeli o to idzie czy wie, y widzi, czy przenika wszystkie potrzeby nasze; mówi ná to S. Bernárd: *Videt omnia videntem*, miał to szczęście Elizeusz prorok ieszcze żyjąc ná ziemi: że widział, y wiedział co Krol Syryjski w pokoju myśli: mieli to inni, á czemu w niebie nie ma mieć tey wiadomości Nayświętszá Marya. Do tey chwały którą ma w niebie Nayświętsza Marya, należy y to, żeby wiedziała, widziała wszystko co się známi dzieie. Rzecz kto: nie iest to rzecz przyłtoyna, żeby w niebie swoje pociechy y chwałę miała sobie mieszać temi smutnemi rewolucyámi naszymi. BOG wszystko widzący, á przecię nic ta iego wiadomość nie turbuie mu chwały iego. A jeżeli o to idzie, czy wszystko może Wniebowzięta MARYA? odpowiada ná to S. Bernárd, *Omnipotens est sermo ejus, quia & Filius ejus*. Jeżeli żyjącego ná ziemi Moyżeszá, tak dzielna była u Boga modlitwá, że co tylko chciał, uprosił, tak że go BOG prosił, że tak po ludzku rzekę: *Dimitte me*. Już nie modl się, á co mamy śądzić o wszechmoeney modlitwie Wniebowziętey Máryi? Ná tym tedy fundamencie, mówię ia, że Nayświętsza Marya w niebie, utrzyma sprawy nasze, tylko my ná ziemi dotrzymuemy iej honoru. Co tak wywodzę, Theologia Kátolicka uczy, że między Bogiem á człowiekiem wiernym iest kontrákt iákis, *Do ut des, facio ut facias*. Y dla tego mówi BOG. *Nonne si bene egeris recipies?* I znowu: *Si quis calicem aquae frigidae dederit, non perdet mercedem*. Gdzie wyraża Bog, że najmniejszy punkto

zástu-

zaślugi płaci, dla czego Święty Augustyn mowi: *Fecit Domine quod iussisti, da quod promissisti.* Toż samo rozumieć mamy o Najsświętszey Máryi, że iest ściśle kochająca sprawiedliwość, y dotrzymuie wszystkim słowá. Trzeba wiedzieć, że te wszystkie *Sodalitia Mariana*, Bractwa, Kongregacye, katolickie nabożeństwa, koszty dla honoru Máryi, są to nieiakié znowy, kontrákrzy między ludźmi á Najswiętszą Máryą, my ci przysięgamy Mátko Boska, że ná ziemi honoru twego dotrzymamy, á Najswiętsza Marya z strony swoiey mowi: á ia wam też obiecuję, że sprawy wásze utrzymam w niebie. Tego tedy kontráktu nigdy z ludźmi nierozrywa Márya. Pokażcie mi ktorego wieku, iáko Kościół Chryślusow iest, kiedy zawiódłá Chrześciany Márya? w ten czas gdy w niebo miała bydź wzięta Márya: z całego świata cudownie zgromádzony kościół ow pierwszy: Święci Apostołowie uczniowie, &c. tam (iáko S. Dyonizyusz Areopagita, mowi) usłyszeli, *Ego vobiscum sum usq; ad consummationem seculi.* Zá czasu S. Grzegorza w Rzymie pod czas moru: Obraz Najswiętszey Máryi obnoszono: y widział S. Grzegorz, że dla Máryi Anioł białcy lud, prześłał. Toż samo w Carogrodzie, iáko Bároniusz pisze pod czas morowey plagi, czyniono publiczną Procesyą z Obrazem Mátki, Boskiej, słyżano głosy Anielskie *Regina Cali latere.* Zaczęli Aniołowie, kończyli ludzie: toż samo pod czas Tureckiey wojny zá czasu Piusa V. Świętego Papieża, wszyscy Chrześcianie zá hasło mieli Imię Márya, y otrzymáli zwycięstwo. Y tak idźmy przez wszystkie przeszłe wieki: nieznaydziecie nigdzie, żeby Najswiętsza Márya w publiczney potrzebie Chrześciany zawiódłá.

CZĘŚC W T O R A.

Wszystcyśmy tesknąć powinni do niebá za Máryą.

IDźmyż iuż do drugiey części, iáko mamy tesknąć zá Máryą do życia wiecznego. Mowi do nas IEZUS: to, co mowił do Mártty, *Martha sollicita, turbaris erga plurima, Maria optimam partem elegit.* Turbuiecie się z takim smutkiem, nárzekaniem, oto życie kłopotu, turbácyi pełne, á wybyście powinni tesknąć zá Máryą do tego życia, ktore wiecznego pokoju pełne. Ná to BOG to życie wásze ná ziemi miesza, turbuie, strączy, żebyście się postrzegli, że was czeka inne. Szukác go, y tesknąć do niego macie: *Unum est necessarium.* Coż to iest, lubo tysięcy gorzkości ma w sobie to życie nędzne: á przecię tak miłe, cożby było, gdyby w nim samę słodkość, y pokoy czuli ludzie? *Tades animam visa mea.* Mowi Job w gnoiu, my tym błockiem, y ogniem

ogniem ciałá obłożeni, tęsknić do życia wiecznego nieumiemy. Musi być, że w nas bárdzo máła, ábo cále wygásła wiára o tym życiu, ktore nas czeka, że się tak w tym nędznym kochamy; któryż więzién w swoim lochu ciemnym się kocha? Káždy u niego moment godziną, godzina rokiem, rok tysiącem lat, lubo on wie że z więzienia ná karánie wynidzie. My wiedząc że po tey niewoli, czeka nas wolność, y pokoy Synow Boskich; nietęskniemy. Musi być że w nas wygásła miłość Bogá Iezusa, Maryi, ponieważ do widzenia ich nietęskniemy. Paweł S. lubo wiedział, że wszystkie ućłki, y prace iego koronę mu gotuń; lubo wiedział, że jest włáscie Bożey utwierdzony! lubo wiedział że iego życie dalsze y dłuższe jest potrzebne dla tyle narodow, przecięż wynurzył iáko tęsknił w tym życiu do wiecznego, *Cupio dissolvi & esse cum Christo*. Ale to Pawle Bog chce żebyś ieszcze cierpiál. Bog chce żebyś ieszcze tyle rázy tonął, Bog chce żebyś ieszcze tyle rázy więzienia, okowy poświęcił, tyle głodu, y zimna wytrwał? Ey przytym wszystkim czyli mi nie wolno tęsknić; *Cupio dissolvi*! Ale to Pawle lubo ty w tym ogniu chcesz zgoreć! Bog ci go záleie y zgasi. Ty chcesz żebyś od tych bestyi był pożarty; Bog ich ućłży, ułáskawi, cóż ztąd? mnie wolno myśleć, mówić że tęsknię; *Cupio dissolvi*. To Paweł: my Chrześcíanie niepewni czysto, co cierpiemy koronę nam gotuie; my Chrześcíanie nie pewni, czyśmy w łáscie Bożey. My Chrześcíanie ktorzy życia zázywamy ná samę obrázę Bogá! do tego życia zá Máryą nietęskniemy. Gdyby ci powiedziáno od Bogá że dziś umrzefz. Ah! ciężka, y gorzka to mnie nowiná. *Siccine separas amara mors?* Ah gorzka to nowiná ná mnie. Ale zaczniefz z Bogiem życie bez końca: *Amara mors*. Ale Bog ná ciebie wyleie dobrá wieczne. *Amara mors?* Ale ty gdy kogo kochálfz, widzieć go prágnielfz? áh! musi być w nas máła wiára? oziębła miłość, tak spokojnego życia? przed lat kilka wyszła była nowiná, że w Częstochowie będzie niezwyczajná koronacya Obrázú Máryi. Moy Boże; cożywo sobie życzyło być tam, widzieć to. Inni rzeczą samą zdáléká iacháli, z wielkim kólfzem porzuciwfz dom wygody, lubo wiedzieli, że to widzenie krótkiey áppárencyi, lubo wiedzieli, że to tam nieták iáko w niebie! Przychodzi do nas co rok nowiná, dziś jest koronacya w niebie Nayswiętszey Máryi, dziś oćiec oddáie zapłátę, y koronę Corce, dziś Syn koronuie Mátkę, dziś duch S. Oblubienicy swoiey oddáie koronę chwały. Coż w náf zá serce? iákoż tu nie tęsknić? życzył sobie Święty Szczepan Krol Węgierski, S. Stanisław Kóstká, żeby w dzień w Niebowzięcia Maryi życie skończyli, tęsknili do niebá zá Nayswiętszą Máryą, y tak się stáło. Ah! krobymy dáć to szczęście, wynieść z tego błotnistego więzienia, pátrzyć ná twoię chwałę S. Mátko!

K O N K L U Z Y A.

ZKądże też poznaż, y domysłać się możesz, żeś iest z liczby przeznaczonych do życia! Ieżeli nie tęsknisz widzieć, po Bogu, najpierwszą po Iezusie między przeznaczonemi Maryą! mówisz ah! Arafznato ná mnie reflexya, czy ja iestem z liczby przeznaczonych do życia? straszna, ále iedynie potrzebna; *Unum est necessarium*. Coż ci po wszystkim, ieżeli tego życia chybisz? Słuchay co mówią S. Doktorowie: *Sicut ad MARIAM conversus, impossibile est ut pereat, sic à MARIA aversus, impossibile est ut salvetur*. Mówisz, rádaby duszá do tego życia, ále grzechy przeszkadzają że nie mogę sercá podnieść do niebá? Prak z natury przyuczony do latania, gdy skrzydła stráci, przecież on się fili wylecieć, duszá z natury swoiey wykierowana do życia wiecznego, ieżeli w błocie grzechow uwiazłá, przynajmniej przez serdeczne tesknienia wzblić się powinna: Y pokiż mnie trzymacie sprosne náłogi grzechow moich, kiedyż koniec, y grzechow, y życia? Ah! Mátko przedziwna; przez tę chwałę, z ktorey się serdecznie cieszymy, przy dokończeniu tryumfow twoich, żebrzemy, spraw to, niech będzie koniec karania! niech będzie koniec w nas grzechow záługuiących karanie, Amen.



K A Z A N I E.

NA DZIEŃ SWIĘTEGO.
BARTŁOMIEIA APOSTOŁA

Elegit Petrum, & Jacobum, Bartholomaum, quos, & Apostolos appellavit. Lucz 6.

Zawze BOG z wielu, osobliwiey niektórych sobie wybiera; tak ze w wszystkich národow, obrał sobie národ żydowski iedynie, ktoremu się powierzył. Ze wszystkiego narodu żydowskiego, obrał sobie BOG pokolenie iedne Judy, z ktorego się národził BOG Człowiek. Ze
wszy-

wszystkiego narodu tego, obrał sobie siedmdziesiąt i dwa Uczniów. Z tych, że łamych znowu obrał sobie dwanaście, których iáko swoich osobliwzych Pořtów Apostołami názwał. Káždemu z osobna Apostołowi coř osobliwszego zlecił. A S. Bártłomiciá ná co obrał? Pewnie y temu musiał co osobliwszego Bog zlecić, bo iáko osobliwiey obrał, ták osobliwiey mu swoje Táiemnice powierzył. Gdy się w życiu, y heroiczney śmierci tego Apostoła przegłádam, widzę, że się to ná nim *ad literam* prawdzi, co S. Paweł napisał: *Exspoliantes vos veterem hominem, & induentes novam.* Mowić tedy o tym S. Apostole to dziś będę: że Bog go osobliwiey obrał, żeby Iezusa ukrzyżowánego życiem, y męczeństwem, ná innych osobliwiey wyraził. Co żeby m porządnie uczynił, w pierwszey części, mowić będę, że wiará, y Ewángelia, S. Bártłomiciá ze wszystkiego odárłá, y wyzułá, żeby go w Chrystusa oblokłá, w drugiey części, miłość Chrystusa, S. Bártłomiciá, z życia, z škory odárłá, żeby go bogáciey w Chrystusa przybráłá. *Ad M. D. G.*

CZĘŚC PIERWSZA.

Wiará, y Ewángelia, S. Bártłomiciá ze wszystkiego odárłá, żeby go w Chrystusa oblokłá.

SWięty Spirydyon będąc rodu wysokiego, fortuný wielkiej, Máiętności obřzernych Pan, z Pánów, y Dźiedzic bogátych Rodźicow, uřyszałwszy raz tylko słowá z Ewangelii w Kořciele czytáne, *vade, vende omnia, & da pauperibus.* Tegoż dnia, to wszystko uczynił. Ták iákoby iemu w szczegulności Chrystus mowił. W iedney grubey szácie, Ewángeliá tylko máiąc, ućiekl ná pustyniá. Szukał go długo przyáciel iego, y znalazł, pyta, Spirydyonie, á ktoř cię to ze wszystkiego odárł? znałem cię Pánem możnym, bogáтым, sławnym, máiętnym? Teraz cię widzę, ták nędznym, ze wszystkiego odárłym. Spirydyon dobywszy Ewangelii, rzecze: tá mnie Ewangelia, tá wiará, tu wyrażona, ze wszystkiego odárłá. Coř podobnego stało się z S. Bártłomiciem, ciáło iego w grobie ználezione, z Ewangeliiá piřaná, od S. Mátheusza, z ktorą on dźikie, y grube národy obchodził. Czytam o nim, że on był rodu Krolewřkiego, czytam y to, że on był synem iednego, ze trzech Krolow, ktorzy się pokłónili Iezusowi w Bethleem, ále cořkolwiek iest; iá ráczey z Kořciołem S. trzymam, że iáko innych Uczniow P. Jezus, ták y S. Bártłomiciá powołał z Galilei. Bydź może, że miał máiętności, bogáctwá, y drogic száty! Potym gdy się puřcił ná nawracanie narodow; w iednych zá-

wsze lat czterdzieści szatach chodził, które się na nim nigdy nie psowały. Nigdy pieniędzy nie tykał, o honorach, tytułach nie myślał. Ktoż cię to S. Apostole, tak dziwnie ze wszystkiego odarł? Złapę na wam tę Ewangelią pokaże, którą opowiadał, z którą był, y pogrzebiony. To ta jest wiara, y Ewangelia, która mnie ze wszystkiego odarła. Ale to mało być odartym, wyzutym z fortuny, z wygod ciała, to większa, być odartym ze wszystkich przyjaciół, krewnych, znaniomych, być oddalonym, między dzikie, i grube, okrutne narody? S. Grzegorz czytając słowa Boskie *Isai. 54. Ecce ego sternam per ordinem lapides tuos, & fundabo te in sapphiris.* Ma taką uwagę, że P. Iezus, iako najniędzszy Architekt, stawiając Kościół nowy, *plus quam Salomon*, przybierał drogie kamienie, a wszystkie przy morzu: Piotra, iako dyamentową opokę: *Tu es Petrus &c. & porta Inferi non pravalebunt.* Iędrzeiá, Iákubá, Ianá, iako drogie Iáspisy, Rubiny. Gdy przyszedł Grzegorz S. do S. Bartłomieia, przyrównał go do koralu. Ten poki w morzu, poty miękki, iako iągoda, skoro go z wody wyimá, kamienieie. P. Iezus Bartłomieia S. iako śliczny korał, z morza wyrwał, y dziwną go łaską, mocą swoją ustálił, umocnił, ugruntował. Pytamyż y tu S. Bartłomieia, kto go od miękkiego pożycia, od morza, wygod, przyiaźni, krewnych oderwał, kto go wyrwał, y odarł ze wszystkiego, kto go między Indyjskie y grube narody zapędził. Y tu wam Ewangelią pokaże: ta to jest, która mnie ze wszystkiego odarła. Bydź odartym, y wyzutym z fortuny, z przyjaciół, to wielka, ále nád to ieszcze większa? dáć się dla Bogá dobrowolnie odrzec ze wszystkich wolności rozumu, y zdania swego? Było tak wielu, którzy się dobrowolnie dla Bogá odzieráli, ze wszystkich maiećności, y fortun, było y tych wielu, którzy się dla Bogá odzieráli z przyiaźni, z áffektow, z krewieństwá, ále gdy przyszło, poddać wolność, y swobodne zdanie rozsádku, y rozumienia swego, tu się zwyciężyć nie mogli. Bartłomiej niżeli ieszcze cudá Iezusowe widział, ná samo tylko słowo Iezusowe *sequere me*, poddał się ze wszystką wolnością rozumu, y zdrowia swego. Patrzyło tak wiele ludzi ná cudowne, y życie y sprawy Iezusowe, ále iako wolne, y bystre ptaństwo, y ryby od sieci Iezusowych uciekali. Wiazać sobie wolności rozumu nie dali. Bartłomiej Święty, swoy rozum wolność, y zlánie swobodne poddał, y poświęcił ná wieczne *anathema* Iezusowe? A ktoż go z tey wolności zdania swego odarł? y tu ná to pokaże Ewangelią. Tágo odarła, z tego co miał sam w sobie najdroższego. Ale y to ieszcze máłom powiedział o S. Bartłomieiu, bydź odartym z fortuny dla Bogá, wielka? większa bydź odartym z wolności swojej. Ale to największa, bydź odartym, y wyzutym z samego siebie: y tak się całé zgubić, zapomnieć, y wyrzucić z siebie: żeby iuż więcey nigdy o sobie nie myśleć, nie mówić, nic dla siebie nie czynić. Zdaniem S. Grzegorza, ten jest stopień najwyższy

wyższy doskonałości Chrześciańskiey, do ktorey wszystkich prowadził ran Iezus, temi słowy, *Abneget semetipsum*. Do tego stopnia przywiodła wiara, y Ewangelia S. Bártłomiejá ieszcze żyjącego ná ziemi, że go całé odartá, y wyzuła z samego siebie. Ták, że iuż Bártłomiey więcey nie Bártłomiey. Nigdy o sobie, tylko o Bogu myślił, mówił. Z tąd piszą o nim, że ná dzień każdy, y noc, kilká tysięcy rázy ná koláná padał, wszystkie iego mowy, słowa, myśli, zabawy Bogiem tchnęły. Ták, że gdy go czárt chciał Poganiństwu opisać, żeby go poználi. mówił, ieżeli zechce, tedy wam się dá poznać, ieżeli nie zechce, żaden go nie pozna. Człowiek ten całé Boski, y w Bogu záropiony. Toż wyzucie, y odarcie Bártłomiejá, z siebie samego, przywiodło go, że się ná oczywiste śmierci, męki, kátownie nárażał. Mowiąc, żyję ia, iuż nie ia, ále żyje we mnie Bog: któż go tedy ták całé ze wszystkiego odart, y wyzuł? Ewangelia, wiara.

CZĘŚC WTORA.

Miłość Chrystusowá S. Bártłomiejá odartá z życia, y z skory.

O Baczmy iuż w drugiey części, iáko miłość Boska odartá S. Bártłomiejá z skory, y z życia. Iakimkolwiek sposobem dla Bogá umierać, musicie przyznać, że to jest wielkiey, y heroiczneý znak miłości, *Nemo maiorem charitatem habet, quam ut animā suam ponat quis etc.* Przyznać iednak, y to musicie, że długiey, y z lekká powoli przedłużone męczeństwo, jest znakiem większey miłości. Gdy kto dla Bogá głowę pod miecz dáie z strony człowieka, jest wielka miłość, y odwagá, wzgárdá życia, z strony Bogá, jest wielka łaska umacniająca. Ale się to w iednym momencie, iednym cięciem, zákończyć może. Ale kiedy to przyidzie umierać z lekká, powoli, zprzedłużoną tyránią, y kátownią, kiedy to człowieká powoli przcz okrutne przykrości śmierć odziera, trzeba tu y z strony człowieká wielkiey ku Bogu miłości, odwagi, y z strony Bogá nádzwyczajney łaski, pomocy, do wytrwania. S. Bártłomiey widząc, iáko zniego skorę powoli z lekká odrzynaia, odzieraia, á żaź nie mógł mówić, tego co S. Paweł: *Propter te mortificamur totā die ad Rom. 6.* Ah! moy Boże: iákobym rad każdá ráń ogłosił, miłość moię ku tobie, bydz męczonym ná głowie, ná ręku, wielki dowód miłości ku Bogu! ále bydz męczonym ná całym cieł? to większy? miłość twojá Boże moy odziera mnie z skory? A kto mnie odedrze, y oddzieli od miłości Bogá mego? Chrystus nazywa się u Proroká, *Vir dolorum*, á to dla tego, że po całym cieł zwolna, z lekká był umęczonym. W ten czas gdy przywrzate do zranionego ciáła

fukien-

fukienki, odzierano z Iezusa, skórę z niego odarli, y tak nowe rany w ranach ządali. Niektorzy Męczennicy swoim męczeństwem po części rozebrali na siebie te męki Iezusa. Y tak ci, których głowę zraniono, uczdli głowę Iezusa cierniem zmęczoną? Ci którzy na ręku na ciele, na nogach cierpieli, uczdli rany nog, ręku, Iezusa, ci, którym serce żelazo przebiło, uczdli serce Iezusowe przebite. Ale któryż męczennik powszechność boleści, y męki Iezusowej na całym ciele wyraził? Tę osobliwość Bog zoltawił S. Bártłomiejowi, z skory odartemu. Ten S. Apostoł był to żywy Obraz Iezusa, z szat, z ciała, z skory, z życia odartego. Ten S. Apostoł: był prawdziwie, *à planta pedis usq; ad verticem capitis Vir dolorum*. A iako Iezusa miłość, tak też heroiczna cnota y S. Bártłomieja odartła. Gdy tak skrwawiony, odarty ze wszystkiego, y z skory własney, stanął przed Iezusem. S. Apostoł, a zaż nie mógł mówić, o! miłości Bogá mego, iako ty nądemną dokązuiesz? Tak jest! tak, a nie inaczej, chcę wytwornie z przedłużoną kátownią umierać dla ciebie moy Iezu. Tak chcę dla ciebie byđz odartym, wyzutym, zgubionym całę, aby poznał świat, że cię jedynie kocham. Piśmo S. wielką miłość Ionáthy przeciwko Dawidowi, tym stylem wyraża. *Agglutinata est anima Jonatha, anima David*. Coż za znak powierzchowny był tej miłości, *Expoliavit se Jonathas tunicā, & induit David*. Musi byđz dáleko większa miłość Bártłomieja S. przeciwko Iezusowi, bo się dla niego, y z szat, y z fortun, y z skory własney dał odrzec. Ten był argument czártá przeciwko Iobowi: obcięż iak státecznie Bogá kocha Iob? wydarł mu dzieci, fortunę, sławę, na koniec tak sobie dyszkuruie czárt: *Pellem, pro pella dabis homo*. Tu dopiero doznam, iako Job kocha Bogá, ieżeli się da odrzec z siebie samego, z skory swoiey. Coż rozumiecie, iaki dał dowód miłości Bártłomiej S. gdy się tak dał odzierać z siebie, z skory swoiey dla Bogá.

K O N K L U Z Y A.

Y Tá to była zaraz przy' pierwszym powołaniu, y elekcyi Bártłomieja dyspozycya Iezusowá z S. Apostołem, zaraz w nim widział wielką wiarę, która go ze wszystkiego odartła, widział heroiczną miłość, która go z skory, z życia wyzuła. Coż my Chrześcianańki to, co mówi za pożytek mieć mamy? Uważ sobie człowiecze Chrześcianański to, co mówi wiará, Ewangelia, Chrystus, *non veni pacem mittere, sed gladium, veni enim separare hominem adversus Patrem &c.* Wiará żywa, dzielna, niepożnująca, nie innego nie jest, tylko ostre żelazo, którym człowiek odcina, odrywa od siebie

bie wszystko, co go może oderwać od Bogá ná wieki. Gdyby Oyciec, Mátká, gdyby naysćislejšą przyiázníą złączona rzecz, bylá ci okázyą oderwania od Bogá. Wiará cię uczy, żeś to wszystko odciąć, y oderwać powinien, byleś nie był od Bogá oddártý? Idźże głębiey w tey uwadze: Coż może byđz ścisley z człowiekiem iáko oko, ręká, duszá, sam człowiek? Słuchayże co mowi; Je-żeli oko, ręká, nogá, gorzy cię, wyłup, odetnieny, odedrzey od siebie: Ciężka to kátownia oderwać się, y wyrzucić z tego wszystkiego, co ezłeku lubo, ále to cięższa? byđz dla tego oderwanym, oddártym od Bogá, byđz wyrutym z Bogá ná wieki? Ták sobie pomysł: Wiará mnie uczy że mnie czeka życie wieczne w Niebie, ále mi przeskadza oko lubieżne? Coż mi po oku, coż mi po wszystkim, ieżeli mnie to oko złupi, y zedrze, wyrzuci, z iedynego szczęścia mego z widzenia Bogá? Wiará mnie uczy, że ináczey byđz szczęśliwym wiecznie nie mogę, poki ciáło nie umorzę. Mruczy, y sarka niedotkliwe ciáło, na nymniejšą ptzykrość, y coż mi potym cieie, co mi po wszystkim, ieżeli będę oddártý od Bogá mego? Pátrż gdy gátáż od drzewá oddzieraią, gdyby mowić mogła tedyby gwałt wynurzyła? Coż będzie; gdy duszę od Bogá ná wieki oderwie ciáło? Uważ ná konie, á pochwal záraz niepoiętą dobroć BOGA twoiego: Coto z tobą BOG czyni, iáko cię powoli dysponuje do tego, żebyś się kiedykolwiek oderwał, y odciął od tego, co światem, ciáłem, y grzechem tráci, gdy chcesz bez szkody delkę iedną do drugiey przykliioną odedrzedć, tedy powoli, zlekká miękczyysz, ikrapiaasz, z lekká odrywasz? Toż czyni Bog z tobą: miałeś rzecz, w ktorey się kochałeś: Bog cię odniey z lekká oderwał, kochałeś się w urodzie, Bog ci ją powoli z lekká z láty stárością psuie, Kochasz się w zdrowiu, y to ci Bog przy kremi boleściámi targa y psuie, kochasz się nie wedle Bogá w przyiácielu, y tego ci Bog umyka, ábo z świará, ábo z tego Domu, mieyscá, miásta: pomysłże ná coto, czyni dobroć Bogá twego? Iedynie ná to, żeby cię powoli przyuczyła, przysposobiła do tego, kiedy nagle trzeba będzie od tego wszystkiego się odedrzedć, odciąć. Przyidzie ten czas kiedy duszę twoię, ták do ciáła przypoiioną, odrywać będzie śmierć, oderwie, odetnie wszystkie rośkoszy, plauzy, wygody, &c. trzeba będzie się złączyć z Bogiem? Ah! czáśnie, ah! momendie, iákoś nudny? iákiey kátowni pełny? Ah! S. moy Pánie, niech będę wyrutý, odártý z ciáła, z fortuny, z życia, bylem nie był od ciebie ná wieki oderwany, Amen.



KAZANIE.

NA DZIEŃ NARODZENIA. MATKI BOSKIEY.

Liber generationis JESU Christi Filii David, Filii Abraham Math: 1.

Swięty Augustyn w iednym Kazaniu żążywa takiego podobieństwa: leży sobie Księgą ślicznie oprawna, druk wyborny. Przychodzi prosty wieśniaczek? y mowi, piękna to księga, ale iey nie rozumiem. Przychodzi potym drugi, który umie czytać, ale nie rozumie łaciny, y mowi, widzę piękną księgę, czytam litery, ale przeniknąć nie mogę, co się w niej zamyka: Przychodzi na koniec ten, który y czyta y rozumie; co się w niej zamyka. Taką nam dziś otwiera Księgę Boska Mądrość: Słowem Boskim zapisaną, Tajemnicami dziwnemi napełnioną Najświętszą Maryą, bo jeżeli Prorok o Niebie mowi: że to jest Księga, y karta opowiadająca Boga? Coż dopiero Najświętsza Marya? Pálcem Boskim, Duchem Najświętszym zapisana: Stawamy nąd tą księgą nąd Narodzoną Maryą: ale my wszyscy prostacy, przyznaiemy, że to śliczna księga: ale czytać, y przenikać co się w niej zamyka nie umiemy. Ktoż z nas przeniknie: Panną: a przecież Matką! a Boską, ktoż poymie; Dziecią, a nąd wszystkich Aniołów szczęśliwsze: kto poymie: Matką Boską, Pani światą, a przecież słuzebnicą pokorną. Dármo, prostacyśmy wszyscy? nąd tą Księgą. W tej S. Ewangelii wyliczają rożnych stanów, y kondycyi ludzi, ale ci wszyscy: nąd dwie części dzielą się, iedni są Święci, sprawiedliwi iáko Abrahám, Izaak, Iákub, &c. Drudzy są grzeszni, a tacy, którym w tejże Księdze, zaraz grzech nąoczy wyrzucają: iáko Dawid, Salomon, Achab, &c. Wszyscy tedy ci ludzie, y Święci, y grzeszni stawają nąd Narodzoną Najświętszą Maryą. Wszyscy stawają ną to, żeby z Maryi zbawienne pociechy zabięrali. Niewiemże ja, którzy więkze pociechy czerpią z tego Morza, czy Święci, czy grzeszni? Jeżeli mi pozwolicie, odpowiem dziś ną to w ten sposób; Sprawiedliwi, y Święci ludzie, czerpią wielkie pociechy z Narodzenia Maryi. Ale ludzie grzeszni, daleko więkze. *Ad M. D. G.*

Zá fun-

ZA fundament zakładam sobie pytanie w S. Theologii zwyczajne Gdyby był Adam nie zgrzeszył, i czyliby Chrystus przyszedł? S. Tomasz, y S. Augustyn wyraźnie mowi: *Sermone de verbis Apostoli, si homo non peccasset, Filius hominis non venisset.* Idzie zátym, że y Nayświętsza Marya nie byłaby Mátką Boską. Idzie zátym y to, że iáko Chrystus iest iedyné źródło, z ktorego Święci y grzeszni czerpią swoje pociechy, tak y Nayświętsza Marya, zraz po Chrystusie, iest ná to narodziła, aby była morze niezbrodzone, z ktorego Święci, y grzeszni biorą swoje pociechy. Y dla tego Kościół S. mowi: *Peccatores non abhorres: sine quibus, nunquam fores tanti Mater Filii.* Záłożmy y to zá fundament, co Chrystus mowi w S. Ewangelii, żeby wyraził wielkie weśele w Niebie z náwrocenia grzesznego, záżywa tych przypowieści. Pásterz májce sto owiec, zgubił iedną, zostawił dziewięćdziesiąt y dziewięć ná pułstyni, szuka iedney, znajduie, cieszy się, do pociechy wzięmney wzywa sásiády swoje, *Congratulamini mihi,* y przydaie: *ita gaudium erit in Celo super uno peccatore, penitentiám agente, quám supra nonaginta novem iustis.* Ażeby to ieszcze iáśnicy, wyraził P. Iezus, záżywa drugiey przypowieści. Niewiásta májce dzieśćć groszy, zgubiła ieden, zápala pochodnią, szuka znájdzie: cieszy się, y wzywa sásiádky swoje: *Congratulamini mihi,* y wiecey ma pociechy z iednego znalezienia grosza, niż z dziewięćć. I przydaie znowu P. Iezus *Ita dico vobis, gaudium erit in Celo, super uno peccatore.* Wiéksze pociechy ma Niebo z iednego grzesanego, niż dziewięćdziesiąt dziewięć sprawiedliwych. To záłożywizy mowmy tak: Iezeli P. Iezus z znalezioney owieczki: ma wiékszą pociechę, niż z dziewięćdziesiąt dziewięćć. Toć tez, y owieczka zgubiona, ma wiékszą pociechę z Iezusa, niżeli z dziewięćdziesiąt dziewięćć: I znowu, iezeli Nayświętsza Marya stráciwszy grosz; zapaliwszy pochodnią znalazłszy go, má wiékszą pociechę, niżeli z dziewięćć. Toć tez y ten grosz z Máryi má wiéksze pociechy niżeli inne. *Edifera parabolam.* Ludzie sprawiedliwi, którzy nigdy przez grzech nie zginęli, y są záwsze sercem przy Iezusie, y Nayświętszey Máryi, małą z tąd wielkie pociechy, ále ja mowie, że wiékszą ci którzy zginęli, á przecię znalazli ten respekt u Nayświętszey Máryi, że ich szukała, znalazła. Ten który nigdy nie zginął Bogu, má iedyną tylko przyczynę pociechy swoiey, to iest, że mu mowi Bog: *Fili, tu semper mecum es;* Ale ten, który zginął, y bárdzo daleko y głąboko zabłąkał się od Bogá, á przez respekt Nayświętszey Maryi znaleziony iest, má tyśię przyczyn pociechy. Zginąłem, á iestem znaleziony; zgubiłem wszystkę fortunę nadprzyrodzoną, práwo do Niebá, á wszystko mi się to wrociło. Niegodzienem był żadnego respektu otom go znalazł u Bogá, u Máryi. Byłem już synem zátrácenia, otom się stał dla Máryi Synem łáski. Sądźcieś, czy nie iest to wiéksza pociechá? Ieszcze y

to przydać trzeba, *Luc: 7.* Tak argumentuie P. Jezus, *Duo debitores erant cuidam feneratori, unus debebat denarios 500. alter 50. non habentibus illis unde redderent, donavit utrisq;* Pyta się tedy P. Jezus, który z tych dłużników y bardziej kochał się go kredytor, y większą ma z niego pociechę: *Cui plus dimisit*, rozum tak dyktuie, że ten, któremu więcej odpuszczono Idźmyż do punktu Kázania; Sprawiedliwi, y Święci ludzie mniey winni Bogu, bo tylko za pierworodny grzech, albo za swoje powszednie. Grzeszni, a z nałogu grzeszący, więcej winni, bo iako ná innym mieyscu mowi Jezus; *Oblatus est unus, qui debebat 10. millia talenta.* Otoż wszystkim Bog odpuszcza, dla Nayświętszey Mąryi, y tym, y tym, ktorzyśz tedy większą mają pociechę, z Mąryi. *Cui plus dimittitur.* Tak Ewangelia, tak y ja mowię. Ja sobie ieszcze tak uważam. Dwie siostry były Martą, y Mągdaleną. O Marcie nie mamy w Ewangelii, coby iej życie zganić miało. I owzem wyraźnie głosi Ewangelia iej życie Święte, Pannieństwo zupełnie dochowane, dobre uczynki, miłosierdzie, przeciwko ubogiemu Jezusowi. Zás o Mągdalenie czytamy: *Erat mulier in civitate peccatrix.* I Chrystus o niej mowi: *remittuntur ei peccata multa.* Patrzymyż tedy teraz: Co sam Chrystus o Mągdalenie mowi: *Maria optimam partem elegit.* Ze Mągdaleną z samego Imienia MARYA, więcej nád Martę odebrała pociechy, wiele tá słu wyczerpnęła. Martą z Mąryi, ale daleko więcej Mągdaleną. I tak ná tych dwóch siostrach wyraża się tá prawda, że ludzie Święci, y sprawiedliwi, mają z Nayświętszey Mąryi wiele pociechy, ale więcej ludzie grzeszni. Ale miałoby to co pomogło do zbáwiennego słuchania, gdybym tylko ná tym przestał. Trzeba nám tę prawdę iásniey, y gruntowniej obaczyć. Więc mowię; między sprawiedliwym, pobożnie żyjącym, y dobrze umierającym, iest kontrakt sprawiedliwości, dla czego Bog obliquie się z dobrej woli swojej dać mu wszystko, co obiecał dobrym. *Si bene egeris, recipies.* Więc P. Bog tym kontraktem obowiązany mowi: żem ci winien dać to, com obiecał. Przeciwnym sposobem między grzesznikiem, a między BOGIEM, iest rozrywany kontrakt y już BOG nie mu nie iest obowiązany, nie mu nie powinien: Pokaz mi: coć Bog powinien w ten czas gdyś iest w grzechu! Ieżeli sprawiedliwym, winien Bog obronę, protekcyą bo im to przysiągł w Piśmie; *Protegam eum, quoniam cognovit Nomen meum* Powinienże Bog to ludziom grzesznym? Nigdy. Ieżeli sprawiedliwym winien Bog, żeby ich kochał, bo im to przysiągł w Piśmie: *Ego diligentes me diligo:* ale powinienże to grzesznym? nigdy. Bo takowa, idzie konsekwencya: *Diligentes diligo. Negligentes, negligo &c.* Ieżeli BOG winien sprawiedliwym Niebo, zapłatę, wieczną chwałę: bo im to przysiękał: *Ego ero merces tua. Merces vestra magna nimis,* ale czy powinien do grzesznym? nigdy. Pytam daley powinienże BOG grzesznikowi, żeby

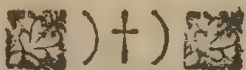
go pier-

go pierwey szukał niż on Bogá? nigdy: á przeciż tak się dzieie: Powinienie, żeby go BOG zachował? nigdy, żeby bogacił, piastował? nigdy. Gdy tedy Człowiek grzeszny to wszystko bierze przez Nayświętszą Maryą od Bogá; Iáwna rzecz i:st, że więcey ma pociechy; niżeli sprawiedliwy? Ah! moy Łoże! iakobyśmy byli dawno, pogineli w grzechách? dawno gorzeli w piekle? dawno zaczęli wieczne kátownie, gdyby nie ty Święta dziecino. Przydaje y to, że sprawiedliwi ludzie tym samym, że są sprawiedliwemi, mają záwż wolny, y łatwy przystęp do Bogá: przez Chrystusa, przez Duchá Świętego, który w nich mieszkaiąc *testimonium dat, quod sint Filii Dei*. Zás ludzie grzeszni, bárdzo trudny przystęp do Bogá mają, z tą cierpią desolácyę, ućiski na duszy, ciężkość do modliwy. Ieżeli tedy przez Nayświętszą Maryą, znajduią przystęp do Bogá, do łáski, y do wszystkich dobr nadprzyrodzonych stráconych przez grzech, což rozumiecie, iákie morze pociechy, y wesela na duszy mają! I dla tego S. Augustyn mowi: *Quaramus igitur veniam, & per Mariam queramus, quaramus gratiam, &c. quia hac est unica ratio spei nostra*. Ná koniec: przydać y to trzeba: Ten który z máłego niebezpieczeństwa wybrnął przez pomoc Máryi? mniej się cięży, ále ten, który z ostatniey toni wyszedł, musí mieć większą pociechę. Ze Łazarz ożył, y wyszedł z grobu, miał pociechę, ále więcey Mágdalená, bo z piekła, z ostatniey zguby wyprowadziłá iá łáská. A wiecie wy, y przenikacie ludzie grzeszni z iák wielkiego ostatniego niebezpieczeństwa wyrwałá was tyle rázy pomoc Nayświętszey Máryi? Otoście się tak byli zátopili w grzechach: żeście, áni ználi do siebie, tego nieszczęścia? Wróćcie się do łáski, do Bogá: Ktoż to sprawił? byliście synowie gniewu, zátrácenia? ktoż waż w Syny Boskie zámienił? Tá, *de qua natus est Jesus*. Byliście więźniámi czártá, oto wámi rządził, iáko chciał? Ktoż was z tey niewoli wywiodł? Tá, w ktorey BOG mieszkał &c. I toć to iest, że Kościół S. mowi. *Nativitas tua Dei Genitrix, gaudium attulit univer, o mundo*. Gdy się Jan Święty Chrzćciel narodzić miał, opowiedział Anioł: *Multi in Nativitate ejus gaudebunt*. A gdy Nayświętsza Marya rodzi się ná świat, tá Pánná o ktorey wiara: *de qua natus est JESUS*. Już nie *multi*, ále wszyscy, bo tá S. Pánná dla wszystkich nas z sobą przy narodzeniu swoim, Dobro naywyższe przyniosła.

KONKLUZJA.

ALe což to iest, że my tey pociechy doczekáć nie móżem, ktorey sobie od Nayświętszey Máryi życzymy, otosmy tyle rázy wołáli w tym publicznym ućisku, *Salva nos perimus*. Otośmy tyle ósar, tyle postów, tyle

dni dla czci, y honoru Maryi czynili, wołając Mátko życia uprosz nam życie. Coż to jest za przyczyna, która nam támuie dzielność Máryi: Ná weselu w Kánie Gálileyskiej: níkt Máryi nie prosił, o wino, choć go niebyło, Sama się domysliła, y uprosiła. My nie o wino, ale o pomoc w tym publicznym ucisku wołamy. My nie ná weselu, ale w ustawicznym płaczu prosimy. Ey dla Boga, któż nam serce Máryi, od nas oddalił. Jest tradycya, między SS. Doktorámi, którą wspomina y S. Dyonizy Arcopagita, że Najsświętsza Márya, przed ostatniem zasnieniem swoim, prosiła IEzusa Syná swego żeby przy swoim zasnieniu czartá niewidziałá. Aboż to czart biie ná ten czas: Ah biie: mowi Pismo, *Sciens quia tempus breve est.* W coż ty poydzielś, któryś całe życie czartu był powolay? Byłże rok byłże miesiąc, byłże dzień, wolny, któregoś nie był czartu posłuszny? Márya prosiła, żeby czartá niewidziałá! ábo też to y ná Świętych czart przy śmierci biie? Ah! tak jest, w coż się ty obrociśz nędarku, któryś tyle rázy Boga obraził. Mowicie więc: Trudna to ieś, żyć dobrze! áh! trudniejsza jest umierać dobrze. A za coż, y dla czego Najswiętsza Márya prosiła, żeby przy swoim zasnieniu, czartá nie widziałá? To nie pochodziło ztąd, żeby się go lękać miała, będąc utwierdzona w łasce, będąc pewna, y pełná łaski, ale ja się domyslam, dla czego to uczyniła Márya. Dla trzech przyczyn, będąc Márya nappokorniejszą, niechciała, y ná moment widzieć pysznego czartá, który się nigdy Bogu ukorzyć niechce, lubo czaje moć y rękę Boską. Będąc Márya nacyzystsza, niechciała y ná moment widzieć, y cierpieć sprosłego, nieczystego dachá, który przez wymyslné sprosności odrywa ludzi od Boga. Będąc Márya ognistá w miłości Boga, niechciała, y ná moment cierpieć, y pátrzyć ná tego, który przeciwko rozumowi nienawidzi Boga. Stosujemyż to do nas. Dziwujemy się, że náśze prózby do Máryi, żadnego skutku nie mają, czy nie to to jest, że nappokorniejsza Márya, widząc w nas pychę, y nádyłość czartowiká, oczy, ułzy odwraca. Oto nas Bog karze, y korzy, my go obrażamy? Czy nie to to jest, że Márya nacyzystsza będąc, widząc iáko w nas sprosny, y nieczysty Asmodeusz dokázuie, iáko grzechy cielesne z brzo-gi wylały, y widzieć nas, y słuchać niechce. Czy nie to to jest, że w nas nie widzi żadney miłości Boga! To w pospolitości, á w szczegulności mówiąc, staw się przy kolebce Maryi, człowiecze grzeszny! Ty któryś duszę twoję, tak zátopił w ziemi, że, áni wiesz, áni umiesz, co to jest serce podnieść do Boga! Najswiętsza tá dziecina, przy pierwłzych záraz życia swego początkách, iáko pełná łaski, tak pełná miłości Boga. Ah! Święta dziecino, która się Niebu, y Świętym Páńskim, á nie więcej grzesznikom ná pociechę rodziśz. Niech y ná grzesznik tę przy národzeniu twoim, odbiorę pociechę, żebym się Bogu, y Świętey odrodził wieczności, Amen.



K A Z A N I E.

NA DZIEŃ ZNALEZIENIA.

ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

Quomodo tu dicis: Oportet exaltare Filium hominis? Joan: 10.

Swięty Król y Prorok David: zapátrując się Prorockim okiem y Duchem, ná przyszły stan łaski, ktory się miał zacząć od IEzusa ná krzyżu wyniesionego: zawołał? *Ego dixi Dii vos estis, & Filii excelsi omnes.* Te słowá uważając S. Leo, mowi; że Pan Bog uczynił dekret, wynieść, y wywyżżyć człowieka ná pierwszy stan z ktorego wypadł. A ktoryż może bydz wyższy, iáko bydz Synem najwyższego, przez łaskę? *Filii excelsi omnes.* Przed tym w stárym testámencie. by náyspráwiedliwszego, inšzy tytuł od Bogá nie potkał, tylko: *Servus meus es tu.* Ale po un.orzonym y wyniesionym ná Krzyżu IEzuse: *Dii vos estis & Filii excelsi omnes.* Te słowá Prorockie, *Regnavit a ligno DEUS*, wykrobáli, wyrzucili Zydzi z swego Pisma, á to dla okrutney zazdrości że ich Bog porzucił: á nowe sobie z nas Chrześcian krolestwo zaczął ná krzyżu, *Genus electum, populus acquisitionis, gens Sancta*, Słowem *Filii excelsi omnes.* Ia tu dwie osobliwicy rzeczy uważam w tym punkcie: Pierwszą, niepoiętą dobroć Bogá, ktora się zwyciężyć złości ludzkiej nie dáła: człowiek zaráz w Raiu, sprzyśiągł się z czártem przeciwko Bogu pod zakazanym drzewem: czárt mowił, w niebie, *Ero similis altissimo.* Ac człowiek w Raiu chwycił się tego *Eritis sicut Dii.* Gdy Pan BOG, y czártá y człowieka strącił z tej wyniosłości; coraz głębiey człowiek rzuca się w przepáść złości, ciemności, nieznáomości Bogá. Coż się dzieie daley? Dobroć Boska, czártá tále odrzuciwszy ná wieki, człowieka bierze y rękámi swemi go coraz wyżej wynosi áż do tego stanu z ktorego wypadł, *Ego dixi Dii vos estis & Filii excelsi omnes.* Druga, uważam niepoiętą mądrość Boską w sposobách znalezionych, ktoremi człowieka winduie, y wynosi do tákiej wysokosci. Upadł człowiek? Rzuca się sam Syn Boski na naygłębszą przepáść zelżywości, gorzkości

kości krzyżowej, *Veni in altitudinem maris*. Dla czego: *Oportet exaltari Filium hominis*. Jest tedy nieomylny y nigdy nie przełamany dekret Boski: Trzeba wynieść, y wyprowadzić człowieka do najwyższego pierwszego szczęścia, z którego wypadł. Przypatrujcieś się jakim sposobem tego dokąz nie mądrość Boska;ła wam na tym kazaniu w ystępującę: gdy wam te prawdy Chryściańskie objaśnię, mówiąc w pierwszej części. Ze mądrość Boska, ten iedyny sposob znalazła: przez krzyż, y uciski człowieka unżyć, żeby go wynieść do pierwszego szczęścia. W drugiej części, że kto się z tego rzędu wyłamuje Bogu, tym samym się wyrzeka pierwszego szczęścia. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Mądrość Boska ten iedyny sposob znalazła, przez krzyż y uciski unżyć człowieka, żeby go wynieść.

SWięty Páweł w liście do Rzymian. *Ad Rom. 5.* Te ma słowa: *Ubi abundavit delictum, superabundavit & gratia*. Te słowa Apostolskie czytając S. Chryzostom, taką czyni kompáracyą między naturą, y łaską. Naturą zepsowana przez grzech, nigdy nagle w ostatnią przepaść złości nie wtrąca człeká, ále powoli, po stopniach idzie. *Nemo subito nequā*. Toż y łaska Boska, w duszy czyni, nigdy nagle uwikłanego grzeszniká nie wynosi, ále go z lekká wprzod dysponuje: wprzod uprzęta ciemności ná rozumie, potem w prowadza światelká, w przod umyka gorzkość y zaciętość ná woli, toż dopiero słodzi cnotę. Przydacie dálej S. Dokror? Jakim porządkiem człowiek upadł w przepaść mizeryi, y grzechow. Tymże porządkiem łaská, y mądrość Boska, do góry go wynosi. Tożáłożywszy, mowi dálej; że tedy przez drzewo zakazane w Raiu, przez roskosz, y delectowanie, upadł w tak ciężką nędzę, więc łaská Boża tymże perządkiem, tylko przedziwnym sposobem przez drzewo krzyża, przez uciski, y boleści, znówu do pierwszego stanu winduje, wynosi człowieka. Właśnie iako biegły y chorobę przenikający Medyk, że się choroba zaczęła z słodkości, trzeba w kontr gorzkością dźwigać pácyentá. W tym dyskursie złotego Doktorá, trzy rzeczy uważać trzeba. Człowiek ma to z natury swojej, że chciwie bárdzo pragnie zawżę wyniosłości, chwały. Itak jest w tym delikatny, niedotkliwy, że się z swoim niedostátkiem kryje, przed cieniem hańby, zelżywości ucieka. Nic więcęcy tylko sobie wspomniycie náubogich Rybakow. Tylko co ich Iezus powołał, aż oni zaraz. *Qui eorum major erit*. Mizerni rybacy z kądże wam to tá ambicya, dopie-

dopieroście, od siatkow odeszli, krobym tam o was wiedział, by nie Chrystus, was powołał? Pytacie mnie z kądże to tá chciwość; Jest z tad, że nas wszystkich Bog do naywyższego szczęścia, y chwały stworzył, y tę nam chciwość wlał. Tylko że ią ludzie obracają nádoł. I to w tym dykursie uważać macie, że tá chciwość może bydz zła ábo dobra. Zła jest gdy człowiek chciwie chwały wyniosłości u ludzi szuka przez sposoby złe. Dobra jest gdy człowiek szuka chciwie, nienasytzenie chwały, bydz wysoko w niebie: *amulami charismata meliora*. O lepszą Święty, Paweł. Z tad Chrystus: *Negotiamini donec veniam*. Im chciwiey zbieraz záługi, tym wyżej włásce y w chwale wieczney będziez. Ieżcie w tymże dykursie złotym uważać macie y to, że Pan Bog uczynił dekret nieprzelamany, żeby tym á nie innym gościńcem człowieka wynieść do pierwszego stanu łaski, y szczęścia, koniecznie przez krzyż y uciski fundui. Ie tá wszystkich nauk: ná słowach Jezusowych, *Qui vult venire post me, tollat crucem suam*. Y znówu. *Ardua via est qua ducit ad vitam*. BOG to mowi, że nie masz innego sposobu, inšey drogi tylko tá iedyna, ciásna, ućnika pełna. Przjdzie S Chryzostom: *Hoc est Divina Sapientia inventum, hic unicus modus restituendi homini ad pristinum gratia statum*. Ieżli chcecie głębiey, iásniey tę prawdę widzieć: Proszę pátrzyć ná proceder mądrości Boskiej Luc. 16. Iakie Chrystus principium zakłada: *Quod est altum hominibus, abominatio est apud Deum*. Co ludzie szacują, wynoszą Bog to odrzuca, co ludzie gárdzą, czym się brzydzą, to Bog wynosi. Coż mogło bydz obrzydliwszego u ludzi, iako krzyżowa szubienicá, *Maledictus qui pendet á ligno*. I drzewo, y ten cō ná nim wiśi, przekłętym obrzydliwym stał się ludziom, Pátrzyć teraz co z tym obrzydliwym drzewem Bog uczynił, iako go wyniosł y podwyższył ná taką chwałę, że teraz krzyż jest iedyną ozdobą, y obroną, y tarczą! przy końcu światá wszystkie światła ná niebie pogási Bog, á krzyż zelżywy, obrzydliwy u ludzi, záśśnieie. *Tunc parebit signum Filii Hominis*. Chcieli ludzie utłumić krzyż, Bog go záwsze wyniosł. Iakim tedy porządkiem drzewo to wyniosła mądrość Boska, ná wysoką chwałę: takimże wynosi y ludzi do chwały. Nie masz y niebędzie innego dekretu, tylko ten. *Oportet exaltari Filium hominis*. Iakże, tak, iako krzyż Iezusow przez zelżywość, hanbę, męki, wyniesiony; tak y człowiek, *Per multas tribulationes oportet intrare*. Wartuyć Pismo, przebieżcie świat, ráchuyć Świętych, wszędzie wam tá prawda stanie y wpádniewoczy: że iedyny tylko sposob wyniesienia wászego do pierwszego stanu łaski, y szczęścia, krzyż, y uciski. Abraham nie otrzymał ziemi obiecány tylko po wygnaniu, y porzuceniu domu oycowskiego. Iozef nie stanął ná tronie Egypckim, tylko po uciskách po kalumniách, po więzieniu, po głodách. Lud wybrány niewszedł do ziemi, mlekiem, y miodem płynący, tylko po morzu

czzerwonym, po ostrych górach, po pułstyni, po wężach ogniowych, po gorzkich wodach. Ale na co to z wami o tym długo mówić, proszę was, kto miał większe prawo do chwały wiecznej nad Chrystusa Jezusa? A przecie, *Opportuit Christum pati, & sic intrare in gloriam suam*. Tak tedy na tym fundamencie argumentuie z tobą człowiecze S. Cyprian. Tyś prawo do tak wysokiego szczęścia stracił, młsisz tedy tą drogą y tym sposobem nabywać tego prawa, iakie ci opisuie mądrość Boska, ale ci mądrość Boska opisuie do nabycia tego prawa krzyż, y uciśki, wierzyś temu czyli nie? Jeżeli nie dowierzasz, czytajże sobie Ewangelia, nieznaydziesz tam tylko ciastą, y pełną krzyża, uciśku drogę, ałsam ja BOG, y opisał, y zprawdził, potym, patrz na codzienny proceder. Im kogo BOG chce wyżej wynieść, tym niżej go rzuci. Masz w oczach zdeptanego, wzgardzonego, zagrzebionego w ziemi z krzyżem Jezusa swoim, patrzże iak go Bog uniżył, ale patrz iako go wyniosł. Święci Doktorowie na to się zgadzają, że takich ludzi, których żadnym krzyżem, y uciśkiem nie uniża Bog; znak jest, że ich na wieki porzuci. *Quos in praesenti non flagellat, in futuro damnat*. Wnoście sobie wiarą, y łaską wiparty człowiecze, nieomylną prawdę, że bydz inaczej nie może, ten jest jedyny sposób wynieść się do pierwszego stanu łaski, y szczęścia, Krzyż, y uciśki.

CZĘŚĆ WTORA.

Kto się z tego sposobu wytamuje, tym samym wyrzeką się szczęścia, y wiecznej chwały.

ALe idźmy do drugiej prawdy, wytamywać się z tego porządku łaski Boskiej, y z tego dekretu mądrości Boskiej: nic innego nie jest, tylko się wydzierać od najwyższego szczęścia chwały wiecznej. Pięknym to podobieństwem obiasnia Doktor jeden. Krol się przechodzi po Galeryi, stoja około *Ministri status*, różnego stanu, y szarzy Pánowie, Xiążęta, spoyrzał na jednego Krol, y długo się mu przypatniąc: nic nie mowiwszy, Imię jego w pugilarach napisał, przy Imieniu krzyż naznaczył; przeraziło to zaraz Paná truchlejąc na sercu, myśli czegoż ia w tym Krolestwie mam czekać? Po takim spoyrzeniu? po takim naznaczeniu, a co mnie od Krola czeka, tylko ostatnia konfuzya? Jeżeli mam zelżywie w oczach znaiomego Krolestwa żyć, abo umierać: wolę sam wiecznym bydz wygnanem: nie opatrny człowiek; przed malowanym Krzyżem uciekł z Krolestwa, uciekł y przed naypierwszym honorem, który go miał potkać, bo go Krol dla tego napisał, krzyżem naznaczył, że go miał na najwyższy honor wynieść. Jest to obraz niektórych Chreścian, Bog okiem przenikającym na nich patrzy.

Imię

Imię ich zapisuie krzyżem, y uciłkiem dość lekkim, y málowanym notuie, oni uciekają, wyłamują się z krzyża, á tym samym z wysokiego szczęścia. *Math. 13.* mowi P. Iezus, *Simile est Regnum calorum thesauro, &c.* Te słowa Páńskie dwoiako uważa S. Grzegorz; Krolestwo Boże, iest Kościół Iezusów ná ziemi, ze wszystkich wiernych zgromádzony. Pytamyż się, Kościół Iezusów przez co do takiego szczęścia, chwały, sławy, po całym świecie przyszedł? S. Grzegorz mowi: *Humilitate Crucis crevit.* Zaraz z początku chciał Bog, żeby Apostołowie fundamentá tego Krolestwa: okrutną śmiercią zginęli. Zaraz z początku, tysięcy tak wiele Chrześcian zabiło. Począwszy od S. Piotra kilkát Papięzów żaden ná łozku swoją śmiercią nie umarł, tak Bog chciał, żeby koniecznie przez Krzyże, uciłki, boleści, przyszedł do tego szczęścia Kościół iego. Mowi tedy S. Doktor: Ieżeli tedy całe ciało tak urosło przez uciłki, á coż to iest, że członek, że ręká, że nogá ucieka od tego. Tym samym, ieżeli ucieka od Krzyża, wyrzeka się y szczęścia. W drugim sensie te słowa Iezusowe, biorąc: krolestwo Boże, iest niebo, chwała wieczna. Opisuie Chrystus sposób, przysć do niego? Iest to Krolestwo skarbem drogim; ále zakopánym; kro go chce dostać; trzeba wszystko poprzedać, y rozdać, ponieć się, y cierpieć. Ale będę ubogi, ále się wniwecz obrocę? Ieżeli chcesz przysć do tego skárbu, y szczęścia? Nie można inaczej. Ieżeli się z tego sposobu wyłamiesz, tym samym się wyrzekasz skárbu wieczney chwały.

KONKLUZYA.

T Erazże obroćmy oko do nas, wnidźmy w nas, w serca nasze. Pomyśl sobie człowiecze Chrześciański, iestżes w tych prawdách przekonány? Iestżes ná Duszy twoiey tak rosporzádzony, że ráczey obierasz wszystkie uciłki, y kátownie, byles nie odpadł od naywyższego szczęścia ná wieki. Pomyśl sobie daley, koniecznie musisz cierpieć; taką masz naturę, tak Bog rosporzádził? tak chce. Taką drogą wszystkich prowadził, ktorýchkolwiek zbáwił. Wzdyćbyś się miał wstydzic z temi brác równą zapłatę, ktorzy iá przez różne uciłki, y męki záfłużyli. Wiedz y to, że czyli ty będiesz cierpliwy, czyli nie? Mądrość Boska dbać ná to nie będzie? Nie będzie porzątku natury dla ciebie, Bog odmieniał. Pewnie dla ciebie iednego, słońcu gorąca nie uymie, gdy ty ná upały narzekasz. Pewnie dla ciebie iednego mrozom, śniegom zimná nie odbierze, gdy ty ná zimno mruczysz. Pewnie dla ciebie nieprzyjaciółom twoim, gniewu, záfwiętości, życia nie ukroci, gdy ich ty przeklinasz. I owšem náteżać przykrości będzie, ná ciebie.

Ale tak, jeżeli co wskorąć chcesz, słuchaj rady Apostoła S. *Humiliamini sub potenti manu DEI, ut vos exaltet in die tribulationis.* Co rozumiesz; gdyby owe troje dzieci, w piec ognisty wrzucone przeklinały były, czybyły P. BOG ogniowi moc, y dzielność odiały? gdyby był Iob przeklinał, y bluźnił Bogą, tak iako mu radziła żona, a zażby go był wyrwał z tych uciłkow. Ten to jest iedyny sposób wyniesienia się z nędzy; powolność w uciłku, coż pomoże potępieńcom, że Bogą w uciłkach piekielnych bluźnią; im więcej przeklinają, y bluźnią, tym więcej nąteża Bog karania, y pożerającego ognia. Ah! człowiecze którykolwiek jesteś, gdybyś przeniknął tę prawdę: iako ci więcej affektu, łaski BOG czyni, gdy cię w uciłku trzyma? niżeli gdy folguie, nigdy byś się Świętey woli nie wyłamował: podniesiony z krzyżem, y na krzyżu Synu Boski, niechcę ja innego, y nieczekam wyniesienia z uciłkow, y krzyżow moich, tylko żeby było imię twoie wyniesione, uwielbione, Imię na krzyżu zelżone, pogardzone. Ała Synu Boski Chryste IEzu! ale oraz y Oycze nasz na krzyżu zabity: Tyś nas w boleściach, y uciłkach krzyżowych odrodził? Tyś Oycem naszym, boś nas śmiercią ożywił! My synowie boleści! będąc tak zbolątego, tak zranionego Oycą synami, niechcemy bydź bez krzyża, y boleści; prowadź nas drogą ciąną twoją, żebyśmy cię dołdzi w świętey wieczności, Amen.

K A Z A N I E. NA DZIEŃ SWIĘTEGO MATHEUSZA APOSTOŁA.

Vidit JESUS hominem sedentem in telonio; Mathaum nomine, & dixit illi sequere me, & surgens secutus est eum, Math. 9.

A Czy to podobna, iednym weyźrzeniem, y słowem, człowieka bogatego oderwać od pieniędzy, do ubóstwa? delikátneho odciągnąć od wygod, do niewczasu? Niedotkliwego od rokoszy, odwieść do męczeństwa? Nie mógł tego poiać Julian Apostatą, gdy to czytał, y mówił, że to bayka, ábo, że ten był głupi, co słowem iednym dał się oderwać. Gdyby to nie z Duchá S. pisano? á ktoby temu dał wiarę? Ze tak jest dzielne oko Iezusa: tak nagłe odmiány czyni w ludziach. Ale to rzecz ieszcze dziwnieysza! Było tak wiele innych, y podobnych, gorzzych, nád Matheusza ludzi,

dzi, byli Farnże, Skrybowie, P. IEzus, tymże okiem ná nich pátrzył, którym tak dzielnie weyrztał ná Mátheusza, á przecię ten iednym promieniem oká Boskiego, dał się pociągnąć, támcí zostáli, w błocie nieprawości? Przydąię iá ieszcze więcey, y uważam tę rzecz z wámi głębiey. Wiem zápewne, że Pan IEzus, pátrząc ná Mátheusza, chciał go do siebie náklónić, oderwać, od niebezpieczeństwa. Toż samo chciał, y innym uczynić, bo ná to przyszedł, żeby zgubionych szukał. Coż tedy iest zárácy? że támcí zostáli w śmieciách nieprawości, w ciemnościách ślepoty. A Mátheusz, iáko stomá zá bursztynem, iáko żelázo zá mágneseťm, záraz przylgnał do Iezusa, zá iednym weyrzeniem? Iá sobie tak uważam: IEzus ile człowiek: okiem pełnym wdzięku, y słodkiey dobroci, pátrzał ná twarz Mátheusza: *Vidit Iesus hominem*, á ten-że IEzus, ile Bog, rzucił oko swoje, światło swoje, dzielny promień do serca, y duszy Mátheusza, y ten respekt, ten promień wewnętrzny, ten to był, który rázem nágle obmierzył wszystko Mátheuszowi, y nágle go oderwał, odmienił. O! dziwne oko, o! słodki respekt, o! dzielny promieniu! Ale nie tu koniec znowu trudność zastępuje! czemuż tego oká, y światła, y respektu drugim nie czynił Iezus? czynił? ále mu przeszkadzáno. Zbáwienna to będzie náuka dziś dla nas, którą iá wam w tym Kazaniu wytłumaczę; gdy wam te dwie prawdy Chrześciańskie objaśnię zá pomocą ducha S. Pierwsza, tym sobie ludzie, sprawę zbawienia bárdzo trudnią, że dzielność oká Boskiego, y łáski iego, w sobie tłumią, y przeszkadzają. To w pierwszey części: druga S. Mátheusz tym wygrał, y ułatwił sobie wszystkie trudności, że się záraz porwał, y pierwszey się łáski chwycił. To w drugiej części. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Tym sobie ludzie sprawę zbawienia trudnią, że dzielność łáski Boskiej w sobie tłumią.

CO to może zá dziwne odmiany sprawić w człowieku pierwsza łáská, y promień oká Boskiego? trudno wymowić, dosyć ná tym co mówi S. Augustyn: że dąć się powolnie pierwszey łásce Boskiej, nic innego, nie iest, tylko sobie wielką część wszystkich trudności ułatwić, y wytrwanie w dobrym po części ubezpieczyć. Nie trzeba by nam tego punktu inaczey dowodzić, tylko sobie wspomniéć ná tych, którzy zá pierwszą łáską, y weyrzeniem Boskiego oká się puścili. Niżeli iednak ten punkt tak potrzebny, y zbáwienny wam wynurzę: wprzód niektóre trudności tu należące ułatwić trzeba. Iáko do tego, żeby zdrowe oko widziało obiektum, tak do tego żeby duszá co zbáwiennego myślić, chcieć, czynić mogła, trzeba łáski Boskiej.

Zgad Chrystus mowi *Sine me, nihil potestis*. To jest, żeby kto zbawiennie, ile do zbawienia zaśluzenia należy co uczynił, myślił, trzeba, żeby z miłości Jezusowej, y zaśluz jego wysluzona łaska, spływała nań, y pomogła mu. Przydajcież y to, co SS. Doktorowie mówią, że. P. BOG, w powolney sobie duszy zażywa rozumu, y woli, iako instrumentu złotnik zażywa na wytłumaczenie pierścienia złotego, y instrument robi: y złotnik robi: Bog na rozumie daie światła, żeby dusza widziała to, czego przed tym niewidziała, na woli sprawuie chęć, y słodkość, że to, czym się przedtem wola brzydziła, tego się potym chęć wie chwyrą. Z doświadczenia swego S. Augustyn mowi; uciekałem przed robą Bożę, bom cię nieznał, brzydziłem się życiem czyłtem, umartwionym, bo mnie zła wola pędziła do miękkości, ale gdyś ty wszedł, y wprowadził w duszę moję światło, y łaskę swoję, iuż mi miło, co ciężko było. Tyś mi to osłodził o! iedyna słodkości. Trzeba tu ieszcze przydać, y naukę S. Concylum Trydenckiego: *Si quis dixerit, liberum hominis arbitrium à DEO motum, & excitatum, non posse dissentire, si velit, anathema sit*. Dwoiako zaś może. Wolna wola ludzka przeskodzić łasce Bożey sobie dancy. *imò posivire*, Tak iako owi. *Act. 10. Vos semper Spiritui Sancto resistitis*. Jerem. 2. *A saeculo confregisti jugum meum, rupisti vincula mea, & dixisti non serviam*. Tęć się zda gruba, y rzecz niepodobna, żeby tak ludzie z Bogiem czynili, ale zapewne czynią: ci co znałogu grzeszą; ci co się w pałsy gniewu, smutku zbytniego, desperacyi wdaia. Ci, którzy zabrnawszy w głąb złości, na kążtą remonitrawą, namowę, mówią, nie mogę, nie uczynię. Potym. *Negative*, kiedy człowiek nie odrzuca łaski, ale postrzegszy ją, dyssymuluie, opuszcza ręce, y okazyą, y niechce z łaską razem nie zbawiennie robić; *Cant. 5. Aperi mihi soror mea*. Aż ona sobie pretensy rości, nie odrzuca, nie odpycha, ale mowi. *Exspoliavi me tunicā, quomodo induat, lavō pedes meos, quomodo inquinabo eos*. Miałą we drzwiach łaskę, ale znią robić niechciała. Coż to czynią ci, którzy usłyszawszy co właśnie iemu służy, czują, że Bog kołące, mają łaskę wzbudziącą, a oni dyssymuluia, czym innym się rozrywają. Coż to czynią ci, którzy trefunkiem przeczytają, iaki straszny przykład, albo widzą straszną, y słyszają śmierć drugiego. Bo im łaska błyśnie w rozumie, wolą im zapala, ale oni dla nieiakiich pretensyi, trudności, dyssymuluia, y rozum, y wolą umykają. Coż rozumiecie, iako sobie tacy sprawę zbawienia zatrudniają. Napisano jest, o Bogu naszym: *Illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum*, I sam o sobie Pan światłości mowi Jezus: *Ego sum lux mundi, dum lucem habetis, credite in lucem*. Ale czy tylko wszystkich oświeca, *Omnem hominem*: Tak argumentuie S. Augustyn, Bog słońce daie na to, żebyś o kamień nie zranił nogi, żebyś widział drogę, żebyś miał przepaść. Jeżeli to dla ciała daie, także światło, dopieroż musiał sporządzić dla duszy światło?

A to nie inſze ieſt: tylko łáſká Boſka: czemuż to tak częſto upadaſz, y rániſz duſzę twoię? bo łáſká Boſka, to ſwiałto prożnuie w tobie, bo ten promień tłuſmiſz, bo oko wewnętrzne, rozum twoy zamykaſz, y tak ſobie trudniſz ſprawę zbáwienia twego. *Supercidit ignis, & non viderunt ſol m;* Iakże to? w y. tłuſmaczyć S. Auguſtynie? *Quem ſolem, quem & jumenta vident!* Nie ſwieci łáſká, ále ogień pożądlivoſci wpáda do duſzy; y záſłania rozum, tłuſmi, przeſzkadza ſłońcu. To tam ná rożunie, ále idźmy do woli ludzkiej, do rozumnego áppetytu: Bog człowiekowi dał áppetyt do potrawy żeby y mógł, y chciał ieść, dopieroż muſiał woli ludzkiej dáć áppetyt do dobrego, áto czyni łáſká Boga. Czemuż ci to nie ſmakuią rzeczy Boſkie? bo łáſkę tamuięz? Sama przez ſię potrawá, bez ſoli żadnego ſmaku nie máiąc, áppe ytu do ſiebie nie ciągnie. Tak ſama przez ſię rzecz zbáwienna, trudności, nieſmaku, gorzkości pełna, ále iá łáſká Boſka ſłodzi, zápráwia. I dla tego P. IEzus SS. Apoſtołów wyſyłaiąc ná ſwiał ſolá ich nazwał: *Vos eſtis ſal terra* żeby ludźiom przez nich ſmak wrzeczách zbáwiennych uczynił. S. Auguſtyń pięknie to objaſnia ſwoim przykłądem. Przedtym brzydziłem ſię krzyżem, uboſtwem, trzezwością, czyſtością, ále gdy mi ſol Apoſtolskiej nauki te potrawy zápráwiłá, iuż mi to miło. Przedtym lękałem ſię káżdey trudności, boleſci, męki, ſmierci, ále gdy mi IEZUS łáſką ſwoią zápráwił, iuż mi, to nietrudno. Coż rozumieć o takim Człowieku, który tę ſól odrzuca, który łáſkę dáną tamuię, dyſtymuluje; iá mu przyrzekam, że nigdy wrzeczách zbáwiennych ſmaku mieć nie będzie, á zátym o iáko on ſobie ſprawę zbáwienia zátрудni!

C Z E S C W T O R A.

Święty Matheus z tym wygrał, że ſię zaraz pierwszey łáſki chwyć.

Swięty Chryzoſtom mając Kázanie o Świętym Apoſtole Mátheuſzu, tak o nim dyſkuruię, w tym człowieku czterech rzeczy dziw nych dokazał Pan IEzus okiem, y łáſką ſwoią. Był grzeſznikiem, bo to o ſobie ſam wyznawa Mátheuſz, iż Faruże o to mruczeli: *Quod ad hominem peccatorem divertisset, quare cum publicanis, & peccatoribus manducat Magister,* był uwiłkány w grzechach cieſzkich nieſprawiedliwoſci, chciwoſci, ktore zá tym urzędem idą, iáko ſtudzy zá pánem. A przecię jednym weywrzeniem P. IEzus z tego grzeſzniká, uczynił S. Apoſtoła; *Vidit hominem.* Ten Mátheuſz był ná pieniądze łákomym, chciwym, iedynie tym ſerce, y myſl miał záprátnioną; iáko mieć náwygcey, z tymiſz yſtkim dokazał tego IEzus, że z takiego łákomcá ſtał ſię ubogim, y uboſtwá głóſciłem, tegoż dnia, iuż nie miał nic, ubogi zá ubogim IEzusem idzie. Ten Mátheuſz, był to między publikány, między celnikami

kami nacyelniejszy, nie umiał nic o Bogu, o wierze, y mówić, y pisać, y myśleć, kfiąg żadnych nieczytał, wszystko był nąd regeltrami, expensami, perceptami. Przecięż dokazał tego IEzus, że z Publikána Apostoł, nauczał Narod y głębokich tajemnic wiary: pierwszy opisał sprawy, y życie Iezusowe piorem Ewangelicznym. A nie cud to łaski, y oká Iezusowego. Ten Matheus był to człowiek przy bogactwach swoich, rokoszny, delikatny, niedotkliwy, wygod szukający, potym za łaską IEzusa, stał się tułaczem, nędznym, bez domu, bez wygod, stał się męczennikiem. Ten który najmniejszy przykrości ciała nieznał, bo inni Apostołowie przecię ná morzu zimna, upały, znosili, potym ná kátownie, młki, śmierć, ciało swoje narażał. Nie iestże to tu tryumf osobliwszy łaski Iezusowej: wiele nąd nim dokazał Iezus. Ale ia z S. Chryzostomem przyddię że tym sobie ułatwił, y tym wygrał wszystko, że się zaraz porwał, że się pierwszy chwycił łaski. Taką ia mam daley uwagę o tym S. Apostole, gdy P. Iezus ná owego Paralityka, który przy sadzawce *Siloe* lat trz: dzieści ósm z łóžką niewstać leżał, spoyrzał, y zawołał, *Surge, tolle grabatam tuam*. Co rozumiecie gdyby ow Paralityk, niedbał ná to, gdyby sobie mówił, czy to podobna wstać, y łóžko dźwigać! Iuż to leżę trzydzieści ósm lat. á ruszyć się nie mogę, á tak nagle mam to czynić, czy to podobna; ia ręki podnieść nie mogę, á on mi łóžko dźwigać każe, gdyby on tak rozważał, zaniedbał, co by z nim było, zápowneby go Pan IEzus minął, á do innych poszedł. Tym wygrał, że się zaraz ná głos porwał, zupełnie powstał. Toż się stało z Mátheuszem, przez lat wiele leżał, iako Paralityk przywiązany do zbiorow chciwości, łakomstwem. Gdy go tylko oko Iezusowe zaśzło, gdy głos iego zaśzedł, nie delibruie, nie ociąga się, zaraz się porwał, y owo łóže niesprawiedliwości zniósł. Rzecz mi kto, ále to samo, z kąd S. Matheuszowi, że się ná pierwsze weyzrenie, y głos Iezusow porwał, że się pierwszy łaski chwycił; Należy nam ná tym wiele, wiedzieć o tym; ten Publikań slysział wiele rázy Kazania IEzusowe ná których mówił, o piekle, o niebespieczeństwie bogátych, o duszy nieśmiertelności, slysział, y powoli iuż duszę swoię odrywał od od znikomości, z lekká serce sposobił, z lekká sam sobie hydził, y mierzył stan swoy niebespieczny. Dopiero gdy nań znaglá napadło oko Iezusowe, iuż cále oderwany. Uważał S. Mátheusz dziwne sprawy, i życie Święte IEzusowe światu przeciune, y miał go zá Proroká. Uważył potym cudá iego, y wnoził sobie, że iest Bogiem, widział często, że się Iezus sam wpradza do najgrzeszniejszych, i myślił sobie w sercu: áh! gdyby też do mnie przyzedł, gdyby do mnie, áby słowo wymowił? gdyby weyzrał? gdy to myśli! Idzie IEzus, párzy nań, kilká słow wymawia. I tak iako iuż ochwiáne drzewo obalił. Już Mátheusz z Publikána Apostoł, Tym wygrał, że przypuszczał

świa-

świátła, y promienie Bolkie do serca pierwsze, żadnego nie odrzucał, nie samował.

K O N K L U Z Y A.

OD Matheusza S. obroćmy oko, y żywą reflexyą ná nas samych: Pomyśl sobie, wieleż też razy dzielnym, oycowitkim, y pełnym miłości: etdźia okiem spoyrzał ná ciebie Bog twoy? Wiara cię uczy, że Bog nigdy cię z oka nie spuści: widzi wszystkie drogi twoie, *Omnes vias meas praevidit.* Tu *considerasti semitas meas, & funiculum meum investigasti.* Gdyś ia te słowá czytał, wspomniálem sobie ná powieść itarych Póetów, o Thezeuszu, który, żeby był z labiryntu wszedł, kłęb nići, uwiązawszy koniec u drzwi, rozpuścił, y tak ię náзад bezpiecznie wrocił. Moy Boże, co to czyni człowiek, który się w labirynty złości zapuszcza: obiecuje sobie, że się powróci do Boga po nići, Bog to przenika, przewiaduie, á podobno nieda się wrocić, y przetrnie tę ośnowę. Ah! moy Boże, wieleżes razy do serca mego rzucał to światło, *Redite pravaricatores ad cor. Convertimini ad me!* Błądzisz odemnie błądzisz od iedynego szczęścia, y końca swego! *Redite*, y coż ia ná to, ten głos tłumilem, to światło gasilem, dyssymulacyą, rozrywką. W ten czas, gdyś miał tę myśl: trzeba się wrocić, ukrocić, od okazyi niebezpieczney umknąć, z niebezpiecznego nałogu powściąć, było to światło, był to respekt oká Boskiego. Ten to, te myśli wzniecał w tobie, który wszystko wie, widzi, przenika? ten to sprawował w sercu twoim, o którym napisano iest, *Ecce non dormit, neq; dormitat, qui custodit te.* Tyć rozumiesz człowiecze, że te rzeczy trafunkiem z przypadku, te iskierki, te myśli w duszy twoiey wynikają. Ale to darmo myślisz? są to drogie nieoszacowane promienie tego słońca, które cię wkroś przenika! są to drogie dary, z wysługi męki śmierci Iezusowej, są to krople krwi wylaney Syná Boskiego. Coż rozumiesz gdy ci Bog przy śmierci stawia te wszystkie światła, myśli, łaski, spoyzrenia swoje ná ciebie, á zapewne tak będzie: y pokaże ci iasnie: *Vocavi*, w ten czas; ná tym miejscu, przy tym czytaniu, przy tym przypadku trágicznym, wołałem, kołatałem, budziłem. *Et noluisti*, tyś odrzucił, dyssymulował, zániedbał, ieżeli cię zdobr ziemskich, z pieniędzy, fortuny tobie dány, ściśle śądzić będzie, dopieroż z tych dobr nadprzyrodzonych? Rzecz mi kto; mam ten respekt uludzi, gdy maie kto ma nawiedzić; pierwey mnie przestrzeże, upomni, że bym wiedział, iáko go przyiąć. Gdybym ia te ty wiedział, kiedy mnie Bog ma pierwszą łaską nawiedzić, byłbym ci z rozumu obrány, gdybym ia odrzu-

cił, ale ja rozemniać nie umiem, nie mogę, czy trzeba ubogiego żebraka przestzegać, że tu poydzie bogaty Pan umyślnie dla ciebie. On sam znając nędzę swoją, czuwać zawsze powinien. Y coż ty jest nędzarzu, względem Boga? czemuż czuwać nie miał? Ale y to mało: czyni ci to BOG twoy, że cię przestzega pierwey, kiedy ci ma dać pierwszą łaskę: tylko się refleksktuy na wszystkie okoliczności życia swego; Idź na kazanie, to wewnętrzna przestroga: bo ci tam dam łaskę; niechoć na to miejsce, to upomnienie, nakoniec daymy to, że ty doydziesz zbawienia, niechybiśz niebą, przy tey łasce, którą teraz masz? ale to wiedz że te wewnętrzne wołania, spoyzrenia Boskie, światła, y łaski, miały cię wprowadzić na wyższy stopień doskonałości zaslug, y chwały. Jeżeli te ilkierki utłumisz, uczynisz krzywdę, y sobie, y Bogu, Jezusowi! sobie, bo wyższy chwały chybiśz, Bogu: boby większey przypadkowej chwały Bogu przybyło, z większey doskonałości twoiey: Jezusowi, boby większą miał pociechę, że nie darmo dla ciebie, tak hoynie krew wylał. Ah! Iezu! przenieś oko twoie z Matheusza na nas! day nam serce powolne na święte łaski twoie: żebyśmy cię doszli w Świętey wieczności, Amen.

K A Z A N I E NA D Z I E N S W I Ę T E G O MICHAŁA ARCHANIOLA

Amen dico vobis, nisi conversi fueritis, & efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in Regnum Caelorum. Math: 18.

KTo tę Ewangelią dobrze uważał: niepodobna, żeby sobie nie pomyślił, co to za Religia, y wiara nasza Chrześcijańska, iak wysoka, y zacna? w ciele żyć każe po Anielsku: ręce y nogi gorszące obcinać, czy gorszące wyłupić każe? Trzeba byż bez ciała, albo tak w ciele żyć, iakoby bez ciała. Dość iásnie Chrystus, a ieszcze Apostoł S. iásniey tłumaczy: *Si secundum carnem vixeritis, moriemini*, Niepodobna: uważając to Kazanie Jezusowe, nie pomyśleć sobie: co to za wiara nasza Święta? żeby kto był w niebie: trzeba się znowu odrodzić, bo tak napisano jest: *Nisi quis renatus fuerit, non intrabit in Regnum Caelorum*. Ale y to ieszcze mało, przydaie Chry

Chrystus: choćby się już kto y odrodził, niech zaydźcie w długi wiek życia swego, trzebá mu znowu zdziecinieć. *Nisi efficiamini sicut parvuli, non &c.* Gdyby to iáki Filozof mówił: mybyśmy mówili, że on Sophismata niezrozumiałe, przeciwko rozumowi mówi? Ale to mówi ten Pan, który omylić, y nie chce, y nie może! ále to mówi ten, którego naymnieysze słowo, y litera daremna byđz nie może. Tę swoją prawdę, y naukę życiem, y śmiercią ná krzyżu poprzyśiągł, y przypieczetował: *Amen dico vobis nisi efficiamini &c.* Gdy mówił do ludzi Moyżesz od Boga, musieli mu wierzyć: bo to, co mówił, cudami potwierdzał. Gdy do nas mówi Bog, choćby cudów żadnych nie czynił, dosyć, że wiem że to Bog mówi, iáko temu wiary nie dąć? W tym iest tylko trudność, dla czego nam Syn Boski zdziecinieć każe? dziś ná to odpowiem: Święto dziśieysze, nie tylko nam stawia Naywyższe Xiążę; y wodzą Aniołów, S. Michała, ále oraz przypomina nam wszystkich SS. Aniołów Strożów, obrońców naszych, którzy od urodzenia nášzego nas strzegą, kierują, wiedą. Tá tedy iest przyczyna, dla ktorey nam P. IEzus zdziecinieć każe, bo każdy Chreścianin, ma byđz powolny, iáko dzieciná Máłce, S. Aniołowi strożowi swemu. Orym w pierwszey części Kazania mówić będę; ci zaś wszyscy doznają obrony Michała przy śmierci, którzy żyjąc, są powolni SS. Aniołom strożom swym. To w drugiey części. *Ad M. D. G.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Każdy Chreścianin; ma byđz powolny Świętemu Aniołowi Strożowi swemu iáko dzieciná Máłce.

Piękne sobie pytanie zádáie S. Hieronim: co to iest, P. Bog nas ludzi rozumnych, poddał pod straż, y dyrekcyą SS. Aniołom, pierwszym Synom światłości? ponieważ P. BOG iest wszędzie, wszystek świat nápełniający, rządzący. Mogł, y może sam przez siebie, y czyni to, każdego rządzić, kierować, bronić. Táki iáko sam przez siebie P. Bog tworzy, y zachowuje, y tego nie udziela, y udzielić Aniołom nie może. Coż potym było, że P. BOG każdemu z ludzi przydał osobliwego rządcę, obrońcę, piastuná S. Anioła. Uczynił to P. Bog nasz dla tego, że w tym rozporządzeniu dźwigną swoją mądrość, opatrność, dobroć, y miłość ku nam wyraża, że nie tylko sam przez się, ále y przez naywiernieysze syny światłości, rządzi poddaństwo swoje. Przydáie S. Bernard: żeby b łą komunikacya ludzi z SS. Aniołami. Oni są, iáko starsi bracia nási, my ludzie młodsi. Oni są synowie światłości! ludzie do tegoż dziedzictwa przeznaczeni. Uczynił to P. Bog, y

dla tego, bo skoro S. Michał z SS. Aniołami zwyciężył rebelizującego Bogu czartą, zaczęli gorzeć żarliwością chwały Boskiej, widzieli ruiny, y pułki w niebie, żeby im tedy BOG dał plac, y miejsce tej żarliwości, wydzielił im szukanie, piastowanie, zbawienia naszego. To chciał w yrazić S. Paweł: *Omnes sunt administratorii Spiritus in ministerium missi salutis eorum, qui hereditatem capiunt salutis*, Toż wyraził Chrystus w Ewangelii: gdy mówił że z nawrocenia grzesznego, radość mają SS. Aniołowie w niebie. Uczynił to P. Bog jeszcze, y dla tego, że widział, y przenikał naturę naszą. Ludzie zwyczajnie czując sumnienie grzechami zapłatane; ogromnym Mąieństwem Boga swego przerażeni, nie z taką poufałością do Boga się udają. Więc przydał każdemu Aniołowi. Masz odemnie piastuną, y obrońcę, iego słuchaj. Nie miał przystępu, do zagniewanego oycą syn Absolon winny, znalazł Hetmána, Ioabą, który mu ziednał przystęp do oycy. Tak nie zawsze mamy wolny przystęp do Boga, bo nam wiadome grzechow sumnienie psunie, y odraża serce. SS. Aniołowie, iako na oycowską twarz zawsze wesółym okiem patrzą. *Angeli eorum semper vident faciem Patris*, tak nam sercem dodają, przystęp do łaski jednią. Nad to, żeby P. Bog na kontrápunkt uczynił czartu; przydał SS. Aniołom ludziom. Posyła. Lucyfer swoich nieczystych duchow na usidlenie, ruinę, zgubę ludzi. Posyła BOG na zbawienie. Jeżeli tedy tak jest, któż tu nie widzi, że tym SS. Piastunom, trzeba być powolnym każdemu, iako dzieciną matce. Przydajcież do tego, y to, co SS. Bernard uważa, SS. Aniołowie obrońcy nasi, iako żarliwi o cześć, y chwałę Boską; o zbawienie nasze: biorą od Boga rozkazy do ludzi, im BOG objawia, co z nami mówić, czynić mają. Nawet Bog nasz często dla sprostego życia wielu, zagniewany, zostawia ludzi przy samej tylko konserwacyi, to jest, że im żadney łaski nie czyni, tylko tę, że ich zachowuje, *ut Author natura*. A SS. Aniołowie nam łaskę pokuty, nawrocenia, y pamiętania się jednią. Oni nas narażają na takie okazy, miejsca, okoliczności, gdzie się serce upamiętać, skruszyć może. SS. Aniołowie, że są wysoce mądrzy, przenikają siły, słabości nasze, a oraz siły nieprzyjaciół naszych, umiemy sposoby, wiedzą sztuki skuteczne, dzielne, iako złemu zabiegać. Coż wie dziecie, co się z nim dzieje, albo diał będzie, gdyby przezorna Mátka, nie zabiegała. Porzuciła Agar mátka Izmaela Syna w lesie, a S. Anioł piastował, karmił, bronił! nie szedł z Tobiaszem synem oyciec, y mátka w dalekie króie, nie bronił od bestyi, od ryby wielkiej, szedł, y bronił S. Rafał. Porzuciła Mátka dziecinę czasem, a Bog ją SS. Aniołom daie. *Angelis suis Deus mandavit de te, ut custodiant te. In manibus suis portabunt te*. Anioł duch szczerzy rąk nie ma, ale ma mocniejszą nad filne ręce, mądrość, y dobroć kochającą ciebie. Te to są ręce Mácierzyńskie: Jeżeli tedy S. Anioł stróż piastuje, broni, strze-

że, tak mocny, tak mądry, tak kochający, tak posłuszny Bogu: z iáką mu powolnością trzebá się poddać. Mowi S. Hieronim, gdy się człowiek rodzi, pierwey iest w ręku Anielskich, niżeli ludzkich. Poty go piástwie, poki żyje. Toć iako dziecinę odbiera w swoie ręce, tak mu się z dziecinną powolnością stáwić trzebá. Ale ná coż ia otym wiele mowię, otworzcie Pismo S. to was naucz y pokaże, iáko SS. Aniołowie ludzie kierowáli, bronili, rządžili. Tak Eliafá budził Anioł, y karmił. Tak Dánielá w iáskini od lwow bronił. Tak Iudytá sama wyznawa, że iá Anioł Páński przeprowadził, przez oboż Assyryjski. Toż samo czynią SS. Aniołowie z námi záwsze: czárt iest tak zážarty ná życie, y zbáwienie náše, że radby wszytkich rázem zgubił, gdy nie może ná duszy, szkodzi ná cieie, y zdrowiu: wszędzie (mowi S. Piotr,) iáko lew krąży, ná pożarcie náše. Nie iedenby zátonął, szyię złamał, trucizną zginał. ogniem zgorzał, ziemią przywá ony grob znalazł. Ale to waszá pilność, y przezorna miłość, czutá dobroć sprawuie, około nas SS. Piástunowie nási! kto z nas má tyle swiáttá, tak przezorne oczy, żeby widział wszędzie, od czártá zástawione sidlá, ná zgubę nászę? o iákiey dziecinney powolności trzebá nam záżyć, kú tym SS. obrońcom nászym! Ieżeli ślepy dáie się wodzić, kierować widzącemu? Ieżeli nieuk, dáie się pouczać mądemu? któż má przezornieysze oko, nád SS. Aniołow, ktorzy Boga widzą? któż má siłę więkšzą, nád tych SS. Piástunow nászych? kto mądrość przezornieyszą, nád synow swiáttóści?

CZĘŚC WTORA.

Ten dozna przy śmierci obrony S. Micháta, który żyjąc, powolny był, iáko dziecę Świętemu Aniołowi.

Zebym w sercé Chrześciáńskie wmowił tę dziecinną powolność, przeciwko SS. Aniołom, przydám y to, że ten dozna przy śmierci S. Micháta obrony, który żyjąc, powolnym iest, iáko dzieciná S. Aniołowi: *Aktor 12.* Herod dał S. Piotrá do więzienia, czteremá rotom żołnierzow pod stráž oddał. Łańcuchem żeláznym okował, przychodzi Anioł: uważaycież powolność práwie dziecinną w Piotrze S. co tylko Anioł rzecze, Piotr czyni. Uderzył Piotrá Anioł, obudził: *surgé wstań?* Piotr się záraz porywa, y wstáie. Zrzuc łáńcuchy, y pętá: Piotr zrzuca. *Pracinge te.* Weś szátę, opasł się, *Et fecit sic, calcea te, & fecit sic,* mowi daley Anioł: *Circumda tibi vestimentum tuum & sequere me.* Ná wszystko Piotr powolny iák dziecę: *Et fecit sic* proszę pozwólcie mi niektore reflexye uczynić: Herod, y cáie żydostwo zá-

żarte: śmierć okrutną gotuje, a Piotr spi? Spiwesoło, bo nad Piotrem czuie oko Boskie, czuwa oko Anielskie. S. Aniele, tyś duch, tyś tak wysoce stworzony, czy trzeba tobie tak się uniać, do najniższej usługi Piotra więźnia? ani się dał uznać Anioł Piotrowi; przynajmniej żeby mu był upadł podziękował: dopiero gdy już na bezpiecznym miejscu postawił Piotra: zniknął. Tu dopiero Piotr krzyknie: *Nunc scio verè, quia misit Dominus Angelum suum, qui eripuit me de manu Herodis, & de omni expectatione plebis.* Azaż ty S. Piotrze nie masz Anioła swego, który cię od urodzenia twego strzeże, broni, piastuje który cię na morzu tyle razy od zatopienia bronił? Prawdą, ale to ten Anioł, jest Anioł od Pána umyślnie zesłany, który mnie od sądu, od zguby, y śmierci okrutney uwolnił. Tá wszystkárzecz z Piotrem S. uczyniona, jest to obraz człowieka umierającego. Dwoch nas rzeczy Kościół S. uczy, że każdy ma Anioła stróża, uczy y tego, że przy konaniu każdego stawa S. Michał, iako obrońcą y piastun całego Kościoła katolickiego. *Michaël Archangele constitui te super animas suscipiendas.* Przydźcie ten czas, kiedy Bog zesła Anioła: Uderzy chorobą ołtarnią. *Surge*, powstań, z tego ciała, z więzienia duszo? zrzuc pętą y więzy ciała twego. Oblec z się wszatę łaski, idź zámną, przeprowadź cię przez wszystkie cząty, y straże czartowskie. Tu dopiero dusza rzecze: *Nunc scio verè, quia misit Dominus Angelum.* Teraz widzę, że to ty jesteś S. Michał, Archangele, od Pána zesłany, tyś mnie wywiodł z więzienia, czekali na mnie nieprzycciele, tyś mnie przeprowadził, &c. Ale to przydać trzeba, żeby kto tego szczęścia doszedł: trzeba w życiu być powolnym S. Aniołowi, woła S. Anioł stróż, y biie w serce: *surge*, powstań z tego grzechu, z tego nałogu? Otoś się sam poplątał od tak wielu lat. Zrzuć heroicznie te więzy: *Surge*? bądźże powolnym, woła: *Circumda tibi vestimentum.* Do szaty niewinności, powróć przez pokutę! *Sequere me.* Idź za mną: moy Boże, iaká to szczęśliwa dusza taka, którą przy śmierci Anioł stróż oddaie, y zaleca S. Michałowi: ten to jest, któregom ia tyle lat pilnował. Ten to jest, który mnie iako dzieciná słuchał. Ten to jest, który mnie we wszystkim był powolny.

K O N K L U Z Y A.

Przy dokończeniu Kazania, rozbieram wam 'z lekká słowá S. Bernárda, *In omni loco, in quovis diversorio, reverentiam habe Angelo tuo custodi, nec audens illo prasente, quod me vidente non auderes.* Uważ sobie, gdyby to można wyrażić słowy, iaká to jest cierpliwość SS. Aniołów Stróżów, których Opárzność Boska przywiązała do człowieka. Nie mówię nic o przyrodzonych

dzie-

defektách, sprosnościách, dla ktorých czałem, y rodzice dzieci swoje odrzucaią od siebie: ale to uważcie: musi pátrzyć Anioł ná sprosne życie tego, ktorého pilnuie: pátrzy ná iego imáginácy, sprawy. Pátrzy ná wszystkie nierządy, wżeteczności iego. Ah! moy Boże, mowi Anioł: o mnie mnieysza: ale ty Boże, iáko tego sprosniáka znošić, y cierpieć mořesz? Nie widziałeś ty człowieka tego nigdy, co czynił Nero z SS. Męczennikámi, że żywego do trupá gniącego przykowác kazał. Dáleko niežnošnieysza SS. Aniołom, że musi záwŹe byđź przywázány do tego, który obraża Bogá: gdyby nam Bog otworzył oczy, uszy, áh! moy Boże! iákobyśmy się náslucháli, ten człowiek, przyjmie iad, truciźnę od czártá, co mu tylko nátechnie nieprzyaciél czyni, myśli, mowi. Ia mu życie, zbáwienie, światło, słodkość podáię, słuchać mnie niechće? dla Bogá co czynisz? zkim ty chcesz byđź, czy z czártem, czy zemną ná wieki. Ieżeli zemną? zá což to czynisz w oczách moich? Gdybym ia, (mowi Bernard) stał, pátrzył ná ciebie! á zařbyś ty czynił to przedemną? á což to ia iestem, co iest Anioł? czemuż go tym hańbisz, czym się nátura iego Anielska brzydźi, zágaš wszystkie świece: idź do nayciemnieyszych lochow, zámykay żelázne drzwi, zářtániay okná? *Et in tenebris videt te.* Iest przy tobie, widźi cię. Takáż to wdźięczność Świętemu Piáltunowi: wiele lat żyiesz, w wieluś był okáznych śmierci, wieleś rázy miał zginąć; zkáleczec, iego to łáská, y dozor, takáż to wdźięczność? *Reverentiam habe.* Wy co skrycie niewstydem Boga obrażacie, w ten čas, gdy cię ciáło, y czárt prowadzi do złego, pomysł sobie, Bog mnie widźi. Anioł iego mnie łrzeże, mamże ia to czynić? uczyniłem tak wiele rázy; *Et quid mihi triste accidit;* áh! nie mow, y nie myśl tego? czy mořeszci się co smutnieyszego tráfić. iuź nad to coś uczynił? Uczyniłem tak wiele rázy, á przecię żyię, áh! iáka to ślepotá nářza? Ale to podobno iuź ořtátni wymiar grzechow. Dopełnisz tego, więc, y życie stráćisz, y Anioł, który cię bronić miał, skárzyć ná cię będzie. Uczyniłem, tak wiele rázy, á przecię mi nic złego nie było: nic złego? im więcęy przyczyniasz grzechow, tym bliźey przystępuie z wielką mocą czárt, á odstępuie S. Anioł. Což rozumiesz, ieżeli to ořtátnia twoiá odwagá, y iuź cię cale

z opieki Anielskiey wydrze, á odda czártu. Ah! day nam Pánie te prawdy poiać, day nam łáskę, żebyśmy Świętych Aniołow nářznych słucháli, iáko powolne dzieci, Amen.





K A Z A N I E. NA D Z I E N SS. SZYMONA y JUDY.

Si mundus vos odit, scitote quia me priorem odio habuit. Joan: 15.

Swiat nienawidzi BOGA y Świętych sług iego Szymona y Tadeusza? Ale też o to pytać iako P. BOG y Święci iego, światem się brzydzą? Nie także: Ia się nie wliąc w żadne dalekie reflexye. Zaraz wam się tłumaczyć oczym do was Kазanie mieć będę. W pierwszej części mówić będę. Ze BOG y Święci nie mając za co kochać świat, przecię go kochają y dobrze mu życzą. W drugiey zaś części mówić będę, że świat nieślusnie y głupie nienawidzi BOGA y SS. I lubo ma záco kochać, á przecię niekochá. *Ad M.D.G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A

Świat u Bogá y Świętych jest tak w nienawiści, że oraz jest y w miłości.

Jako wielką ma nienawiść P. Bog przeciwko światu, rzetelniey niemogł pokazać nikt, iako Duch S. *Ecclesi: 25. Tres species odit anima mea & aggravor valde animā illorum. Pauperem superbum, Divitem mendacem, Senem fatuum.* W tych słowach, wyrażá naprzód Duch S. z czego się składa świat: coż to jest świat? trzy są rzeczy z ktorých się składa. Czärt, ciáło, y świat. Czärt jest ubogi, bo ze wszystkich dárow łaski odárry, ze wszystkiey mocy nád ludźmi wyzuty, od Chrystusa, tak, że go y dzieci máłe zwyciężyły. A przecię ten ubogi tak pyszny, y nádęty, że się Pánem, Xiążęciem, y Bogiem światá czyni, y gdzie może znáomość Bogá práwego gubi, á siebie stawia. Coż to jest: *Dives mendax*? Ciáło ludzkie záwsze mówi: ia sił niemam: trzeba pościć? trwać ná modlitwie, mártwić się, á ia sił niemam: niecierpić ten bogacz kláma? ma sto sił do lubieżności, ma sto sił do tańcow, swywoli, á niema siły do służenia Bogu? *Dives mendax*: Coż to jest. *Senex fatuus*? świat, stary jest, bo iuż od kilka tysięcy lat stoi, á niemoże się náuczyć znáć Boga stworcy swego; *Pater iuste, mundus te non cognovit.* Potym wśędzie ten głupiec w kontr czyni Bogu: uczy Bog miłości nieprzyjaciół, á świat mścić się każe.

każe. Bog uczy ubóstwá w duchu, á świat mówi, błogosławieni bogacze kto się tylko od Bogá pokazał, káżdego zabił, kámissionował, męczył, Abel, Noe, Jozef, Prorocy, Chrystus. A czy możesz bydz większy głupiec. *Aggraver valde animá illorum.* - Pytamyż dálej iák ciężko Bog nienawidzi świat: nie móglci iásniey pokazać, iákó gdy cały świat potopem, wodami zalał, ogniem śiarczyłym pięć miast spalił. Gdy mu wszystkich Prorokow, wszystkie znáomość swoię, odebrał á opuścił go, *in affectum cordis*, także sobie ten głupiec miasto Bogá, sprosne bestyie stánowił. Wszakże z drugiey strony pát rzecie co czyni Pan Bog z światem, którym się tak brzydził, tak miał w nienawiści, *sic DEUS dilexit mundum.* Chrystus mówi, gdyby to nie Syn Boski mówił, á ktoby to temu wierzył. Zeby z tákiey niechęci, tak wielka miłość była? iákże przecię Bog ukochał świat: pát rzecież w iákim stopniu była nienawiści tak wysoka miłość, y owszem większa? zalał BOG potopem świat. Nadgradza to, z Synem swoim, wylewa ná świat morze łáski, y dobroczynności swoiey. Palił śiarczyłym ogniem świat. Posyła potym z ogniem miłości Duchá Świętego. Odebrał mu Prorokow, rozestął z wielkimi cudami SS. Apostołow, y rozkazał im świat cały znáomości Boga uczyć. *Ite in mundum universum.* A kto się tu niezadziwi ná to. Ze z tákiey nienawiści, táka miłość przeciwná? *Nescitis cujus spiritus estis.* Nie przyszedłem gubić, ále zbáwić świat: Nie przyszedłem z nienawiścią, ále z miłością światá. Ták Bog, ták y tymże torem szli Święci, nie wspominam wam Páwłá, ten żarliwy Apostoł, ná iednym mieyscu mówi, *Mihi mundus crucifixus est.* Ia się ták światem brzydzę, iákó niezbożnym łotrem. Tenże ná drugim mieyscu! *Optabam anathema fieri pro Fratribus.* Odziwna nienawiści, y miłości Apostolskiey kombinácyá. Nie wspominam wam SS. innych Apostołow, Ktorzy z iedney strony dziwnie się brzydzili światem, wszędzie gdzie mogli sprawy iego hydźili. A zdrugiey strony odważnie, chętnie z miłości dla światá umieráli. Stawia wam w oczách Chrystus, y Kościół S. Szymoná Zelotę y Iudę Táduszá! zaco ich świat nienawidził: *mundus vos odit.* Zá to, bo y oni go w nienawiści mieli, wielką część światá oblecieli, Krolestwa obszerne, Egipt, Persyá wszędzie gdzie tylko stánęli, cáte piekło ná nich się obruszyło, świat się niemi wszędzie brzydził, w Egypcie czterdzieści tysięcy ochrzcili ludu, oprócz dzieci: czárownicy zbuntowali ná nich wiele ludzi. Wtrąceni do więzienia, Anioł stawa, *Unum è duobus eligite, aut horum omnium, aut vestrum interitum.* Bog wam ná opcyá dáie, dokaże tego, że álbo, ci wszyscy rázem zginá, álbo wy. Coż ná to SS? *Adoranda est Dei misericordia, ut & impios convertat & nos ad palmam Martyrii perducas,* o dziwna miłość

ści świata! wolemy zginąć, a ci niech się nawroca! sądźcież teraz że y Bog y SS. tak świat mieli w nienawiści, że go oraz kochali.

CZĘŚC WTORA.

Świat niesłusznie, y głupie samę tylko manienawisć ná Bogá, y Świętych.

IDźmyż iuż do drugiej części. patrzymy iako świat samę tylko nienawiścią certuie z Bogiem, z Świętymi. Zeby świat ukoloryzował swoię nienawisć, że słusznie, mądrze y niby *consequenter* czyni, gdy Bogá, y Świętych Pańskich nienawidzi: appelluie naprzód do wszystkich rzeczy nierozumnych. Y mowi tak, każda rzecz sobie przeciwney nie lubi: wodá z ogniem zawnsze wojuje. Światło z ciemnościami! wilk z owcą nigdy się nie zgodzi; oko soli zcierpieć nie może. Potym appelluie do rozumnego stworzenia, któż kiedy widział, żeby razem ná jednymże tronie Krol, y poddányiego siedział. Kiedyż to widziáno, żeby prosiak, nieuk, mądrego pouczał? á coż to są, y byli Apostołowie Szymon, y Tadeusz, od Bogá posłani: oto ich názwał: *Vos estis sal terra. Vos estis lux mundi, mitto vos sicut agnos.* Iakże świat tey soli w oku delikátnym zcierpieć może, iakoż świat ich światło znieść może, którym go oni wstydzą y hańbią? Tác iest wśzystká argumentacya świata którą się chce wywiesć, że słusznie y mądrze nienawidzi Świętych y Bogá; chrzdy, y koloryzuy iako chcesz nienawisć twoię świećcie; nazyway iako chcesz mądrością, ále tá mądrość twoią głupstwem jednym u Bogá: Tak Apostoł mowi, który cię dobrze wskroś poznał, *Sapientia huius mundi, stultitia est apud Deum.* Daymyż to, że SS. Szymoná y Tadeusza názwał Bog solá, *Vos estis sal terra.* Ale nie byli solá w oku, byli solá ná to, żebyci świećcie smak uczynili w rzeczách Boskich; oto Bogá niemasz, Bogow sobie wymyślasz. Ieżeli Szymon y Tadeusz był solá: ále był ná to, żeby cię od zgnilizny, y od kerpceyi, zepsławania obronił? patrż sprosny świećcie co o tobie napisano iest. *Omnis caro corrumperat viam suam.* Otoś plugawy świećcie wśzystek w cielesnościách, y w ścierwie zatopiony, zepsławany. Ieżeli Szymon y Tadeusz byli światłem? tedy byli ná to, żeby cię ślepy świećcie ná kierováli ná drogę zbawienia? iestż to rozumna nienawisć twoią? darmo głupi świećcie koloryzuy iako chcesz, nienawisć twoię. Dobrze Ian S. napisał; *Mundus in maligno positus.* W gorące lubieżności, chciwości, gniewu twego szakiesz. Rozdarteś ná dwie części piłą żelazną Szymoná? záco? tuś pokazał zázarty świećcie zęby iadowite przeciwko Bogu, gdyś iako w ściekły y szalony Zelotę, niewinnego porzał? miarą iakąs zabites Tadeusza, tym się wymierzając że ci dał nie do smaku?

Tuś

Tuś dopełnił miary zbrodni twoich. Mowisz świecie głupi, że to jest mądrego nie dąć się zwodzić, y pouczać prostakowi; to to u ciebie SS. Apostołowie prostakami? Daymyż to że byli nieukami przed powołaniem Chrystusa, ale teraz gdy ich duch mądrości nápełnił? u káždego z nich więcej w piécie mądrości, niżeli u ciebie w głowie. Słuchay co im czynić każe Chrystus: gdy was świat gdzie nie przyimie; *Etiám pulverem excutite de pedibus in testimonium illis*, sam proch y piasek od Apostoła nogą dotknięty wołać y świadczyć, a mądrze, będzie przeciwko tobie. Zbierz co masz świecie wszystkich mędrcoy, po całej ziemi; jeden Szymon y Tadeusz gębę im zátka, rozum zwiáże? y więc ci u ciebie prostakami? z tąd osądź mądrość Szymoná y Tadeusza, że nie poszli do prostych iákich narodow, y nieuczonych, ale poszli do Persow, Medow, Arabow, Egiptu, do owych Mędrcoy, którzy nád wszystkie narody uczeniśi, mędrsi byli, którzy się ná gwiazdach ználi; a Bogá znać niechcieli. Z tąd osądź mądrość Szymoná y Tadeusza, że tak wiele narodow mądrych, wojennych, mocnych, bez żadney, pomocy bez pieniędzy, bez orężá Chrystusowi podobili. Dármo tedy prostakami zowieś SS. Apostołów świecie? Nienawisć twojá iskerki rozumu, y miłości nie má, samą tylko głupią nienawiscią certuielś z Bogiem.

KONKLUZJA.

ALe ná co ja mam y drogi czas, y słowá trącić z głupim światem; dla tego poki świat stać będzie, poty on Bogá y Świętych nienawidzieć będzie? y ten to jest ośbliwły chárakter, ludzi przeznaczonych do niebá: *Odit vos mundus*. Ja z światem więcej sprawy mieć niechcę, do was ktorzyście się światá wyrzekli mówię, możecie się z tego kazania domyslić, czego po was Bog chce, *Filioli nolite diligere mundum*. Chce po was żebyście pomagali Chrystusowi nienawidzieć, zwyciężać świat? *Hac est victoria qua vincit mundum*. Tu się wydziewicz, y oplákać głupstwa niektórych Chrześcían nie mogę, iáko oni się w świecie kochać mogą? wiedzą záprawne że się nim Bog brzydzi, że go Chrystus całé porzucił. *Ego non sum de hoc mundo*, gdy miał umierać, modlić się zá świat niechciał. *Non pro mundo rogo: Pater juxta mundum Te non cognovit*? A przecię tylko się reflektuycie iáka liczbá wielka jest, ktorzy się w świecie kocháią? woła ná nas Chrystus; *Vos de mundo non estis*? *Ego elegi vos de mundo*? Co wy zá sprawę macie z światem. Coż to jest świat, głowa, y Xiążę tego świata jest czárt, główny wáśz nieprzyaciél? coż wy macie zá sprawę z tym, ktoregoście się wyrzekli záraz ná chrzcie, coż to jest

świat? świat ten którym się Bog brzydzi, na tych trzech rzeczach zawisł, poządliwość ciętá, oczu, pychá życia. Mowi Ian S. To iest, iáko wam to tłumáczy Gerson, chrześcianin gdy się wda w lubieżne ámory, á dostápić ich nie może, gdy się wda w chciwość pieniędzy, á mieć ich nie może, gdy się wda w prágnicie honorow świeckich, á doysć ich nie może, takimú świat radzi, zápisz się czártu. on ci wszystko spráwi, y ámory, y pieniądze, y honory. Niechodź do Bogá, bo ci zápcwne nic nieuczyni, on ci tego zakázuie. Chrześcianie sádzcież; co wy zá spráwę macie z takim światem; wy chrześcianie, co imieniem y życiem, rzeczą samą, Chrystusa umartwionego, ubogiego, pokornego wyrażacie? cóż to iest świat, mściwy áż do krwi wylania, nieczyfity áż do bestyalskich sprośności, cále o Bogu niedbájący, wfszystek czas życia, ná gry; rozrywki, tańce, swawole łożący. Coż wy chrześcianie sádzicie, macież wy spráwę z takim światem, rzecze kto, taką rzeczą, trzebáby cále świat porzucić, á poyść gdzie ná pustynią? dwie tu rzeczy zárzucasz. Pierwsza trzebáby świat cále porzucić? druga trzebáby poyść ná pustynią. Co do pustyni mowię, gdy tego komu trzebá, á Bog woła, niech idzie, czynili to Krolowie, Cesarze, Xiążętá, á gdyby oni byli bezpieczeni ná świecie, tego by nieczynili. A potym mowię tak: możeć to pustynią znależć, y uczynić sobie, w mieście. A záż tu w tym mieście nie masz tak wielu Ss. Chrześcian, ktorzy *Utuntur hoc mundó, tanquam non utentes*. Cále się spraw, zabaw światá wyrzekli, á przy zabáwach doczesnych, pierwsze záwfsze oko máją ná duszę! co do porzucenia światá mowię tak, koniecznie tego trzebá, porzucić świat taki, iákom go opisał, bo nápisano iest: *Amicitia huius mundi inimica est Deo, quicumq; ergo voluerit esse amicus huius seculi, inimicus Dei constituitur*? Rzeczecie, ále to nie podobna się ustrzedz, sá tego okázyc, że trzeba koniecznie wdáć się w okázyc takie, gdzie y oko pátrzyć musi, y ucho slyszec, y mowić trzebá, á uchodzić y uciekáć od tego, iest się ná smiech podáć. Y toć to iest coby wam naybárdziej ohydzić, obmierzić świat powinno? mowcie w y, y czynicie co chcecie, ile do mnie náleży. *Mihi mundus crucifixus est*. Ile zemnie, *Mihi Deo adherere bonum est*. Ey co mi po świecie y co ma świat. Duszę mam iedyną, trzebá mi iá zbáwić? Ey co mi do światá, przyjdzie ten czas, że się on mną brzydzić będzie, przyjdzie śmierć, da mi kószulę, trunnę, wyrzuci mnie od siebie, zápomni o mnie? Ey co mi do światá, mam spráwę zacnieyszą, iedyną, naytrudnieyszą z Bogiem! ey co mi do światá; iam pielgrzymem ná ziemi, do oyczyny spieszę. Co mi do światá, áni zwiem kiedy mnie záwoła Bog, do siebie! á ná koniec, iednym słowem mowię y protestuie się przed tobą Pánie, iákoż ia mam kocháć świat, który ciebie, o iedyna dobroć tak nie nawidzi! *Scire quia me priorem odio habuit. Amen.*

K A Z A N I E. NA DZIEŃ WSZYSTKICH ŚW I Ę T Y C H.

Beati, gaudete, & exultate, quoniam merces vestra copiosa est in Calis. Math. 5.

T Ak Chrystus Wcielona mądrość sądzi, o Świętych Elektach swoich *Beati*, a mądrość światowa przeciwna Bogu, co też o nich sądzi, *Sapient 55. Vitam illorum astimabamus insaniam.* A S. Grzegorz mówi, *quid stultius videtur mundo?* żyć, iako żyli SS. Pańscy, to wielkie u światą głupstwo. Tak żyć, iako żyli Święci, zdaniem światą, jest byż dalekiem od rozumu. Wiara żywa SS. Bożych: to u światą głupia prędko wierność, miłość Bogą, to chimerą. Zarliwość Apostolską, to szalona importunia, umartwienie, to hypokondrya, uboństwo, to wynysł. Jednym słowem o SS. Pańskich świat sądzi; że ich życie na ziemi było szaleństwo. *Vitam illorum astimabamus insaniam.* Ia wiem, że ci wszyscy ktorzy tak bezbożnie o SS. sądzili, albo sądzą, oni poprawić zechcą zdania swego. Wiem zapewne, że mówić będą: *nos stulti, & insensati.* Oni by li prawdziwie mądrzy, myśmy byli z rozumu obrani, że się z fortun doczesnych odzierali, że się na męki, y śmierć narażali, że sobie we wszystkim gwałt czynili, że nieprzyjaciół kochali, mądrze, dobrze czynili: ta jest jedyna, y naysprawiedliwsza mądrość. Wiem ia, że wy dobrze o życiu SS. Elektów Boskich trzymacie, ale żebyście ich mądrość gruntowniej pojęli, na fundamencie słow Iezusowych, mówić będę o tym, że chwałą wieczną, w niebie? godna była tego, co dla niey SS. czynili, cierpieli, opuszczali. To w pierwszej części. I owsem więcej jeszcze była godna, niżeli to, co czynili, cierpieli Ss. Pańscy, to w drugiej części. Te prawdy gdy wam objaśnię, sami sobie wniesiecie, że wielka to była mądrość Ss. Bożych, ktorzy tak żyli dla niebą. *Ad M. G. D.*

C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

Chwałą wieczną godna jest tego, co dla niey SS. czynili, cierpieli, &c.

G Dym ia sobie uważał, z kądby to pochodziło, że niektorzy ludzie we dle światą żyjący, życie Ss. Bożych szaleństwem nazywają? Niemo

głęboko znaleźć rację, tylko tę. Takowi ludzie rozumieją, y w tym się zdaniu wychowali, umocnili, że człowiek tylko na to życie, żeby we wszystkim miał szczęście, fortunę, honor, do myśli, żeby był sposobny do rzeczy powabnych u świata. A niechcą żadną miarą tej prawdy sobie wbić w rozum, że człowiek nie ma poważniejszej, zacniejszej, trudniejszej sprawy, iako sprawę zbawienia, bydź w niebie. Pospolicie ci ludzie wynurząją się z tym, chcą ią bydź w niebie; ale niechcą bydź na ziemi Świętym, tak iako Chrystus opisał w Ewangelii, bo to głupstwo się zda, mieć fortunę, a porzucić ją, takowi ludzie muszą nie dowierzać, że dusza ich nieśmiertelna, że jest życie inne po śmierci trwalsze, wieczne, że jest karanie za złości. Ze zapłata wieczna czeka dobrych, bo gdyby oni choć trochę głębiej to zważyli, rzecz niepodobna, żeby oni tak źle bezrozumnie sądzili o życiu Świętych: widzę ią y to, że to z tąd pochodzi. Takowi ludzie są zbyt nie sercem do rzeczy nikczemnych przypięci, więc o wyższych rzeczach, o wiecznym błogostwieństwie dobrze sądzić nie mogą: iako mówi S. Paweł, *Animalis homo non percipit ea quae sunt Spiritus*. Iakże woł ma sądzić o potrawach na stole Krolewskim, kiedy on tylko w trawie oko topi. Iakże wieprz o złości sądzić może, kiedy on tylko w błocku tonie. Długo Ss. duszyli światło, żeby cokolwiek pojęli na ziemi żyjąc, rzeczy Boskich, ale ledwo tego doszli, a ci ludzie w cieśle zatopieni, iako mogą sądzić dobrze? ią się temu nie dziwnię, rzecz to rzecz dziwna, przedtym gdy Pogańscy Mądracy rzucałi fortunę wielkie, ubogo żyli, od ludzi się, y światu odrywali, dla dostąpienia mądrości. Takich mądraców poganie mieli za ludzi Świętych, mądrych. Teraz gdy to Chrześcianie, święci ludzie, czynią dla Boga, dla nieba, świat mowi, że to szaleństwo? Inaczej o tym sądzą Święci Pąńscy, każdy Święty, sprawiedliwy, dwie sobie rzeczy przed się bierze, gdy się na życie Chrześciańskie, święte odważa: mowi sobie, trzeba mi dokazać żyjąc na ziemi, żebym uszedł piekła, zguby wiecznej. Toć mi trzeba tak żyć, tak cierpieć, żebym nadgrodził piekło, którem zasłużył. Toć mi trzeba odważyć się na wszystkie przykrości, trudności, pokuty, żeby pokutą moją na ziemi był: *Compendium ignium aeternorum*. Coż sądzicie, iestże to głupstwo, chcieć uniknąć nieszczęścia, y zguby wiecznej. Ią mowię, że to większej mądrości w ludziach bydź nie może, iezeli u was ten mądry, który gdy się dom zagore, wszystko zostawiwszy, sam z życiem ucieka? dopieroż u mnie ten mądrzy daleko, który wszystko porzuciwszy, duszę od ognia pożerającego wynosi. Każdy Święty, y sprawiedliwy mowi sobie: trzeba mi tego koniecznie dostąpić szczęścia, na którym stworzony jest, do którego mi prawo kupił Chrystus; co łożyć, to łożyć, co cierpieć to cierpieć, bylem ią iego nie chybił. Coż sądzicie, iestże to głup-

to głupstwo, ja mówię, że to jest mądrość iedyna; Ieżeli u was ten mądry, który dla życia krotkiego cierpi rżnięć ręki, łoży fortunę ná leki, dáleko ten u Bogá mędrszy, który dla życia wiecznego cierpi. Gdy do ziemie obiecánéy miodem, y mlekiem płynącey ludzie przez lat czterdzieści przebieżeli się przez morze, gory, skały, węże iádowite, przez gorzkie wody, przez národy nieprzyjazne; żaden nie mówił, że to głupie czynili, ále każdy sądził: Ziemia tak obfita, szczęśliwa, godna tych trudow nászych! A coż to ziemiá, względem niebá. Ieżeli doczesne ná ziemi błogostáwieństwo, godne tákich było trudow, o iáko dáleko godnieysza chwałá wieczna tego co czynią, co cierpią SS. Pánsey. Gdy Iákub dla śliczney Rácheli czternaście lat u Labaná służył, upały, zimná, trudy znosił, nikt mu nie mówił, że to głupie czynił. O iáko dáleko większa byđź musi mądrość Świętych, którzy dla śliczney chwały wieczney czynili, cierpieli wiele. Ile rázy pismo S. mówi co o niebie, o chwale wieczney SS. Elektow Boskich, záżywa takiey expresseyi, y słow tak rzetelnych, ktore w sobie zámykają wszykie doskonałości dobroci, słodkości, tak, że słysząc, czytając, to rwą do siebie serce ludzkie; gdy Filip Mácedoński Krol, na máppietylko obaczył miásto piękne iedno, rzekł, choćby mi Krolestwo łożyć, á tego miásta dostać mi trzebá. Czytając co mówi Bog: *Ostendam tibi omne bonum: Ego ero merces tua*. Chocbyś nic nie miał w niebie; tylko Bogá! dosyć ci ná tym: wiesz, że Bog przed wieki iest, Niebá nie miał, á sam sobą, istotą swoją był ukontentowany, szczęśliwy. Choćbyś tu ty siąc lat żył ná ziemi, nie możesz mieć *omne bonum*. Nie możesz byđź násycony, uspokojony. O niebie nápisano iest: *Saturabuntur ab ubertate pacis*. Nie mógł nam nikt rzetelniey opisać, co to niebo, y chwałá wieczna, iáko ten, który z niebá umyślnie przyszedł ná to, żeby oznámił ludziom, co ich czeka w niebie. Wszylkę tedy słotę chwały wieczney Chrystus tym stylem opisuie: *Gaudete, merces vestra, copiosa est in Calis*. Y nie trzebá było więcej Chrystusowi mówić, te słowa, záraz po nim wzbudziły, że się kilkadziesiąt tysięcy ludzi ná pustynie darło, te słowa wzbudziły záraz po Chrystusie, że się ná ognie, kátownie, bláchy, ogniste, bestye, sami naráżáli Chrześcíanie, náwet dzieci mále. Te słowa odziciály y Krolow z fortun, Krolestw, y szat drogich. Te słowa do tych czas, iál o możecie sami widzieć, ludzi odrywają od światá, zápedzają do zákonu. Jan S. tam gdzie opisuie chwałę niebieską, SS. Elektow przydaje, że SS. bez přestánku wołają. *Dignus est Agnus accipere honorem & gloriam, & benedictionem*, y przydaje, że tam widział liczbę wielką, ze wszylkich narodow, ięzykow, &c. *& palmas in manibus eorum*, dwie tu rzeczy uważać káže, że ci wszyscy z pálmami, to iest, z znakiem męczeństwa, bo tam żadnego nie masz, któryby nie był męczennikiem, ábo żelazem tyránná ábo żelazem umártwienia: druga káždy S. w niebie to ma ofobliwsze pienie: *Dignus est*

DEUS. Godzien tego Bog, godna tego chwałá wieczna, cóśmy cierpieli czynili w życiu dla niey.

C Z Ę S C W T O R A.

Chwałá w niebie wieczna, ieszcze więcej godná náł to, co SS. cierpieli, czynili.

DOść wiele, y cierpieli, y czynili SS. dla chwały wieczney, ále ia mówię, że ieszcze więcej nad to godna chwałá wieczna, co tak wywodzę, Uczonych iest takie principium: *Finiti ad infinitum nulla est proportio*: Y tak: tyle lat, ile kropel w morzu, ile liścia, ile piasku, iest to nic, względem wieczności, bo te rzeczy koniec máią, á tá nigdy. Drobný átom, ma większą proporcją, do cátey ziemi tak obizerney, iłkierká máła do słońcá, kropłá do morza, niżeli to wszystko, co Ss. czynili, cierpieli, dla chwały wieczney. Gdybyś położył ná szali, z iedney strony szeląg, á z drugiey strony wszystkie Krolestwa całego świata, tak bogáte, tak piękne, tedy ten szeląg ma większą proporcją do nich, niżeli wszystkie cierpienia, kátownie, męki do chwały wieczney. Zda się wam tá rzecz niepoięta. Słuchaycież co S. Paweł mowi, *Non sunt condigne passionnes ad futuram gloriam, qua revelabitur in nobis*. Nie są godne wszystkie męki, do chwały przyszłej. Ey S. Apostole, uważ ieno, co SS. cierpieli? uważ ieno, iako się sami męczyli, co dla Bogá porzucili, zważ ieno wszystkie ognište bláchy, położ ieno kátownie owych SS. którym zá-páznokty drzazgi zábiiáno. których wolnym ogniem zlekká pieczono, położ ná rey wadze: wszystkie krzyże SS. wszystkie umartwienia; smutki, dezo-lácy, &c. Ná to wszystko Paweł S. z Duchá Bożego mowi. *Non sunt condigne passionnes*. Nie máią porównánia; ieszcze czegoś więcej bytá, y iest godna chwałá wieczna, godzien BOG? Y to to iest, co uważa S. Augustyn: Chrystus gdy wszystkie męki, iuż zákończył, rzekł *Sitio*, nie napoiu prágnał, ále prágnał więcej cierpieć: widząc, że tak wielka chwałá, którą wysłużył śmierciá Świętym Elektom swoim, ieszcze b. tá godna więcej. Y to to iest, co wyrázić chciał Indyiski Apostoł, S. Fránciszek Xáwier, gdy mu P. Bog wpracaach iego kropelkę słodyczy niebieskiey spuścił ná serce, wołáł, *Satis est Domine*. Gdy záś co cierpiáł á cierpiáł wiele: wołáł do Bogá: *Amplius*. Ey więcej, bóś więcej godzien: co ten S. rzekł w niebie: gdy w morzu owego szczęścia stanął! Y to to iest, co S. ieden uważa: w niebie żalu nie bédzie, ále gdyby miał mieysce žal, tedyby SS. żátowali tego że więcej nie czynili nie cierpieli dla Bogá, y chwały wieczney: wołáby Wáwrzyniec z żalem, gorzałem ná kracie: áh! žal mi, że tak krotko; tak máło: godzienes był wię-cy

cey moy Boże! wołałby z żalem S. Klemens Ancyrański Biskup: Cierpią-
tem męki, kátownie różne, wytworne, lat dwadzieścia cztery: ah! żal mi, że
nie dłużej, że nie więcej, godna więcej chwała twoja wieczna o Boże moy!
Krzyknęliby SS. wszyscy z żalem *Dignus est DEUS*. Dacie mi człowieka nay-
świętszego; naydoskonalszego ná ziemi, tedy on rzecze po wszystkich swoich
trudach, umartwieniach, &c. ieszczem nic nie czynił, nie cierpiał dla Boga,
dla chwały wieczney: choć on nie widzi tego, co to jest w niebie, co rozumiecie,
co on rzecze: gdy obaczy w niebie rzecz samę? tam dopiero słusznie
zawoła, ah mato! ah! nie nie czynilem, nie cierpiałem: godna była coś wię-
cej chwała tak wielka. A tego wszystkiego racya fundamentalna jest ta, w
niebie káżdemu Świętemu P. Bog pokaże iásnie wszystkie sposoby, y okoli-
czności, łaski, pomocy, nátechnienia, y przyda: pátrrz czyniłeś to, ale pátrrz
mogłeś, iesz ze więcej, teżey, mogłeś wyżey! druga racya? jest ta, Piśmo S.
mowi tak *Sapient: 11. Tanquam momentum flatera, sic est ante te orbis terrarum, &*
tanquam gutta rosis antelucani. Y ná innym mieyscu mowi, *Omnes gentes sic sunt,*
quasi non essent: Toć wszystkie ich odwagi, zaślugi cierpienia, względem Bo-
gá, y chwały wieczney, *sic sunt, quasi non essent* Y dla tego Chrystus swoim
mowił, *Cum omnia bene feceritis, dicite, servi inuiles sumus.* Wiele tedy Święci
czynili, cierpieli, ale więcej ieszczé godna była chwała wieczna.

K O N K L U Z Y A.

TEraz osądzcie, jeżeli to nie jest osobliwsza mądrość Świętych Boskich?
że tak żyli, tak cierpieli, światem gárdzili, żeby tego szczęścia nie-
chybili? S. Ian Dámascen, w życiu S. Iozafata Indyi Krolá námienia,
przypowieść taką: w pewnym Krolestwie zwyczaj był taki, że tyl-
ko ná dziesięć lat Krolá obráli, á potym go ná wyspę za morze wygániano.
jednego obrano on wszystkie dziesięć lat ná wesołych rozrywkách strawił.
Minęły dziesięć lat ná wygnaniu żyć głodem musiał. Drugi po nim obrany, opu-
ściwszy wesołości wszystkie, wszystkę intratę przez dziesięć latz bierał, i ná tam-
ten wyspę zasyłał, minęły dziesięć lat, zażywał co sobie prześlał? Coż sądzi-
cie, który z nich jest mędrszy? zápewne ten drugi. *Cujus est hac imago?* Święt
głupi, wszystko życie tráci ná doczesnościách? nic o przyszłym wygnaniu nie
myśli. Tam dopiero rzecze; *nos insensati.* Ludzi, sprawiedliwych, Elektow Bo-
skich wszystka industrya ná tym, żeby sobie tamto życie ubezpieczyli. Co-
kolwiek czynią, cierpią, przesyłają tam, gdzie im Bog wszystkiego dochowa:
Scio cui credidi, potens est depositum meum servare. Y coż się to tedy dzieie, że Chry-

flus mowi. *Pauci electi*, że Duch S. mowi: *stultorum infinitus est numerus*. Wszyscy widzimy, wszyscy wierzymy, że wielka chwata, szczęście w niebie, a tak mało ludzi, którzy do niego trafą! godna ta rzecz uwagi! Czym się to dzieje? wszyscy ludzie mają w duszy, w sercu wpoioną chęć, y pragnienie błogosławieństwa, szczęścia wiecznego, bo wszyscy do tego stworzeni. Day mi by najgorzszego, pytał go, chcesz być szczęśliwym, zapewne rzecz chęć; ale co się dzieje, o to tę chęć, y pragnienie obracają ludzie nádoł, do ziemi, szukają szczęścia, y uciechy w ziemi, a serce odrywają od nieba? Ah! niebo, ah! szczęśliwa wieczność! ah! życie bez końca? Iako cię ludzie nie znają? myśleć o tobie mogę! wymówić cię nie mogę? gore serce moje pragnieniem, gdy o tobie myślę? Ufycham od bojaźni, żebym cię nie stracił? Targamy siły, suszymy serce, rwiemy życie, dla złotą, pieniędzy, affektów honorów, rozkoszy doczesnych? Ah! niebo! gdybyśmy, aby połowę dla ciebie łożyli tego kosztu! Y co jest niebo? ja niewiem? to jednak wiem, że tam morze słodkości niezgruntowane, że tam dzień bez nocy, dzień wieczny, wesele bez uprzykrzenia? życie bez tęsknicy. *Dicite iusto, quoniam beati*: czemuż tak mało dla ciebie czynimy? czy godna tego ziemia, świat, tych zabiegów, frasunków, cierpienia naszego? powiedz mi człowiecze chrześcijański: czego też sobie najgoręcey życzyysz? nigdy nie chorować, zawsze być zdrowym? nigdy nieplakać, zawsze być wesołym, niemiec nieprzyjaciela? u wszystkich być w miłości, nigdy się niefrasować, zawsze być ukontentowanym? nigdy nie umierać, zawsze żyć bezpiecznie? Pytaż się Ss. Elektyw dżis. Gdzie się te rzeczy rodzą, oni znają, wiedzą, Ah! niebo, miejsce życia! radości, ah! oczyzno, kiedyż do ciebie dojdę? Pókiż się tułać, plakać będę? czegoż sobie jeszcze życzyysz człowiecze chrześcijański? czy możesz ty sobie lepiej życzyć, iako widzieć, y poznać tego Boga! który przed wieki jest, sam w sobie szczęśliwy, innych minawszy wielu, mnie stworzył? z bogacił, ukochał. Czytałem nim wiele, słyszałem, więcej, myślałem więcej, zawsze mi wszystko powiada, że Bog jest iedyna piękność, dobroć, słodkość, iakoż tak jest, tak być musi. *Ey quid mihi est in Calo*; niechcę nic więcej, wszystkie inne obiekta miłam, tego życzę, y pragnę. Ah! co mi łożyć, to łożyć, co cierpieć to cierpieć, byłem ja tego dośzedł? Wiem zapewne, że mi wszystkie stworzenia, y Bog sam dopomoże do tego, byłem ja tylko chciał. Czegoż jeszcze życzyysz sobie duszo moia? życzę widzieć IEzusa Pána niego? Przecież to musi być ten Pan, y zbawca mój, osobliwszy dobroci, godności, bo mnie tak ukochał, żeby mi tego szczęścia wiecznego dostał, umarł dla mnie. Musi być osobliwszy zacności ten Iezus? I jeszcze wątpisz, ah! niewątpię, mocno wierzę, doznawam, że tak jest, a nie inaczej. Ah! ziemia, ah!

ah! sprosny świecie, idźmi z oczu, z fercá. Co mi ty pokażesz pięknieyszego, trwalszego, słodsze, nád niebo? Ah! SS. wybráni, w Bogu zátopieni, iáko wam tego szczęścia serdecznie winszuię, mądrość wászę stawić będę: Wycie iuż ná brzegu stanęli! my ieszcze w niebezpiecznym morzu pływamy, kiedyż do was doydziemy? Amen.

KAZANIE NA DZIEŃ ZADUSZNY.

Beatus, qui intelligit super egenum & pauperem, in die mala liberabit eum Dominus. Psalm. 40.

ABoż to co innego potrzebuiący; co innego ubogi: Zda się to bydz iedno co ubogi, to y potrzebuiący: ále nie iest iedno: Mátká zostátá z córká, przy sámych tylko niektórych sukienkách drogich, y pięknych, á w ośtárku nie ma nic, głodem y płaczem żyie. Kto widzi przystoy: nie odzianá, mowi że bogata, że ma dostátki, á tá iest potrzebuiáca! Y znouu człowiek we wšytko dostátai, ále dla choroby, dla zwrzodowáciátych rák, zkáncerowányh nog, żadnego nie mogácy dáć sobie ráttunku. Y ten nie iest ubogi, ále iest potrzebuiący: bo potrzebuie ręki, pomocy. Prowadzę was do czyšca: Coż to są dusze w ogniách pozerájących zátrzymánie? káżdá iest córá Boska, bogátá w łáskę Bożą, ále potrzebuiáca, bo głodem y płaczem żyie, coż to są dusze w czyšcu? bogacze to są z bogáčení łáská Bożą, máią práwo ná niebo, ále máią ręce, y nogi zwiázáne, schorzáte, ráttowác się nie mogá: słuchaycieš co náł tym domem potrzebuiących Prorok pišze, *Beatus qui intelligit super egenum*. Chocby nic niebyło tedyby to sámo miało was wzbudzić Chrešćianie do ráttowánia dusz? że sobie przez to, ten tytuł *Beatus* zášluguiecie: á co wiéksza, *In die mala liberabit eum Dominus*. Zebym was tedy do Chrešćianškiey, kátolickiey kompášyi, y ráttowánia dusz w czyšcu potrzebuiących pobudził, dwie wam džiš prawdy wytłumáczę ná tym Kazániu, mowiác w pierwszey częšci: że kto dusze Ss. w czyšcu ráttuie, sobie bárdziej niż tym pomaga. W drugiey záš częšci, że ten ktory o nich niedba, sobie bárdziej náželi im šzkodzi. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA

Kto Dusze SS. w czyšcu ráttuie, sobie bárdziej pomaga.

TEn ktory wšytlkikh sposobow záżywa ná ráttowánie dusz w czyšcu: zápewne mieć będzie pewnego obrońcę u Bogá; leželi się do niebá

dosłanie z czyśćca duszą przez ciebie; uznasz iako o tobie skutecznie, pamiętać będzie? bydlę może, że ten ktoregoś ty z więzienia, z niewoli wyprosił, wykupił, zapomni o tobie, aboc to niewdzięcznością odda: wszakże się takich nauczył, naśluchał, co swoich dobrodzieiów zabijali. Ale ta gruba niewdzięczność, na dusze Ss. paść nie może, ile razy na Bogą weyrzą; zawsze im stanie twoie dobrodzieystwo, a ponieważ oczu z Bogą nie mogą oderwać, tym samym y pamięci o tobie nie strąca. Piotr Święty tym Chrześcianom którzy go podeymowali, y od nieprzyjaciół bronili, przyrzekł: *Dabo operam ut frequenter habeam, vos post obitum meum.* Coż dopiero duszą z czyśćca od ciebie uwolniona. Zapiśże ci się krew Chrystusa, jeżeli ją przez ofiarę wybawisz, że cię nie zapomni, nietylko często, ale zawsze o tobie pamiętać będzie, rozumiem żeś czytał, abo słyszał, iako Lew od Arnolda Kawalera z dołu wybawiony, drugi od drzazgi w nodze uwolniony, pustynią porzucił, za morze płynął za swoim wybawcą, y służył mu. Jeżeli w nieczystney bestyi taką się znalazła wdzięczność, rozumieyże że daleko większa w duszach od ciebie wybawionych. Ah! iako w głębi doł zapadły? ah! iako boćna drzazga ogniem pożerający dogrzewa im? czekają ręki, pomocy. S. Paweł *ad Fabrici* 13. pisząc, zaleca im to: *Mementote vincitorum, tanquam simul victi.* Y tys jest związany, ty wiesz iako, iakienią przechodzi, nałogami, panująco na więźniów? a uznasz iak sobie w tym pomożesz? Jeżeli bankrutnie się *mementote vincitorum* pamiętacie o więźniach tych, ktor. y głodem w czyśćcu dawno żyją. Przechodzą wam intraty; pamiętacież o więźniach uciskanych? Póście: pamiętacież na więźniów upałami ognistemi spalonych? Słuchacie obawy w kościele. *Mementote vincitorum.* Coż was to kórznie, w tym sposobem sobie raczej pomagacie y bardziey: duszom w czyśćcu nie więcej, niż łaskę czynicie, że ich uwolnicie, ale na was wszystkie inne pożytki spływają. Mówią niektórzy chrześcianie, ma Pan Bog daleko dzielniejszy sposoby ratować dusze w czyśćcu, niżeli żebym ja mizerny grzeźnik miał czynić. Ma P. Bog tysiąc sposobow żywić ubogich, odziewać nągich, cieszyć smutnych, a przecię ty widzisz że ci ich Pan Bog nadržca, nadržca, y umyślnie posyła, y każe ci ich koniecznie żywić, odziewać, karmić, cieszyć. Y jeżeli ty tego nie uczynisz, to ich inszym sposobem pożywi, ale ciebie nappierwey to sędzić będzie: *Esurivi, sitivi, in carcere eram* &c. Toż rozumiey o duszach w czyśćcu zatrzymanych, ma Bog tysiąc sposobow ich ratowania; ale ich do twoiey miłości odsyła, tak ia to mówię do was iako *Ester* 1. do Estery Krolowej mówił Mardocheusz. Gdy Aman uciskał lud Boży: prosił, idź do krola, wybaw lud twoy, ona się zbrania: na ponieważ niechcesz: Bog inszym sposobem lud swoy uwolni, ale tobie biada. Ktoż to wie, czy nie umyślnie na to cię Bog Krolową uczynił, żebyś

żebyś w tey przygodzie lud Boży ratował? toż ja mówię; kto to wie: czy nie umyślnie ci Bog tę intratę, fortunę daie, żebyś ratował duszę? Bog ma inne sposoby, ale tego chce żebyś ich ty ratując, sobie pomógł? Ty człowiecze nie chcesz przeniknąć co tobie za pożytki rosną z tąd. Ty gdy ratujesz nędzarzą dla dusz czystowych: trzy rzeczy zaraz czynisz, duszy folgę czynisz, ubo-
giego cieiszysz, tymże aktem grzechy twoie gasisz, tak Duch S. mówi: iako wo-
dą ogień, tak iáłmużná twoiá grzechy twoie gasi, á trudno temu nie dáć wiá-
ry, bo to Bog mówi. Przydayże im więcey wody leiesz ná ogień, tym wię-
cey gasisz. Tak im częściej, żywiej, z náteżeńszym áffektem, tym bárdziej
gasisz grzechy. Powiedz mi iákimi ty sposobem masz się wypłacić sprawiedli-
wości Bożey? niemożesz ty byđz mędrzy: oto Duch S. cię upewnia, *Peccata
tua elemosynis redim.* Oto Chrystus. *Date Eleemosynam, & omnia munda sunt vobis.*
Gdybyś twoiá fortuną wykupił więźnia, dłużniká, z rocznego więzienia, gdy-
byś z Turcyi niewoli wybawił kogo, co rozumiesz? iákobyś zyskał przed
Bogiem większy zysk masz, gdy dusze z czystá ratujesz? bo ten więzień kto-
regobyś wykupił, może być pozym pótępionym, ale tá duszá co dla ciebie wyró-
dził z czystá, pewná niebá? kochać będzie zá ciebie Bogá! ja wiem żebyś
sobie y życzy przyznaniem przed śmiercią uczynić iáką fundacyą ludzi
Boga służących którzyby ustawicznie Bogá zá ciebie chwalili, miałbyś z tąd
pociechę ná duszy wielką, zetwoiá krwawa práca, wyszłaby ná tak dobry
uczynek, możesz łatwiej daleko zacniejšą fundacyą uczynić, gdy wszystkie-
mi sposobáni dusze Ss z czystá do niebá pošlesz, które bez przestánku, Bogá
kochać y chwalić będą. Co rozumiesz; iáką sobie z tąd pociechę, iáki poży-
tek, y pomoc ná duszę swoję sprowadzasz, a zá tym wnoś że sobie, że ten kto-
ry wszystkich sposobow záżywa ná ratowanie dusz w czystu, sobie bárdziej
pomaga. W noś sobie y to; że słusznie Protok takiego błogosławionym czyni,
Beatus qui intelligit super egenum. Wynysłasz ty sposoby, y dowcip y rozum wy-
silałsz, y siły targasz, y fortunę łozysz, żebyś iako naywięcey, y nayprędzey
przyczynił Bogu chwały przez dusze Ss. więcze, że Bog twoy Jezus rzecze:
Quidquid uni ex minimis istis fecistis, mihi fecistis.

CZESC WTORA.

Ten który o Dusze Ss. w czystu niedba, sobie szkodzi bárdziej, niżeli im.

BOG ma tysiąc sposobow ratować dusze w czystu zatrzymane, ale ieżeli
ten zániedba, przez ktorego Bog chce ich ratować, co on zá szkodę so-
bie czyni; Pan IEzus; gdy pošyłá Piórá do Rzymu, Iędrzeiá do A-
chájy, Jakubá do Hiszpánii, y innych do innych narodow: gdyby
z nich

z nich który mówił: ma P. Bog tysięcy sposobow innych, nawrocenia tych ludzi, a ja co jestem, dam pokoy. Bydź może, żeby P. BOG posłał innego, ale temuby biada, przez ktorego chciał Bog nawrócić. S. Paweł, 1. ad Cor. 9. *Va mihi, si non evangelizavero*. Toż ja mówię do was Chrześciane, Bog tego chce po nas, żebyśmy wszystkiemi sposobami ratowali dusz czyscowe. Jeżeli mówimy, że Bog ma insze sposoby, a sami ręce opuścimy, to pewna że BOG znajdzie sposob inšzy, ale nam biada: *Va mihi, si non Evangelizavero*. Taki, który o dusze w czyścju zatrzymane niedba, traci te łaski, ktorychby sobie przyczynił przez te akty, sprawy, uczynki, ktoremi by ratował dusze zatrzymane. Traci pewnych Obronicow; y Patronow w niebie, ktorych mu sobie kazał uymować Chrystus, *Facite vobis amicos, qui vos recipiant*. Podobnoby prędzey wyszedł z tego nałogu, z tego frasunku, z tego ućisku, gdyby miał miłosierdzie nad więźniami w czyścowych ognjach. Nad to Bog go też tym skarze, że gdy on się smążyć w czyścowych ognjach będzie, tedy onim wszyscy zapomną, zaniedbają. Funduje się ta nauka na słowach Pańskich. *Beati misericordes, quoniam ipsi misericordiam consequentur*. A gdzie większe miłosierdzie może mieć mięscie: *Qua mensura mensi fueritis, remetietur vobis*. Coż rozumiecie o takim Chrześcianińie, który gdy słyszał, że Pan ieden po śmierci dziecięcia swego dał na Mszę za umarłych znaczną sumę, on mówił, że to wymyślił Xięże, żeby za to iedli; y pili. Gdyby to mówił dyflydent, ani bym się dziwował, ale że to Kátolik mówił, słuźna się zdziwić: mówię mu tedy tak, co Kościół S. ma od Ss. Apostołow podane, co Ss. Doktorowie nauką, y powagą swoją ugruntowali, co Bog cudami utwierdził, to nie jest wymysłem Xiężym. Ale msze S. mieć, słuchać, najmować, za umarłych, jest to rzecz od Ss. Apostołow podana, bo tak S. Iakub, &c. jest to rzecz od Ss. Doktorow opisana, bo się wszyscy na to zgadzają, że skuteczniejszey nie masz ofiary nad tę, jest to rzecz cudami od Boga utwierdzona, bo jest w Kościele wiele pewnych historyi: iakó P. Bog ratował przez mszę więźniow tych. Idzie zátym, że to nie jest wymysł, ale wiara, ale powinność naszą. Potym mówię tak: godziło się Ma habeuszowi pieniądze hojne posyłać do kościoła za umarłych na wojnie? a inkże to ma bydź wymysł Xięży w nowym testamencie? Mowisz ale to dziecię było, więc tego ratunku niepotrzebować. A kiedy potrzebuie, aboż to dzieci niezarábiają na czyścić. Słuchay co S. Grzegorz Papież, y Doktor napisał. Za iego czasu bluźniące dziecko z ręku Oycy czárt wydarł, może dziecię zárobić na piekło, a iakże nie może zárobić na czyścić. Wielka jest y ścisła bárdzo spraw iedliwość Boska. Ale daymyż to, że dziecię tego niepotrzebować, ale jest z tego domu, z tey familii; tak wiele dusz w czyścju zatrzymanych, ktorzy tego potrzebuja, y tą intencją dają chrześciane na Mszę, ile razy po śmierci dzieci małych dają.

Ten chrześcianin, ktory zá umarłych daje ná Mŕze Ss. ma y mieć powinien tę myśl, chcę Boże, żebyś ná každym miejscu miał chwałę tobie przyzwoita, á nie możesz mieć większey, iáko przez ofiarę Syná twego. Atoż to wymyſły? o ślepoto! o! ſerce nie chrześcianſkie! co to mówisz, że to wymyſły, áboż dopiero tego wieku ten S. zwyczaj. Chciey ieno ſię poráchować rozumie, ięziko taki, coś ty wymowił; ieżeli to tá propozycya nie tráci iádem Heretykiem. pokażże mi áby iednę w całym świecie ſprawę, ktoraby mogła bydz y Bogu przyiemnieysza, chwalebnieysza, y duszom w czyſcu pożytecznieysza nád ofiarę. A ieżeli ſię ſądziſz, żeś Chrześcianin, kátolik; tedy ia ci wnoſzę, że ieżeli ty w drugich ganiſz tę uczynność Chrześcianſką, tedy iey ſam nie czyniſz, á ieżeli nie czyniſz, iáką ſobie ſzkodę czyniſz. O dusze w czyſcu mnieysza; będą miały tyſiąc innych miłoſiernieyszych Chrześcian, ále tobie biáda.

K O N K L U Z Y A.

PRowadzę was nad czyścić, y proſzę uczynićieſz ſobie tu krotkie uwagi, coż to ieſt czyścić: wiára cię uczy. *Nihil coinquinatum intrabit in Regnum.* Y znowu *Salvatus erit, sic tamen, quasi per ignem.* Zá to, że pokuty żyiać nie czynił, zá to, że zniektoremí małemi defektámi umárł, iuż to lat kilkádzieſiat ſmáży ſię w ogniu nie ieden. O iáko ieſt ſtraſzna, y ſciſle ſurowie karząca ſpráwiedliwość Boſka. Coż to ieſt czyścić, bydz oddalonym do czáſu od widzenia Bogá! iákoto ieſt okrutna męká ná duſzę, trudna to poiać, y wymowić; bydz wrzuconym w niežnoſne upały, mieć zwiázané ręce, y nogi, nie moc ſię ráutować, ruſzyć. Złóž rázem wſzyttkie ognie, ktoreſ widział naydzielnieysze, y te co ſzkło topią, y te co żelázo, ſpiżę y kruſzce topią, wſzyttkie te ognie zánic, iák chłódząca wodá, względem tego, ktory ſamá mądrość Boſka zápala ná duſze zátrzymane. Złóž wſzyttkie kátownie rázem, ktore były, ſą, y będą, ſą to málowane względem kátowni czyſcowych: im mocnieysza ręká biie, tym cięzſzy boli. A ktož mocnieyszy ná ſpráwiedliwego Bogá, *Horrendum est incidere in manus DEI viventis.* Spoyrzy ieno w tę przepáść głęboką, ogniſtá, á poznaway, co to tu zá więźnie ięczą, ſą to rodzicy, przyiáciele, krewni waſi, ſą to dziećci waſze, ſą to członki iednegož ciáła Chryſtuſowego, w ten czás gdy w oczách twoich oyciec ná łóžku ięczął, w ten czás gdy w oczách twoich przyiáciel boleſciá ſpártý, wił ſię ná łóžku w ten czás gdy w oczách twoich dziećcię w goráczce ięczął, tyſ plákał, tyſ go cięzſzył; tyſ mu przeſcielał, tyſ go karmił, poił, tyſ ná nim bolał? Teraz tenże to ieſt, á dáleko w cię-

ko w cięższych boleściach, suchym ná to pátrzyś okiem: podobnaś to, żebyś ty wierzył? pogrzebliście ciała z kofztem, y rozumiecie, że ná tym dosyć. A zaż oni wam ciałem służyli. Oto y teraz są ich ciała w grobie, á co wam pomogą. Służyli wam duszą, frásunkami o was suszyli serce, duszę, myśleli o was, chcieli wam dobrze, kocháli was. I także im wet zá wet oddacie! *Oblivioni datus sum, tanquam motuus à corde.* Ey żyjemy, áh! żywo żyjemy w pożerających ogniach, á wy w naszych fortunach rokoszuiecie. Ia nieszczęśny Oyciec, mówił ieden, żem Syni zły, więcej fortunyłożył ná ciebie, niżeli ná Bogá teraz się smażę w ogniu; ty w winie pływaś? Ia mizerua márka, żem więcej o posagu, o szatach, y stroiu twoim córko myślał, niż o Bogu goręć teraz, á ty w rokoszach zapominasz o mnie! ná tożny wam fortuny zoiławi? wy się stroicie, miękko, drogo, iedwano, nas ogień pożera: wy delikatno iedcie! my głodem żyjemy, was rozrywki, muzyki, tańce cieszą? nam pełne płaczu, lamentow, też godziny, lita upływają. Gdy iednemu synowi rádzono, żeby nie odwołczył exekucyi testamentu, oycá mówił: u ciebie smażę w czyscu, dosyć ma, że pewny niebá? áh! coż to ty mówisz niewdzięczny synu, y nie to u ciebie, tak długo nie widzieć Bogá: y nie to u ciebie, tak długo goręć w ogniach? Sprobuay, trzymay rękę nád święcá choć moment. Ah! iáko nudno? Iękam się, żeby takowi śmiałkowie minawszy czyścić, ná ogień wieczy nie zárobili taką nieludzkoscíą? Nákoniec czynię wam, y tę reflexyá: gdy w domu twoim przyjaciel chory leży: którego ty szczerze kochasz, posyłaś po doktorow, łóżyś co raz znaczne summy ná lekárstwa, ná podárunki, posyłaś, dáiesz, kłaniaś się, áni ty dospiesz, áni doiesz, ále wśzystka myśl twoja o chorym, lubo ty nie wiesz pewnie, że mu pomożesz, podźże dálej: w czyścú zapewne masz nieiednego z tych, których ty kochałś w życiu, pewnie, że tám ciężko chory, w ognistej goręcej ięczy? Y coż ty ná to czynisz? przyznay, że cię to nic nie tknęło w serce? coż to zá rácyá, wśzák wierzysz, że czyścić. Nie tá rácyá, że nie widzisz, bo y chorego w domu czasem nie widział, á boleiesz przecię. Coż tedy zá rácyá? Tá, bo bárdziej o ciało dbamy, niż o duszę, tá rácyá? Ah! dusze SS. dusze w łáskę Boską bogáte, potrzebujące, gdyby wam Bog pozwolił z tego ognistego więzienia wynieść, do nas? Iáko byście krwawo płakały ná naszą niewdzięczność, proszę Chrześciance. *Memento victorum?* Chryste IEzu, *Venit hora quando mortui audient vocem Filii hominis,* Czekają tey godziny ci SS. więźniowie twoi: záwołay: *Venite ad me, & ego resuscitem vos;* Ciebie pragną o! żródło żywey wody, ciebie łákną, o! Chlebie Anielski. Do ciebie tęsknią, o iedyne Dobro: *Requiem aeternam dona eis Domine?* Amen.

K A Z A N I E.

NA D Z I E N S W I Ę T E G O

M A R C I N A

Lucerna corporis tui est oculus tuus. Luc. II.

CO słońce między wszystkimi Plánetámi, co Xiężyc między wszystkimi migwiazdami, co drogi dyáment między wszystkimi, perłámi, to iest oko miłosierdzia, y litości pełne S. Marcína między wszystkimi cnotámi. To to iest oko, oktorem Duch S. *Vulnerasti cor meum in uno oculorum.* To to iest oko Marcína S. ktore ieszcze wodą chrztu S. nie przemýte, doyzrzało w odartym ubogim Chrystusa. To to iest oko ktore ná ziemię pátrząc, w gnoiu nędznego widziało, á w niebie Chrystusa upátrzyło. Przyznácie prawdę. Miał tak wiele innych cnot heroicznych S. Marcín, Chrystus, same iego oko miłosierdzia, y litości wychwala: *Martinus adhuc Catechumenus, hac me veste contexit:* Całemu niebu to opowiada że go Marcín doyzrzał w nędznym: tu się sprowadziło co Chrystus powiedział: *Date elemosynam, & omnia munda sunt vobis.* Ieszcze nie ochrzczony Marcín, á iuż tak czysty: Coż będzie potym. Iuż wierzę co S. Chryzostom napisał: że ludzi bogátych, miłosierdzie, y litość ná nędzą, iest to drugi chrzest, ktory ich tak czysci iakoby się znowu odrodzili. Ponieważ tedy Chrystus minąwszy wszystkie inne cnoty. S. Marcína, samo tylko oko iego chwali, pozwólciesz y mnie iść torem Iezusa: Mowią więc ludzie przyśłowiem Polskim chcąc dobrego wyrazić: temu człeku wszystko dobre z oczu pátrzy: stosuję ia to S. Marcínowi: y mówię że mu sama dobroć y miłosierdzie z oczu pátrzyło. Ten punkt pochwały Świętego, á oraz mego Kázania będzie, *Ad M. G. D.*

WTych słowách Iezusowych: *Lucerna corporis tui est oculus Tuus.* Dwie ia rzeczy osobliwiey uważam. Co to zá tájemnicá, że Chrystus zá *objectum* chwały, samo tylko oko miłosierdzia, y litości pełne bierze. Zdałoby się nam, że więcey ręká czynią, gdy nędznego ratuje, odziewa; karmi. Więcey nogi czynią gdy się zmordować niedzią chodząc około mizernych, nawiedzając nędznych, chorych, od fortuny porzuconych, zdałoby się że więcey ięzyk czyni, gdy smutne cieszy, desperujące dziwiga, ścieroty ratuje? A oko co czyni? wszystko iego funkcyá widzieć tylko? Co

pomo-

pomoże patrzyć? Jeżeli nogi leniwe, y ręce skape na rutunek nędznego? co potym, że oko patrzy: jeżeli usta milczą: albo tak mówią jako S. Jakub wyraża: *Itē in pace, calefacimini: quid proderit: Ia* sobie tak uważam: S. Marcin będąc człowiekiem wojennym, nie był prostym żołnierzem, ale znacznym w woysku Kawalerem. Tak y oko iego między wszystkimi, członkami, coż woysko bez Hetmána y wodza. Ciało bez duszy, co członki bez ok? jako wszystka Kawalerya wodzem żyje, stoi, tak wszystkie inne członki okiem żyją y stoją. *Oculi sunt in amore duces.* Daymyż to że ręką odziewa nagiego, karmi głodnego, ale oko sądzi dla kogo, dla czego r oko rozkazuje, oko natęża dobroć? *Oculi sunt in amore duces.* Daymyż to że nogi ochotnie nie idą ale lecą na usługę nędznych sierot, ale pytamy kto prowadzi, kto żywoci cności, ochocie dodaie? oko sądzi, oko kieruje, oko rządzi y sił natęża. Daymyż to że usta, y ięzyk słodkimi słowami smutnego cieszą: ale oko upatruie y sądzi dla czego, dla kogo? Ręką na ziemi ratuje, a oko na Chrytusa w niebie patrzy? nogi po ziemi chodzą do nędznych, a oko przez wszystkie nieba się przebiega aż do samego Boga. Y toć to ieś co chciał P. IEzus wyrazić: temi słowy. *Si oculus tuus fuerit simplex, totum corpus tuum lucidum erit. Si oculus nequam, totum corpus tenebrosum erit.* Niech będzie ręką nayhoynieysza, nogi nayletnieysze, usta naywymownieysze dla nędznych, jeżeli oko krzywe, nie prośło na Boga patrzy: to wszystko za nic. Tak ja sobie tę rzecz objaśniam: Pan bogaty zokną patrzy, widzi trzech nędznych, nągiego w ziemi, głodnego w gnoiu, smutnego w więzieniu za długi. Potęga sługę: weź tę szatę nieś ją temu nągiemu. Weź te potrawę, y chleb, nieś ją temu głodnemu, weź tę sumnę wykup tego z więzienia? proszę, ktoż tu przed Bogiem chwalebny? wszak sługa ręce swoje, y nogi morduje, y ięzyka y czatu nieżałuje. Nic na to Bog nie patrzy? na oko Pańskie, y intencją iego prośa patrzy. *Lucerna corporis oculi.* Ręce, y nogi y ięzyk u S. Marcina były to jako u owego setnika. *Math. Habeo sub me milites: Dico huic vade, dico huic veni, fac hoc.* Ale oko grunt. Przez ręce iego wylewały się dobroczynności: Tak jako przez strumień wodą, ale z oczu wszystka dobroć, y miłosierdzie patrzyło. W tych słowach IEzusewych druga rzecz uwagi godna: *Lucerna corporis tui est oculus tuus.* Co to za tajemnica, że oko miłosierdzia dobroci pełne S. Marcina do pochodni przyrównane? czemu rączy nie do słońca? wiecie że słońce całego człowieka oświeca, y tak go objaśnia, że się z niczym ukryć, utać przed okiem ludzkim nie może. Pochodnia zaś tylko tyle oświeca, ile trzeba. Moy Boże, jako się skryta nędza w stydź pokazać na słońce: jako się kryje przed okiem ludzkim woliczafem zgłodu umierać, niżeli wydać swoy niedostatek na publiczne oko? więc oko S. Marcina było tak w tym przezorne, że nie oświecało całego cze-

ka iako słońce, ale tylko iako pochodnią tyle, ile trzeba było. Umiało dogodzić to oko dobroci pełne wstydomi ludzi nędznych. Miało tę osobliwość oko S. Marcina, że naywięcej upatrywało, y przenikało do tych sierot którzy w domach skrycie, nędzą żyli. Woleli z głodu y nędzy umierać, niżeli żebrac. Miało y tę osobliwą przezorność oko S. Marcina, że do domu smutnych, y nędznych, sierot, dla ich wstydu nie wchodził tylko sam, żeby się nie mieli kogo wstydzic. Właśnie oko dobroci. Nad to, nigdy przez kogo innego, tylko sam przez się dobrze czynił tym, którzy dla wstydu nędznie żyli, którzy się wstydzili wynurzyć mizeryi swojej. Zeby nawet y sługa jego niewiedział o tym. Właśnie tu *ad literam* wyraził S. Marcin, co Chrystus mówił. *Nesciat sinistra, quod facit dextra.* Nie słońcem ale pochodnią nazwane oko S. Marcina, wiecie co słońce czyni? Tam złoto wnosi: gdzie są początki do złota, w tych gorach gdzie są żyły do złota sposobne, wyrabia złoto, tam zaś gdzie nie nie masz, nie nie dokaże, oko zaś S. Marcina w kontr czyniło, tam hojnie dawał gdzie nie nie było; gdy mu przemawiano, że wszystko na ubogie łoży, zawsze z ubogimi przestaje, mówił, nie mam za rozumnego, którzy tego odziewa: co ma kilka sukien, nie mam za rozumnego który tego kartui, częstuje, który ma tysięcy intrytaty, tego cieśzy, który ani wie co to smutek; oko S. Marcina pochodnią nie słońcem? wiecie co słońce czyni; oświeci cię to prawda, ale ci y twarz uczerni, y gdy nań spojrzysz ły ci wyćśnie. Daj ci, ale cię uczerni, pierwej ci na wytyka, nawymawia, obnieście otoc się robić nie chce, otos fortunę przepił, oświeca, ale y czerni. Oko S. Marcina samą dobrocią idzie iako pochodnia, tylko oświeca. Gdy przynim fukano, łaiano, odpychano ubogich importunow mówił: niedziwnię się, że tak czynicie z temi, na których się nie znacie. Nie widzicie w nich tylko nędzę: ja inszym okiem na nich patrzę: a jakimże okiem S. Biskupie? Okiem dobroci miłosierdzia, wy ich łaciecie: Ja ich przepraszam że tak mało daję, wy ich odpychacie, ja ich do serca przyjmuję, bo ktoż z was wie, czy nie masz tu Chrystusa między niemi; a kiedy jest o iakobym ja wszystko stracił? wy ich na sucho smutnych odpędzacie, ja gdybym miał w ręku niebo dałbym im dziś zaraz, a iako im ziemi mam żałować? sądzicież czy nie słusznie mówię, że z oczu Marcina Świętego; sama dobroć, samo miłosierdzie patrzyło. Naostatęk uważam, oko S. pełne dobroci, miłosierdzia, pochodnią nazwane, *Lucerna corporis tui est oculus tuus.* Co sądzicie która też pochodnią droższa, czyli ta co się prętko spali, czyli ta która długo przyświeca? Potym która pochodnia wygodniejszy; czyli ta co się ładą wiatrem da zgasić: czyli ta co na wszystkie wichry, y burze ognia sobie wydrzeć nie da; ja sądzę że ta pochodnia droga, która mi długo w ciemnościach świeci: ta chwalebna, która się żadnym wichrom zgasić nie da. Idźmyż teraz do oczu S. Marcina. Co rozumiecie gdy

ten S. puł płaszcz swego udzielił nągiemu, iaki tam wiatr powstał y burza na tę pochodnią; śmiali się z niego, szydzili; gárdzili, wołali, otoż żołnierz, otoż kawaler. Co on to z siebie zrobił, puł płaszczą dzielić: y nągiego nie okrył, y siebie odarł? áboż iuż było cały dać, ábo całé nic, nic ná te wichry publicznego śmiechu. Oko pochodniá S. Marcína, nie dáie się zmrużyć y gálic. Ten jeden ákt heroiczny tak mu offoodził w sercu miłosierdzie, y litość ku nędznym, że potym im częściey mu gániono dobroczynność, tym więcey czynił. Właśnie tak iako ogień w pochodni dobrze zapaloney; im z większym impetem y szturmem wiatr biie, tym się bárdziej ogień szerzy, y roście. Wetrzech stanách żył S. Marcin, był żołnierzem od lat dziesięciu, aż do kilkunastu, zniwora z dziecinństwa rosto miłosierdzie, y dobroć, tak że mógł mówić z Prorokiem: *Crevit mecum misericordia*, im więcey lat, tym więcey litości, dobroci przyrastáło. Im wyższą szarzą w kawáleryi Cesarzkiej z większą zapłatą odbierał, tym hoynieyszym okiem pátrzyła dobroć iego ná nędzárzow. To w nim rzecz była ofobliwsza że serce iego, y oko, marszem, y ogniem wojennym zapaloney, oraz gorzáło miłością, dobrocią ná nędznych? z stanu żołnierskiego wyszedł ná wyższy stopień godności Páterzskiej, był Biskupem, ále także wszystko co miał, ná sieroty, ná nędzne wydał. Idzie ná mszą, poryka drzącego od zimná odárta, tedy z siebie suknią zdziera á dáie. Támuia Páterz drudzy co czynisz, przestrzegay powagi, idziesz do ófiary; nie może oko moje wytrwać, y pátrzyć ná to, że ubogi w oczách moich zimno cierpi, kupiono mu inszą suknią, ále że była krotkich rękawow, pod czas mszy gdy Nayświętszą Hostyą podnosił, tedy światłość ręce iego nągie zakryłá, tak ręce, ále oko takiey dobroci, litości pełne, iakiego światła godne? *Lucerna corporis oculus*. został potym Zakonnikiem, pustynią, y bogomyślnością się bawił, tu w tym stanie ubogim, trzebá było żeby była tá pochodnia ustała, y zgásta. Lecz nie zgásta, iuż nie miał co dáwać iako ubogi, Zakonnik, tedy mu Bog dał cudá w ręce, y tak cudownie ráwował. Nie miał nic w szpiżarni, ále miał w ręku cudowną moc, y sposób żywienia? nie miał nic w skárbie, ále oko iego, pełne dobroci miłosierdzia, tzy wylewáło, gdy pieniędzy nie mogło. Coż sádzicie co to zá pochodnia długo trwáiąca? Ale y to ieszcze máło, trzebá. było umrzeć, tedy y tu ieszcze z Pánem mowi; *Domine si adhuc populo tuo sum necessarius, non recuso*. Ale Święty Oycze, niebo, BOG, Chrystus cię czeka, nic ia ná to, wiem że mi to nie zginie; *si adhuc sum necessarius*. Y, to ieszcze máło: umarł Marcin S. ále samá śmierć tey pochodni zgáścić nie moglá. Oko iego samą dobrocią pátrzyło y z grobu: bo y ciáło iego ślepych oświecáło, od czártow ludzi uwalniało, ręce iuż ustały, y nogi stánęły, ále oko: *Lucerna oculus*. Zywe, samą dobrocią y miłosierdziem pátrzyło.

KON-

KONKLUZYA.

JUż oko S. Marciná chwałę, y zapłátę od IEzusa wzięło. Obroćmyż oko, y żywą reflexyą na nas. Nie mogę ia wam zbáwiennney tego Kazánia zakończyć, iáko gdy wam Káznodzieyskim stylem opiszę ow śliczny widok S. Marciná, gdy w swoim płaszczu widział IEzusa, spoyrzy w niebo S. Marcin: á tu nád słońce iáśnieyszy Iezus, otoczony millionem Aniołów, pátrzy co zá szátá ná Iezusie: poznáie. A moy ci to płaszcz? o iákim ia to proftak? czemużem ia całego nie dał, zácom ia godzielił? Y tyżes to był w ten czas Chrytie IEzu w bramie Ambianéfskíey? áh! S. moy Pánie, což to ty zemną czynisz? godzieneś ty czegoś odemnie więcey! dałem płaszcz nędznemu dla ciebie, dałbym życie, ciáło moje, krew moię? Ah! godzieneś tego iedyny moy Pánie! otom żołnierz: niechże ná placu trupem pádnę, á dla ciebie Iezu! niechże się S. Marcin tym czasem bawi tym ślicznym widokiem, á my uważamy: czemuż to w nas: gáśnie miłosierdzie? tak potrzebna, tak zbáwienna cnota? ia nie widzę inney przyczyny, tylko tę? że my tych słow Bogá nášzego Iezusa nie przenikamy? cóście najmnieyszemu z tych uczynili, mnieście uczynili? gdybyś wiedział że IEzus idzie ubogi, co byś czynił: zápew ne idzie; zápewne w więzieniu czeka, á zażbyś odmowił, odpychał, łaiał: nie tak czynią ci co okiem dobroci pátrzą ná nędznych: Ey przyidzie ten czas: kiedy ty bogáty nędzarzu pociechy szukác będziesz? á nie znaydziesz? przyidzie ten czas! kiedy zechcesz żeby ná cię obrocił oko Iezus miłosierne? á niespozrzy? znowu S. Marcin podniesie oko do niebá! á Iezus ieszcze, y do wszystkich Elektow swoich mowi: *Martinus adhuc Catechumenus &c.* Tu się też iuż utrzymać od płáczu nie mógł S. Marcin: łzy mu się lunęły z oczu, Ah moy IEzu! czy godzien ia tego! czy godna tego mizerna sukniá mojá. Twojá szátá, iest szátá chwały pełna y wieczności? człowiecze wieleżes rázy Bogá twego obráził! Ośádz się sam? Płakałżes áby raz zá to: czemuż to twárde masz serce? tá iest rácyá, bo masz twárde serce, y nie miłosierne oko nád nędzą ludzká: miiasz suchym okiem nędzarzá odwrácasz uszy od ucisku, wołájących więźniow: A ciebie też Bog miia z łaská pokuty, żála, kompunkcyi. Chceszże ty zbáwienie áby raz przynajmniey przy śmierci záplákác zá to, żeś kochánego oycá obráził? otrzyże łzy nędznym sierotom. Wrócam się do S. Marciná, widziszże ieszcze S. Oycze Iezusa! Iuż zniknął, zniknął, ále w sercu twoim słodnieie twarz iego wyryta, oko oycowskie, spoyzrzenie słodkie, głos Páński, wdzięczny. Człowiecez chrześciański! wieszże iáko się też pokaże Iezus Bog twoy

ná sądźcie ośtátním, *sicut fulgur*. Błyśnie, y zniknie, á komuż to ták zniknie z oczu IEzus! tym którym swoy dekret zápisáł. *Ite maledicti in ignem aeternum. Esuriyi, siti yi, nudus eram*. Ah! widoku krotki, ále zemsty, y gorzkości pełny: Wy zaś Chrześcianie ktorzy okiem dobroci, okiem Marcinowym ná nędznych pátrzyćcie? Słuchaycie sz co was zá dekret czeka, *Beati misericordes, quoniam ipse misericordiam consequentur*. Bog či się z morzem miłosierdzia wyleie, Amen.

K A Z A N I E.

NA DZIEN SWIĘTEGO

STANISŁAWA KOSTKI.

Sint Lumbi vestri praeinchi, & Lucerna ardentis in manibus vestris, & vos similes hominibus expectantibus Dominum suum. Luc. 12.

ZDa się, że tá S. Ewángelia, cále nie służy Świętemu Koście, Pan każe piáśtować pochodnie, á Kostká samego Páná piáśtuie: *Acceptit cum in ulnas*. Pan sługom czekać Páná każe, á S. Stanisław Kostká záraz ná gody ná wesele z Pánem Iezusem wchodzi. Inných ludzi P. Bog prowadzi tá drogá. *Sint lumbi vestri praeinchi*. To iest, *via purgativa*: Iako mowi Święty Grzegorz: *Lumbos enim praeinimus, cum carnis luxuriam per continentiam coartamus*. Wiele tu ná tey drodze umartwienia, utrapienia, uciskow, płáczu, też bydz musi. Potym im dáie pochodnie, *& Lucerna in manibus vestris*. To iest zlekká prowadzi ich ná drogę światłości, to iest, *via illuminativa*. Daie im oświecenia; udziela po iskierce światła swego. Nákoniec niżeli ich, *ad viam unitivam* do ziednoczenia z sobą przypuści, muszá dlu go czekać. *Similes hominibus expectantibus Dominum suum*. Nie záraz z Pánem ná gody do wesela chodzą. To ten iest ordynaryiny proceder z Świętymi, á S. Kostká: záraz z Pánem ná gody. Nie więcey, tylko lat ósmnáście żył, ten S. Polak? tylko co się urodził, tylko co do rozumu przyszedł: záraz go IEzus imieniem swoim, á potym morzem, płókości, miłości swoiey nápełnił? te lat ósmnáście, były mu ustáwiczným niebem, y ráiem, bo nigdy duszy, y fercá swego od Boga nie oddalił. Summa wszystkiey doskonałości człowieká káżdego iest: miłóść Boska do tey wszyscy ludzkie we wszystkich stánách, koniecznie ciągnąć powinni. Ale niżeli do tego przyidá, káżdemu Bog mowi to, co Prorokowi Jerem. *Constituite, ut velitis, & dissipet, & destruas, toz dopiero adifices, & plantes*. Święty Stanisław Kostká, nie

nie idąc długo, nie wiele, bá y nie niepsuiąc w sobie: zaraz ná naywyższym stopniu miłości Boga stánał. Dwie ia w tym punkcie rzeczy uważam, y to wam w tym Kazaniu objaśnię; Naprzód, że S. Stániśław Kořká, tak nagle w młodym wieku przyszedł zaraz do wysokiey, y niezwyčajney doskonałości, to pierwszy punt Kazania. A co naydziwnieysza, że do tey niezwyčajney doskonałości Chreścianańskiey, przyszedł zwyczajnymi drogami, y sposobami, temi, ktoremi ludzie drudzy gárdzą, ábo ládá iák ich zażywaią. Tá będzie máteryá, y kátegorya Kazania mego. *Ad M. D. G.*

CZĘŚC PIERWSZA.

Święty Stániśław Kořká w młodym wieku przyszedł do wysokiey doskonałości.

GEnes. 27. Stáry Izáák, wyprawił ná łowy Ezawá Syná. *Sume arma tua, pharetram, & arcum egredere foras.* Niżeli się Ezaw stárszy wrocił: uprzedził go młodziuchny Iakub bráćiszek, przynosi potráwę Oycu ná wybor smaczna. Pyta go Oyciec: *Quomodo tam citò invenire potuisti fili mi?* Ezau stárszy, co się po polu nienájezdził, nálarał, nápocił, námartwił, ná krzyczał, námordował, ledwie tam coś przed wieczorem uchwycił, á młodziuchny Iakub zaraz miał w domu w szyko. *Quomodo tam citò invenire potuisti,* Toć się stało z Świętym Stániśławem Kořką, stáry Symeon sto dwadziestcia lat, iákó mowi Ireneusz, czekał, szukał, martwił się, w róźnych uciskách, utrapieniách wiodł życie, żeby był raz ná ręku Jezusa piastował. I miał to szczęście, ále aż pod wieczor życia swego. Aty młodziuchny S. Stániśławie Kořko. *Quomodo tam citò invenire potuisti,* ledwie tylko serdecznie westchnął: *Quis mihi det te fratrem meum si gentem ubera Matris meae:* áż tu Jezus z niebá, z rąk Nayswiętřzey Maryi ná łóžeczko do Kořki, z łóžeczka ná ręce, do uř, do sercá, *Quomodo tam citò,* nie wiem z iákiego fundamentu napisał jeden káznodzieiá, że S. Stániśław Kořká zaraz był w żywocie Mátki swoiey poświęcony tak, iákó Ian, Ieremiař: Ia tego twierdzić nie śmiem, ále tylko to uważam, kto się dziwnym sposobom Bořkim przed národzeniem iego przypátrzy, przyznać musi, *Manus Dei erat cum illo.* Ieszcze był w żywocie matki swoiey, á Pan Jezus go Imieniem swoim, y światłością náznaczył sobie. Długo mu Bogczekańc niedał, ále go uprzedził zaraz słodkością Imienia swego. *Pravenisti cum in benedictionibus dulcedinis tuae.* Moy Bože, iákóś to duszę S. Stániśława Kořki uprzedził? iákóś ią zaraz w morzu słodkości twoiey zátopił, zánurzył. Im bárdziej, y głębiey ia życie S. Stániśława kořki, uważam, tym iásniey widzę to w nim, co o sobie Prorok mowił. *Psal. 140. Singulariter sum ego donec transeam,* żeby

żeby nad wszystkich SS. był S. Stanisław Kostka, iatego nie mówię, ale to widzę w życiu iego, że osobiwiey nad wszystkich innych przypuszczony od Boga do tak wysokiey doskonałości. *Ezech. 47.* mowi o sobie Prorok: *Egressus est vir, & traduxit me per aquam usq; ad talos.* Naprzod po kostki, potym daley, coraz daley, aż też tak głęboko: *traduxit me per torrentem, qui non potest transgredi.* To tak zlekká powoli innych wprowadza Bog w morze słodkości swojej. A S. Stanisław Kostka zaraz nagle zatopiony w Bogu, w pierwszym młodości wieku, całę zatopiony zanurzony, w morzu rokoszy, y pociech Boskich: same oczy iego Święte, y czyste pokázowały, twarz zawżę Anielską wesołością wyiáśnioną, że duszá iego nigdy się nie mogła oderwać od Boga. Inni ludzie do Boga tak postępuią, y doskonałości, iáko oni Aniołowie *Gen. 13.* po drabinie Jakubowej *Ascendentes, descendentes*, powoli po szczeblách, co raz wyżej postępowáli. A S. Kostka zaraz z młodu, za ostatni szczebel uchwycił, na którym się Bog wspiera, nadprzyrodzony, y zwyczajny bieg natury. Tá jest prawda za máxymę u światá wzięta, że nie może nie bydź nagle wyfokim, wielkim, Świętym. *Nemo subitò magnus.* I tá máxyma tylko w przyrodzonym biegu uchodzi: nie zaraz dąb dębem, pierwey málenką gąłazkę. Niezaraz Hetman, pierwey drobnym żołnierzem. Tak się dzieie, iáko w ázińsczey Ewangelií P. Iezus o ziárnie gorczycznym mowi: *Minimum est, postquam creverit, maximum.* Ale w nadprzyrodzonym biegu, w rzeczách Boskich tá máxyma gáśnie: Pátrzcie, gdy P. Iezus z wody wino uczynił. Naypierwey była wodá aż w momencie zaraz nagle słodkie wino. Tenże Iezus pięciore chlebá wzięł w ręce, aż zaraz tylego przybyło, że siedm tysięcy ludzi nakarmił, y ieszcze dwanaście koszow zostało. Toż ia mówię o S. Stanisławie Kostce, Bog chciał, żeby zaraz nagle doszedł inszych doskonałością. Uczynił P. Bog z S. Stanisławem Kostką, tak iáko z ową ofiarą *3. Regum. 18.* Położono ofiarę: włożono drevká, oblano wodą zewsząd. *Cecidit ignis Domini, & devoravit holocaustum, & ligna, & lapides, & aquam.* Drugich ludzi, niżeli się chwyci ogień Boski, to się nákwászą, náskwierczą, náptączą, iáko surowe, mokre, krzywe drevká. A Kostkę zaraz z młodości ogárnał ogień miłości Boskiej, y tak go całę stráwił, w saczerą miłość obrocił. Niepomágáły, y wody zimne, gdy rozgorzałe pierśi iego chłodzono: wszystko to promień Boski pożarł, *devoravit holocaustum.* Uczynił P. Bog z S. Stanisławem Kostką, iáko z roszczką ową kwitnącą, o ktorey Páweł *S. ad Habr. 9.* mowi, że rázem z mánną w Arce testamentu była. Stali z dáleká nad Arką Páńską Cherubini, mądre głowy, á kwitnąca roszczká rázem z mánną słodkości záżywała. S. Stanisław Kostka, ledwo co tylko zakwitnął w Polsce: zaraz go Bog do manny, do chlebá Anielskiego przypuścił, y otworzył mu wszystko morze słodkości zámknięte w tej tájemnicy. Mowi nim Wielebny

bný X. Oliwa. *ad Abyssum divina dulcedinis subitò raptus*. Reflektuycie się iákoście
wiele stylali, czytali, myśleli o Bogu: co to jest! iaka to piękność! dobroć,
słodkość? godność: chwyciłoż się serce wásze, zakochałoż się serce wásze; w
Bogu? Tak, iáko ogień drewna mokrego, ábo lodu. S. Stániślaw Kostka zaráz
co tylko usłyszał o Bogu? áh! kto by mi dał opisać, wynurzyć, pojętność ser-
ca iego. Nic on nie umiał, nie mówił, nie myślił, tylko Boga! że tak heroi-
cznie wzgardził światem, honorámi, roskoszami, nádziejami, bo się w Pań-
skim Senatorskim urodził domu, iá o tym nic nie mówię! bo on to musiał
uczynić, ponieważ iuż serce iego cále zátopione w Bogu: iuż on się musiał
brzydzić temi ziemskými márnościami, ponieważz Bog duszę iego cále był
duchownými niebieskými počechámi nápełnił, bo to sam rozum pokázuie.
Ten, który złotem nápełnił rękę, iuż on po błoto ręki nieściágnie, že kilkáset
mil pieśzo uszedł, uciekáiąc z domu przed światem? y temu iá się niedziwuie,
musiał to S. Stániślaw Kostka iuż uczynić, bo go mocná ręká Boská, y łáská
iego nošíá, piástowáá, že o žádné wygody, smáki, pieśzczoty cále niedbał:
y temu się niedziwuie: á co mu iuż ná zemi smákováć miálo? ktorego Bog
ná duszy morzem słodkości, swoiey karmił, y násycał. To mnie cudowná, kto
go w młodości tego náuczył? že nie idąc po stopniách, zaráz ná naywyżším
stánu: kto go náuczył tak vysokiey miłości, ognistej, płomienistej Seráfi-
ckiej, že ile rázy o Bogu co mówił, sercá słuchájących żywym ogniem zápa-
lił? kto mu w Nayświętším Sakrámentie wszystkie smáki otworzył, tak, že
bez tego pokarmu teskníł, museli ná iego prágnienie SS. Aniołowie Chleb
niebieski, Ciáło Iezusowe nosić? A iezeli ieszcze uvažámy co miáł zá prze-
szkody, y trudności: žádnego niemiáł, ktorý by mudo tak vysokiey cnoty po-
mogł: Páweł Kostka brát iego rodzoný przykrzył się codzień, prześládoval,
słowámi lżył, od Boga odrywał, w domu Heretyckým stál gospodá, gdzie žá-
dneý sposobności miec nie mogł: nic slyšet o Bogu nie mogł? widziál, iá-
ko brát iego, y inni, čás ná kártách ná rozrywkách tráviá! á lubo iuż doszedł
koncá prágnienia swego, stánuł w Rzymie, przyięty do zákonu; y tám go gro-
zným listem oyciec iego ściáá. Z tym wszystkim przez wszystkie trudności,
y przeszkody, przedáráł się ognistá miłost S. Stániśława Kostki. Y mówię więc:
gdyby mnie w Rzymie ná przyięto do Zakonu, tedybym puścił się zá morze
do Indyj, y tám bym szukał Iezusa! Džiesięć mieřcy tylko żył w Zakonie, w
džieñ w Niebowžicia Nayświętřzey MARYI wyředł z ciáá. W tak krot-
kim czáse wyniořł się ná taká dokónáost, že do ciáá iego cály Rzym się zbie-
gał, cáłowáli S. ciálo iego Kárdynáli, Biskupi, zaráz go Bog cudámi po cálym
řwiecie rozřlávíł, zaráz w počet Błogosřlávioných policzony! řwřscy co
z nim řyli w Rzymie, zeznáváli, že wřřcy řię od niego náucřyli, niřeli od ko-
go?

go? Inni z długiego czytania, zabierali cnoty doskonałe, duchowieństwo, a S. Stanisław Kostka, nie z żadney Księgi, ale z Duchá S. miał wszystkę duchowną doskonałość. Inni patrząc na przykłady drugih, brali w cnotie postępek: S. Stanisław, był to wszystkich cnot obrazem: ubiegali się do niego wszyscy, dośc było słyszeć mowiącego, dośc było widzieć twarz iego, już sercá gorzały miłością Boga. O dziwna łasko Jezusowa, iakoś ty nad wszystkich osobliwiey piastowałaś S. Stanisława Kostkę: *Singulariter sumego donec transcam.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

*Święty Stanisław Kostka do tak wysokiej, y niezwyčajney doskonałości przyszedł
zwyčajnemi drogami.*

Ale to naydziwnieysza że S. Stanisław Kostka do tak niezwyčajney, tak wysokiej doskonałości, zwyčajnych sposobow zażywał! tych, ktorych też y wy zażywać, ktorými częśm gardzićie, ktorych ladaiaako zażywać: naypierwszy sposob jest, *Declina à malo, & fac bonu.* A wieciesz wy, iako S. Stanisław Kostka umiał tę deklinacyą? Oto ile razy nieczyste słowo obito się o uszy iego, omdlewał, y trupem pod stoł padał, uciekał nietylko z izby, ale y z życia, tak umykał od złego, ci ktorzy sumnienie iego wiedzieli mowili po śmierci iego, że żadnym grzechem, i naymnieyszym Bogá nieobraził. *Fac bonum*, cokolwiek dobrego czynił, a wszystko było dobrze, czynił to, z takim miłości Boskiej namiętnościem, że nawet gdy w kuchni służył, drwka nosił, trzeba było rozplamienione pierśi zimną wodą ochładzać. Drogę do doskonałości Chrześciańskiej, opisał P. Jezus w Ewangelii: *Qui vult venire post me, abneget semetipsum.* S. Stanisław Kostka, tak się był całę wyrzuł, y wyrzekł siebie, że gdy go Brat iego Paweł policzkował, lżył, wyganiał, y różnemi przykrościami trudził, on ná to nic niedbał, iakoby to nie iego, ale innego potykało. Gdy uszedł do Rzymu, ścigano go z Wiedniá, potykali się z nim gadali, z nim, mieli go w oczách, y ręku, a poznać Kostki niemogli, bo się był Stanisław całę odmienił, wyrzekł siebie, y niebył tym, czym był, bo był całę umarły światu, zanurzony w Bogu, w Dylindze konwiktorom służył, trzewiki odierał, zamiatał, wodę nosił, y czynił to tak, iakoby on nigdy niebył Panięciem, Kasztelanicem, Synem Senatorskim. Trzeci sposob: *Tollat crucem suam, & sequatur me.* Młodzieuchny Stanisław nad siły, nad lata, nad poięcie krzyż dźwigał ciężki. Sam ciało swoje niewinne, duchowi powolne karał ostro. Co dzień dyscyplinę czynił: ukradał się przed swoim bratem y inspektorem, w pole chodził między gęstwinę drzewá, tam się biczował, w domu gdy wszyscy zaśnęli noc

ná modlitwie tráwił. W modlitwie zaś był tak łatwy, że cále życie iego było ustawiczná modlitwą, tak był cále siebie zgubił, zátopił, y zánurzył w Bogu: że náwet gdy zasnął, słyżáno go, iáko y przez sen duszá iego słodkie rozmowy z P. Jezusem wyrażáá przez ustá. A mátyż to był krzyż ná Kóstkę brát przesládájący! Oyciec rozgniewány! nigdzie go przyjac niechciáno, le-dwie áż w Rzymie u S. Franciszka Borgii, ktory go stráżył, przeszkadzał, żeby go od Boga oderwać. Záżywanie Táiemnic, kórrispondencya łáskom Bożym! teć to były sposoby, te były drogi pòspolite S. Stániśława Kóstkí, do niezwyczajney, wysókíey doskonałósci, ktorey doszedł, nagle zaráz w młódości bez żadney nauki, przy tysiąc przeszkodách.

K O N K L U Z Y A.

COż wy ná to? te wszystkie sposoby, szrodki násze są, bo nam ie Chry-stus zostáwił, opisał, utorowali Święci, mamy ie w ręku, kto nam bro-ni, kto przeszkadza? Wzdyc to pewna, że nam trzeba bydz w niebie! toć trzeba koniecznie stánac ná tym stopniu doskonałósci, ktoryby ro-wnáł chwale, y mieyscu w niebie? My o tych sposobách słyżemy, wiemy ich, bo nam ich często wspomináá? chwalemy to w Świętych! y tylko się dziwu-iemy, iáko SS. w młodości, przy trudnościách, y przeszkodách większych mogli przyisc do tego! á my opuściwszy ręce, samá wiadomościá kontenci, nigdy szcze-rze nástápic ná siebie niechcemy. áh! iáki wstyd, y hanbá násza! kiedy BOG młodego Stániśława w oczách nászych stáwi! niebédzie wam stáwiá, iáko on żył w Zákonie, ále on iáko żył ná świecie? iáko się grzechu lękał, iáko się łásce Bożey nieprzeciwáł? iáko się w okázyc obrázy Bożey niewdawał! mdał ná słowo szpetne, u was to galánterya? światem y rokoszami gárdził, wy się w nich topicie, szukacie, choć przed wámi uciekáá: áh! niestety ná násze oszu-kánia, ślepoty? żyjemy lat pięćdziesiát y dále, á nieumiemy co to Boga ko-chác, ten w młodości zaráz! á gdy wam Świętych stáwiamy? tedy wy zwykli mowic: á bo to Święty! bo to niewinny, botaen kochał P. Boga? Chrze-ściánie! tedy wy takim sposobem iáwnie pokázuiecie, że wy niewiedcie stanu swego, obligácii swoiey: *Sancti estote, perfecti estote*: Tedy wy iáwnie poka-zuiecie, że wy kochać Boga niechcecie? Święty: nie dla tego on Świętym zostáł, że był Świętym, ále że się starał o to, szukał tego? áh! wstydzie nasz, iáko wy otę rzecz náypotrzebnieyszá náymniey dbacie? w ostatniey chorobie S. Stániśław Kóstká spytány, czy gotow ná śmierć? odpowie, *paratum cor meum*. Iák-że niemáá bydz gotow: Bogu nie nie winien, wszystko wypefnił, co Bog ka-zał?

zał? S. Bąbórę umyślnie sobie obrał za Pátronkę śmierci. Jakże nie miał być gotow: luź mu nic niesmákováto, tylko Bog, ciebie człowiecze Chrześciani-
ski trudno będzie pytać o to, gotowżes na śmierć? bo to niecz okrutny na ser-
ce twoie śmierć? Ale gdy cię spytają, ty rzecz sz, ieszce niegotow, trzeba wie-
le; prosił S. Stanisław Kostka, żeby go na ziemi złożono: gdy niesiono ciało Ie-
zuse, wyskoczyło w nim serce, rozpálona twarz wydawała, iako rad był go-
ściowi Iezusowi? W iedney ręce ukrzyżowanego Iezusa, w drugiej Nayswię-
tzey Maryi obraz piastował. *Amo JESUM amore Maria. Amo Mariam amore Ie-
su*. Dziękował potym Iezusowi za łaski, á osobliwie za dziwne powołanie, y
prowadzenie do Zakonu? Ucałował S. Rány Iezusa, potym iakoby w zachwyc-
niu zamknąwszy oczy, przez pół godziny ustami ruszał, y wdzięcznie się usmie-
chał? Powiadano, że w ten czas Naysw. Marya z wielą Pánien y SS. Anio-
łow przyszła do niego, y tak w onych słodkościach wyrzekszy Iezus Marya
duszę przeczytła oddał Iezusowi? Ah! święte konanie! o pełna słodkości
śmierci! ále tego się trzeba było spodziewać, po tak świętym życiu? Tak on
więc mawiał, temu łatwiejsza śmierć, który żyjąc duszę oddziera od ciała, od
świata, od roskoszy. Ale ci, którzy się bardzo ściśle do swiata przypóili, ciężko
im będzie odedrzeć gwałtem duszę. S. Stanisławie Kostko, stawa dziś Krole-
stwo Polskie z powinszowaniem chwały twoiey, że cię Koronnego Syna, tak
wysoki w niebie tron potkał. Stawa z podziękowaniem, żeś ią tak wiele razy
ratował? Stawa z suppliką, żebyś iey Iezusa błagał! O cóż naybardziej maż
prosić S. Pátronie? oco? modlił się raz za Polską ieden do S. Stanisława Kost-
ki, żeby Polakow Tátarzy niebráli, dziwna mi modlitwa twoia. Oto prosisz,
żeby Polakow Tátarzy nie bráli? á o to nieprosisz, żeby dusz czarci na porępie-
nie nieporwali. Ah! to to zgubá, to ruina naywiększa w Krolestwie Polskim?
że goreją domy, y miastá, to mnieysza, ále że tak wiele dusz z Polki gorzeć
będą całą wiecznością, to strátá? że Tátarzy w niewol biorą, to znośniefza,
ále, że tak wiele dusz z Polki na wieczną niewolę do piekła leci? to zgubá, o
to pros! o to się za námi wstawiaj S. Pátronie nasz? Ah! koby to dał, żeby za-
den z Polakow, żaden z tego miastá, wiecznie nie zginął, Amen.

K A Z A N I E NA DZIEŃ ŚWIĘTEJ KATARZYN.

Sapientiam Sanctorum narrent populi. Ecclesi: 44.

NA czym prawdziwa mądrość Elektow Bożkich należy, nie może nam ię-
tniej

śniey, y rzetelniey nikt wytłumaczyć, iáko mądrości, y męstwá pełna Heroiná S. Kátarzyna. Każe Duch S. opowiadać mądrość Świętych Bożych: *Sapientiam Sanctorum narrent populi*. Iagdybym miał wszystkich Elektow Boskich mądrość namienić, y czasu, y sił ná to máto. Ale tak uczynię, iáko uczynili: Num: 13. Mężowie dway, ktorzy od Moyżeszá pośłani do ziemi obiecáney ná zwiady, przynieśli iedno grono winne, znaczne, ná próbę. Z iednego tedy groná winnego dochodzili wlyscy, co to iest cała ziemiá obiecana. Toż y iá uczynię; gdy wiedney S. Kátarzynie zbior męstwá, y mądrości SS. Elektow Boskich wytłumaczę. *Ad M. D. G.*

Z Wyszaynie tey płci: dwie rzeczy zá'áią, słabość y lęklivość sercá, á potym nieumiejętność, że mają długie włosy, krotki rozum, y dowcip nie przenikájący. I dla tego Salomon *Proverb. 31.* niby całé desperuiąc, mówił: *Mulierem fortem quis inveniet.* Iá mowię ták: że tey płci dáremnie, á zwłaszczá wszystkim zárzucáią, że są słabe, lęklive, niedowcipne? A kto męźniejszy nad Deborę? Judytę? mężowie wlyscy ná ten czas upadáli ná sercu, uciekło męstwo, rády, y rozumu tyle nie mieli, á te Heroiny, mieczem, żelazem, y rozumem dokázywały. Mowią, że tę słabość w posagu wzięły, od Ewy záraz w ráju? Ten zárzut nie iest gruntow ny bo iá pytam ták: kto Ewę zdrádził, y zwyciężył? czárt? ále Anioł? ále mocny? ále mądry? A męža Adámá kto przełamał: Niewiásta, *mulier decepit me*. Ktoż tu silniejszy kto tu męźniejszy? czy ten ktory od Anioła, czy ten, co od słabey niewiásty zwyciężony? A potym mowię iá ták z S. Augustynem: w ktorym stanie; y w ktorey cności dáły się zwyciężyć? w którym punkcie trudności, ustąpiły mężom Niewiásty? nápełniáli pustynie owi SS. Hiláryon, Antoni, Mákary, &c. tłumili ciáło, deptáli czártá, y świat? niewiem kogo więcej w pustyniach ráchowáno? czy tych, czy SS. Pánien, y męźnych niewiast? á różnego, delikátnego rodzaju, wychowania. Darli się Mężowie SS. przez ognie, miecze, bestye, bláchy, y tysiąc śmierci dla Chrystusa! trzebáby ráchować kogo więcej, czy SS. Dziewic? czy SS. Meczennikow? Przydáie S. Ambroży: *Nec feminas, teneritudo sexús, his congressibus impares fecit*. W tey płci tym wydánieysza mądrość, y męstwo, im słabsza, im delikátnieysza natura? Ale ná coż w pospolitoci, y niby zdáléká o tym mówić? Stawá w szczególności ná oczách nászych S. Heroiná, y mądrością y męstwem, wysoce szláchetna S. Kátarzyna. Lat ósimnaście máiąca Pánná, ze krwie Césarskiej idáca, urody nád zwyczaj udátnieyszey, fortuny wielkiej, zázczętá woynę z naycięższym, á oraz z naypierwszym nieprzyaciélem: musicie tę prawdę przyznáć: że gdy się trzy rzeczy rázem zeydą, urodzenie wielkie, urodá, y fortuna nád zwyczaj, musi byđ trudna woyna z ciátem, z czártem,

y ponętami. Urodą, mowi *Origenes*, miała bydz wodzem, y ponętą ludziom do szukania, y kochania piękności Boskiej. Świat to obrocił wspan: nie zażywa tego tylko na ruinę duszy, y sprosne niewstydy. Fortuna przy urodzie, miała ludziom służyć na kupienie niebá, tey świat zażywa na zgubę. Z tymi tak mocnymi nieprzyjaciółmi zaczęta wojnę mądra, y mężna Katarzyna: urodziwe, y rzelkie ciało, modlitwą, włosiennicą, y postem krociła, á fortunę na ubogie Chrześciany, na wierne w więzieniu zostające obrociła. Przydadcież iakiey tam mądrości, y męstwa trzebá było: gdy ieý Cesarz Maxymian publicznie urodę, urodzenie, chwali, gdy ieý serce do swoich áffektow, rokoszy, Państwa, przyiaźni nakłania: Nie iest to łatwa wojná, tak miękkie, y pochlebne, y iedwabne, zwyciężyć więzy: Zeby to sercá ludzkiego nie doszło, wielkiey mądrości, y męstwa y więcej niż męskiego trzebá: mowiła S. Katarzyna: cy co mnie ty Cesarzu, urodę moię nátrącasz: lepiey ia się znam, y wiem, co iest: niżeli ty? Ty na mnie tylko takim okiem patrzyć, iako ci go sprosność zapala: Mam ia inne zwierciádko. w którym ia widzę, żem proch, y ziemia? Patrząc, ztąd byś powinien dochodzić mądrości, piękności Bogá, Stworcy mego: że z ziemi y błotá, tak śliczny obraz stworzył: co mnie ty urodzenie moie wynosisz, y stáwiasz? więcej sobie szácuig, że mi iest Chrystusowa niewolnicá, á niżeli to, że m Cesarstká corá? Ná co mi fortunę wspominasz? wszystko moie, y iedyne szczęście Bog, y miłość iego. Tak mądrze, y mężnie pierwszy szturm ná głowę stárlá. Aleby to mnieysza gdyby tylko taki szturm zwyciężyła, można, y mądra Katarzyna? niewidział świat Chrześcianiński nigdy takiego widoku, áni słyszał, tak mądrej, męstwa pełney dysputy, iako gdy przy Cesarzu z mądremi Filozofami dysputowála, y o Bogu mowiła. Ze Piotr w Rzymie, że Paweł w Atenách, że Szczepan S. w Jerozolimie, że inni mądrze, y mężnie się o Bogá stawiali, to wielka, ále mniey dziwna, bo mężowie, bo długoletni, bo wszkole Chrystusowey długo ćwiczeni? ále że Katarzyna osiemnaście lat máiąca, mądrością swoią, mądrość z całego świata zebraną zawstydziła? to cudo męstwa, to zbior mądrości Apostolickiey Doktorskiey? przypatrzmy ieno się z bliská, co tá S. y mądra Pánná czyni: co mowi. Gdy przed Maxymianem Cesarzem stánęła: zawsze z námi chrześciany żelazem tylko wojuiesz? wstydź się Cesarzu; że z ciátem młłym wojuiesz? chcesz mnie żelazem przekonać, to ladá kat potráfi? tak tylko bestye czynią, które, że rozumu nie máią, samą tylko mocą, y gwałtem postępuią. *Quid te ad infirmitatem corporis vertis: quid cum terrena carnis imbecillitate congrederis?* Tę lepiankę ciáta mego, możesz ládaczem obálić? Ale nie ták, spróbuj się ze mną rozumem? *Cum animi vigore congrederere? Virtutem mentis infringe?* Uderz ná wiary: á zepsuy, ieżeli możesz? záżyi rády, rácyi, rozumu, á tu doznasz męstwa? zawsze na nás miecze ostrzysz?

pokaż

pokaż też ostry rozum, y dowcip? zawsze bestyami ná nas narabiasz, ná ieno poludzku rozmow się z námi. Ty przez bestye nigdy z nas nie wyciśniesz, y niezrozumiesz prawdy, nie poznasz Bogá, ktorego w nas prześladaujesz? Nie do-
 ślyć ná tym, żeś bogáty, mocny, niezwydźzony Cesarz, ále należy ci, żebyś y rozumnie rządził, sprobuyże tak. Te wszystkie kátownie- ktoremi mnie gro-
 zisz: obroć ná ktorego Pogániná, y męcz go zá to, że twoich Bogów chwali, á ia ci przyrzekam, że się záraz záprze, y odstąpi Bogów twoich? mnie ty za-
 dnemi mękami nie odstraszyś, ani przywiedziesz do odstąpienia Bogá mego. Tak w'parta mądrością y męstwem Duchá S. wyzwała ná siebie mądrość cá-
 łego świata: stáwiono pięćdziesiąt Mędrcew wybranych, wymownych, do-
 wcipnych, biegłych, długo ćwiczonych, S. Kátarzyná, iáko mężná, y mądra
 Jahel, jednym argumentem wbiła ćwiek wgłowę wszystkim mędrcom tak,
 że głową ruszyć nie mogli, záwstydzeni, y Kátarzynie, y Chrystusowi głowę
 poddali. *Judic: 5. Benedicta inter mulieres Jahel, aquam petenti, lac dedit, percussitq;*
Sisaram, et tempus valide perforans. Zgromádzeni z całego Państwa Mędrcey mle-
 kiem Kátarzyny uspieni, głowy podnieść niemogli? A ktorymże to goździem
 głowę mądrości Pogańskiej przebiła Kátarzyná? S. Chryzostom mowi: *Clavó*
verbi: Słowo Boskie, y prawdá. Ten to był ćwiek mocny, w tym ákcie iásnie
 pokazała Kátarzyná zbior mądrości, y męstwa wszystkich Doktorow, Apošto-
 łow SS. Gdy mężney mądrości w S. Kátarzynie przełamać nie mogła mądrość
 świecka argumentámi, coż iej zostało? tylko ostatni szturm ná święte, y nie-
 winne Cíáło? co też mogła wulkánia piekielna, złość czártowska wynáleść,
 á ludźie wymyślić, siliły się dowcipy, ná dowcipne kátownie, iuż rozgi, y ży-
 ty, y kule żelázne, iuż bláchy rospalone, iuż koła brzytwami ostreми nábite,
 iuż ręce, y siły kátom ustawáły, iuż cíało niewinne tak zránione, że nowey
 ranie mieysca nie było, á ieszcze ná nowe męki Chrystus Kátarzynę w więzie-
 niu zleczył, umocnił. Cesarz záwstydzony, chwytáł się wszystkich sposobow,
 kto mu tylko wymyślił, y podał, żeby iáko naytężey dokázował nád S. mścił
 się, że go záwstydziła iedná Pánienká z całym Państwem, mścił się, że mu Se-
 renę zónę, y Porfiryuszá Hermáná z ludźmi náwrociła do Chrystusa, mścił się,
 że mu wybor mądrych przekonała. Mścił się, że iego przyiáźnią wzgardziła.
 Wiéć iáko gdy woda brzegi, y groble przerwie cáłym, impetem wylewa, tak
 wszystkie granice rozumu, przerwáwszy Cesarz, wywárt wszystkie kátownie
 ná Kátarzynę. Przyznayćiesz iákiey tu mądrości, y męstwa trzebá było, ná tá-
 kie szturmy. Ten to jest zbior męstwa, y mądrości wszystkich Męczennikow,
 y Męczennic w S. Kátarzynie. Pokażcież mi iuż, ktorey mądrości, y męstwa
 brakowało S. Kátarzynie? ná utrzymanie wstydu, y Anielskiey enoty: była
 w niey mądrość Anielská, y w ciełe tak żyła iákoby go nie znála. Ná dopią-
 słowá-

stowanie Pánienstwa swego, była w niej mądrość, nád wszystkie Pánny droższa? Ná zwyciężenie mądrości, dowcipu, y biegłości z całego świata zebra-
ney, była w niej mądrość Doktorska. Ná zwyciężenie kátowni mądrość mę-
czennikow. I toć to jest, co tej S. Pánnie stośnie kościoł: *Multa filia congrega-*
verunt divitias, tu supergressa es universas. Y to to jest: że w niebie S. Kátarzynie
trzy korony, ábo *Laureolas* oddáno: *Laureolam Virginum, Martyrum, Doctórum.*

K O N K L U Z Y A.

A Gdzie się mądrości nauczyła S. Kátarzyna? w ten czas, kiedy się Chrze-
ścianom niegodziło; nietylko uczyć, ale y słowa mówić o Bogu, o
Chryście? w ten czas, kiedy Świętymi napelnione turmy, więzie-
nia, wygnania, kátownie. W ten czas, kiedy Poganie z lasów bestye
ná Chrześciany sprowadzali, kiedy wszystkie wojtka ná samych Chrześcian
zbroili, ognie niečili? Ktoż w ten czas Kátarzyny uczył takiey wżgardy pie-
niędzy, urody, fortuny; przyiaźni kto iey nauczył, że tak odważnie, heroicznie
ciało mdłe, y słabe ná wszystkie kátownie narażał? ktoż ią uczył tego? nátu-
ra? tá się ilkierki lęka; ciało? to do roskoszy, iák kámién leci: św iat? ten Bogá
nie zna, przyiaźń? tá od Bogá odrywa? áh! wstyd to nasz czytać, ábo słyszeć
o tym? co to pierwsi SS. przodkowie nasi, dla Bogá czynili, écierpieli? Nie to
było Kátarzynie Cesarstką fortunę, y przyiaźń stracić? tá iey była fortuna wszy-
stká, bydź odartá, y w więzieniu żyć głodem? To iey było niebo, y ray ná
ziemi, dla Chrystusa bydź zránioná? płákali sami Poganie nád iey skátowa-
nym ciałem? Tá S, mądra, mężna Pánná, wesołą twarz niosła ná mękę? Ah!
wstyd się wiáro náłzá, że pod kroplą gorzkości ięczyysz? Kátarzyna morze
kátowni wesołą miną zniosła. W więzieniu siedzącą Kátarzynę nawiedza
Serená Cesarzowa, żoná Maximiana, oraz z Hermanem Porfiryuszem; pyta
iey, iákoty S. Pánno te męki wytrwalsz? wiedz o tym Sereno: gdy wszystkie
przyiaźni, fortuny, honory, urody, roskoszy stawia Cesarz, mąż twoy, ia so-
bie w sercu stawiam, piękność niestworzoną, Bogá mego, wieczne szczęście,
chwałę wieczną. Tá to jest fortuna moja? zanic wszystko u mnie! to u mnie
iedyna fortuna, y przyiaźń, która trwa całą wiecznością! gdy mi groził ognia-
mi, gdy w oczách moich straszne koło ostremi żelazami náśadzone, obróć ka-
zał? Iam sobie ná ognie wieczne, y koło przekłétey wieczności wspominała?
nie się nielekam tego, co się skończy, to u mnie w uwadze: co trwa wiecznie?
Cesarz, wszak widzisz nie ma respektu ná mnie, lubom Cesarika corá! dáleko
bárdziey u Bogá respektu nie maż ná osobę! nie nie respektuie Bog ná udá-
tność,

tność, urody, urodzenie; fortuny, honory? gdy mnie męczyć y ranić kazano! iam sobie myślała: Ey niech mam to szczęście, że ta garść krwi moiej, idzie dla Jezusa mego, który dla mnie krew wszystkę wylał. Nieznaydzie świat żadney mięki, kátowni: mocniejszy jest miłość we mnie Jezusa. Życie mi bierze Cesarz, coż mi to zá życie z bestyami rowne, mam ia inne życie nieśmiertelne, tego mi wyrzec nie może, ciało mi męczy! dusza u mnie niedotkliwiza, delikátnieysza? á do tey przytępu mieć nie może, ále ktoż cię przecię tey mądrości SS. Elektow Boskich nauczył S. Pánno? wszystká iey náuka była, y iey náuczyciel wiára S. y Religia Chrystusowa! temu który ma oczy zdrowe, żeby widział, nic więcej nie trzebá, tylko mu światło stáwić w oczách? temu, który ma prágnienie wielkie, nietrzebá nic więcej, tylko mu wody podáć! S. Kátarzyna záraz zmłodu, tylko iey błysnęło światło wiary S. záraz się iey ferce chwyciło, záraz poięła wszystkie trudności, tylko iey tę wodę żywotá zbliżyła wiará, záraz się iey iáko prágniem wyfuszona chwyciła. Coż to jest: że ty w mądrości SS. Bożych postąpić nie możesz, żeś tak wszystek ná ciało wylany, że tak o duszę nieabasz? nic więcej nietrzebá. tylko niech ci wiára otworzy oczy, co to jest piekło, ognie pożerájące? żebyś umiał kochać Bogá, tylko się poradź wiary, co to jest Bog twoy? żebyś umiał wytrwáć uciłki, tylko się poradź wiary, co cię uczy o wieczności? skoro tylko poznáta Bogá, wniośta sobie á mądrze? jest Bog! więc musi bydz iedyná pięknością! precz wszystkie pozory! jest Bog! więc do niego cáty mi sercem, życiem, rozumem leczę? precz wszystkie dostátki? jest piekło? więc zánic wszystkie kátownie? áh! mądrości SS. Elektow Boskich, iáko my dáleko od ciebie? my niepoiętni! my nieukowie. Coż po nászych wszystkich dowcipách! mądrościách, ieżeli to usłyszemy od Jezusa, co głupim powiedział Pannom? *Nescio vos.* S. y mądra Pánno náucz nas mądrości twoiej, mądrości SS. Elektow Boskich! niech twoią wiará, miłością Bogu żyjemy, Amen.

K A Z A N I E. NA DZIEN SWIĘTEGO. JĘDRZEIA.

Venite post me, faciam vos fieri Piscatores hominum Math. 4.

GDy Pan IEzus woła Piotrá, y Jędrzeia od niewodu do Ewangelii, od ryb do ludzi: ia sobie przypominam to co S. Páweł Apostoł *ad Roman.*

8. *Quos praeservavit conformes fieri imagini Filii sui, hos predestinavit. Quos autem predestinavit, hos & vocavit.* Widział Pan IEzus, y przewidywał, że y Piotr miał wyrażać krzyżem swoim Iezusa: widział że y Iędrzey także miał na krzyżu umrzeć, a śmiercią krzyżową Iezusa, y tak ich przeznaczył, a potym wołał. *Hos & vocavit.* Ponieważ tedy Piotra, y Iędrzeia rodzonych braci razem Bog przeznaczył! razem powołał za sobą do krzyża, razem w nich wlał Duchá swego? coż się tedy stało że ich rozdzielono? Piotra wysłano do Rzymu na zachód, Iędrzeia na wschód do Achaiy. Czemu nierazem? Iá sobie uważam naprzód tak: ponieważ Pan Iezus od morza od siatek powołał tych dwóch braci do niewodu swego, którym mieli łowić y zagańać rozumne ryby, ludzi po całym świecie: więc Iędrzeia z iednym kumulcem posłał samego na wschód słońca, y dołaż ty Iędrzeiu sam ieden. *Andreas, Vir fortitudo.* Iakoż niezawiodł się na nim Chrystus. Aty Piotrze idź na zachód do Rzymu. *Faciã vos Piscatores hominũ.* Uważam jeszcze y to: Piotra łączy Pan IEzus z Páwłem, a S. Iędrzeia osobno samego sobie oddzielił. A to z tey rácyi którą ia wam iásniej wytłumaczę na tym Kazaniu: osobliwie P. IEzus samego Iędrzeia sobie wydzielił, wybrał, bo S. Iędrzey osobliwym sposobem wyraził Iezusa ukrzyżowanego. Ten będzie punkt pochwały Świętego Apostoła, a oraz materya mego Kazania. *Ad M. G. D.*

Nie jest to uymá, y krzywdá honoru innym SS. Apostołom, gdy ia mówię że S. Iędrzey śmiercią swoją na krzyżu osobliwie wyraził ukrzyżowanego Iezusa. A to dla tych rácyi: nie była to uymá, y krzywdá honoru innym Apostołom, kiedy Piotr IEzusewemu na pytanie to: *Diligis me plus his*, odpowiedział: *Tu scis Domine.* Ty wiesz Pánie że cię więcej osobliwie nad innych kocham. Godziło się mówić Páwłowi: *Plus omnibus laboravi.* Amowił to, bez uymy honoru innych. Godziło się mówić temuż Páwłowi: *Christo confixus sum Cruci.* Lubo wiemy że Páweł mieczem nie na krzyżu umarł, nie było w tym żadney krzywdy. Tak sãdę że áni w tym nic nie uymuię SS. Apostołom gdy mówię, że S. Iędrzey osobliwie wyraził krzyżem swoim Iezusa. A potym: słuchaymy co S. Páweł Apostoł: do wszystkich mówi: *Emulamini charissimata meliora:* Im kto wyżej, im kto osobliwie wyrazi na sobie IEzusa ukrzyżowanego, tym lepiej, tym doskonaiej. Ale w czymże to tę osobliwość wydał na sobie Iędrzey S? we trzech rzeczach osobliwie wyraził IEzusa S. Iędrzey. Naprzód w nieugászonym prágnienu krzyża przez całe życie. Potym: w gorącym y niezwyćiężonym szukaniu krzyża. Ná to, w státeczney, y trwájacey miłości krzyża: Wiecie co Chrystus o swoim krzyżu mówił. *Desiderio desideravi hoc Pascha vobiscum manducare.* Przydaie Święty Chryzostom: *Quia post Pascha statim Crux imminabat.* Chrystus Pan liczył lata, mieściące, dni, godziny, momenta, często się z tym wynurzał: *Baptismo ha-*
beo

beo baptizari, quomodo coactor donec perficiatur. Krzyż mnie czeka, o iáko mi prág-
nieniem gorcie serce poki się to niespełni. Nawet przy oštátniey wieczerzy
stymulował, y pobudzał Judasza: *Quod facis, fac cito.* Zeby iák nayprędzey
doszedł Krzyżá. Było to prágnoenie w Chrystusie bárdzo wielkie, że go nie
mogł wytrzymać. Często się z nim wynurzał, y przez cáte życie, y przy oštá-
tniey wieczerzy, náwec ná samym iuż krzyżu, kiedy iuż miał konąć oštá-
tnie, záował *Sicco.* Pewnie nie wody prágnał, áni winá, ále dálšzey zabawy
z krzyżem. Trzy miał sieroty P. Iezus w ktorych się kochał, y ktore zostáwo-
wał umierájąc. Nayswiętszą Matkę oddał Ianowi: Kościół; oddał go Piotro-
wi. Krzyż ze wšzystką zelżywostí oddał Iędrzeiowi. A iáko Krzyż ták y go-
rące prágnoenie krzyżá wlał w Świętego Iędrzeiá. Y dla tego mówił: *O Crux*
dñi desiderata. Ile rázy przychodził do ktorego Krolestwá: Iędrzey z Ewangeliá,
tedy się z prágnoeniem wynurzał: Tu iuż podobno krzyż ná mnie zgotowanoš
nie tu S. Apostole? idź głębiey w świat, głębiey w tym prágnoeniu. Ile rá-
zy szedł przez láfy puštynie: A ktorež tu drzewo ná moy krzyż wycięte bę-
dzie. Ile rázy pogány náwracał, myślił sobie kiedyž się ná mnie porwá? kie-
dy mnie ná krzyżu przybiá: *O Crux dñi desiderata.* Uważaycie strzátę z łú-
ku wytráconá? Im bárdžiey cięciwá nátežona, im težey mocniejszy ręká łuk
wyciągnie, tym težey strzátá, tym lotniey do mety leci? zás w S. Iędrzeiu ná-
težone, y od ręki Boskiej, y miłostíá Chrystusa prágnoenie táké było do krzy-
żá, iáko strzátý lor szybki, utrzymać, zátámowác iey w locie nie podobná?
Toć to iešć co chciał wynurzyć Duch S. przez Proroká: *Sicut sagitta in manu*
potentis ita Filii excussorum. A ktorzyž to byli *Filii excussorum*? Wytrázeni od
žydow z Pálestyny, ná cáty świat iáko strzátý, SS. Apostołowie: ošobliwiey
S. Iędrzey. Proszę nižey tegož Proroká wieršz uważć: *Beatus vir qui implet*
desiderium suum ex ipsis. Święty Iędrzey ošobliwiey ze wšzystkich dopełnił prág-
noenia swego, gdy w Acháiy krzyż znalazł uprágniony. Y ten to był Apo-
stół, ktory naypierwszy ze wšzystkich Apostołow ná krzyżu Iezusa wyráził,
umierájąc. P. Iezus lat trzydziešć trzy tylko żył, mogł Pan Bog dłužey życie
iego przedłużyć, ále niechciał go w gorącym prágnoeniu krzyżá trzymać.
Ták y S. Iędrzeiá. *O Crux dñi desiderata.* Ale nie dosyć ná tym że prágnał krzy-
żá Iędrzey S. ále szukał ták, iáko y Chrystus: czego tež Chrystus przez cá-
łe życie swoje szukał? skoro się urodził: ná ręku Symeona, iuż mu krzyż pro-
rokuia. *Tuam ipsius animam gladius pertransibit.* Miał lat dwanašć, zaráz się ná-
rażał ná nienáwišć záožiętych Faružow, często cudá czynił umyšlnie tákich
dni, że z tąd gniew y ráncor ná niego zajmował się w šercách skrybow, Fa-
ružow. *Eamus in Iudaeam.* mówili mu Uczniowie: Pánie po co tam išć masz,
chćieli cię tam zabić, ukámionowác, á ty tam idžiesz. Mówił mu Piotr: *Do-*

mine non erit tibi hoc. Rozgniewał się Iezus: *Vade post me sathanas.* O tym gadał, tego jedynie szukał: całe tedy życie Iezusowe nic innego nie było tylko szukanie krzyża. Od Iezusa Pána przeniesmy oko na S. Jędrzeia: *Ipsę est primogenitus Crucis, in multis fratribus:* Mówię o nim stylęm S. Pawła. Iako skrzętnie teściłwie S. Jędrzey szukał krzyża, wyraził sam o sobie: *O Crux diu desiderata, sollicitè quesita.* Opisuie Chrystus Pan *Luc. 15.* Niewiaśtę szukającą zgubionego grosza: spaliła pochodnię, umiotła dom, daleko z większą pilnością szukał krzyża S. Jędrzey. Ciało swoje spalił na upałach, iako pochodnię, pośłami, niewczasami, głodem, wyczyścić duszę swoją, y tak gotował ciało swoje, żeby krzyż znalazł. *Sollicitè quesita.* Z iaką skrzętnością, y tęskliwą usilnością szukał Pasterz owieczki, z taką szukał krzyża Jędrzey S. na ramię włożył, y wydrzeć go sobie nie dał. Ale Święty Apostole czy się to godzi? narażać na śmierć y na krzyż? A zaż Chrystus nie rozkazał tak: Gdy was w iednym mieście prześladować będą, uciekajcie do drugiego: a ty się sam narażasz? pomniś co się stało z rodzonym Bratem twoim Piotrem? iako ciężko upadł że się naraził na dworze Kaifasza? S. Jędrzey na to mowi to: co S. Paweł *Act. 20.* w podobney okazyi, gdy mu też mowili, gdy płakali nad nim: rzekł: *Ecce ego alligatus spiritu, vado, in Jerusalem.* A S. Jędrzey mowi *Vado in Achajam.* Duch Bożki, Duch Iezusow, wiąże mi rozum, zapala serce y każe szukać krzyża. Iakże nakoniec Chrystus ukochał krzyż swój: *dilexit sicut Sponsam.* Sam sobie to drzewo stworzył, sam sobie go zachował, sam sobie go dźwigał na ramię. Nie dał się oderwać aż umarł na nim. Moy Boże iako to potężne szturmy były, które odrywały Iezusa od krzyża. *Descendat nunc de Cruce & credimus &c.* Toż potkało y S. Jędrzeia: chcieli go uwolnić od krzyża: Coż on czyni: Pan Iezus żeby nie odstąpił krzyża, utaił chwałę swoją: zaciemnił słońce w południe. A S. Jędrzey światło z nieba na siebie sprowadził tak, że go żadne oko doyrzeć na krzyżu nie mogło. Uczynił to na to, żeby go nikt nie śmiał odrywać od krzyża. Święty Grzegorz Nazianzenus, gdy o Męczennikach Machabejskich pisze: mowi tak: że się nie tak kátowni, y śmierci dla Bogą lękali, iako tego, żeby ich kto z rąk kátowskich nie wyrwał, żeby ich z kátowni niewolnił. Toż widzę y w S. Jędrzeiu: co nieczynił Egeasz Sędzia, żeby się przeląkł S. Jędrzey: a on się tylko tego lękał, żeby go od krzyża nie oderwał. *Cant. 2. Sub umbra illius quem desideraveram sedi,* Mowił już na krzyżu będący S. Jędrzey: długom pragnał, tęskliwie szukał cienia tego. Trzymać się go będę y nie puszczę, y tak przez trzy dni trzymał w posiadłości krzyż Iezusow. Kto trzymał Iezusa na krzyżu? gwoździe? Mizerny to instrument, nigdyby był tego niedokazał, gdyby go nie miłość nasza utrzymowała? A Jędrzeia S. kto trzymał? miłość Iezusa y krzyż? Sądźcieśz iako ten S.

Apostoł szukał chwały Jezusa, jeżeli tak szukał krzyża? iako on pragnął zbawienia dusz ludzkich? jeżeli tak pragnął krzyża? iako on musiał kochać Jezusa? dla ktorego taką osobliwośćią kochał się w zelżywym krzyżu? S. Piotrowi prorokując o śmierci nowi Jezus? *Cum senueris, alius te cinget & ducet quod non vis, significans qua morte erat clarificaturus Deum*: Przydaie Jan S. to Piotr tak nie z chęcią szedł na krzyż: *Quo ta non vis*. Ale Jędrzey S. z oobliwizym pragnieniem, łtatecznością, szukał, znalazł y kochał krzyż, aby śmiercią swoją oobliwicy wyraził Jezusa.

KONKLUZJA.

KOniając S. Jędrzey mówił do swego uprągnionego, długo szukanego ukochanego krzyża: *Per te me recipiat Magister meus Christus, qui per te me redemit*. Z tych słow Apostolskich, taką Theologią wnosi S. Bernard.

Do zbawienia naszego trzeba było dwoistego poruszenia: Boga, y człowieka. Więc tak się stało: Bog zstąpił z nieba żeby się złączył z Człowiekiem. Człowiek ma się ruszyć z ziemi aż do nieba, żeby się złączył z Bogiem, y to jest zbawienie jego: Iakimże sposobem, Bog zstąpił z nieba na krzyż? człowiek żeby wyszedł aż do Boga, trzeba pierwey koniecznie żeby był na krzyżu. Bo taką drogą ma człowiek iść do Boga, iaką się drogą BOG uniżył do człowieka. Toć też idzie ztym że człowiek nie może przyiść do Boga tylko przez krzyż. Ale na coż ja mam subtelny dyskurs S. Bernarda stawiać: Bog nasz Chrystus mówi: *Qui vult venire post me tollat Crucem suam*. Bydź to inaczej nie może: A przecię Chrystus każdemu mówi: *Tollat Crucem suam*. Przez krzyż S. Paweł każe rozumieć: umartwienie, ukrzyżowanie ciała, y wszystkich jego chuci. Mow y myśl co chcesz: jeżeli ty szczerze chcesz bydź w niebie z Chrystusem! inaczej to bydź nie może bez krzyża, bez umartwienia ciała! żaden nie ginie tylko dla tego, że ciało w szyskiego pozwala. Dziwna to rzecz że my niechcemy zrozumieć tak rzetelnie wyrażoney od Chrystusa prawdy: Odraza nas od niey, moment ućisku, że delikarne niedotkliwe ciało? a iako całej wieczności ciężar zniesiesz? To iukierka ta nudna? coź będzie ogień pożerający? to kropła tak przykra? coź morze żołąci. Kátucicie, układaycie, sobie życie iako chcecie. I a to mowię że wy nic innego nieczynicie, tylko że niechcąc ciężkiego, ostrego, przykrego krzyża szukacie? szukasz przyiaciela, długo, teſkliwe, z kosztem, y znaydziesz, masz w nim gust, ukontentowanie, długoś tego, rok, dwa daley, coź będzie tak na wieki? Oto ten słodki przyjaciel, w gorzkość ci się

zamieni: *O crux diu desiderata, sollicitè quaesita*, Z jaką chęcią, staraniem szukasz fortuny? a ty niewiesz, że to gorzki krzyż na ciebie? Przypomnij sobie náywięk-
szych fortunatow, co oni mówili: gdy to stracić musieli. Przestrzegasz zdro-
wia, kochał się w nim, dogadzał, miękkościami, słodkościami, kłisz co raz
duszę do ciała: a wieszże co to za krzyż sobie gotujesz y robisz: przyjdzie ow
ostatni termin, kiedy ci to ukochane zdrowie potągaia bolesci, konwulsye: O
iaki to krzyż długo szukany, ukochany: Y tak mądrość Boska w tym się osobli-
wiey wydaie, że to w czym wy náywiększy gust, y słodkość macie: to się wani
w gorzki y ciężki krzyż zamieni? o iako daleko rozumniey, zbawienney rá-
dzą sobie ci Chrześciani, którzy przez całe życie, sposobią się do tego ostatnie-
go krzyża. Martwiąc chuci, krzyżuiąc ciało swoje: Stawcie sobie człowieka, który
przez całe życie nic nie znał co boli, nie znał żadnego umartwienia, dogadzał
ciału, chuciom, żył roskosznie: trzeba mu umrzeć, bolesci go męczy. Moy Boże:
iako on tu ięczy, iako on przeklina, iako on, desperue, iako on się odważa y blu-
źnić Bogá. Ey czy o mnie Bog zapominał: ey dobiy kto w Bogá wierzy? iako
on z łózká ucieka, mieyscá sobie szuka: zkądże się to dzieie? A nie wien ten
mizerak: że on sobie sam tego krzyża, tak nudnego, y ciężkiego iest przyczy-
ną. Sam szukał, sam go sobie wyrobił, ná cożes ciało pieścić? ná coś go ro-
skoszami tuczył? ná coś tak duszę do ciała kłisz? stawcie z drugiey strony
sobie człowieka umartwionego: On w bolesciach ostatnich rzecze do łózká
swego: o krzyżu moy długo czekany, szukany, ukochany! odday mnie
Chrystusowi! Chryste Iezu! krzyż twoy niech mi ośłodzi gorzkość krzyża
mego! Chryste Iezu! niemogłem za ciebie umierać ná krzyżu, tak iako S. Ię-
drzey. Otoż to krzyż moy, łóžko moje, nie mogę za ciebie goreć ná kracie tak
iako Wawrzyniec. Otoż to iest ognista kratá ná ktorey ci się stáie ofiará żywą,
łóže moje? Ah! moy Iezu, iakom cię wiele rázy obraził, otoż ci się chcę temi
bolesciami wypłacić: w Rany twoie oddaję ducha mego, Amen.

K A Z A N I E. NA DZIEŃ SWIĘTEGO MIKOŁAJA.

*Qui autem acceperat unum, abiens fodit in terram, & abscondit pecuniam Do-
mini sui. Math. 25.*

Dziwna to rzecz, że ten, który wziął pięć tálentow, umiał ich záżywać
ná dobre. Ten z iednym, niewiedział co czynić. Zakopał dar Boski. O
iaki

iaکی to leniuch, nierozgárniony! cóż było trudniejszyego, iaکی pięć talentow záżywać, á ná dobre záwsze? cóż było łatwieyszego, iaکی iednym dorobić się niebá! ślusnie ten leniwiec niewdzięczny, odrzucony od Páná, y to mu wzięto, co mu dano. Dni te adwentowe stawiają nam w pamięci sąd Boży! Tám się trzebá będzie stáwić, y ráchować Pánu przezornemu, mądrymu, mocnemu, temu, który zbiera tam, gdzie niečasiewa: trzebá się będzie z nayanieyszego daru, y łaski Bożej spráwić, y wyráchować, ná co się záżywało? obracało dobro Pańskie! S. Mikołaj, iuż się wyráchował Pánu, ze wszystkich talentow od Bogá wziętych, iuż odebrał zapłatę wierności swoiey! trzebá nam się mu tedy przypátrzyć, iałym sposobem, y ná co Pańskich talentow záżył? Uczynięż tedy tak: mówić będę o tym w pierwszej części: S. Mikołaj wszystkich talentow záżył ná dobre. Więc w drugiej części to obaczycie, że S. Mikołaj dobrze, y mądrze záżył talentow. *Ad M. D. G.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

S. Mikołaj wszystkich talentow od Bogá sobie dánych, záżywał ná dobre.

Nie może człowiek większy przyślugi uczynić Bogu, Stworcy swemu! iaکی gdy talentow, fortuny, rozumu záżywa ná to, żeby grzechowi przeszkodził, żeby przerwał intencye do obrázy Boskiej. Jeżeli ten przyślugę czyni Krolowi, który swoim kósztem mu służy, záwsze ná iego pałacú czuwa ná roskoszy: cóż sądzicie, iaکی daleko większą przyślugę czyni Krolowi ten żołnierz, który swoim nákładem do obozu iedzie, tám krolá zdrowiem, y fortuną broni, zástępuje. Tak ja mówię; ten, który codziennie ná modlitwie trwa z Bogiem, dosyć przyślugi czyni Bogu! ále ten nierownie więcej, który Bogá od nieprzyaciół broni, który gdzie może grzech támuje, fortunę ná to łoży, żeby nikt nie obrażał tak godnego Maiestatu. Coż rozumiecie, iałoby ciężko był Bogá obrazić ow oyciec, który dla ubóstwá chciał trzymać ná handel nieszczęśliwy puścić? wieleby tu zá tym było grzechow poszło? zábiegł temu czuyny Pasterz S. Mikołaj, rzucił złoto, y zátrzymał w biegu przeklętym niecnotę, źrzedło wielu złego zátamował. Tu pokazał, iałko sobie wyłóce száćwał godność, y Maiestat Bogá. Tu pokazał, iałko sobie száćował, iałko kochał Iezusa! Tu pokazał, iałko się znał ná piękności, zácnosci nieskończoney Bogá, bo dla tego samego, żeby utrzymał honor iego wcale, záżył ná to talentow, y fortuny, y rozumu. Co rozumiecie, iałko ten S. brzydził się grzechem! iałko miał nienawiść ná czartá! iałko musiał mieć czystą duszę, kiedy on w tych corách nie mógł wytrwać żadnego grzechu: Tu

poka-

pokazał stateczną miłość ku Bogu! bo iako się serdecznie cieszył z chwały Boskiej, tak niemógł wycierpieć, żeby go kto obraził? tak ja sobie uważam: dowiedział się S. Mikołaj pewnie, z Duchą S. że oyciec zamyśla cory swoje na nierząd, na niewstydlivy iarmark wydać. Porwał się w nocy S. Pasterz czuyny. Co czynisz Mikołaju? ty zaśypiać myślisz, a na trzodeę Pańską wilk piekielny czatuie? na toż cię Bog Pasterzem uczynił, żeby w oczach twoich bestye owieczki pożerały? oddasz za nich rachunek Bogu, jeżeli zginą? Ty się do pokoju masz, a przeciwko Bogu woyna? oto Chrystus dał życie, krew, żeby grzech zgładził, żeby przeszkodził, y zatałmował drogę do zguby. Ty co uczynisz? ty spokojnie na łożku zaśypiać myślisz? a Chrystus Bog twoy znou na krzyż wbity, y umorzony przez nierząd będzie: temi dwiema skrzydłami żarliwością, y miłością leciał S. Pasterz, na utrzymanie niecnoty? czy mogłże większą przysługę Bogu uczynić: czy mogłże na większe dobro złotych swoich talentow zażyć? ale mowmy toż samogłębiey: nie może człowiek talentami od Boga różnemi zbogacony, y przysługi Bogu uczynić większey, y talentow na większe dobro zażyć, iako gdy bliźniego w biedzie, w nędzy, w niebezpieczeństwie duszy ratuie: a to z tych racyi. Ten który jest w ostatniey nędzy, y mizeryi, dwie ma paillye, albo namiętności, które mu rozum śmia, y zaśłaniaia: iako mowi Pismo: *Supercale ignis, & non viderunt solem*. Ktoreż to paillye: gniew, y smutek patrząc na oczywiśt, a uślawiczną swoię nędzę, ubóstwo. Włtyd, hańbá y konfuzya do zebrania. Te dwie grube chmury zaśłaniaia światło rozumu, tak, że się oślep odważa taki na sprośne excessa, na zabicie; na niewstydy, na kradziesz. Coż tedy czynią ludzie hoyni, *viri misericordiarum*, iako ich Pismo S. nazywa: oto hoynością swoią te chmury okropne rospędzia! Tego który oślep do piekła leciał? ratuia; temu, który z desperacyi leciał na zgubę, rękę podaią. Ieszcze czynią przysługę Bogu, i wtym ci szczęśliwi ludzie, ktorzy talentow zażywaią na ratowanie nędznych, bo ich Bog zażywa, iako instrumetow swoich, na zbawienie ludzi ubogich, a dla ubóstwa desperacko się gubiących. Z tąd Job o sobie mowił: *Oculus sui caco, pes claudo &c.* Iakże to: bo im złotym swoim talentem otwiera oczy, kieruie do Boga, zażywa Pan Bog tych ludzi na to, żeby hoyną ręką swoią targali, y rozrzucali si dła czartowłkie, ktorymi chce uśdlić ludzi nędznych. Mowi ieden Doktor. Tak, iako Bog zażył krwi Iezusowey na zgładzenie grzechow, na zbawienie ludzi, tak y talentow wálznych, substancyi ludzie miłosierni zażywa Bog na toż. Co rozumiecie, iaka to wielka chwata, y pociecha będzie S. Mikołaja, na dniu Sądny: gdy mu pokaże Bog, Oto są ci, ktorzy mieli zginąć, tyś ich ratował; tyś si dła porargał, tyś im drogę do mnie oświecił? Co rozumiesz iaka chwata, pociecha twoia będzie: gdy ci Bog pokaże: oto ci, ktoryches ty ratował,

wał, mieli się z desperacyi wieszać, topić, mieli się ná grzechy ciáta, cále bez wstydu puścić. Tyś im wydarł z ręku instrument śmierci: Tyś im podał rękę możeszże ná większe dobro talentow, fortuny, rozumu, záżyć nad to? Rzecz mi kto z was: y ia niepowinieniem nikogo sądzić o grzech? á gdybym ia mu dawał dla tego, żeby nie grzeszył, tedybym go tym samym sądził, á w wielkiej rzeczy, to się niegodzi! dziwne to wymowka wásza Chrześcianie: S. Mikołay, tak czynił, tą intencją dawał złoto, á przecię nie sądził, nie grzeszył? Ty nie sądził człowieka prawdziwie potrzebującego, ále sądził, y potępiał czártá, o którym zá pewne wiesz, że on w takich okázyách do desperacyi przywodzi, do zguby ludzi napędza! Ty nie sądził, że on koniecznie złym jest: ále się boisz, żeby nie był, bo masz fundament. Słabość ludzká, wiesz iaka! pokuśa od czártá, wiesz iak wielka. Wiesz, y to, że tak bywa w takich okázyách? więc temu zabiegájąc nie sądził, ále przysług Bogu, y bliźniemu czynił. Coż może bydź zá większe dobro, y záżywanie talentow twoich? czynią przysługę Bogu, y bliźniemu ludzie miłosierdzia! y w tym: bo ludzie nędzni, bieda frafunkami osłabieni, y z ludzkiego pożycia strąceni, przychodzą do tego często, że iáko bestye nierozumne żyją: á to dla tego, bo iáko zegárek, gdy z stołu ná ziemię zwysoka upadnie, już się wszystkie kołká, y sprężyny náruszają już z swego kárbu wszystko wypada: porządnie godziny nie pokaże. Tak y ciáło ludzkie nędzą stłuczone, duszy rozumney odbiera sposobność wszystkę do rozumnego życia, do robienia na niebo. Czynią ná koniec ludzie miłosierdzia, przysługę bliźniemu, y w tym: bo ich od piekła, do Boga kierują, bo czy podobna, żeby rozweselone twoim miłosierdziem ubóstwo nie podniosło serca do Boga. Tyś to sprawił Boże moy. Tyś serce nákierował do mnie tego człeká. O iáko dziwna jest opátrznosc twoja! o iáko cię nie mam kochać.

CZĘŚC WTORA,

S. Mikołay nie tylko ná dobre, ále y dobrze, mądrze záżywał talentow sobie dánych.

TEd to były motywa ogniste, ktore serce S. Mikołáá zágrzały, że hoynie, nieodwłócznie nędzną niewinność ráutował. Ale nie dosyć ná tym, że kto ná dobre záżywa talentow, zostáie jeszcze, żeby y dobrze záżył. Rzecz mi kto: á wzdyc to jedná się zda: ná dobre czego záżywać, y dobrze záżywać? Ia mówię, że to nie jest jedno: Y mówię tak: ná fundamentie S. Ewangelii: Dawáli w kościele bogatą offertę, y rzęśliłe pieniądze rzucáli przed Ołtarzem ludzie dołatni, przysłała też y wdowa uboga, położyła dwa zelági, rzekł Jezus: *Amen dico vobis plus omnibus dedis: co to zá tájemnicá?* Ci bo-

chełpliwie, bo dla oczu ludzkich. Jest tedy co innego ná dobre záżywać, y dobrze záżyć. Iakże to wypenił S. Mikołay? trzy są rzeczy, bez ktorych żadna cnota, y správa, by naylepsza z náтуры, dobrze się stáć nie może. Intencya, intensya, ábo náteżenie. Dotrwánienie státeczne, ábo perfewerencya. Y toć to jest, że S. Mikołay, żeby pokazał intencyą szczerą, że dla samego Bogá záżywał talentów swoich, czynił to z taką ostrożnością, żeby go oko ludzkie niedożyźrzało. Czynił to w nocy, máiąc dosyć ná tym, że go oko Boskie widzi. Bo niech będzie iak nayzacniejszy cnotá heroiczna, i jeżeli oko złe, intencya krzywa, iuż psuie dobroć talentów. Właśnie tak czynił, iako ten Pan w Ewangelii wyrażony, rozdał talentá sługom, y záraz odiachał. *Et profectus est statim.* Właśnie tak, iako Chrystus, o ktorym napisáno i. st. że *pertransibatur eorum, ac non erat*. Nie stawał, nie mówił: iam to uczynił. Nie czekał, áżby mu płacze ludzkie zabrzmiały. Mało ná tym, żeby dobrze záżył talentów S. Mikołay, przydał intencyą żywą, to jest, náteżenie cnory: tę hojność swoją náteżał áktami cnót nadprzyrodzonych: dáię, bo wierzę, że to mam od ciebie Boże, i ná to mam, żebym nędznych ratował. Miech mi zginie złoto, á niech nieginą złote twoje dusze. Cożby potym było: gdyby złoto w szkatule, á dusze były w piekle. Dáię, bo mam nadzieię, że też y mnie w nędznych moich duchownych zбогáćisz Boże! dáię, bo cię kocham Boże mój: radbym, żeby cię nikt nie obraził: dáię, bo bym rad y krew wydał dla ciebie! ále ieszcze y to niedosyć, żeby dobrze záżył talentów: przydał S. Mikołay perfewerancyą, ábo dotrwánienie, żądáł bryłę złotá, ále nie stánął, dał drugą, y tu niestánął, dał trzecią. Umarł S. Mikołay, ále y tu nie stánęła dobroć, y hojność jego: bo y po śmierci z głowy jego Świętey płynie hojny likwor, ktory nędznych leczy. Tak się wszystko ná to wylało, żeby y ná dobre, y dobrze záżył talentów od Bogá wziętych, ten S. y dobry Pá-
terz.

K O N K L U Z Y A.

POwiedziałem, że ludzie od Bogá zбогáćeni, nie mogą lepiej talentów záżyć, iako ná przeszkodzenie grzechu. Coż sobie powinni pomyśleć ci, ktorzy cudzą fortunę, y summy znaczne przyrzczynią: á tym czasem zubożeni, záwiedzeni kredytorowie, w nędzy żyją. Bogá obrażają, á podobno w desperacyą, wpadają y giną. Wiele tu przekłéstwa! wiele tu przysięg, wiele tu zguby? coż ná to ci ludzie rzeką: kiedy im to Bog ná sądzie rzetelnie wynurzy. Niechą oni teraz do serca przypuścić tego! że to jest okrutna niesprawiedliwość! tey są perswazyi, że to słuszenie czynią, że w tym grzechu trwają, nie wiedzą co S. Chryzostom mówi: *Idem est aliena bona rapere, ac eadem iniusto*

injusto titulo retinere. Oni tego sobie wyperśwadować niechcą, bo im zbytnia chciwość rozum ślepi: bo oni sobie mówią: oddam lepszego czasu! To na ciebie teraz zły czas! ale gorzysy na tego, którego krzywdzisz? Mówią: oddadzą to po mojej śmierci! zapewne nie oddadzą! A tym czasem grzech nieznosny, obligacya wieczna! cudzą fortunę, sumnę trzymać: przez którą mogłby sobie więcej żył. Czynią iatnużny, a cudzego wrocić niechcą! Msze najmują, zakupują: a zmiłować się nad płaczącym kredytorem niechcą! Coż ty na to Chryste lezu mówisz? *Misericordiam volo, & non sacrificium!* Pierwsza cnota miłosierdzia, y sprawiedliwość! Coż? jeżeli jeszcze, y mówić sobie o tym nie dadzą? coż jeżeli łają, fukają! grożą! coż? jeżeli gwałtownie bią, wypychają? Ah! sprawa z takimi ludźmi! Gdym ja to mówił, że S. Mikołaj niewinny bez grzechu! na dobre, y dobrze zażywał fortuny, talentów: coż sobie pomysleć powinni ci, którzy znając się do grzechów wielkich, żadnego heroicznego miłosierdzia nad nędznymi nie czynią! Mają talentów wiele, pieniędzy wiele, ale grzechów więcej! a w oczach swoich ubóstwu umierać z głodu, z wstydu grzeszyć, y ginąć dają! iakoż oni na siebie zprowadzą miłosierne oko Boskie! jeżeli sami miłosierdzią nie mają? Iakoż ich Bog łaską zbogacił swoich! kiedy oni swoim okrutnym niemiłosierdziem nędznych gubią! niech sobie ci ludzie bogacza w Ewangeliu wyrażonego przeczytają: nie za to w piekle pogrzebiony mówi S. Chryzostom, że się w białory, w purpurę drogo stroił, nie zato odrzucony, że wytworne potrawy jadł, że muzykę kochał, ale zato, że Łazarza miał w oczach, a nim wzgardził, pły się lepiej u niego miały, a Łazarz raniiony, głodem umierał? Pły na drogich sukniach się targały, a Łazarz ranami, wrzodami okryty, moy Boże! iaka takich Bogaczów niemiłosiernych wieczność, y ogień pożerający czeka? moy Boże! iaki to wstyd, y hańba tych ludzi będzie! iaki smutek wiecznością trwający, mieć się dobrze, a potem całą wiecznością być nędzarzem. O małą rzecz chodziło: mieć było y pieniądze, ale ich udzielić było, zażyć ich było na nędznych! Y toć to jest, co Chrystus mówi: *Difficile est divitem intrare, in Regnum Calorum.* Będzie mu całą wiecznością wyrzucac BOG, y sumnienie! a gdzie purpury! białory drogie? otoś ubogi w płomieniach! a gdzie potrawy delikatne? Otoś głodem zmorzony! a gdzie napoje słodkie! *Crucior in hac flamma! Recepiſti bona in vita!* Nakoniec uważycie, gdym ja mówił, że S. Mikołaj zażył talentów na to, żeby przeszkodził grzechowi, y nierządom. Coż sobie powinni myśleć ci, którzy pieniądze, przemyślow, fortuny, zażywają nie na przeszkodę obrządy Bogu, ale na to, żeby utrzymali, żeby drogo kupili grzech, y obrządy Boskie? Nie masz pieniędzy, szaty dla sieroty! ale jest dla nierządnic! nie masz dla nędzkiego Chrystusa! ale jest dołyć y zawsze dla wszechczney amazyi! żeby do

swoich lubieżności nakłonił sprostą osobę, posyła, daie, obiecuie, bławaty, pieniądze! szaty, stroie. Zeby nakłonił do siebie Serce IEzusa, nie czyni? iestże tu wiara! iestże tu BOG w takim sercu! Oprzeżroności sumnienia! Orozrzurna na złe lubieżności! o okrutna na Bogá, y bliźniego sprostności! co cię za sąd, co cię za piekło czeka? ah nacytłszy Baránku! Chryste IEzu? ah! rospięta na krzyżu miłości násza Synu Boski! iaką krzywdę czynią ci ludzie! Ty się do nich wpraszaś! oni cię wypychają, tyś dla nich życia, krwi, Ciała nie żałował? oni dla ciebie ziemi żałują? ah! Święty moy Pánie! Y takżeć nadgradzamy ślącęzną miłość twoję! wiem że masz wielu między temi, którzy cię serdecznie kochają! ródziby dla ciebie nie tylko fortunę, ale i życie łożyc, żeby cię nikt nie obrażał? ale czemuż nie wszyscy! day im Pánie łaskę! niech cię poznają? oświeć nam wszystkim rozum: żebyśmy danych od ciebie talentów rozumnie, na dobre, y dobrze zażywali. A na ktoreż dobro? na to, żebyśmy cię całą wiecznością widzieli, kochali. Amen.

K A Z A N I E NA DZIEŃ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA MATKI BOSKIEY

*Dominus possedit me ab initio viarum suarum, antequam quidquam faceret à principio,
& ab aeterno ordinata sum. Proverb. 8.*

PRzez drogi Pańskie względem Bogá! trzeba rozumieć dekretá, rozporządzenia Boskie, przedwieczne, około ludzi. Y tak w tym sensie mowi Prorok: *Vias tuas Domine demonstra mihi*: w tym sensie Páweł S. *Investigabiles via eius*. Coż sądzicie w ktorey drodze, y w którym Dekrecie przeznaczył, przewiedział Bog Nayswiętszą Maryą? słuchaycieś co mowi: *Dominus possedit me ab initio viarum suarum*. Niżeli stworzył świat: ten był Dekret: Syn Boski stanie się Człowiekiem, y Matką iego będzie wyięta od grzechu! Iá dziedziczyć w niey będę! praed wszystkimi drogami wyięt BOG Maryą, y chciał, żeby całe nienależała do tey masy grzechem zarażoney. Ze to mądrość Boska uczynić mogła? nie masz w tym trudności? Ale ieżeli tak BOG chciał? chciał, bo y uczynił. *Dominus possedit me ab initio viarum suarum*. Ten to ieś dzień, ktorego Bog zupełne dziedzictwo wzięt na duszę Maryi, zaraz w pier-

pierwszym momencie iey Poczęcia. I jużby tego ciele żadnemi argumentami dowodzić nie trzeba! iednakże ia ze wszystkich dwie rące naygruntownieysze upatrzył, dla których P. BOG Nayswiętszą Maryą od grzechu chciał mieć wolną? dla czego Pan wziął ią sam w dziedzictwo swoje: *Dominus possedit me ab initio*. Pierwsza rąca, bo to iest, wielki honor, y chwałá S. ná Boskiego że miał Mátkę Niepokalanie poczętą. To w pierwszej części. Druga, bo iest to wielki honor, y szczęście natury ludzkiej, że przynamniey w iednym szczerym człowieku, to iest w Nayswiętszey Máryi, była wolna od grzechu. To w drugiej części. *Ad M. D. G.*

C Z E Ś Ć P I E R W S Z A.

Iest to wielki honor, y chwałá Syná Boskiego, że miał Mátkę Niepokalanie poczętą.

KTokolwiek dobrze uważa Genealogią Iezufa Páná od Abrahamá, aż do Jozefa, y Maryi. Musi przyznać te prawdy. Obrat sobie P. Bog tych ludzi do Wcielenia Syná swego, ktorzy nigdy się Bálwochwálstwem nie szpeciłi. A lubo byli tacy, co ná puszcy się cielcowi złotemu kłaniáli, ale ci wszyscy przez lat czterdzieści w drodze wymarli, aż Synowie ich, i wnukowie weszli do ziemie obiecány. Nad to, że byli po Dawidzie niektorzy Krolowie, to się czártom kłaniáli, iáko Roboam, Ahaż, &c. ale y tu w to potrafiáá mądrość Boska, że poty Syn Boski nieprzyszédł, poki. trwáło pokolenie, i rodzay tych Krolow. Przydaycież y to, że bogáctwá w Písmie mają ten tytuł. *Idolorum servitus*. więc dziádow, Prádziádow, Rodzicow swoich Syn Boski, do takiego ubóstwá powoli zniżał, że przyszli, aż do rzemieśniczego stanu; lubo szli z Krolow. Proszę ná coż to mądrość Boska takie drogi rozporządzaá Synowi swemu? ná to, że niechciał Bog, żeby się Syn iego rodził *immediatę* z tych, ktorzy się czártom kłaniáli, boby to była wielka zniewagá słowá Wcielonego, z tey się krwi począc rodzić, ktora się czártom wylew áá? Ieżeli tedy w Krolách przodkach swoich, tak sobie krew czyścić, sposobił! coż rozumiecie, iáko musiał tę Mátkę sobie czystą stworzyć, ktora Bogá Człowieká porodzić miała! uczyniá to mądrość Boska dla honoru y chwały Wcielonego Syná, że Naysw: Máryą oddzieliá od wszystkich, ale osobiłwiey od pierwszego grzechu. Ale naylepiey się to wyda z słow Iezufa Páná: mowi on *Ioan: 8. Ego non quero gloriam meam, est qui quat, & iudicet*. W tych słowách Iezusowych, dwie rzeczy uważam: Chrystus nie szukał, tylko wzgárdy, poniżenia. Przebieżcie wszystko życie iego, nie znajdziecie, tylko ubóstwo, wzgárdy, porzucenia: od żłobu zacząwszy, aż do Krzyża smotnego. *Est qui quat?* Ktoż: Oyciec Niebiecki: Ponieważ

ty chwały twoiey nieszukał, ja iey szukać będę, ja ci ją uczynię: Y tak widzicie że wszystko cokolwiek do Chrystusa należy, wszystko Bog na najwyższą iego chwałę wyniosł. *Dedit illi nomen, quod est super omne nomen.* Domek ten, w którym lat trzydzieści mieszkał do tąd zachowuje w chwale, ręce go Anielskie z Palestyny przeniosły. Krzyż, na którym zabity nad wszystkie korony, honory wyniosł. Grob w którym Iezus leżał, uczynił sławny światu. Tak Bog szukał, przestrzegał, chwały Syna swego: *Est qui querat?* Ale pytamyż się, któraż była najpierwsza chwała, y honor Iezusa? *Richardus a S. Viatore.* mowi. Ten honor najeelniejszy, najpierwsza chwała, że się z Niepokalaney Mátki, a oraz Panny począł? Cożby to za honor, y chwała była Syna Boskiego, gdyby dom, krzyż, grob iego był w sławie: a Mátká w pierworodnym grzechu? a potym mówię tak: ábo to był honor, y chwała większa Syna Boskiego, mieć Mátkę bez grzechu począł! ábo w tym żadnego honoru nie masz. Trudno mówić że nie masz, bo taką rzeczą niebyłby honor żaden, mieć Mátkę Krolową, wolną. Ieżeli jest honor? tedy uczynił Bog tak, bo cokolwiek należało do chwały Iezusa, nie nieopaścił Bog. Przydadcież y to: byłże to honor Iezusa: że się z Panny urodził za dziwną sprawą Duchá S. musicie przyznać, że to dla chwały osbliwszey iego się stało: daleko to większy honor, y chwała, że się narodził Iezus z tey, która nigdy nie była w mocy czartá. Y toć to jest, że Piśmo S. iey te tytuły daie: *Unica, Electa, Tota pulchra, & macula non est in te.* Nad to mówię tak na fundamencie słow Pawła S. mowi ten S. Apostoł *ad Ephes. 5.* w liście swoim: *Christus dilexit Ecclesiam, & semetipsum tradidit pro ea, ut eam sanctificaret, ut exhiberet ipse sibi gloriam. Ecclesiam non habentem maculam aut rugam, ut sit Sancta, & immaculata.* Z tych słow Apostolskich, tak argumentuję. Ieżeli Syn Boski, Kościół, który się z wiernych składa, chciał dla swego honoru, y chwały, żeby był bez zmazy, i Święty, lubo w tym Kościele tylko *Moraliter* mieszka, tylko przez łaskę! co rozumiecie, iáko to do honoru, y chwały Iezusowej należało, żeby miał Mátkę bez grzechu, bez zmazy, w ktorey dziewięć Miesięcy, z którą trzydzieści lat mieszkać miał, P. BOG niebá, y żadnego mieysca dla siebie niepotrzebował! *Ipse sibi celum est,* ále gdy się determinował stworzyć, y uczynić sobie niebo, tedy takie uczynił, że z iego chwałá, y honorem jest: *Celi enarrant gloriam DEI* ponieważ się determinował stać człowiekiem BOG, należało do iego chwały, taką sobie stworzyć, y wybrać Mátkę, ktoraby była ze wszystkich najsłodszy, godnym Bogá mieszkaniem. Y to to jest, co S. Dyonizy, gdy iá obaczył napisał: *DEI formi vultu, gloriam Salvatoris nostri spirabat.*

CZĘSC WTORA.

*Jest to honor, y szczęście natury ludzkiej, że w Najswiętšey Máryi
jest wolna od grzechu!*

Tak dla swego honoru, i chwały Syn Boski Matkę swoją oddzielił od powszechnego nieszczęścia. Ale obaczmy krotko y tę drugą prawdę, że to jest wielki honor, y szczęście osobliwe natury ludzkiej, że przynamniemy w jedney Pannie! wolna od grzechu! z niewoli Egypckiej wyprowadził Moyżesz, przez morze czerwone ná pułtynią ludu o kilka kroc sto tysięcy, prowadził ich po gorách, pułtyniach Bog przez lat czterdzieści. Umieráli y drudzy widzieli iawnie, że oni pierwey pomrą, niżeli doydą do ziemi pożądaney, á przecię wszyscy się tym cieszyli: Ieżeli nie ja, tedy przynamniemy ieden z mego pokolenia krwi, rodu, będzie tak szczęśliwy, że doydzie do ziemi tak upragnioney. Względem nas wszyscy ich pierwsza niewinność w Ráiu stracona, jest to ziemiá obiecana. *Beati mites, quoniam ipsi possidebunt terram.* My wszyscy strócili, y ziemię tak świętą, y prawo do niey: ále przynamniemy to jest szczęście násze, że teyże krwi, rodu, natury nášzey iedná Marya, doszła do tey ziemi obiecanej. To cośmy wszyscy w Adámie strócili, zaraz w pierwszy moment Poczęcia swego, miała pierwszą niewinność. Ziemiá tá náyczystsza, náyswiętšza: mlekiem płynęła. bo Syná Boskiego mlekiem Panieńskim karmiła. Ziemiá tá obiecana przez Prorokow: miodem płynęła: bo ow plastr miodu wydała, ktorego Imię samo nád wszystkie kánary. Tak mówi wyraźnie S. Anguſtyń *Sermone de tempore. Terra promissionis, videtur Maria imaginem praeluisse.* Proszę przypomniycie tu sobie owę smutną scenę, gdy przed potopem Noé do korabiu zbierał, y záganiał prástwą, zwierzęta po parze; para owieczek: para synogárlie, para gołąbiąt. Pátrzyły ná to drugie pozostałe: gdyby mowić rozumnie mogły, tedyby powinny tak mowić: myc zátونيemy, ále przynamniemy to jest szczęście násze: że iedná pára z nas, nášzego rodzaju będzie od potopu wolná. Wszyscyśmy w potopie grzechu Rayskiego zátونيeli? ále to przynamniemy honor natury nášzey y osobliwsze szczęście? że iedna para owieczek, iedná para synogárlie, czyłtych, niewinnych, teyże natury z nami, wolna zostáie, IEzus, iáko Bog, y Człowiek, y Márya náyczystsza. *Una est Columba mea.* Nákoniec uważam tak: *Math. 17.* Chryſtus posyła Piotrá do morza, ułowiſz rybę: znajdziesz w ustách ieý pieniádz: *Da pro me, & pro te.* Stánęło to zaraz drugim w podziwieniu: coż to jest: rázem Chryſtus kładzie siebie i Piotrá! ie. Inakowo szacuje głowę swoją, y głowę Piotrá. Ey przecię to, co IEzus? to IEzus, co Piotr, to Piotr? Niedziwuycie się Apostołowie, że Piotrá rázem z sobą kładzie IE-

zus? wieście co to IEZUS! głową całego Kościoła! chce tedy tenże IEZUS, żeby y Piotr był głową szacowną tegoż kościoła. Nie macie się o co urażać, y owszem wieszucie sobie tego szczęścia: że z was jeden przynamniey do tego honoru wyniesiony. Idźmyż do punktu Niepokalanego Poczęcia Máryi, trzeba było okupić Máryą y IEzusa: czyni ofiarę w kościele Najsświętsza Marya! przynosi *par turturum, aut duos pullos Columbarum*, za siebie, y za IEzusa, iednąż ofiarą, za Mátkę, y za Syna! nie trzeba się dziwować, honor to y szczęście natury nászey, że przynamniey iedną Marya, ze wszystkich ludzi, przysłała do tego podobieństwa z IEzusem, że iako on bez grzechu, tak y Mátká iego. Iako Adam, y Ewá, iest głową iedną rodzaju ludzkiego zarażonego, tak IEzus, y Márya, iest głową odkupionego rodzaju nászego mowi, S. Augustyn,

K O N K L U Z Y A.

I Ten to iest honor, y chwala IEzusa, za który dziś Kościół S. Katoicki dziękuje IEzusowi: że sobie przed wieki wziął w posiadłość, w dziedzictwo naysukochańszą Mátkę! że iey niedopuscił, żeby pierwszym krokiem na świat stanęła w tym błocku, w którym my wszyscy ulgnęli. Ten to iest honor, y chwala Syna Boskiego, na ktorey się obronę obowiązują Katoickie Akadémie, szkoły, doktorskie dowcipy. Ten to iest honor IEzusa, ktorego y wy *Sociales Mariani* publiczną żarliwością bronicie, oświecacie. Łożycie wiele czasu, dni, lat, na subtelnych spekulacyách, Theologiach trudnościach trącicie! dzień dziśieyszy, tylko wam ieden moment do uwagi podacie? któryż to moment? pierwszy moment Poczęcia Máryi! ale ten moment, iest oraz punkt honoru, y chwały IEzusa Bogá nászego! nie żal sobie y krwawo zapocić czoło nad tym momentem, ponieważ Chrystus, żeby go obronił, utrzymał, cały się krwawo zapocił. Nie żal dla momentu Poczęcia Máryi niepokalanego, y życie łożyć, ponieważ tá Mátká przeczyta życie nam zrodziła: *Mater viventium*. Przy dokonczeniu Kazania, przypominam wam rzecz taką; trzech rodzonych, braci, gdy się uczyli w Szkołách Paryskich, byli raz na Kazaniu w dzień Niepokalanego Poczęcia Najswiętszey Maryi; káznodzieiá tę propozycyą traktował: stateczny affekt Najswiętu: Maryi, iest znakiem przeznaczoney duszy do Niebá! Coż wy sądzicie o tej propozycji Chréścianie? myślicie o tym kiedy, czy iestę ty przeznaczony do niebá? ah! Sądy Bogá mego? ah! przepaści? ah! niedostęgne dekreta! coż mi po wszystkim, ieżeli minie to mnie? Wiem że duszá nieśmiertelna? wiem, że żyć trzeba na wieki, ale gdzie? wiem, że iest ogień pożerający wiecznie? Kto wie czy mi tam bydz. Ci tedy bracia umysłili ołobliwszym sposobem honor Najswiętszey Máryi piastować: pierwszy obrał sobie:

sobie: Ja będę się uczył, żebym iako naygruntowniej Początek Nayswiętszey Maryi bronił. Drugi, ja będę iey Panięństwo wynosił. Trzeci, ja będę iey Macierzyństwo Boskie. Mało ná tym, każdy z tych náuczył się málować, y tá ich była zabawa: ábo pisać o Nayswiętszey Maryi, ábo málować obrázy: O! pełna mądrości zbáwienney náuko: o! piórą złote? o pędzle niebem płátne! Nie mogliście lepiej, y oczu, y rąk, y dowcipu záżyć: bo nápisano iest: *Qui elucídant me, vitam aeternam possidebunt. Eccl. 24.* Człowiecze Chrześcíaniski! ktorąż też tájemnicę życia Nayswiętszey MARYI malujesz w sercu twoim! Pełniesz że radę Bernardá: *Non recedat à corde*, w głowie twoiej bywał też życie Máryi! Ták to iest Mátká, o ktorej Bernard mowi: *Omnia nos voluit habere per Mariam*? Ták to iest Mátká o ktorej tenże mowi: *Hac est tota ratio spei meae*. Ták iest Mátká, o ktorej S. Ambroży: *Imago probitatis*: Ah! moy Boże! Coż się też w rozumie! w pámieci? w woli! w imáginácii twoiej częścicy uwili, czy sprofność, czy czyste Máryi życie! radci byś przy śmierci: żeby ci przynamniey w ostatni moment, w sercu postála Marya? rad byś, żeby ci w twoiej pomieszáney głowie, w imáginácii wyrażoną stánęła! przedziwna Mátko? naydroższa Márya, przez pierwszy moment poczęcia twego, pomniey ná ostatni moment życia mego, Amen.

K A Z A N I E. NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO. TOMASZA APOSTOŁA

Noli esse incredulus sed fidelis. Joannis 20.

Dziwno mi bárdzo czemu Kościół S. który się Duchem S. rządzi, tę Ewangelią dziś czytać każe, z ktorej Káznodzieiá nie może mieć impetu do pochwały S. Tomášzá, ále ráczey musi táxować wielki defekt niedowiaństwa iego. Musi wyrzucác że on tam nie wierzył, gdzie wszyscy wierzyli. Ażá nie było owey Ewangelii gdzie Tomasz S. Joann: 11. heroicznie, y siebie y wszystkich ná śmierć z Józusem zapalał. *Eamus & nos, moriamur cum eo*. A żá nie było owego mieysca w Ewangelii gdzie przy ostatniey wieczerzy pytał IEzusa Tomasz S. *Domine nescimus quò vadis & quomòdò viam possumus scire?* Gdyby tedy ta Ewangelia czytána, miałbym y ia piękny pochwały impet o S. Tomaszu. Ale tu, gdzie iawnie niedowiaństwo S. Tomášzá wytykają? Iakże tu chwalić? Nie wiem ieżeli w censurę u was dziś nie wpadnę że się odważám bronić S. Tomášzá: Wymawiam go dziś z tej niewie-

wierności, y iasnie mówię że tu nie było niedowiarstwo. Proszę was żebyście tę censurę trochę przytrzymali, którą gotujecie mnie, poki wam się z tego niewywiode, że słusznie nie bez fundamentu bronię, y wymawiam Świętego Tomáša. *Ad M. D. G.*

KTokolwiek tę propozycyą moję słyszy, zaraz ná mnie z całą Ewangelią dzisieyszą powstanie. Iakże ty śmiesz Tomáša bronić, y wymawiać z niedowiarstwá? A ziż to nie jest rzecz oczywista: że się sam Tomasz, usły swemi wydał niewiernym, gdy mówił: *Nisi videro non credam.* Azaż nie słusznie tego niewiernym nazwać, który nie chce wierzyć, gdy wszyscy mówili: *Vidimus Dominum.* On ich zbytnie y prędkowiernych potępia, á siebie nad drugich udaje. A co naywiększa: iakże to ty śmiesz mówić że Tomasz nie był winien niedowiarstwá? ktoremu sam Chrystus mówi: *Noli esse incredulus, sed fidelis.* Przyznam się że mnie te zarzuty wásze, bárdzo strącają z mego zámysłu. Ale wiem co uczynię, ustąpię dziś Katedry tej SS. Doktorom: S. Augustynowi, y złotemu Chryzologowi: wybyście mnie podobno niewierzyli, niechże ci SS. Tomáša S. bronią: naprzod tedy S. Augustyn ná to, co S. Tomasz mówi, Ieżeli nie obaczę to nieuwierzę mówi tak: *Vox ista inquirantis est non negantis veritatem, dum hoc dicit, doceri voluit, confirmari desideravit.* Gdy mówi Tomasz nie uwierzę, áż obaczę: on się pyta, ále nie zápiera prawdy, chce się nauczyć, pragnie się utwierdzić. Spytacie z iakiegoż to fundamentu mówi Augustyn S. odpowiada wam: Z tego samego że Tomasz S. był mocno postanowiony ná sercu, przyjąć prawdę gdy mu ją należąćie pokażą. A osobliwie że z tym Apostólem tak sobie postępuje P. IEzus, iako nigdy z drugimi nie czynił: wiecie iako ná gorze Oliwney IEzus odchodząc do niebá, łáiał, y gromił niedowiar two innych A z Tomaszem postępuje z miłością, dobrocią, z wielką słodkością go do serca swego przypuszcza. Ten sposób IEzusa pokázuie wam iawnie, że w nim żadnego niedowiarstwá nie było, ále było chciwe prawdy zádanie: mówi S. Augustyn tak: gdy IEzus prawdá przedwieczna tak łáikawie z Tomaszem mówi, gdy go nie łáie, wátpienia w nim żadnego nie znajduie, ále skrzętność y usilność áffektu prostuie. Rzeczcie á zkądże to S. Tomášowi ta odwaga, że on práwo opisúie P. Bogu żeby koniecznie widział rány w cieie Iezusowym: áboż mało miał innych dowodów żyjącego Iezusa: umarli z grobow powstáli, kámiień z grobu odwołany. Aniołowie nad grobem siedzący. Czy trzeba było koniecznie żeby Tomasz S. rány IEzusa e znowu ręką odnowił? Słuchajcież co ná to mówi S. Chryzolog. *Non est ista curiositas, sed pietas, non est dubitatio, sed fidei confirmatio.* Tak Bog chciał y náchnął S. Tomáša, żeby on prawdy w samym źródle szukał.

kał. Nie dla tego żeby on niedowierzał, ale żeby tak iáśnym dowodem y do-
tknięciem ran Iezusowych, wszystkie wątpliwość w ludziach zgładził. Wie-
cie dobrze że S. Tomasz miał nauczać Národy: iákże by mu wierzyli: mówiłby
im, słyszałem, trzeba żeby był mówił: widziałem, dotykałem się ran iego rę-
ką moją: *Quod manus nostra contrectaverunt*. Popiera tegoż y S. Augustyn: *Non quod*
ipse dubitaret, sed ut omnem suspicionem incredulitatis excluderet. A co większa S. Chry-
zolog mówi: że w tey Historii S. Tomasz, Pan BOG uczynił go Prorokiem:
bo nácożby się Tomasz tak bárdzo domagał widzieć, y dotykać ran IEZUSO-
wych: zkąd mu to że miały bydz rány w Iezusie: wiedział dobrze że ieże-
li Iezus wstanie, tedy wszystkie zgoione rány mieć będzie. Wiedział y to że
iáko inne rány, tak y wręku, y w nogách y w sercu zgoi. Nikt mu tego z ludzi
zawić nie mógł: czemuż się tedy napierał widzieć. Miał objawienie od Bogá:
że IEZUS z grobu wstawić miał będzie pięć ran w Ciele swoim. Gdy mu te-
dy inni mówili widzieliśmy Páná: On iáko Prorok mówi: Jeżeli nie obaczę
ran w ciele iego, nie iest to Pan. Y żaden Apostoł mu tego nie zganił. mówi
tedy S. Chryzolog. *Certe magis Prophetia, quam cunctatio fuit*. Chce widzieć rány
Iezusa: Niedziwnię się: bo wiedział zapewne że ich znajdzie. Chce się ich
dotykać? nie dziwna, bo wiedział że ich ná to IEZUS zostawił w Ciele swoim.
Tak trzeba było takimi dowodami Zmartwychwstanie IEZUSOWE utwier-
dzić. Nie śmię ja tu innych Apostołów potępiać, uchoway Boże, gdy S.
Tomasz wymawiam y bronię, bo się to y Pánu Bogu, y ludziom niepodoba.
z tym wszystkim uważcie co mówię: SS. Apostołowie niechcieli wierzyć, że
IEZUS z grobu powstał. Powiádaly im niewiasty, że żyie IEZUS. Oni wzgar-
dzili świadectwem Niewiast. Pokazał się im sam Pan IEZUS: á oni. *Putabant se*
spiritum videre, phantasma. Kazał im IEZUS: dotykaycie się Ciała mego: Wźdyć
duch ciała y kości niema, iáko wy wemnie widziacie, iadł z niemi. Coż oni:
Adhuc illis non credentibus: A S. Tomasz skoro obaczył, záraz zawołał: *Dominus*
meus & Deus meus. Y owszem niżeli widział, iuż wierzył. Iuż miał proro-
ctwo od Paná Bogá, że miał mieć rány w Ciele Iezus. *Magis prophetia erat, quam*
cunctatio. Ale ná coż się to przyda, czynić taką kompáracyą między Tomaszem S.
y innemi Apostołami: ráczey iáko Tomaszá wierze, tak y SS. Apostołom się
uważnie przypatrzmy. Wiecie wy bárdzo dobrze Chrześcianie, że ten kto-
ry sobie czego bárdzo życzy, y goráco prágnie, żeby mu się tak stáło iáko sobie
życzy: gdy mu powiádają że iuż się stáło tak, iákoś chciał: tedy on niby nie-
dowierza, leci y mówi: czy podobnaż to: Y iest to znak wielkiey miłości w
nim á nie niedowiárstwa, y tak náprzykład. Syn iedynak Marce záchorzał cięż-
ko, iuż onim wszyscy zwątpieli. Odehodzi Mátká żeby nie patrzyła ná śmierć
Syná kochanego: *Non videbo Filium meum morientem*. W tym iey dał znać: Syn
swoy

twoy ozdrowiał. Krzyknie Mátka: á czyż to podobna: oćiera łzy z oczu, y ni-
by niedowierzájac, bieży, leci do Syná! Proszę iestże tu niedowiarstwo: nie-
maż, ále iest znak wielkiej miłości. Toż się działo z Tomaszem, y ze
wszystkiemi Apostołámi. Powiedziano im że żyje Iezus, á oni: *Adhuc non*
credentibus illis. Niby niedowierzáli. Zyczyli, goráco prágnełi tego: y tak te
wszystkie ich mowy znakiem były wielkiej miłości, á nie były niedowiar-
stwem. *Non dubitantium voces erant, sed ardens amantium*. Rzeczecie: wzdyc
to iasna rzecz że Chrystus Pan, Tomaszowi niedowiarstwo wyrzuca ná o-
czy, gdy mu mowi: Nie bądź niewiernym ále wiernym. A iákoż nie dowie-
rzał? To wy widzićie Chrzesciánie, iáko w y nie dobrze przenikacie te słowá
Pańskie *Noli esse incredulus sed fidelis*. A wiećieś wy co to się zámyka w tych sło-
wách Pańskich? Uważcie ieno ich dobrze: *Noli*: Niechćiey byđ. Czy mowi
tu Chrystus: Tomaszu iestś niewiernym: wzdyc Pan Iezus upomina To-
maza, Niechćiey byđ niewiernym. Co innego to mowić, iestś niewiernym,
á co innego: niechćiey byđ niewiernym. Byđ niewiernym iest grzech y
błąd: ále gdy komu mowią: niechćiey byđ niewiernym: niewierności w
nim może nie byđ: ále upominają go żehy w nim potym nie byłá. Comia-
ły słowá owe zá sens: *Nolite sollaciti esse, dicentes, quid manducabimus?* Ten: iákeście
dotąd przy mnie byli, tak y potym się nie fráfycie. Tak też: gdy mowi Iezus.
Tomaszu. Niechćiey byđ &c. mowi: tak bądź wiernym iákoś był, á niechćiey
byđ nigdy niewiernym. Słuchayćiesz co daley mowi: złoty Chryzolog: Na-
przód dziwnie wychwala owę niewiástę, która krwią piynąc: mowila samá
w sobie: ieżeli się dotknę kraiu száty Pańskiey, będę zdrowá: *Quanta hac fides,*
qua de summitate fimbria pervenit ad Deitatis summam? Co to tam zá wiará byłá? od
kraiu száty, doszła áż do naywyższej Bosťwá Iezusowego wysokości? Cze-
go tá niewiástá nie doyrzázá w Iezusie? kiedy w kraiu száty iego doyrzázá-
ła Boską dzielność, y cudo. Y toż samo S. Chryzolog do S. Tomaszá stołue:
A coż to były rány w nogách, w ręku Iezusa? *Fimbria vestimenti ejus*. Tomasz
S. ręką się kraiu tey száty ran Jezusa dorykał, á wiarą y sercem Boga siagał:
Pan moy y Bog moy? człowieká widział, á Boga wyznawał! *Quid non vidit in*
Christo, qui in vulneribus, totam vidit Divinitatis inhabitare Majestatem? Ah! czego
wiará Tomaszowa w Iezusie nie widziałá, kiedy on w ránách iego, Majestat
Boski doyrzázá.

KONKLUZJA.

TE wszystkie rácy należycie uważywśzy, coż wy teraz sądzicie o Świę-
tym Tomaszu? ja gdy tę całą Historyą uwážam: mowię tak: Ieżeli to było
nie:

niedowiarstwo, Tomáša, tedy było wielce szczęśliwe: Zdać się to, że ten Święty Apostoł, czynił, y mówił to, coby mówił niewierny. Ale ten grzech daleki był od serca iego! iako światobliwość IEzusa przyięta y oblokła ciało grzechu, żeby grzech zepsuł, tak wielka wiara Tomášowa powierzechu się ukryła niby niedowiarstwem, żeby wiarę ugruntowała we wszystkich! Y toto jest: co mówi S. Grzegorz: *Plus nobis profuit Thoma incredulitas*. Coż tu mówić o tych niedowiarstwach: ktoremi się świat y miastá Chrześciańskie, Kátolické nápełniły? czy mogą oni się z Tomášem S. ná pozor niedowierzającym zrownąć, Tomáš S. niedowiarstwem swoim ugruntował wiarę y Kościół? á ci bezbożni psują go? áh! moy Boże: iako oni wielu psują kátolików? tá duszá przed tym tak była mocná w Wierze: á teraz że z temi niewierneni coś trochę gadała, inż wąpi. Nie mówię tego bez fundamentu. Rachuyć się iákie macie dyskursy, y mowy, przy wászych posiedzeniách? nie dawno tu powiedziáno przy wielu: że msze SS. zá dźieci dorostle umarłe, są to wymysły Xięzy chciwych? áh! heretycka gábo! musisz mieć nie kátolické serce. nie mász w tobie wiary iskierki! nie znasz się ná rzeczách Duchownych y Boskich, á śmiesz gorszyć drugih. Nie mówię dźis o tym nic, będę miał czas inszy, gdzie tę propozycyá zgruntu wywiodę, ieżeli oná trá by iskierkę kátolickiey wiary. Rachuyć się iáko wy o niektorych grzechách niedowierzacie: wiara, y Theologia was uczy z Świętym Pawłem że *simplex fornicatio* jest grzech śmiertelny. A wam się Theologia Luterska podoba co opák uczy. Ale ná co to y mówić: gdybym miał przy wierze S. Tomáša, wasze niedowiarstwa rostrząsać: samibyscie uználi, że umarła w was wiara? áh! umarła wiara! ozyw iá S. Pánie! niech iáko chcą wierzą, ktorzy o ciebie Pánie nie dbáią: iá się z Tomášem S. chwytam ran twoich *Dominus meus & Deus meus*. Tyś Pánem y Bogiem moim. Pánem moim, boś mnie temi ránami, y krwią kupił. Bogiem moim, boś mnie śmiercią twoią ożywił. Cáluię Nayświętsze rány twoie: day mi tę łaskę, niech duszę moję w nich złożę, gdy konąć będę, A.

K A Z A N I E.

N A D Z I E N.

NARODZENIA BOSKIEGO.

Verbum Caro factum est, & habitavit in nobis. Et vidimus gloriam eius. Joan: 1.

O Rle, w słońcu Boskim zátopiony Ianie? cożes to záchwałę upatrzył w Táiemnicy słowá Wcielonego! chćiey nam iásniey trochę wytłumaczyć! tłumaczy Jan S. Chryzostom: ieszcze świat nigdy niewidział,

tak dziwnie ślicznego widoku, iako ten był, gdy Bog, Człowiek! dzieciną będąc, leżał w żłobie? Patrzą, a uważają rozumie ludzki: słabość dziecinna łączy się ściśnięciem, y nierozzerwanym węzłem z wszechmocnością Boską! trzeba tego piastować, który cały świat na trzech palcach zawiesił, y piałuie. Trzeba tego karmić? *per quem nec ales esurir*. Wszak wierzyś, że Bog jest niezmierzny, nieograniczony: oż go masz, w jeden punkt, dziecinanego ciała zamknąć tego. Wszak wierzyś, że Bog od wieku, y całą wiecznością żyjący: Oż go masz, w krotkie dni życia zebrać wieczność! jednym słowem Bog stał się Człowiekiem, słowo stało się Ciałem: Y tóż to jest chwata jego? ta! *Vidimus gloriam ejus, gloria in Altissimis*. Paweł S uważając tę Tajemnicę Wcielenia Syna Boskiego: mówi: *Apparuit benignitas, & humanitas Salvatoris nostri*. DEl. ad Tit. 3. Zjawia się łaskawość, y ludzkość Zbawiciela naszego Boga. W tych słowach S. Apostoł wyraża: że Chrystus Bog nasz: wszystkie swoje doskonałości, atrybuta Boskie załłonił, y utulił: a samę tylko słodkość, dobroć, łaskawość, y ludzkość wynurzył, wylał: *Apparuit*. A na coż to Paweł S.? odpowiada Augustyn S. *Sic nasci voluit, quia sic amari voluit*: Tak się chciał narodzić, bo tym sposobem chciał serce nasze do siebie pociągnąć: dwie nam rzeczy przeskadzały do kochania Boga: niedostępny jego Maiestat, y przerażające światło, którego oko ludzkie znieść nie mogło. Ludzie y nie mogli, y niechcieli się ośmielić, zbliżyć się do Boga sercem, miłością? oto w ten czas, gdy Bog prawo dawał. *Diliges Dominum Deum tuum*, tedy wołali: *Non loquatur nobiscum Dominus, ne forte moriamur*. Druga była przeszkoda, że ludzie mieli serce zabawne miłością swiata, próżności. Ale teraz, kiedy Bog stał się Człowiekiem, zniżył swoy Maiestat niedostępny do nas: precz te przeszkody giną. Mowmy o tym. *Ad M. D. G.*

Widział Syn Boski, że się serce ludzkie w tym kocha, co widzi, co czuje, czego się zmysłami dotyka: a do Boga, którego nie widzi, podnieść się nie chce, więc, żeby serce ludzkie do siebie pociągnął, do swoiey miłości: stał się człowiekiem widomym: *Videbit omnis Caro salutare DEI*. Syn Boski na łonie Oycy swego, było to światło niedostępne: *lucem habitat inaccessibilem*. Znayduie sposoby, że tę światłość ciałem ludzkim ukrywa, attemperuie do oka ludzkiego; Tron, y Maiestat Boski, był tak wyśoko wyniesiony, że go żadnym zmysłem dożyć niepodobna! więc w ciele utulony, składa tron w żłobie. Mogł to P. Bog uczynić, żebyśmy go ludzie na ziemi, tak poznawali, y kochali, iako Aniołowie w niebie: nie więcęcy nie trzeba było, tylko, żeby był rozum ludzki wyniosł, y oświecił światłem nadprzyrodzonym: ale dla więkzszey zaślugi naszej, y swoiey chwały, raczy wołał się unżyć ludziom, żebyśmy go widzieli oczyma, dotykali: *Quod audierimus,*

Et manus nostra contraxerunt. Wiecie co to był świat przed przyściem Syna Bożkiego: Tertulian mowi: *Templum idolorum*, wszyscy po całym świecie ludzie, tylko się czartom, bałwonom kłaniali, wszyscy sobie Bogów wymyślali, iakiego kto chciał widzieć Bogą, takiego sobie stawiał: w samym tylko narodzie żydowskim była znaiomość Bogą prawego: *Notus in Iudaea Deus*, ale y ten narod ślepy, nie wdzięczny: wiecie, że chcieli koniecznie Bogą widomego: ciela sobie cłać kazali. *Fac nobis Deos*, często się od Bogą, do bałwánów odrywali. A to dla tego, że wszyscy ludzie z natury mają to w duszy wpoione prągnienie: widzieć Bogą: czyni tedy dosyć prągnieniu temu Syn Bożki, stając się człowiekiem, w żłobie złożony, dając się widzieć: *Vidimus eum*. Ale mało by na tym gdyby tylko dał się widzieć ludziom Syn Bożki: wiedział o tym, że ludzie sobie podobnych kochają, dokazał y tego mądrością swoją: *In similitudinem hominum factus, Et habitus inventus ut homo*. Mowi S. Paweł, wiecie, że w każdym stanie ludzie przybierają sobie podobnych do przyjaźni, do miłości. Pewnie prosty O. racz, nie śmie z Krolem wchodzić w przyjaźń, ani pomyśli o tym, pewnie y Krol z nim, bo sobie nierowni. Nawet lubo między ludźmi iedną naturą, iedno podobieństwo, a przecię różność áffektów. Pewnie wesóły z natury, stroni od melancholiká, bogáty ubogim gárdzi, każdy sobie przybiera, nietylko w naturze, ale y w obyczajach podobnego. Mowię ja więc: gdy kto z dalekich kraiów náprzykład czarny murzyn ziawi się do was: pátrzyć nań możecie, ale go kochać nie można, bo podobieństwa nie ma! spoyrzycieś dzis do żłobu okiem, y sercem: Słowo stało się ciátem: Bog stał się człowiekiem, nam podobnym wszystkim stanóm, wszystkim ludzióm: *In similitudinē hominū*, a ná coż to? chce tym podobieństwem sercá wszystkich ludzi do siebie ciągnąć. I to to jest, że zaráz do niego idą Krolowie, idą Pasterze, y lgną sercem do IEzusa. Ze wziął Syn Bożki duiąc nam podobną? wielką? ale wziął y ciáło nasze nam podobne, ciáło z błotá, ciáło które my zbestyámí mamy pospolite? A kto też tu już poymie tę dziwną przepaścistość poniżenia Bogą do nas, dla nas? Słusznie mowi Apostoł: *Exinanivit semetipsum*. Gdy pierwszego człowieka stworzył P. Bog: mowi Pismo: na swoy obraz go Bog stworzył: ná swoje podobieństwo: trzeba go było znowu odnowić, náprawić. Syn Bożki ná obraz y podobieństwo człowieka, stając się człowiekiem: podobnym we wszystkim ludzióm? *In similitudine hominum factus*. Miał Tobiasz Aniołá w domu, w ludzkim ciele, miał Abraham, ale to ciáło Aniołow nie było rzeczą samą ludzkie ciáło? To ciáło w żłobie złożone Syna Bożkiego, było rzecz samą náizemu podobną. Czegożes to chciał dokazać Chryste Iezu? *Sic nasci voluit, quia sic amari voluit*. Nie jestem od was inney natury co do ciáła! Skarżycie się ná zimną, głód y ubóstwá, nędze, boleści: *Esmanuel, vel form Deus*. Z wami rázém to wszystko cierpieć będę: *In similitudinem hominum factus*.

Czemuż odemnie stronić. Ale y to ieszcze mało na tym, że się Bog nazł stał podobnym nam ludziom: Coś więcej uczynił, chciał ieszcze delikátniey, żywiey, sercá nasze do siebie pociągnąć: stał się niemowlęciem, y rzucił się do takiego dzieciniego stanu, żeby w postaci dziecięcia nieskończenie kochanego stawiał się nam, ze wszystką przyjemnością, wdziękami, delikátnością. Mogł Syn Bożki tak, iáko Adam, zaráz w młokim wieku stworzony, stać się człowiekiem, iuż w doskonałym, y mężnym wieku, ále że to przyrodzona ludziom, że do ich sercá niemowlęcia dziecinna przyjemność przenika głęboko, *sic nasci voluit, quia sic amari voluit*: I dla tego Prorok opisuiać mowi: *Puer natus est vobis*. Y iuż też to iest nád rozum, nád wszystkie poięcia; poniżenie Syná Bożkiego: mowi S. Auguſtyń: *Inclinatio Divina Majestatis, hac est: natus est ex Maria Virgine*. Daymyż to, że iest niepojęte uniżenie Bogá, że się stał człowiekiem, ále tu iest coś więcej, gdy się stał człowiekiem, niemowlęciem. Ia wiem, y wierzę, że to Nayświétsze Dziecię Iezus, miał doskonałe używanie rozumu, y mądrość zaráz! on to uraił? I tak iáko inne niemowlęta głos płacziwy, ięzyk związany, oczy łzami zalane. Czegoż on tedy pretenduie od nas przez to podobieństwo z nami, przez niemowlęcy stan? *Sic nasci voluit, quia amari sic voluit*. Komuż to naysłicznieysze Dziecię, sercá do siebie nie pociągnie?

K O N K L U Z Y A.

PRzed národzeniem IEzufa: było práwo: *Diliges Dominam Deum tuum*, ále się mogli ludzie wymawiać od miłości Bogá tak ściśley, delikátney, pieśz, czoney. Ale teraz, kiedy Bog nazł w ciele naszym, między nami mieszkać, żyć zaczął, á kto się może wymowić? przeszkaźała ludziom do kochania Bogá: to pożądlwość ciáta, to oczu, to pychá życia. Te to były tany, y groble, te były trucizny, te były wody, ktore w sercach naszych zálewály ogień miłości Bożey. Ah! Nayukochańszy Iezu, iákośmi te żródła ochydził národzeniem twoim? Iáko mam pożądlwość ciáta tłumić, y gásić, uczysz mnie dziwnym umartwieniem twoim, bo niewinne S. Ciáło twoie ná zimnie leży, począwszy od żłobu, áż do krzyża, nie znałes żadney kropli wygod, roskofzy, słodyczy, miékkości, ktoż tego był godnieyszy? ia, czy ty niewinna dziecino? áh! Nayukochańszy Iezu? uczysz mnie dziwnym przykładem twoim, gárdzić światem, dostatkami, bo ubogie pieluszki, siáno, żłob, to wszystkie bugactwa twoie? uczysz mnie pokory życia, áż do żłobu między bydłétá porzucony? iákoż ia ciebie kochać nie mam zá to? wszystkich piękności, słodkości, wdziękow pełna dziecino: záwsz tego godzien, ále coż iest: że dziś osobliwiey sercá oderwać od ciebie nie możemy. Żłobek ubogi, stawia nam się w sercu, z tobą razem! pieluszki wiążą cię do áffektow naszych. Owa naysłiczniejsza twarz twoia, rwie

nam duszę do siebie, oczy twoje dziecinne łzami zalane, są iako strzały raniące serce nasze. Gdzie się tylko obrocę, wszędzie iakbym słyisał płacz twoy dziecinny. A ia sercá mego utulić nie mogę, żem tak niewdzięczny tobie? Ieżeli ná ludzi pátrzę: rozumiem, że ia to ná Iozefa, Maryą, ná pástuszkow około ciebie stojących patrzę! ieżeli ksiązkę w ręce wezmę, naypierwsze mi to słowo wpada do oczu, y sercá: Słowo stało się ciátem? ah! słowo niepoięte! mogę nágiąć kolano niżej piekła, ále rozumu wynieść tak wysoko nie mogę, żebym cię poiął? Przyznam ci się o nayukochańsza dziecino: że mi się oczy odrywają od niebá? *Quid mihi est in Calo?* Oto mam w łobie tego, który tak śliczne niebo stworzył? Przyznaię ci się, że mi zbrzydły wszystkie roskoszy, słodkości, udátności światowe! to iedyne uspokojenie sercá mego! Bog Człowiek! Iezus dzieciná. Wyznaięć ná koniec, o nayukochańsza dziecino Iezu! że się nie może serce moje w żadną drogę udąć, y puścić: Rodziłś się przy drodze: wszystkieś mi pasy przeiął, zástąpiłś mi drogi wszystkie? zágroziłś tym narodzeniem twoim? Nie mogę się żadną miarą puścić? bo ieżeli się chce serce kochać w bogáctwách, ty mi zástępuiesz ubogi Iezu? Oto ia iestem, w którym masz wszystko! ieżeli się chce serce moje kochać w piękności stworzoney! Ty mi zástępując mówisz: O to mnie masz, pokaż mi co rownego w piękności? Ieżeli szukam honoru, sławy? ty mi zabiegasz: Oto mnie masz, umysłniem ná to przyszedł, żebym był chwálą twoią: *Tu es gloria mea, tu exaltans caput meum!* I coż ia czynić mam? y ieszcześ deliberować będę? Nie mogę! Tákeś mi rozum, wolą serce moje związał śliczny Iezu! *Mihi adhaerere DEO bonum est: Amen.*

K A Z A N I E NA D Z I E N S W I Ę T E G O S Z C Z E P A N A.

Jerusalem qua occidis Prophetas & lapidas eos qui ad te missi sunt. Math. 23.

Prorok Szczepan S. á ieszcze cudotworny, bo Duchem S. napełniony więcej cudow uczynił, niż złość żydowska ná niego rzuciła kámiemi. *Ple-nus gratia, faciebat prodigia & signa magna in populo.* Coż też z tym Prorokiem uczyniła Ierolimá? to, co z innemi, przelała niewinną krew: *Occidis Prophetas.* Ale że to z Szczepanem uczyniła Ierolimá, niedziwuję się temu: bo tá zázarta iędzá wpásiła się już była dawną w krew Prorocką. Niedziw że to uczyniła z Szczepánem, która okrutniey sobie postąpiła z Chrystusem. Oto się pytam iak się Szczepan S. zemścił krzywdy swojej. Wiem że inni Pro-

rocy, ná zemstę wzgárdy swoiey, sprowadzáli z niebá ogień y pioruny, z lasow bestye, á Szczepan Prorok: co z nieprzyjaciółami swemi y zaboycami czyni! co? oto: *Positis genibus orabat ne statuas illis hoc peccatum*; Ta to była zemsta z nieprzyjaciół, modlitwa za nich: á nasz model wzor zemsty, Chrześcianin nie może się nigdy lepiej zemścić krzywdy swoiey iáko tym sposobem S. Szczepaná. Tá będzie pochwałą pierwszego Męczenniká y mowy moiey materya. *Ad M. D. G.*

Szawel á potym Paweł, ten to był pierwszy Instygator y przywodzić ná zabicie niewinnego Szczepaná: *Erat consentiens neci ejus*. Widząc że Sw. Szczepan bárdzo iasnie Iezusa broni, iego Ewangelią objaśnia, cudá znaczne czyni, do Iezusa ludzi wiedzie. Sprzyśiągł się Szawel ze wszystkimi sekretami w Ieruzolimie ná Szczepaná. Naprzód gdy go dysputą przekonać nie mogli, gdy Duchá S. mocy w Szczepanie sprzeciwić się y wystarczyć nie mogli: więc pierwszy Szawel sprzyśiągł się żeby Szczepána iáko burzyciela Moyżeszowych praw, zabić. Mówi S. Augustyn: Paweł gdy szat katow zabiájących Szczepána pilnował, *Omnium manibus Stephanum lapidabat*. Patrzymy iáko się też S. Szczepan sprzyśiąg z Iezusem ná Szawla: pokłęknał: y za wszyscy kátow, ále naybárdziej za Pawła się Iezusowi modlił, á tak skutecznie: że nawrocenie Pawła S. Szczepánowi przypisuje S. Augustyn: *Si Stephanus non orasset, Ecclesia Paulum non habuisset*. Y stała się tam w ten czas slična zámiana: naczynie Duchá S. pełne, Szczepan stłuczony kámiemi, á ná miejsce iego, Paweł iuż był naczynie wybrane náznaczony. Ták była pierwsza zemsta, nad Szawłem S. Szczepána. Proszę was która była Bogu przyjemniejsza ofiara, w S. Szczepanie, czy śmierć iego ták odważnym, niezwyćiężonym sercem podjęta? czy miłość, y modlitwa za nieprzyjaciół. Oboá rzecz wielce cudowna y dziwna: ále słuchajmy co S. Chryzolog mówi: *Audeo dicere: dilectio inimicorum ipso martyrio fuit Sacrificium Deo acceptabilius, & constantia indicium notabilius*. Racya tego jest tá: dąć życie dla Chrystusa: jest to ákt heroiczney mocy! ále to nie jest ze wszystkim dárwanie: bo to jest dąć to, co kiedyżkolwiek koniecznie trzeba oddać. Jest to dąć życie, któreśmy pożyczyli. Dla czego umierając dla Bogá, nie ták dáruiemy życie, iáko rączey skracamy. A przeciwnym zaś sposobem odpuścić nieprzyjacielowi, y iego kochać, który ci honor odebrał: jest to dárwać y ofiarować Bogu rzecz nieśmiertelną, jest to dárwać rzecz taką, która wszelkim právem twojá jest. A zátym idźcie, że tá ofiara miłości nieprzyjaciół wdzięczniejsza jest Bogu, niżeli ofiara życia! Ná to ten który dla Bogá łoży życie, ma pewną Ewangeliá ássekurá: yá od Iezusa poprzyśięzoną: że on życia niestráci, ále rączey znajdzie, ná wieki. Ale ten który dla

Bogá

Bogá odpuszcza nieprzyjacielowi, szarpiącemu sławę swoją: odbiera sobie rzecz taką, która jest nád samo życie droższa. Przez to naraża się dla Bogá ná wszystkie krzywdy, hańby, stráty, które potykáją ludzi odártych zelsawy, o których wszyscy rozumieją, że są niegodni, sławy, honoru, y życia. Wiećie bárdzo dobrze: iáko Pismo S. upomina *Ecclesi. 41. Curam habe de bono nomine.* A przedięż toż samo Pismo S. pobudza, żeby nietylko życiem gárdzić, ále go wesofo, ochotnie, dla Bogá łożyć. S. Dawid, y S. Páweł: iáko goráco P. Bogá profilóto, żeby ich z tego życia wyzul: *Educ de custodia animam meam: quis mihi det penas, á Páweł Cupio dissolvi. Quis me liberabit de corpore.* Ale gdy szło o sławę, o dobre imię: profiló P. Bogá, żeby ich od káumnii, o potwarzy uwolnić tak Dawid. *Psal: 111. Deus laudem meam ne tacueris, quia os peccatoris, & dolosi super me apertum est.* A páweł S. obierał śmierć ráczey, niżeli, żeby kto notę prácom iego Apostolskim zadáł. Idzie zátym, że gdy S. Szczepan, tak ciężką ránę ná niewinności, ná sławie swojej odniósł, bo go iáko bluźniercę, iáko ostátniego hultáia, y buntownika, y od sławy, y życia odsádzono, zá miásto wypchnięto, y kámiéniami okrutnie z potwarzonego zábito, w oczách ludnego miásta, á on to dárował, á on się zá nich modlił. Záiste bytá to ofiárá miłsza P. Bogu: niżeli śmierć iego heroiczna. Y dla tegoć ja to osobliwie uważam, że iego náypierwey Iezus obrał, żeby zá niego umierájąc dáł świádectwo Iezusowi, w tymże mieście, gdzie sam Iezus przedtym umierał, bo wiedział, iáka wielka bytá w sercu S. Szczepána miłość nieprzyjaciół. Miłóž to bytá Iezusowi, kiedy go sługá iego tak ślicznie wyrażał; konájąc Iezus ná krzyżu mowi: Oycze odpusć im S. Szczepan pod kámiéniami toż samo powtarza: *Domine ne statuas illis hoc peccatum.* Y dla tego nie mogł wytrwáć Iezus: Otworzył niebo, áby się wszyscy w niebie przypátrowáli S. Szczepánowi: żeby wszyscy widzieli śliczny ákt, heroiczney miłóści. Prawdá to jest, że stánęto S. Szczepánowi, gdy go spotwarzono, niewinnie, gdy go wypycháno ná śmierć! zá miásto: stánęto mu to: Eliasz ogień z niebá sprowadził, ná spalenie swoich nieprzyjaciół, i wolno mu to bytá, i Bog to uczynił dla niego. Elizeusz ná násmiewce swoje, dzikie niedźwiedzie z lása przyzwał, y są poszárpáni. Niewinność Zuzánnny od kámieni wolná, y iey nieprzyjaciele są zábić. Z tym wszystkim mowił sobie S. Szczepan: *Video calos apertos, & Iesum stantem.* A coby mi mowił Iezus! gdybym ja w oczách iego o zemstę, o pioruny z niebá prosił? ja bym się lękał tego: żeby mnie żydzi kámiéniami, á Iezus piorunámi nie zábił? widzę niebo otwarte? któž mi go otworzył? złość, y zážártość moich nieprzyjaciół? widzę wieczną chwałę, y koronę gotowá: któž mi ją dokończył? kámienie? Widzę Oycowá, y twarz Iezusa, któž mi ją roziaśnił? miłóść nieprzyjaciół: áh! Pánie: nie miew im tego zá grzech, gdyż mi się tak do niebá przyśluguia, pátrząc ná tę wszystkú tragediá, y scenę S. Auguštyn: sły-

sząc iako się klęcząc modlił S. Szczepan za swoich nieprzyjaciół? tak mowi: *Ubi est tuum, (Dura cervice) hoc est totū quod clamabas, hoc est totum quod sciebas!* S. Szczepanie: á gdzież owe twoie pioruny, nie słowa: twardego karku. Wy się zawsze Duchowi S. sprzeciwiacie? takżeś to S. Szczepanie prędko styl odmienił? przed tym łaił, teraz się za nich modlisz? *Foris damnabas, intus orabas, lingua sciebat, cor autem amabat.*

K O N K L U Z Y A.

Także się mściycie Chrześcianie z wászych nieprzyjaciół? ná to wam IE-zus pierwszą ze wszystkich cnot Chrześcianińskich stawia w Szczepanie, on to jest pierwszy, który y w śmierci, y w miłości nieprzyjaciół Iezusa wyraził. Ah! iaka to będzie chwata ná całą wieczność S. Szczepaná! Pá-weł S. nawrocony dla S. Szczepaná modlitwy! pomyślcie sobie? wiele też národow Paweł S. nawrocił? wiele dusz zbawił, náuką swoią! wiele przyczynił chwały Iezusowej? wieleż z iego náuki stało się Męczennikow. Te wszystkie pożytki spływać będą ná S. Szczepaná. Ten to jest, który się tak ślicznie zemścił krzywdy swojej ná Páwłem, kiedy go Bog dla Szczepaná uczynił naczyniem wybranym Imienia swego! co rozumiesz, iaka to chwata twoią będzie ná całą wieczność przed Bogiem, kiedy ty, właśnie z szczerey miłości ku Bogu, z szczerey prostoty náśladując IEzusa, słuchając Ewangelii, nietylko krzywdę dáruiasz, ále się codzién Bogu modlić będziesz za twoich nieprzyjaciół: y ie-szcze bárdziej, gorącey, niżeli za siebie samego, niżeli za twoich przyjaciół: stawi ci ich Bog w niebie: otoż to ci są, którychś ty miłością prawdziwie Chrześcianińską, y heroiczną zbawił: mieli zginąć dla złości swoich, ále twoią miłość ku nim, twoią dobroć skłoniła mi serce do nich, dla ciebie, im dał łaskę, dla ciebie dałem im zbawienie? áh! iaka w sercu twoim pociecha? rzeczesz: co innego to S. Szczepan, bo on widział otwarte niebo? Aboż y tobie go Bog zámyka? zamknie zá pewne, y niebo, y serce swoje przed tobą, ieżeli ty serce zamkniesz temu, który cię uraził. Ah! Chrześcianie, iakośmy niedotkliwi y delikátni! Y coż ci to szkodzi, że ci sławę wzięli ludzie? ieżeli Bog gotuje ci wieczną? między wszystkimi cnotami Chrześcianińskimi: miłość nieprzyjaciół, tá iedynie jest naytrudniejsza: bogdyby to była rada tylko: ále to jest właśnie nowego Testámentu charakterystyká: y práwo: *Hoc est preceptum meum.* Nietylko krzywdę dárować, ále y cale zapomnieć, nietylko zapomnieć, ále kochać tego, który cię obraził, nietylko kochać, ále mu dobrze czynić, nie tylko dobrze czynić, ále modlić się za niego. Ah! moy Boże, iako to naszá religia Chrześcianińka, wysoce godna y wyniosła! trudnaż to cnota! ále wieczna zapłata! nie stawiam ja wam iuz S. Szczepaná: ále stawiam IEzusa! żył lat trzy-

trzydzieści trzy, przebieżcie sobie wszystkie iego lata! w ostatney pogardzie żył, umierał, iakoby sławy, y imienia, y życia niegodny. Y ten Pan tak wyfoko wyniosł tę cnotę: że ią inaczey niechciał, tylko ná krzyżu po wszystkich cnotách zápieczętować: *Pater dimite illis*. Day nam Pánie miłość, y szacunek tey cnoty: day nam łaskę náśladować S. Szczepaná, ále naybárdziej ciebie samego, Amen.

K A Z A N I E. NA DZIEN SWIĘTEGO JANA EWANGELISTY.

Conversus Petrus, vidit illum Discipulum quem diligebat JESUS. Joan. 21.

A Kto to te słowa, y Ewangelią pisał? Ian S. A coż to iest, czemuż on nie pisze tak: Piotr widział Iana. Zá co záżywa, tego Ucznia: ktorego kochał IEzus? á kiedy kto zada Ianowi S. Coż ci potym, takich terminow záżywać ná opisanie osoby twoiey? możesz ná siebie zwáśnić cáłe koło Apostolskie, y zázdrości narobisz w sercách Apostolskich? A co sobie pomysli Piotr, Iakub, Iędrzey, y inni? to tylko Ian dylekt u P. IEzusa? á my co? Ták iá wszystko porzucił? iáko Ian. Ták iá Chrystusowi służyć, iáko y Ián? A potym: kto to czytać będzie: może mowić: á z kądżeć to Ianie, żeś ty iest Uczniem kochánym IEzusa? á wždyć to nápisano: *Nemo scit utrum amore DEI an odió dignus sit?* Ieżeli ztąd że cie IEzus powołał, o to y drugich powołał, y ieszcze pierwey, niż ciebie? ieżeli to, że ci nogi umywał! umywał Judaszowi, á przecię zginął, wypadł z sercá Iezusowego? dwie tu są trudności w tych słowách utáione, y iuż odemnie wynurzone: ieżeli tá osobliwsza miłość Iezusowá przeciwko Ianowi, nie wznieciła zázdrości w sercách innych Apostółow: y z kąd to mógł Ian S. twierdzić, y pisać w Ewangelii, że go Iezus kochał osobliwiey. Trzeba mi tedy ná te trudności odpowiedzieć: ná tym Kazaniu. Co uczynię w ten sposób: To w pierwszey części wam wywiodę, że tá osobliwsza Iezusowá miłość Iana, żadney zázdrości nie wznieciła w Apostołách. W drugiey części: mowić będę, że Ian S. miał oczywiste znaki osobliwszey miłości Iezusowey ku sobie. Ták iest wszystká rzecz, o ktorey mowię. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Osobliwa miłość Iezusa ku Janowi S. zázdrości nie wznieciła w Apostołách SS.

Z Azdrość nic innego nie iest: tylko smutek z cudzego dobra, y szczęcia, kiedy kto suszy, sobie głowę, widząc, że inny ma, á on tego mieć nie może:

Zebym wam żywszym kolorem opisał tę iędze! proszę przypomniście owę Chrystusa Páná powieść: Bogacz pogrzebiony w piekle spoyrzy, á tu ná łonie Abirááma Łazarz w pokoju, którym on gárdził: prosi tedy bogacz: pošli y rego Łazarzá do bráci moich, żeby ich upomniał o złe życie, żeby y oni nie przyšli zá mną? což to iest, że ten bogacz prosi o Łazarzá: czemu nie prosi: pošli Daniełá, Izáiszá, wszak tám było tak wielu innych? zázdrość pieklá, bárdziey niż piekło? że Łazarz w pokoju, á on w gnoiu. Tá iędzá piekielna mieyscá mieć nie mogłá w fercách Apostolikich? bo widząc Apostołowie, że P. Iezus osobliwiey kocha Ianá, bárdziey się z tego cieszyli, y winszowali szczęścia. Pátrzyli że ná pierściách Iezusowych spoczywa Ian: mowili szczęśliwa głowo! tak zbliżona do fercá Boskiego? káżde uderzenie fercá Iezusowego wybiłało w głowie Ianá! iáko go, kochá ferce IEzusa! Uważam ia ieszcze, że tá miłość nie mogłá tydz mátká zázdrości w fercách Apostolikich. Pomyśleli sobie Apostołowie kocha IEzus Ianá, osobliwiey, y iusznie to czyni, bo ten kochány uczyni, y syn, nigdy go nie odstąpił? myśmy się go záprzáli! myśmy go porzucili ućiekli, Ian iedyny ścigał wszędzie Iezusa! poszedł zá nim áż pod krzyż: dostał z Iezusem pod krzyżem, áż do skonánia iego, gdzie my upádlí, on tám stál przy Iezusie. My się Iezusa wstydźili, ten oczy w niego wlepił? Iákże go osobliwiey kochác nie ma? Ieżeli który Apostół, tedy Piotr S. naybárdziey by był powinien uważác to do Ianá: á to z tey rácyi: wiećie, iáko Piotrá Iezus trzy rázy pytał: *Diligis me, plus his!* Toć się też mogł spodźiewác, że go Iezus więcey kocha nád innych: czytájąc zásto, co sobie Ian przyznáie, mogłby, y powinienby był mowić: á to co? to to więcey Ianá IEzus kocha, niżeli mnie? nie mowil, nie myslil Piotr! żadney tám zázdrości nie było: tak iáko w niebie, lubo ieden nád drugiego osobliwszą ma chwałę, ieden drugiemu nie zázdrości. Tak iáko Synowie u Oycá, lubo mnieyszy, ma mnieyszą do swego wzrostu szátę, nie zázdrości więkšzey, dosyć, że z teyże materiy ma szátę, co y drugi. Nie tak, iáko Iakubá Synowie, obaczywszy drożlżą szátę ná Iozefie; wszyscy się na niego sprzyśegli. U Iezusa wszyscy w tymże fercu byli, lubo Ian głębiey! wszyscy Apostołowie rázem zgromádeni byli u Páná IEzusa, iáko iedno ciáło: á Iezus ich życie: *Ego sum vita*: IEzus ich duszá! on ich ożywia! widzieć było, iáko wszyscy płákali smutni, im rzekł: *Expediit vobis, ut Ego vadam*. Tak iáko ciáło boleie gdy się od niego duszá odrywa, tak oni boleli. Ale proszę ia o to gdzie też duszá osobliwiey mieszka? mowicie duszá w głowie osoblíwiey? do brze. ále ia mowię, że nayosobliwiey w fercu, naydelikatniey; y BOG mowi: *praebe mihi cor tuum! redite ad cor?* bo tám miłości ogień pali. W kole, y w cieie Apostolskim Ián, to to ferce IEzusowe! tu iáko ná żywym ołtarzu záwsze goztał ogień Seráfickiey miłości Bogá. Pytác było Ianá ktoregokolwiek dnia,

cząsu, momentu? co myślisz Ianie o sercu IEzusa, co kochał Ianie? IEzusa? IEzus życie moje!, IEzus technienie moje! IEzus wszystko moje. Więc na tym fundamencie mówię tak: iako wszystkie członki w ciele sobie niezazdrozczą, ani serce głowie, ani ręką głowie, ani nogą ręce, bo wszystkie razem jedną duszą się ożywiają? tak y wzgromądzeniu Apostołów, nie było zazdrości, że Jezus osobliwiey Janą, iako serce ożywia!

CZĘŚC WTORA.

Jan S. miał osobliwsze znaki miłości JEzusowej, ku sobie.

JUż tedy mamy, że SS. Apostołowie nie zazdrościli osobliwey miłości S. Janowi, a choćby y tak było: jest y święta zazdrość: *Emulamini charismata meliora*, która wzbudza w sercu nie smutek, ale chęć służenia Bogu! Idźmyż iuż do drugiej prawdy, iako S. Jan miał iawne dowody tej miłości osobliwszej: iedne są powierzchowne, drugie wewnętrzne. Powierzcho-
wne, które się wydają, albo wdzięcznym słowem, albo iaką wdzięczną, y nad-
zwyczajną sprawą! ale te znaki niepewne: całował Job Amazę *salve frater*:
śliczny, iawny dowód powierzchowny: ale miecz w tercu mu utopił: mowi
Pismo. Mowił IEzus do Judasza *Amice* wdzięczny znak: mowił, y Judasz do
JEzusa: *Ave Rabbi* słodkie słowa! całował twarz IEzusową Judasz! oto plastr
miodu, umywał mu Pan IEzus nogi wielki to dowód, y znaki miłości!
ale coż, postaremu Judasz Judaszem: nie masz u niego w sercu! drugie znaki
osobliwszej miłości IEzusowej są wewnętrzne: iakie S. Paweł opisuie: *Pax
exsuperans omnem sensum. Testimonium bona conscientia*! Tych znakow bezbożni
mieć nie mogą. Serce Iana S. nazywa S. Ambroży *Calum quietum*. Tu na ziemi
burza, nawałność, wojny. Moy Boże, iako się srożyły dzikie narody, iako o-
gień nieciły, na Iana! a Jan iako w niebie, nieśturbowany nie wzruszony.
Proszę przeniknąć te słowa IEzusowe o Ianie. *Sic eum volo manere? quid ad te?*
co one w sobie zamykają: będzie Jan pod krzyżem, to wszystko cierpił na
sercu, co ia na krzyżu, *sic eum volo manere*. Będzie Jan smażony w oleiu: *sic eum
volo manere*. Będzie Jan pił dla mnie truciznę. *Sic eum volo manere*. Będzie Jan wy-
gnany od ludzi między bestye. Tak chcę, *sic volo?* ten to jest znak osobliwey
miłości Iana? stoi pod krzyżem Jan, stoi y Marya: mowi IEzus: *Ecce Mater tua
ecce Filius tuus*, krotkie słowa, ale kto ie głębiey uważa, musi przyznać, że tu
Janowi S. P. IEzus całe się wynurzył z osobliwą miłością! czy mógłże też ia-
śniej pokazać IEzus iako Iana kocha? Ianie ty wiesz, iako mnie matka ko-
chała. Otoż ci ja daję za Matkę, iuż ciebie tymże sercem kochać będzie? Ia-

nie ja odchodzę, umieram. Ty na moim miejscu będziesz? á gdzie? na którym miejscu! w sercu Máryi! Ianie ja oddaę ducha mego Oycu! Ciało do grobu, á ciebie oddaę do serca Máryi! Ianie odchodzę wszák widzisz nągi! iużem rozdał wszystko! wydarło mi wszystko, ále to co mam, y náco mam prawo Synowickie, co mam naydroższego ná ziemi Mátkę moię oddaę tobie? áh! podobnaż to wyrazić! iáko tam topniało serce Ianá. Przydać ieden káznodzieia: że iáko P. Bog, gdy Adámá stworzył, wyraził ná nim obraz swoy. Ták IEzus restauruiąc Adámá pierwszego, Ianá obrał, ná którym wyraził obraz swoy pod krzyżem oddaąc go miasto siebie Nayświętszey Maryi, ták iáko ná wołku sygnerowy obraz. *Pone me ut signaculum supra cor tuum.* Słusznie tedy Ian S. pisze o sobie: *Discipulus, quem diligebat Iesus.*

K O N K L U Z Y A.

OD Ianá S. Idźmy też do nas? ten IEzus Bog nasz, który Ianá ośbliwiew kochał, tenże y ciebie człowiecze kocha, y chce kochać całą wiecznością? czy wierzysz temu? áh! gdybyś miał ták bystre przenikające oko? áh! gdybyś weyźrzał w rozdarte IEzusa serce: iákiebyś tam widział prągnięcia; ja tego człowieka kocham, on mnie nie kocha, ja go ścigam, on przedemną ucieka! ja go chcę bogącić, on odrzuca! rozumie mizerny, że to co ma do życia doczesnego, ma to od światá, od przyjaciół, od swoiey indusdryi, á niechce przeniknąć tey prawdy, że to ma wszystko dla mnie, przezemnie, odemnie! rozumie, że iuż wszystko ma, gdy ma honor, bogactwa, zdrowie, fortunę, życie? áh! iáko się myli! mam coś droższego, mam ja inne bogactwa dla niego? ciało tylko stroić, bogącić, tuczyć, cieszyć chce, á o duszę całę niedbá? áh! gdybyś człowiecze weyźrzał w serce Iezusa? wyczytałbyś iáko ci życzy dobrze! tylem rázy oświecał rozum temu człeku! ząwsze mi umykał rozum, tylem rázy mu się nátrącał z łaskami, ząwsze mię odepchnął? przydzie ten czas, że on życie skończyć musi, tam ja mu to wynurzę wszystko: com ja chciał z nim uczynić? Pytaż mnie człowiecze? iák ty masz poznać, że cię IEzus kocha? Ah! ieszcze ty tego nie wiesz? wnidź głębiej do serca twego, á siebie pyta, á uznaż? że cię szczerze kocha? nie nie mówię o tym, że jesteś, á mogłeś nie bydź? nie o tym żeś w iego owczarni jest, á mogłeś niebydź, nie o tym żeś w tych wygodách, zdrowia, fortuny, życia, á mogłci tego nie uczynić? To mówię: wszakeś go obraził wiesz iáko? coż ci mówił záto? potępił innych, zgubił ich nagle, ty żyjesz? á nie iestże to iáwny dowód miłości Iezusowej? komuż ty to masz przyznać, czymżeś to záśłużyć mógł? patrż iáko zranione ciało, rozdarte serce? dla czyiey to miłości uczynił? kto-
ryby

ryby to człowiek dla ciebie uczynił? ale ah! jedynie kochany IEzu! Ta osobliwa miłość twoją, jako spowiadniała u nas! a kto ją uważa, kto ją szacuje! więc nie tak człowiecze Chrześcijański! nie o to pytasz kąd masz poznać, jeżeli cię Iezus kocha! bo ja ci przyśiegam: gotowem za to życie żyć, że jeżeli go ty kochasz, zapewne y on ciebie? *Ego diligentes me diligo!* Ale o to raczej pytasz! kąd ty masz poznać: jeżeli ty Iezusa kochasz, a osobliwiey, nad wszystko? wszak widzisz, że cię nad życie, zdrowie, sławę swoją on kochał? pytasz rozumu twego, o czym ty osobliwiey, najczęściey myślisz? czemuż nie o Iezusie? wszak ci to na myśl często wpada; co kochał? pytasz się pamięci, woli, serca, oczu. Ah! rospięta na krzyżu dla mnie miłości moją Iezu! jako do nas szczęścią nie masz? wybrałeś nas nad inne narody osobliwiey, ah! wielki znak miłości! Coż ci za to, iakci to miłością nadgradzamy? cożłożył Machomet dla Turkow; wylałże kropkę krwi, a u nich w usciech, y w sercu ten zdrayca? cożłożył czarł dla ludzi? a tak za nim idą? ah IEzu! ah! miłości moją? ah! jedyna dobroci! nie masz szczęścia do serc naszych? coż mi dadzą te doczesności! roskoszy, przyjaźni, honory, affekty ludzkie, co ony mnie dadzą? dadzą mi śmierć dobrą włascie Bożej! dadzą mi pewność zbawienia mego? mogą mi pomoc do nieba? precz mi z oczu, y z serca wszystko. Ty iedynie, ah iedynie obiektum, ukontentowanie, iedyna zabawa sercą mego IEzu, bądź mi Pánem, y Bogiem moim na wieki, Amen.

K A Z A N I E.

N A D Z I E N.

SWIĘTYCH MŁODZIANKOW.

Herodes iratus valde & occidit mittens, multos pueros. Math: 2.

JUż wierzę co Seneká napisał: *Ira est brevis infamia*; choćby ta prawda kąd i-
nad dowodu nie miała, to jest w Herodzie łowna, tylko ieno uważcie iá-
ko ten szaleniec rozum stracił? Powiadał mu trzy Krolowie. Gdzie jest:

Ubi est, qui natus est. Przyślesli mu zdaleką do niego. *Vidimus stellam ejus.* Mogł
y powinien był sobie zaraz rozumnie pomyśleć: Musi to być dziwny Krol, y
Prorok Messyasz, bo y gwiazda nowa, y sercá Krolow zdaleką do siebie
ciągnie? kto ich to pociągnął. Gdy się Syn moy urodził wpółnocy: tedy się o
niego żaden niepytał; Pyta się Doktorow, Rabinow, pismá: wszyscy zgodnie
mowią, że to będzie pewny Messyasz, ktoremu się narody kłaniać będą: Rozum
iásnie pokazywał: Jeżeli to jest prawdziwy Messyasz, ty go nie zabijesz, bo tego
Bog nie dopuści. Mówił mu rozum y to: coż to ty czynisz: ty wszystko pod-

daństwo twoje wybielsz, a zapewne tego nie znaydziesz, którego szukasz? Iu-
bo tedy ten szaleniec miał tak jasne wywody, przecież przeciwko rozumowi
idąc porwał się na Boga: Stuszenie go tedy sami Poganie, rozumu odładzili.
Niechże sobie ten szalony siedzi, iako zaśluzzył: I do SS. niewinnych dziate-
czek idę: zkaż im ta chwałę po całym Kościele Chrylstowym: że y Męczen-
nicy pierwsi, y Apostołowie Chrylstu: bo nie ustami, ale głosną całym świe-
tu krew swoją, ogłosili Chrylstu po całym św. świecie: odpowiem na to pytanie
gdy wam tę prawdę objaśnię: ztąd wszystką chwałę SS. tych dzieci niewinnia-
tek, że w nich wszystkich jeden Chrylstus cierpiał. Ten punkt honoru SS. a o-
raz y mego Kazania, *Ad M. D. G.*

PYtaście mnie iak to bydz może, y iako rozumieć, że P. Jezus w niewin-
niętach zabitych cierpiał? proszę uważaćcieś ze mną niektóre akty sza-
lone w Herodzie: on chciał tego dokazać, żeby zaraz, na początku ugą-
sił tę iskierkę, y utłumił chwałę Chrylstu, a na tym samym ją rozgło-
sił. Bo się to zaraz rozniósło po całym świecie, że to a to Herod zrobił, y dla
tego zrobił: y tak czym on chciał ugasić ogień! Boska Opátzność tego zażyła
na większe rozżarzenie, roziaśnienie chwały Chrylstu Páná. Tu się sprawdzi-
ły słowa Prorockie: *Ex ore infantium & lactentium perfecisti laudem* Nie mogły mo-
wić niemowlęta, ale krew ich, iako Abłowa, głośno wołała na cały świat náro-
dzonego IEzusa. Y to uwagi godna: Pismo S. mowi *Herodis iratus, occidit. &c.* To
pewna, że on ręką swoją żadnego nie zabił, ale naglił, ale temu płacił więcej,
ktory więcej y okrutniey zabijał, woła, tedy swoją zabijał. Uważać trze-
bá y to: ponieważ Pismo S. samemu Herodowi przyczyna zaboystwo dzieci:
Pytamyż się, czego on chciał dokazać tym zaboystwem? musicie przyznac,
że wola Herodá była tá: koniecznie tego nowo narodzonego Krolá zabić trze-
bá: ale że niewiem ktory, więc wszystkie dzieci wybić: Tá tedy jego wola
zabijająca IEzusa, była zawsze przy zabicíu każdego dziecigcia. A tak gdy, za-
biano dziecig, nie proste to dziecig było, ale według woli Herodá, był zabi-
iany JEzus. Gdy rozdarto dziecig, nie proste to było dziecig, ale wedle chęci
Herodá, był to IEzus? IEzus cierpiał, w SS. niemowlętach. Zdanie jest zgo-
dne o tym SS. Doktorow: że wszystkie odry, y cierpienia, w starym testá-
mencie, znaczyły y wyrażały ofiarę krwawą y cenną: IEzusa, y tak gdy
Abel Krew wylał, IEzus w nim cierpiał. Gdy Izaak: od miecz, y náśios.
Chrylstu wyrażał. Chrylstus w nim cierpiał. Gdy Ba: zabiano, Chrylstus
w nim był zabiaany. *Aktor. 9.* Chrylstus już z niebá do Páw: woła; *Saule, Saule*
quid me persequeris? ale Szawel Szczepáná kámiénował, ale Szawel prostych lu-
dzi prześladował? *me persequeris?* mowi Chrylstus: iam to był w Szczepanie ká-
mie-

mieniani zabitý. Iam to cierpiał, gdy wierni moi cierpieli? *Me persequeris.* Ucieka Piotr S. z Rzymu przed Neronem? á Iezus mu z krzyżem zastępuje: dokąd Chryste; bá ty Piotrze dokąd? Ia idę do Rzymu: y tam znowu cierpieć będę: á to iako Chryste Iezu: iuż uwielbiony iuż nieśmiertelny? domyslił się Piotr: á na mnie to tu stárego przymowká: mówił mi Iezus przedtým: *Alius te cinget, & ducet quo tu non vis.* Uciekam, niechce mi się umrzeć, ále widzę trzeba: więc się Piotrze, w ten czas gdy ty cierpieć będziesz, ia w tobie znowu cierpieć będę. Mówi Chrystus: *Quidquid uni ex minimis meis fecistis, mihi fecistis,* y lubo te słowá Chrystus mówił w tym sensie: cokolwiek dobrego czynicie tym, mnieście uczynili. Ztým wszystkim może się mowić y o SS. niewinniátkách: *Quidquid uni ex minimis istis fecistis, mihi fecistis.* cokolwiek tym malenkim niewinniém Herod uczynił, Chrystusowi uczynił, Chrystus w nich był prześladowány, zabitany, Chrystus w nich cierpiał. Przydaycieśz do tego co Paweł S. o Chrystusie mówi: *Constitutus est in caput gentium.* I jest to ártýkuł wiáry nászey, że wszystkich nas głowá niewidziána, jest Chrystus Iezus, bo iako z głowy wszystká żywość ná członki spada, tak z Chrystusa ná wszystkich wiernych łáski, oświecenia. Y dla tego o sobie sam mówił, bezemnie nic nie możecie, iako członki bez głowy. Pátrzciesz cokolwiek ręká, noga, serce, pierś, oko cierpi: wszyko się to o głowę najpierwey oprze. Głowá cierpi, we wszystkich członkách, boleie, y pokazuje to iawnie, gdy boleie ręká: zaráz głowá płacz, przez oczy pokazuje, boleie: iezyk się skarży, ięczy, rozumu od boleści oderwać nie może. Powiedz mi człowiecze, gdy cię naprzykład nogá, ábo ręká boli: iako ty tylko w głowie o tym myślisz co cię boli, rozumu oderwać nie możesz, choć cię rozrywaia; przecię ty tedy y owedy ięczyśz? wszak to nogá boli, zá coż o tym myśli głowá? oná wolná? nie: y głowá cierpi: gdy ręká boli. Toż się w tey scenie trágiczney stáło: niewinne dzieci ginęły, ále Chrystus iako głowá w nich bolał y cierpiał. Gdy Krol woysko wyprowadzi, nieprzyaciél najpierwszá, y iedyná má intencýá, wolá, Krolá zabić, ábo zchwytáć: lubo żołnierstwo trupem pada, Krol to w nich pada! lubo w niewolá idá Krol w nich idzie? bo nieprzyaciél nie znáiąc Krolá, we wszystkich upátruie, y prześláduie Kroia. Święte niewinniá, rycerze Chrystusowi, pádaiá ná plácu trupem, od Herodowego mieczá, ále oraz y Chrystus w nichże cierpi, bo w nich každy m zgubić chciáł Chrystusa Herod.

K O N K L U Z Y A.

NAcom ia tę prawdę tak długi wywodził? ná to żeby wiedziáło Chrześciáństwo z fundamentu wiáry swoiey, naprzód to: że ci ktorzy wiernych Chrystusowych prześláduia, samego Chrystusa w nich prześláduia.

ia. Złośnie bardo narzekał Chrystus w Ewangelii. *Va mundo à scanaleis.* Zginął Herod okrutny, który mieczem zabijał w niewinnych Chrystusa. A na jego miejsce nastąpił inny okrutniejszy Tyran, a który? *Scandalum à gorszenie?* Język gorzacy, miecz to ostry, który niewinne sercá odłama od Boga; już się był w młodym sercu począł, y już się był narodził. Chy-
stus Słowo Bożkie! już począł podraść, *Crescebat puer Jesus?* Iakże to? oto rośło dziecię w łasce Bożej, y w boiaźni, zamyslał służyć Chrystusowi. Ani znał co to źle czynić: aż tu język światowemi maximami nápoiony, sprosniemi allegoryami zaostrzony miecz, uderzy y tnie w serce: y już po niewinności? A coż to jest? sami osądźcie: ieżeli to nie jest prześladować, zabijać Chrystusa? Moy Boże; iako wiele takich pożarło piekło? ktorzy tym mieczem zgorśzenia, zaraz w młodości od Chrystusa odciąć! coż też kosztowało Chrystusa żeby się był w sercach ludzkich odrodził? wiecie o tym? co kosztowało Pawła gdy mo-
wił. *Quotidie morior? donec in vobis formetur Christus?* Dadzą niewinne dziecię do szkoł, przecię niepodobna żeby się w sercu jego nie urodziła znaiomość Chrystu-
sa! będzie y to, że się w nim urodzi pragnienie zbawienia! Niechże poydzie tylko między owe dyskursy. gdzie Bogá wytrąbiono! gdzie wiare spęca! gdzie o wszy-
stkich rzeczach Boskich wąpią: niech usłyszycie co potym! czy ty nie możesz żyć dobrze na świecie! Podz ieno na rozrywkę, odleca cię te duchy: będzie dość czasu! zapewne się to chwyci sercá miękkiego! Chrystus w nim umiera! Iaká ginie: nie ieżte to w niewinności prześladować, zabijać Chrystusa; o! iaka trudność jest! żeby się Chrystus urodził w sercach ludzkich? a iako łatwo ginie? Oto tak wiele słyszycie kazań! widzićie przypadki tragiczne, śmierci cu-
dze, coż z nich za pożytek? Iedno słowo złe! to wszystko zgubi, zátłumi! iedno weyrzenie zgładzi! trzy lata Chrystus Iezus kazał, Piotr opoka, wszystko słyszał! a przecię iedney niewiasty słowá go obáliły, od Chrystusa oderwały; mądrość Bo-
ska sama Salomona dziecię ćwiczył: a przecię namowy miękkie. Białychgłow, oderwały go od Bogá! koraż trzcina bezpieczna! ieżeli słaby wiata, y skąty, y dę-
by obálił? przywodzę wam tu rzecz, nąszych czasów, przed lat kilkunastą prze-
szł, w Poznaniu iako Bog ciężkim karanié pokazał że się o niego gniewa, gdy od nie-
go młode niewinne dzieci odrywają. Dziecię Szlacheckie uczyło się w Poznaniu: gdy do lat, y słusznego rozumu przyszło chwyciło się światła Boskiego, potła-
nowiło świat, fortunę porzucić, Bogu służyć, zbawienia szukać. O iak święte zamysły! o iako się szczęśliwie w tym sercu za sprawą Duchá S. Chy-
stus potrafił! dowie się Mátka: Potrafię ja w to, że z tego nic a nic nie będzie, A iak że potrafił miłá mátko! wezmę go do domu! między miękkie konwersacye, tań-
ce, gry, niewiasty! odleca go te duchy! Mizerne Mátko! wiem zapewne że w to
potra-

p trąsisz, że tak będzie, że w nim uduśisz te święte duchy, umorzysz Chrystusa! aleczy się to godzi! któryżto rozum radzi! godzisz się z Bogiem woiować? á kiedy mu sznur, y nie przeznaczenia do niebá przerwiesz? A wieśz że to Bog ludzkie zbawienie pod kondycyami zawiesił? ieżeli się chłysty łaski tey! ieżeli świat porzuć! ieżeli się w tym zwycięży? Ah! mizerna Matko! lepiej go było nierodzić, niżeli mu się taką Herodyádną stáwić: chcesz z niego pociechy ná świecie? daymyż to że będzie: długosz tego? á kiedy cię Bog w tym ukarze: Ze mu odeymie wszystkie talenta z ktoremi się urodził? y będzie ochyda y smutkiem miało pociechy: czyn co chcesz. Czyni Matka iedzie do Poznania: bierze Syná, odrywa od Szkół, á oráz odrywa y od Bogá! Ey uważ co czynisz Mátko, nie może bydź inaczey, przychodzą ludzie Zakonni, perswadią, proszą: ná koniec chcąc się zbydź upartá Matká rzecze: wolę go ná marách trupem widzieć, niżeli tym co zámýsła: dobrze odchodzą Zakonnicy: byles tego nie żáłowála potym: iuż tedy ukłádáią w drogę wszystko, Syn w oknie niby y smutny, y wesoły pomieszány pátrzy ná ulicę: Pachotek ná wozie ukłádáiąc rzeczy, fuzyá nábitá do gory obroconá, iákoś trefunkiem ruszył, strzeli, kulá w oknie pátrzącego Syná w głowę uderzy: mozg ze krwią y z duszą wypłynął: krzykná wszyscy gwałtu! kro! co! iáko! Otoć Syn ná marách: coż tu ná to Máteńko! A oráz Prorokini! wszakeś mowiła niedawno? wolę ná marách widzieć: O toż go małz ná marách; Płacz, lamentuy, nárzekay, omdleway Ráchelo! *Neluit consolari!* Darmo! coś rzekła, iuż się stáło! O Sady, osády! Páná Bogá nášzego! niedościgte, przepásći pełne! *Raptus est, ne malitia mutaret intellectum.* Ieszcze y záto podziękuy Bogu! á naucz się że się to niegodzi Chrystusa w młodych dzieciách morzyć, prześládowác. AMEN.



INDEX KAZAN.

Na dzień Nowego Łata,		Ná karcie	
Na dzień SS. Trzech Królow,			6
Ná dzień S. Macieja, Apostoła			16
Ná dzień S. Kazimierza,			31
Na dzień S. Jozefa,			25
Ná dzień Zwiastowania N. P.			30
Ná dzień SS. Filipa y Jakuba Apostołów,			36
Ná dzień Znalezienia Krzyża Świętego,			41
Ná dzień S. Stanisława Biskupa Krakowskiego,			46
Na dzień w Niebowstąpienia Pańskiego,			51
Ná dzień Bożego Ciała,			56
Ná dzień S. Jana Chrzciściela,			61
Ná dzień SS. Piotra y Pawła Apostołów,			66
Ná dzień Nawiedzenia N. P.			71
Ná dzień S. Matgorzary,			76
Ná dzień S. Maryi Magdaleny,			82
Ná dzień S. Jakuba Apostoła,			87
Na dzień S. Anny,			91
Ná dzień S. Wawrzynca M.			96
Ná dzień w Niebowzięcia N. P.			102
Ná dzień Okrawy w Niebowzięcia N. P.			107
Ná dzień S. Bartłomieja Apostoła,			112
Na dzień Narodzenia N. P.			117
Ná dzień Podwyższenia Krzyża S.			122
Ná dzień S. Mateusza Apostoła,			128
Ná dzień S. Michała Archanioła,			134
Ná dzień SS. Szymona y Judy Apostołów,			139
Ná dzień Wszystkich Świętych,			145
Ná dzień Zaduszny,			151
Ná dzień S. Marcina Biskupa,			157
Ná dzień S. Stanisława Kości,			162
Ná dzień S. Katarzyny,			167
Ná dzień S. Jędrzeja, Apostoła			172
Ná dzień S. Mikolaja Biskupa			178
Ná dzień Niepokalanego Poczęcia N. P.			183
Ná dzień S. Tomáša Apostoła,			191
Ná dzień Narodzenia Pańskiego,	187	Ná dzień S. Szczepana B.	199
Ná dzień S. Jana Ewangelisty,	195	Ná dzień SS. Młodziankow,	

Na dzień

* * *

1801. Jan.

